

A lit torch is the central focus, its flame bright yellow and orange, set against a dramatic sky of deep blues and oranges from a sunset or sunrise. The torch is dark, almost black, and its light illuminates the surrounding air. The background shows a horizon line over water, with the sky transitioning from a pale orange near the horizon to a deep, dark blue at the top.

Ellet J. Waggoner

Radosna
Nowina

Studium Listu do Galacjan

Radosna
Nowina

Ellet J. Waggoner

Radosna Nowina

Studium Listu do Galacjan



Tytuł Oryginału: „The Glad Tidings”
STUDIES IN GALATIANS
by E. J. Waggoner

Originally Published in 1900
Pacific Press Publishing Association

Tłumaczyła: Agnieszka Skowron
Konsultacje: Władysław Polok
Skład: Leszek Wierzbicki

Wydanie II (dla Acrobat Reader), Cieszyn, 2017 rok
Wersje papierowe można zamówić pisząc na adres: w.l@op.pl
Współwydawca: ACCWARE

Cytaty biblijne zostały zaczerpnięte z Biblii Nowy Przekład.
W innych przypadkach skróty oznaczają:
BG – Biblia Gdańska
SK – Nowy Testament Seweryna Kowalskiego
BT – Biblia Tysiąclecia
KR – Nowy Testament Kazimierza Romaniuka
BW – Biblia Wujka

Wydawnictwo:
Poselstwo Wyzwolenia
ul. Majowa 141
43-400 Cieszyn
tel. 502 258 738
e-mail: w.l@op.pl

Wprowadzenie

Kiedy spisywano którąkolwiek z ksiąg biblijnych, poświęcano zawsze parę wierszy na jej charakterystykę i okoliczności w jakich została napisana oraz podkreślano powód przekazania przez pisarza prawd Bożych zawartych w danej księdze.

Wszelkie wypowiedzi danej książki biblijnej czytelnik powinien przyjąć na podstawie autorytetu osoby, która ją zestawiła i przedstawiła, tym bardziej, że nie przeczytawszy, nie może jej ocenić. Najlepszą drogą jest więc pilne przestudiowanie danej książki i przyjęcie tego, co w niej zostało objawione. Człowieka poznamy lepiej, gdy z nim rozmawiamy, aniżeli z zasłyszanych o nim opinii. Dlatego zechciejmy od razu rozpocząć studium książki „Listu do Galacjan” i pozwólmy, aby sama do nas przemówiła.

Nic nie może zastąpić Pisma Świętego. Gdyby wszyscy studiowali Biblię z modlitwą i należyтым szacunkiem, gdyby każdemu jej słowu poświęcono najwyższą uwagę i przyjmowano je jako Słowo pochodzące bezpośrednio od Boga, wtedy nie istniałaby potrzeba pisania żadnych dodatkowych książek religijnych. Dlatego też, jeżeli już cokolwiek zostało napisane w tej sprawie, powinno bardzo dokładnie kierować uwagę ludzi na zapisane słowa Pisma Świętego. Jakiegokolwiek dywagacje i ludzkie poglądy dotyczące Biblii, mające na celu odciążenie od dalszego, osobistego studiowania Pisma Świętego są szkodliwe i rujnujące. W pierwszym rzędzie wzywa się więc czytelnika do pilnego i poważnego studiowania każdego tekstu biblijnego. Każde odwołanie się do Biblii wzbudza zaufanie i wiarę. Dałby Pan, aby zawarte w niniejszej książce niewielkie wskazówki odnoszące się do studiowania Słowa Bożego, mogły lepiej zaznajomić czytelnika z Pismem Świętym, które daje mądrość i zbawienie.

Do Galacjan. Rozdział pierwszy

Objawienie Jezusa Chrystusa jest właściwą Ewangelią

„Paweł, apostoł nie od ludzi ani przez człowieka, lecz przez Jezusa Chrystusa i Boga Ojca, który go wzbudził z martwych, i wszyscy bracia, którzy są ze mną, do zborów w Galacji: łaska wam i pokój od Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa, który wydał samego siebie za grzechy nasze, aby nas wyzwolić z teraźniejszego wieku złego według woli Boga i Ojca naszego, któremu chwała na wieki wieków. Amen.

„Dziwię się, że tak prędko dajecie się odwieść od tego, który was powołał w łasce Chrystusowej do innej ewangelii, Chociaż innej nie ma; są tylko pewni ludzie, którzy was niepokoją i chcą przekreślić ewangelię Chrystusową. Ale choćbyśmy nawet my albo anioł z nieba zwiastował wam ewangelię odmienną od tej, którą myśmy wam zwiastowali, niech będzie przeklęty! Jak powiedzieliśmy przedtem, tak i teraz znowu mówię: Jeśli wam ktoś zwiastuje ewangelię odmienną od tej, którą przyjęliście, niech będzie przeklęty! A teraz, czy chcę ludzi sobie zjednać, czy Boga? Albo czy staram się przypodobać ludziom? Bo gdybym nadal ludziom chciał się przypodobać, nie byłbym sługą Chrystusowym.

„A oznajmiam wam, bracia, że ewangelia, którą ja zwiastowałem, nie jest pochodzenia ludzkiego; albowiem nie otrzymałem jej od człowieka, ani mnie jej nie nauczono, lecz otrzymałem ją przez objawienie Jezusa Chrystusa. Słyszeliście bowiem o moim dawniejszym postępowaniu w żydostwie, że srodze prześladowałem zbor Boży i niszczyłem go, i że prześcigałem w żarliwości dla żydostwa wielu rówieśników mojego pokolenia, będąc nader gorliwym zwolennikiem moich ojczystych ustaw. Ale gdy się upodobało Bogu, który mnie sobie obrał, zanim się urodziłem i powołał przez łaskę swoją, żeby objawić mi Syna swego, abym go zwiastował między poganami, ani przez chwilę nie radziłem się ciała i krwi, ani też nie udałem się do Jerozolimy do tych, którzy przede mną byli apostołami, ale poszedłem do Arabii, po czym znowu wróciłem do Damaszku.

„Potem, po trzech latach, poszedłem do Jerozolimy, żeby się zapoznać z Kefasem, i przebywałem u niego dni piętnaście; a innego z apostołów nie widziałem oprócz Jakuba, brata Pańskiego. A pisząc to, Bóg mi świadkiem, nie kłamię. Potem udałem się w okolice Syrii i Cylicji. A osobiście byłem nieznany zborom Chrystusowym w Judei. A tylko niektórzy słyszeli, że ten, który niegdyś nas prześladował, teraz szerzy wiarę, którą dawniej zwalczał, i wysławiali Boga za mnie.” (List do Galacjan 1 rozdział.).

Apostolskie pozdrowienia

Pierwsze pięć wierszy przekazuje pozdrowienia, których, za wyjątkiem pierwszego wiersza listu do Rzymian, nie można znaleźć w żadnej innej księdze Biblii i w żadnej innej księdze na świecie. Obejmują one i zawierają całokształt Ewangelii. Gdyby nie było żadnej innej części Pisma Świętego, treść tych słów wystarczyłaby do zbawienia świata. Jeżeli tę małą cząstkę Pisma Świętego będziemy studiować pilnie, z wielką uwagą, i tak wysoce ją cenić, jak gdyby nie było nic innego poza nią, nasza wiara, nadzieja i miłość zostanie ogromnie wzmocniona, a nasza znajomość reszty Pisma Świętego bardzo wzrośnie. Podczas czytania tych wierszy usuńmy Galacjan z pola widzenia, a słowa te przyjmijmy jako głos Boży, skierowany bezpośrednio do każdego z nas, tak, jak gdyby apostoł mówił to osobiście do nas.

Boże pełnomocnictwo

„Apostoł” oznacza kogoś kto został posłany. Paweł był apostołem Jezusa Chrystusa i Boga Ojca, który wskrzesił Jezusa z martwych. Bardzo podobał się Bogu. Zaufanie do posłańca opiera się na autorytecie tego, który go posłał i na zaufaniu posłańca do autorytetu i mocy wysyłającego. Paweł wiedział, że został posłany przez Pana i wiedział, że moc Boża jest mocą, która zmartwychwzbudza. „Albowiem Ten, którego posłał Bóg, głosi Słowa Boże” (Jan 3,34). To jest to, co Paweł głosił z pełnym autorytetem; słowa, które wypowiadał były przykazaniami Bożymi (1Kor. 14,37). Jeżeli w ten sposób czytamy listy apostolskie, czy jakąkolwiek inną pozycję Pisma Świętego, wtedy nie bierzemy pod uwagę żadnych osobistych

uprzedzeń, czy nastawień wobec pisarza. Prawdą jest, że każdy pisarz zachowuje swoją własną osobowość, gdyż Pan Bóg powołuje wielu mężów, do wykonania różnej pracy, z zachowaniem ich osobowości. Wszystko to jest jednakże Słowem Bożym i nie należy niczego ujmować z autorytetu tego poselstwa na rzecz własnych wyobrażeń, przypuszczeń, uprzedzeń, czy wcześniejszego nauczania.

Godne zapamiętania jest to, że nie tylko apostoł, lecz każdy w zborze został upoważniony do głoszenia „wyroków Słowa Bożego” (1Piotr 4,11 BG). Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie — nowym jest stworzeniem; pojednanym z Bogiem przez Jezusa Chrystusa; a wszystkim, którzy są pojednani, zostało dane Słowo i służba pojednania. Tak więc, w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby samego Boga; jesteśmy Jego przedstawicielami, przez których Pan Bóg — dokładnie tak, jak przez Chrystusa — wzywa ludzi do pojednania się z Nim (2 Kor. 5,17-20). To jest wspaniałe upoważnienie. Jest ono przeciwne zniechęceniu i wszelkim obawom występującym podczas głoszenia Bożego poselstwa. Przedstawiciele świeckich rządów posiadają autorytet stosowny do mocy króla czy władcy, którego reprezentują, lecz chrześcijanie reprezentują Króla królów i Pana panów.

Apostołowie są Bożymi posłami

„A Bóg ustanowił w kościele najpierw apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, następnie moc czynienia cudów, potem dary uzdrawiania, niesienia pomocy, kierowania, różne języki” (1Kor.12,28). Zapamiętajmy, że wszystkie te dary zostały dane zborowi osobiście przez Boga. Nikt inny nie może ich dać. Człowiek nie może ustanawiać prawdziwych apostołów, czy proroków. W świecie bywają pewni ludzie, którzy mówią innym: „Dlaczego nie macie w zborach apostołów i proroków itd.?” — przy czym gubią z oczu fakt, że Pan Bóg ma ich w swoim zborze, i to aż do dnia dzisiejszego, mimo, że często pozostają nierozpoznani tak samo, jak to miało miejsce z urzędem apostołskim Pawła i wielu innych, których urzędy często stawiano pod znakiem zapytania. Istnieją też społeczności, które uważają, że posiadają te dary. Przeczytawszy, że Pan Bóg ustanowił te dary w zborze, twierdzą, że prawdziwy zbor powinien posiadać apostołów, proroków itd. Stosownie do tego, wybierają niektórych z pośród siebie na apostołów, innych na proroków,

a jeszcze innych na nauczycieli. Potem wskazując na nich, dowodzą, że są prawdziwym zborem Bożym. Ten fakt jest jednak głównym dowodem na to, że nie są zborem Bożym. Gdyby byli zborem Bożym — Pan Bóg osobiście ustanowiłby wśród nich apostołów i proroków. Tymczasem fakt, że uważali się za upoważnionych do ustanawiania apostołów i proroków świadczy dobitnie o tym, że ich w ogóle nie mają.

Nie od ludzi

Wszelkie nauczanie Ewangelii ma swoje podłoże i swój autorytet w fakcie Boskości Chrystusa. Apostołowie i prorocy byli tak przepojeni tą prawdą, że manifestowali to we wszystkich swoich pismach. Już w pierwszych wierszach swego listu, ap. Paweł oświadcza, że nie jest apostołem wybranym przez ludzi, lecz przez Jezusa Chrystusa, który jest „obrazem Boga niewidzialnego.” (Kol.1,15) „odblaskiem chwały i odbiciem jego istoty” (Hebr.1,1-3). On był na początku z Bogiem i był Bogiem zanim zostały stworzone światy (Jan 1,1; 17,5). „On też jest przed wszystkimi rzeczami i wszystko na nim jest ugruntowane” (Kol.1,17).

Ojciec i Syn

Jezus Chrystus i Bóg Ojciec, który zmartwychwzbudził Chrystusa, są zjednoczeni w równym bycie — „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (Jan 10,30). Oboje zasiadają na jednym tronie (Hebr. 1,3; 8,1; Obj. 3,21). Rada pokoju jest pomiędzy nimi (Zach.6,12-13 BG). Jezus, żyjąc tu na ziemi był Synem Bożym, aczkolwiek według ciała był potomkiem nasienia Dawidowego; lecz dzięki zmartwychwstaniu przez moc Ducha Świętego, Jego synostwo zostało wszystkim zaprezentowane (Rzym.1,3-4). Ten list ma ten sam autorytet, co urząd apostołowski Pawła, gdyż pochodzi od Tego, który ma moc zmartwychwzbudzania i od Tego, który został zmartwychwzbudzony.

Zbór w Galacji

Galacja była prowincją w Małej Azji, a nazwana została od Galów — ludu, który pochodził z Galii, to jest dzisiejszej Francji; ci zamieszkiwali

Galację. Oni osiedlili się na tym terenie w 3 wieku przed Chrystusem i na podstawie swojego pochodzenia otrzymali imię Galacjan. Byli oczywiście poganami, a religia ich podobna była do religii Druidów, wywodzących się z Brytanii. Ap. Paweł pierwszy głosił im chrześcijaństwo, co zresztą zostało zapisane w Dz.Ap.16,6 i 18,23. Do krainy galackiej należała także Ikonja, Listra i Derby, które Paweł i Barnaba odwiedzili w czasie swojej pierwszej podróży misyjnej (patrz Dz.Ap.14 rozdział).

Łaska i Pokój niech będzie z wami

Zawsze pamiętajmy, że jest to Słowo Pańskie i dlatego znaczy więcej niż słowo ludzkie. Pan w rozmowie z nami nie posługuje się gołosłownymi życzeniami. Jego Słowo jest konkretne; ono zawiera w sobie to, o czym mówi. Słowo Boże ma w sobie moc twórczą; tutaj mamy przed sobą szczególne zobrazowanie twórczej mocy Słowa.

Pan Bóg powiedział: „Niech stanie się światłość. I stała się światłość”. W ten sposób działo się podczas całego stwarzania. „On rzekł i stało się”. Tutaj jest napisane — „Łaska i pokój niech będzie z wami” — i tak się dzieje. „Albowiem objawiła się łaska Boża, zbawienna dla wszystkich ludzi.” (Tyt.2,11). „Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka” (Jan 14, 27). „Stwarzając owoc na ich wargach w postaci słów: Pokój! Pokój dalekiemu i bliskiemu — mówi Pan” (Izaj. 57,19). Pan Bóg posłał łaskę i pokój, i przynosi sprawiedliwość i zbawienie wszystkim ludziom, także tobie i mnie, bez względu na to kim jesteśmy. Kiedy czytasz 3 wiersz 1 rozdziału Listu do Galacjan, nie traktuj go jako swego rodzaju zwrot grzecznościowy — jako ogólnie przyjęte powitanie, którym rozpoczyna lub otwiera się wiele wystąpień — lecz jako twórcze Słowo, które przynosi tobie osobiście wszelkie, przerastające twoje zrozumienie błogosławieństwa pokoju Bożego. Jest dla nas tym samym słowem, które Jezus wypowiedział do niewiasty: „Odpuszczone są grzechy twoje... idź w pokój” (Łuk.7,48-50). Jest ci dany pokój, dlatego niechaj „pokój Boży napełni wasze serca”.

Dar Chrystusa

Łaska i pokój przychodzi od Chrystusa, „który sam oddał się za nasze grzechy”. „A każdemu z nas dana została łaska według miary daru Chrystusowego” (Efez.4,7). Lecz ta łaska, jest „łaską w Chrystusie Jezusie” (2Tym.2,1). Na tej podstawie wiemy, że Chrystus został dany każdemu z nas. Już sam fakt, że człowiek żyje jest dowodem, że został mu dany Chrystus, a ponieważ Chrystus jest „życiem”, a to życie jest światłością dla człowieka — to ta światłość życia oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat (Jan 1,4,9; 14,6). W Chrystusie zawarte są wszystkie rzeczy, i z tego powodu Pan Bóg „nawet własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z nim darować nam wszystkiego”? (Rzym.8,32). „Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności” (2Piotr 1,3). Całe Uniwersum zostało nam ofiarowane w Chrystusie; dla przezwyciężenia grzechu została nam dana do dyspozycji pełnia Jego mocy. Dla Boga, wartość każdej duszy jest tak wielka, jak całe stworzenie. Chrystus, przez łaskę Bożą poniósł śmierć za wszystkich (Hebr.2,9), tak że każdy człowiek w świecie otrzymał ów niewysłowny dar (2Kor.9,15). „Lecz inaczej przedstawia się sprawa z darem łaski niż z przewinieniem. Jeżeli bowiem przewinienie jednego człowieka pociągnęło za sobą śmierć wszystkich innych, to o ileż bardziej obficie spłynęła na wszystkich ludzi łaska Boża i dar łaskawie udzielony przez tego jednego człowieka, Jezusa Chrystusa.” „Jak tedy przez przewinienie jednego człowieka przyszło potępienie na wszystkich ludzi, tak też przychodzi przez sprawiedliwość jednego dla wszystkich ludzi usprawiedliwienie, dające życie” (Rzym.5,15.18.NT.SK).

Chrystus nie jest rozdzielony

Pytaniom: „Czy Chrystus jest rozdzielony?”, „Czy Paweł za was został ukrzyżowany?” (1Kor.1,13), można kategorycznie zaprzeczyć. W rzeczywistości, Chrystus został dany każdemu człowiekowi, każda osoba otrzymuje Jego pełnię. Miłość Boża objęła cały świat, jest ona jednak ukierunkowana na każdego indywidualnie. Miłość matki nie jest podzielona pośród jej dzieci, gdyż każde z nich jest obiektem pełnej jej miłości. O ileż poważniej odnosi się to do Boga, którego miłość jest znacznie doskonalsza od miłości jakiegokolwiek matki, czy od miłości w ogóle (Izaj. 49,15). Chrystus jest światłem

świata, słońcem sprawiedliwości. Jednak to światło nie jest rozdzielone pomiędzy poszczególnych ludzi. Gdy jakieś pomieszczenie wypełnione tłumem ludzi jest oświetlone jasnym światłem — każdy z obecnych otrzymuje pełnię tego światła — i to dokładnie tyle samo, ile otrzymałby go, gdyby tylko sam w tym pomieszczeniu przebywał. W podobny sposób życie Chrystusa oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat i Chrystus zamieszkuje w całej swojej pełni w sercu każdego wierzącego. Posiej jedno ziarenko, a otrzymasz wiele ziarenek. Każde z nich ma w sobie tyle samo życia, ile było w posianym przez ciebie ziarnie. Tak samo jest z Chrystusem — tym prawdziwym nasieniem, z którego wywodzi się wszystko, co wartościowe — gdyż On daje pełnię swojego życia.

Nasze grzechy wykupione

Chrystus „oddął samego siebie za nasze grzechy”. Wiersz ten poświadcza, że On odkupił grzechy i zapłacił za nie odpowiednią cenę. To jest proste przedstawienie tego faktu. Można to ująć także słowami często spotykanymi przy zakupach: „Ile za to dałeś?” lub „Ile za to możesz dać?”. Kiedy słyszymy kogoś mówiącego, że tyle i tyle dał za jakąś rzecz, to czego się dowiadujemy? Że ta rzecz należy do niego, bo ją kupił. Zatem, jeżeli Duch Święty mówi nam, że Chrystus oddał samego siebie za nasze grzechy, to czego możemy być wówczas pewni? Tego, że nasze grzechy zostały odkupione, i że należą już do Niego, a nie do nas. One nie należą już więcej do nas i my nie mamy do nich prawa. Za każdym razem gdy zgrzeszymy okradamy Pana, bo musimy pamiętać, że Chrystus odkupił nie tylko jeden konkretny grzech, którego się dopuściliśmy w przeszłości, lecz odkupił grzechy, które są w nas i które nadal się pojawiają. W tej wierze zawarta jest sprawiedliwość.

On nas wykupił

Przez to, że Jezus odkupił nasze grzechy — wybawił nas od samych siebie. Nasze grzechy są częścią nas samych; Czy nasze grzechy są tylko częścią naszego „ja”? Nie. One całkowicie wypełniły naszą osobowość, gdyż nasze przyrodzone życie jest niczym innym, jak tylko grzechem. Tylko na tej podstawie Chrystus odkupił nasze grzechy, że odkupił nas razem z nimi. To, że tak jest, potwierdza wiele jasnych wypowiedzi: „Który

dał samego siebie za nas, aby nas wykupić od wszelkiej nieprawości” (Tyt.2,14), „nie należycie już do siebie samych, wykupieni jesteście za wielką cenę” (1Kor.6,19 SK). „Wiedząc, że nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego, lecz drogą krwią Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego” (1Piotr 1,18-19).

Przyjęci do grona umiłowanych

Jakże często słyszy się pracowników Ewangelii mówiących: „Jestem tak grzeszny, że boję się, czy Pan mnie przyjmie”. Również osoby uważające się za długoletnich chrześcijan, narzekają często: „Chciałbym być pewny tego, że jestem przyjęty przez Boga”. Pan Bóg nie dał jednak żadnego powodu do tego rodzaju wątpliwości. Problem przyjęcia nas przez Boga jest raz na zawsze wyjaśniony tym, cośmy powyżej czytali. Chrystus wykupił nas razem z naszymi grzechami i zapłacił za to odpowiednią cenę. Uświadamia nam to, że On nas przyjął. Po co ktoś idzie do sklepu? Bo chce kupić i mieć jakiś towar. Jeżeli ktoś za niego zapłacił, wówczas sprzedawca nie troszczy się wcale o to, czy klient go przyjmie. Sprzedawca wie, że jego powinnością jest jak najszybsze dostarczenie tego towaru klientowi. Jeżeli tego nie uczyni, będzie oszustem. Klient nie powie: „Dobrze, ja wypełniłem swoją powinność, a jeżeli on nie chce wypełnić swojej, to trudno, nie się nie stało, jeżeli chce, niech sobie zatrzyma ten towar”. Tak się nie stanie. Klient powie: „Dlaczego nie dostarczyłeś mi tego, co wykupiłem i do mnie prawnie należy?”. Podejmie zdecydowane kroki, aby odebrać swoją własność. Podobnie Jezusowi nie jest obojętne, czy Mu się oddamy, czy nie. Z niezmierną tęsknotą ogląda się za duszami, które odkupił własną krwią. „Przyszedł bowiem Syn Człowieczy, aby szukać i zbawić to, co zginęło” (Łuk.19,10). Pan Bóg „wybrał nas przed założeniem świata” i „przeznaczył nas dla siebie...” (Efez.1,4-6).

Obecny zły świat

Chrystus „wydał samego siebie za nasze grzechy, aby wyrwać nas z obecnego złego świata”. On chce odebrać od nas to, co odkupił, czyli naszą grzeszność. To czyniąc, uwalnia nas od „obecnego złego świata”.

Pokazuje nam, że ten „obecny zły świat” jest niczym innym, jak naszą grzeszną osobowością. To jest „pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia” (1Jan 2,16). Osobiście sami czynimy wszelkie zło, które jest na świecie. To człowiek uczynił świat złym. „Przeto jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli” (Rzym.5,12). Nie wolno nam zrzucać winy na kogokolwiek; sami jesteśmy winni wszelkiego zła, które szkodzi nam samym.

Opowiem historię o pewnym człowieku, który posiadał bardzo wybuchowy, grzeszny temperament. Często bywał skory do gniewu, czym obwinał wszystkich ludzi, z którymi żył; uważał, że to oni pobudzają go do gniewu. Twierdził, że nikt nie potrafiłby wśród takich ludzi, jak oni, postępować właściwie. W tej sytuacji podjął decyzję, jaką zresztą wielu już podjęło: „opuścić świat” i stać się pustelnikiem. Żył z dala od ludzi, za mieszkaniem obierając sobie pieczarę w lesie. Wstawszy rankiem zabrał dzbanek, aby nabrać na śniadanie wody z pobliskiego strumyka. Skała, na której postawił dzbanek z wodą była śliska i dzbanek wywrócił się. Ponownie nabrał wody i postawił go na niej. Jednak dzbanek znów się wywrócił. Z narastającą irytacją stawiał go dwu lub trzykrotnie. Jednak za każdym razem dzbanek wywracał się. W końcu cierpliwość pustelnika wyczerpała się i ze złością wykrzyknął: „Zobaczymy, czy będziesz stać, czy nie”. Podniósł dzbanek i postawił go z taką siłą i złością, że rozleciał się na kawałki. A że w pobliżu nie było nikogo, kogo mógłby obwinić za ten wybuch gniewu, zrozumiał, że to nie otaczający świat pobudza go do złości, ale świat wewnątrz niego powoduje, że grzeszy. Bez wątpienia wielu z was, w świetle tej historii, może przypomnieć sobie podobne, osobiste przeżycia.

Luter, zamykając się w mniszej celi, aby odłączyć się od świata stwierdził, że w tym odosobnieniu grzechy prześladowają go bardziej, niż gdziekolwiek indziej. Gdziekolwiek byśmy nie poszli, zawsze zabieramy ze sobą świat. Mamy go w sercu i na naszych barkach; jest to przytłaczający nas, ogromny ciężar. Stwierdzamy, że kiedy chcemy czynić dobrze — „trzyma się nas zło” (Rzym.7,21). Ten „teraźniejszy zły świat” stale jest w nas obecny, aż pełni rezygnacji wykrzykujemy: „Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?”. Także Chrystus największe swoje pokusy cierpiał w samotności na puszczy, z dala od ludzkich zabudowań. Wszystko to uczy nas, że Bóg nie wymaga, abyśmy żyli jak mnisi czy pustelnicy. Lud Boży jest solą ziemi,

a sól, bez względu na to, jak byłaby dobra, jest bez wartości, gdy zostaje zamknięta w naczyniu; musi być zmieszana z tym, co ma być zachowane — zakonserwowane.

Wyzwolenie

To, co Bóg obiecał — potrafi wykonać. On „potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy” (Efez.3,20). On „ma moc uchronić was od upadku i postawić was bez wszelkiej skazy przed obliczem swojej chwały w triumfie” (Judy 24 SK). On oddał samego siebie za nasze grzechy, aby mógł nas od nich uwolnić; nie umarł nadaremnie. Wyzwolenie należy do nas. Chrystus został posłany, aby „otworzył ślepym oczy, wyprowadził więźniów z zamknięcia, z więzienia tych, którzy siedzą w ciemności” (Izaj.42,7). Stosownie do tego, wzywa więźniów do „wolności”. Tym, którzy są zniewoleni ogłosił, że bramy więzienia są otwarte (Izaj.61,1). Wszystkim więźniom powiedział: „Wyjdźcie!” (Izaj.49,9). Każda dusza może powiedzieć, jeżeli chce: „O Panie, jam sługa twój, jam sługa twój, syn służebnicy twojej, rozwiązałeś pęta moje” (Psalm 116,16). To jest prawdą, bez względu na to, czy wierzymy temu czy też nie. Jesteśmy sługami Pana, choćbyśmy temu uparcie zaprzeczali; przecież On nas odkupił, a przez to, że nas odkupił, rozerwał wszelkie krępujące nas więzy, które nie pozwalały nam, abyśmy mogli Jemu służyć. Jeżeli tylko wierzymy — mamy zwycięstwo, które zwyciężyło świat (1Jana 5,4; Jan 16,33). Poselstwo do nas brzmi: nasza niewola „dopełniła się”, a nasza wina została „odpuszczona” (Izaj.40,2). Wobec tego widząc, że Pan daje nam zwycięstwo, możemy o tym tak głośno krzyżeć, jak Izrael pod murami Jerycha. Pan Bóg „nawiedził lud swój i wyzwolił go” (Łuk.1,68 BT). „Przyjdzie z Syjonu wybawiciel i odwróci bezbożność od Jakuba” (Rzym.11,26). Niech będą dzięki składane Bogu, który dał nam zwycięstwo, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

*Czyż Jezus do krzyża nie przybił mych win?
Nie wątpij już więcej, lecz wierz
Więc spójrz na Jezusa i w wierze się zbliż
O przyjdź i dar łaski dziś bierz.*

Wola Boża

To całkowite wyzwolenie dzieje się za wolą naszego Boga i Ojca, a wolą Bożą jest „nasze uświęcenie” (1 Tes. 4,3). „Który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tym. 2,4). A On „sprawuje wszystko według zamysłu woli swojej” (Efez. 1,11). Jak? Jak chcesz głosić to powszechne wybawienie? Mamy uczyć tego, czego uczy Słowo Boże, to jest, „że objawiła się łaska Boża zbawienienna dla wszystkich ludzi” (Tyt. 2,11). Pan Bóg „wypracował” i dał zbawienie każdemu człowiekowi; jednak większość pogardziła nim i odrzuciła je. Sąd Boży objawi fakt zupełnego i pełnego zbawienia danego każdemu człowiekowi oraz fakt rozmyślnego pogardzenia i odrzucenia prawa dziedzictwa, które każdy mógł posiadać. W ten sposób zamknięte zostaną wszelkie usta.

Dlatego wola Boża jest czymś, czym powinniśmy się cieszyć, a nie czymś, co musi się przyjąć ze skrzywieniem ust, i do czego trzeba się zastosować. A chociaż związane jest z nią cierpienie, służy ono dla „naszego dobra” i „przynosi nam przecogromną obfitość wiekuistej chwały” (Rzym. 8,28; 2 Kor. 4,17). W Zakonie została objawiona Jego wola (Rzym. 2,18) i my, dociekając jej, powinniśmy powiedzieć za Chrystusem: „Pragnę czynić wolę twoją, Boże mój” (Psalm 40,8).

Tu znajdujemy pocieszenie wypływające ze znajomości woli Bożej. Pan pragnie naszego wyzwolenia z niewoli grzechu. Możemy więc z największym zaufaniem i wdzięcznością o nie prosić, gdyż: „Na tym opiera się nasza niezachwiana ufność, którą w nim pokładamy: jeżeli o coś prosimy zgodnie z wolą Jego, wysłucha nas. A jeżeli wiemy, że wysłuchuje wszystkich prośb naszych, to wiemy również, że z pewnością otrzymamy to, o cośmy go prosili” (1 Jan 5,14-15 SK). Jakaż błogosławiona pewność! Módlmy się stale z radosnym i pokornym sercem: „Bądź wola Twoja, jak w niebie, tak i na ziemi”.

Bóg jest chwałą

Według tekstu źródłowego „Bóg jest chwałą”, a nie jak to zostało przetłumaczone w powszechnie znanych tłumaczeniach, że po prostu należy Mu oddawać chwałę. Wszelka chwała należy się Bogu bez względu na to, czy człowiek zgadza się z tym czy nie. Oddawanie Mu chwały jest nie tylko czymś, co należy Mu oddać, lecz jest czymś, co musimy uznać

za fakt. Oddajemy Mu chwałę przez uznanie, że On jest mocą. „On nas uczynił, a nie my samych siebie” (Psalm 100,3 BG). Moc i chwała to jedno i to samo. Dowiadujemy się o tym z Listu do Efez.1,19-20, gdzie zostało powiedziane, że „nadzwyczajna jest wielkość mocy jego wobec nas, którzy wierzymy dzięki działaniu przemożnej siły jego”, która „zmartwychwzbudziła” Chrystusa, a także z Listu do Rzym.6,4, gdzie dowiadujemy się, że „Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca”. O tym samym jest mowa przy okazji cudu przemienienia wody w wino, który został dokonany przez Chrystusa mocą Bożą, a przez jego dokonanie „objawił chwałę swoją” (Jan 2,11). Jeżeli mówimy, że Pan Bóg jest chwałą, oświadczamy tym samym, że wszelka moc pochodzi od Niego. Nie możemy zbawić samych siebie, gdyż nie posiadamy ku temu „żadnej mocy”. Jednakże Bóg jest Wszechmogący; On może nas zbawić, co też czyni. Kiedy przyznajemy, że wszelka chwała należy się Bogu, wówczas nie oznacza to, że przechwalamy się, jakoby Pan Bóg był chwalony w nas. „Tak niechaj światłość wasza świeci przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwałę dali Ojcu waszemu, który jest w niebiesiech” (Mat.5,16.SK).

Ostatnie głoszenie „wiecznej Ewangelii”, zapowiadającej godzinę sądu kładzie nacisk na wezwanie „bójcie się Boga i oddajcie Mu chwałę”, pamiętając przy tym, że mamy się „kłaniać temu, który stworzył niebo i ziemię, morza i źródła wód” (Obj. 14,6-7). Z tego widzimy, że list do Galacjan, mówiący „oddajcie Mu chwałę”, jest uwypukleniem wiecznej Ewangelii i zdecydowanie podkreśla poselstwo na dni ostateczne. Studiujmy go i zważajmy na niego, abyśmy byli pomocni w przyśpieszeniu czasu, w którym „ziemia będzie pełna poznania chwały Pana, jak morze wodami jest wypełnione” (Habak.2,14).

Krytyczny przypadek (Gal.1,6-9)

Pilność i prędkość, z jaką apostoł wgłębia się bezpośrednio w sedno zaistniałego problemu i wysuwa go w tym liście na pierwszy plan, wskazuje nam, jak istotny jest ów problem. Duch apostoła musiał być bardzo rozpalony, skoro chwytając za pióro, pisał tak szybko, jak tylko potrafił, w trosce o uratowanie dusz, których brzemiona nosił na swoim sercu.

Kto wzywa człowieka?

„Wierny jest Bóg, który was powołał do społeczności Syna swego Jezusa Chrystusa, Pana naszego” (1Kor.1,9). „A Bóg wszelkiej łaski, który was powołał do wiecznej swej chwały w Chrystusie, po krótkotrwałych cierpieniach waszych, sam was do niej przysposobi, utwierdzi, umocni, na trwałym postawi gruncie” (1Piotr 5,10). „Obietnica ta bowiem odnosi się do was i do dzieci waszych oraz do wszystkich, którzy są z dala, ilu ich Pan, Bóg nasz, powoła” (Dz.Ap.2,39). Ci, którzy są blisko i ci, którzy są z daleka — wszyscy są w świecie i wszystkich wzywa Bóg. Niestety nie wszyscy odpowiadają na Jego wezwanie. „A sam Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci, a cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Wierny jest ten, który was powołuje; on też tego dokona” (1Tes.5,23-24)

Oddzielenie od Boga

Bracia z Galacji oddzielili się jednak od Tego, który ich powołał. Wiedząc, że sam łaskawy Bóg powołuje ludzi, stanęli wobec faktu odłączenia się od Niego. Na tym przykładzie widzimy, jak poważna sprawa wpłynęła na napisanie tego listu. Bracia Pawła znaleźli się w śmiertelnym niebezpieczeństwie, a nie mając czasu na prawienie im komplementów, od razu przystępuje do sedna sprawy tak, aby jasno i zdecydowanie przedstawić im najlepszą drogę wyjścia.

Należy zwrócić baczną uwagę na specyficzny sposób rozumowania, jaki może się nam nasunąć, mianowicie taki, że Paweł utożsamiał się z Tym, który powołał braci z Galacji, którzy się od Niego odłączyli. Niewielka uwaga powinna przekonać każdego, że jest to pojęcie błędne. Po pierwsze, zwróć uwagę na ważny fakt, o którym już mówiliśmy wyżej, że to sam Bóg powołuje ludzi. Przypomnij sobie, jak Paweł osobiście powiedział, że kiedy ludzie będą chcieli „pociągnąć za sobą uczniów”, to rezultatem takiego postępowania będzie odstępstwo (Dz.Ap.20,30). On, jako sługa Chrystusa, byłby ostatnim, który chciałby przyciągać ludzi do siebie. Prawdą jest, że Pan Bóg potrzebuje swoich przedstawicieli i Paweł był jednym z nich. Zadaniem ich było przyprowadzanie ludzi do Boga; to jednak w najmniejszym stopniu nie podważa zasady, że to Pan jest Tym, który powołuje. „Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał”. Jesteśmy

ambasadorami Chrystusa, a Pan Bóg jest Tym, który teraz, w miejsce Chrystusa, posługuje się w celu pojednania z Sobą ludzi. Może być wiele ust, ale z każdego wydobywa się tylko jeden głos.

W sprawach zbawienia, układy z ludźmi, jak też ich brak — są nieistotne. Łączność z Bogiem ma jednak życiowo doniosłe znaczenie. Wielu uważa, że jeżeli są „dobrymi członkami” takiego, czy innego zboru, mogą czuć się bezpieczni. Lecz jedyną rzeczą, która ma rzeczywiste znaczenie, jest odpowiedź na pytanie: Czy jestem złączony z Bogiem, i czy postępuję zgodnie z Jego prawdą? Jeżeli ktoś jest złączony z Panem, szybko znajdzie swoje miejsce wśród ludu Bożego, gdyż ci, którzy nie są ludem Bożym, nie ścierpią dłużej wśród siebie nikogo, kto gorliwie polega na Bogu (Izaj.66,5; Jan 9,22.33-34; 15,18-21; 16,1-3; 2Tym.3,1-5.12). Kiedy Barnaba przyszedł do Antiochii napominał braci, „aby całym sercem trwali przy Panu” (Dz.Ap.11,22-23). To było wszystko, co było konieczne. Jeżeli i my będziemy to czynić, na pewno znajdziemy się wśród jedynego (prawdziwego) ludu Bożego.

Bez Boga

Ci, którzy byli oddzieleni od Boga, byli „bez Boga w świecie”, i to dokładnie tak daleko, jak daleko od Niego odeszli. Lecz ci, którzy znaleźli się w takim stanie są poganami (Efez.2,11-12). Dlatego oczywistą sprawą jest to, że bracia w Galacji ponownie popadli w pogaństwo. Nie może też być inaczej. Jeżeli chrześcijanin zatraci łączność z Bogiem, nieuchronnie wraca z powrotem — często nieświadomie — do starego sposobu bycia, z którego z trudem może zostać wybawiony. Każdy powracający na złą drogę, przejmie z powrotem stare nawyki, przez które został uprzednio zniewolony. Nie ma bardziej beznadziejnego stanu na ziemi, jak życie bez Boga.

Inna ewangelia

Ewangelia jest „mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy”! (Rzym.1,16). Pan Bóg jest mocą, a najmniejsze nawet odłączenie od Niego jest równoznaczne z odłączeniem się od Ewangelii Chrystusa, która jest mocą Bożą. Nic, co nie daje zbawienia, nie może być nazwane Ewangelią. To, co nie daje poza śmiercią niczego innego, nie może być nazwane

Ewangelią. „Ewangelia” jest również nazwana „dobrą nowiną”, „radosną wieścią”, a zapowiedź śmierci nie przystaje do tego określenia. Dlatego też, przedstawianie fałszywej nauki jako Ewangelii jest zwiedzeniem z prawej drogi życia; nie można zwieść człowieka inaczej. Stąd oczywistą sprawą jest to, iż Galacjanie zostali odprowadzeni od Boga, gdyż obiecano im życie i zbawienie przez moc, która nie była mocą Bożą, lecz ich własną. Ta „inna ewangelia” była wyłącznie pochodzenia ludzkiego. Należy wobec tego postawić pytanie: Która Ewangelia jest prawdziwą? Czy ta, którą głosił Paweł, czy też ta, którą przedstawiali inni ludzie? Z tego wynika jasno, że list do Galacjan jest dobitnym zobrazowaniem prawdziwej Ewangelii, zdecydowanie odróżniającym ją od każdej fałszywej.

Żadnej innej ewangelii

Tak, jak Jezus Chrystus jest jedyną mocą Bożą i jak nie ma żadnego innego imienia pod niebem danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni, tak samo istnieje tylko jedna Ewangelia. „Moc należy do Boga”. (Psalm 62,9-11). Okłamywanie nie ma sensu. Maską nie określa człowieka. Tak samo ma się rzecz z tą inną ewangelią, przez którą bracia z Galacji zostali zwiedzeni. Była to jedynie ewangelia wypaczona, podrobiona i upozorowana; była wszystkim innym, poza prawdziwą Ewangelią. „Nadziwić się nie mogę, że tak szybko dajecie odwieść się, aby przejść do innej ewangelii. A w rzeczy samej nie ma innej ewangelii” (Gal. 1,6-7 SK). Skoro obecnie nie ma innej ewangelii, nie mogło jej też być w żadnym innym czasie, gdyż Pan Bóg się nie zmienia. Dlatego Ewangelia, którą głosił Paweł Galacjanom, jak i Koryntianom to Ewangelia, którą jest „Jezus Chrystus i to ukrzyżowany”, a ta głoszona już była przez Enocha, Noego, Abrahama, Mojżesza i Izajasza, gdyż „o nim to świadczą wszyscy, iż każdy, kto w niego wierzy, dostąpi odpuszczenia grzechów przez imię jego” (Dz.Ap. 10,43).

„Przeklęty”

I jeśli znalazłby się ktoś — mniejsza o to, kto by to był: my sami, czy jakiś anioł z nieba — który głosiłby inną ewangelię niż tę, którą głosił Paweł — niech będzie przeklęty. Nie zostały tu przedstawione dwa różne wzor-

ce — prawdziwy i fałszywy. To, co przynosi nam dzisiaj przekleństwo, przyniosło taki sam rezultat przed sześcioma tysiącami lat. Musimy zatem stwierdzić, iż droga zbawienia w każdym wieku była zawsze taka sama. Ta sama Ewangelia była głoszona przez aniołów Abrahamowi (Gal.3,8), i tak samo głosili ją prorocy (1Piotr 1,11-12). Gdyby jednak ich Ewangelia różniła się od tej, którą głosił Paweł, wówczas to oni byłiby przekłęci.

Dlaczego ktoś ma być przeklęty z powodu głoszenia innej ewangelii? Dlatego, że staje się narzędziem, za pomocą którego łączy innych z tym przekleństwem, naginając ich zaufanie do własnej ewangelii, która wydaje się im mocą, a w rzeczywistości jest niczym. Gdy tylko Galacjanie odwrócili się od Boga, stało się oczywistym, że w celu uzyskania zbawienia, ich ufność będzie musiała zwrócić się ku sile ludzkiej — ich własnej sile. Ponieważ żaden człowiek nie może zbawić drugiego człowieka (Psalm 49,6-7), dlatego też napisane jest: „Przeklęty mąż, który na człowieku polega i z ciała czyni swoje oparcie, a od Pana odwraca się jego serce!” (Jer.17,5). Ten, który doprowadza ludzi do przekleństwa, siłą faktu, sam też musi być przeklęty.

„Przeklęty, który zwodzi ślepego z drogi, aby błdził” (5Moj.27,18 BG). Jeżeli tak się ma sprawa z tym, który ślepego fizycznie wprowadza w błąd, jakże poważniejsze zastosowanie ma ów wyrok wobec tego, kto błędzącą duszę sprowadza na drogę wiecznej zagłady! Cóż może być bardziej odrażającego, od zwodzenia człowieka fałszywą nadzieją na zbawienie i zalecanie mu czegoś, co w żadnym wypadku nie może go uratować. Jest to kierowanie ludzi do budowania swoich domów na piasku. Z pełnym przekonaniem apostoł powtarza tę klątwę. Tutaj, ponownie widzimy ciężar gatunkowy tej sytuacji, z powodu której został napisany omawiany list.

Anioł z nieba

Czy może w ogóle zająć takie niebezpieczeństwo, lub taka możliwość, aby anioł z nieba mógł głosić ewangelię różniącą się od prawdziwej? Jak najbardziej; aczkolwiek niekoniecznie musi to być anioł, który właśnie przyszedł z nieba. W Biblii czytamy o „aniołach, którzy zgrzeszyli” (2Piotr 2,4), „którzy nie ustrzegli swej książęcej godności, lecz opuścili swe mieszkanie” (Judy 6.SK), a mieszkaniem, z którego zostali wyrzuceni było niebo (Obj.12,7-9). „Wszak i szatan przybiera postać anioła świa-

tłości. Nie więc nadzwyczajnego, jeśli i słudzy jego przybierają postać sług sprawiedliwości” (2Kor.11,14-15). To są ci, którzy przyznają się do kontaktów z duszami zmarłych i przynoszą nam od nich „najnowsze poselstwo” (a przecież zmarli o niczym nie wiedzą) i nieustannie głoszą „ewangelię różniącą się od Ewangelii Jezusa Chrystusa”. Trzymaj się z daleka od nich. „Umiłowani, nie każdemu duchowi wierzcie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga” (1Jan 4,1). „Do zakonu raczej i do świadectwa; ale jeśli nie chcą, niechże mówią według słowa tego, w którym nie masz żadnej zorzy” (Izaj.8,20.BG). Nikt nie zostanie zwiedziony tak długo, jak długo opierać się będzie na Słowie Bożym. Nie! Niemożliwością jest, aby zostać oszukanym, jeżeli właściwie ceni się Słowo Boże. Ono jest światłem na drodze.

Nie starajcie się przypodobać ludziom

Jest rzeczą ustaloną już przez teologów kościoła, że zbory w III wieku zostały przesiąknięte pogaństwem, i mimo reformacji, pozostało w nich wiele z pogaństwa. Niestety było to rezultatem chęci przypodobania się ludziom. Biskupi sądzili, że przez złagodzenie zdecydowanych zasad Ewangelii pokonają wpływ pogaństwa. Pójście na ustępstwa spowodowało ruinę zboru. Samouwielbienie zawsze jest punktem wyjściowym w celu zjednywania sobie względów ludzi. Chęć przypodobania się ludziom zawsze prowadzi do samolubstwa. Biskupi, (często bezwiednie) „chcieli pociągnąć za sobą uczniów” (Dz.Ap.20,30). Aby uzyskać uznanie wśród ludu, musieli pójść na kompromis, wypaczając prawdę. I właśnie to miało miejsce w zborze galackim. Ludzie wypaczyli Ewangelię Chrystusa. Ap. Paweł do nich jednak nie należał. On dążył tylko do uwielbiania Boga, a nie człowieka. Był sługą Bożym i wiedział, że tylko Bóg jest godny uwielbiania. Kto uwielbia człowieka jest sługą ludzi, a nie Boga.

Ta zasada ma zastosowanie na każdym etapie służby. Służący, czy sprzedawca, który pracuje, aby przypodobać się ludziom, nie będzie wiernym sługą; nie będzie nim również wówczas, gdy „dobre uczynki” będzie wykonywał tylko wtedy, gdy będzie przez nich widziany, a gdy nie będzie obserwowany przez swego pracodawcę będzie pracował powierzchownie i niedbale. Dlatego Paweł napomina nas: „Słudzy bądźcie posłuszni we wszystkim ziemskim panom, służąc nie tylko pozornie, aby się przypodobać ludziom, lecz w szczerości serca, jako ci, którzy się

boją Pana. Cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie jako dla Pana, a nie dla ludzi” (Kol.3,22-24). Kto nie będzie się troszczył o nic więcej, jak tylko o to, aby służyć Bogu i Jemu oddać chwałę, ten będzie także wykonywał najlepszą służbę dla bliźnich.

Służba ta powinna wywierać na ludziach najlepsze wrażenie, szczególnie na pracownikach Chrystusa. Tutaj pojawia się jednak tendencja do stępienia ostrza prawdy, że stojąc zdecydowanie po stronie właściwych przekonań, utraci się względy niektórych bogatych i wpływowych ludzi. Jakże wielu przytłumiło swoje przekonania w obawie przed utratą stanowiska, lub pieniędzy! Niechaj każdy z nas zapamięta, że: „Szukając czci u ludzi, nie będzie sługą Chrystusa”. Proszę jednak nie myśleć, że możemy być hardzi i nietaktowni. To nie oznacza, że kogoś mamy gorzyć. Pan Bóg jest dobry dla wszystkich. On jest przyjaźnie nastawiony do niewdzięcznych i niepoświęconych. Jezus obchodził krainy, aby czynić dobrze, niosąc słowa pocieszenia i miłości. Mamy być „rybakami ludzi” posiadając delikatny sposób bycia. Naszym przywilejem jest zdobywanie dusz dla Pana, musimy więc ukazywać tylko przyciągającą miłość ukrzyżowanego Chrystusa. Służymy Chrystusowi przez to, że pozwalamy Jego Duchowi, aby nas kontrolował. „Kto najlepiej umie nosić Jego łagodne jarzmo, ten Mu służy najlepiej.”

Nie od ludzi

Zwróć uwagę, że ten list kładzie nacisk na fakt, iż Ewangelia pochodzi od Boga, a nie od ludzi. W pierwszym wierszu apostoł stwierdza, że nie jest posłany od ludzi, i że nie reprezentuje kogośkolwiek człowieka. Ponownie podkreśla, że zależy mu jedynie na tym, aby podobać się Chrystusowi, a nie człowiekowi. Widać z tego bardzo wyraźnie, że poselstwo, jakie głosił, w całości było pochodzenia niebiańskiego. Ze względu na swe urodzenie i wychowanie był wrogiem Ewangelii, lecz gdy się nawrócił, stał się głosem pochodzącym z nieba. Czytaj o jego nawróceniu w Dz. Ap.9,1-22; 22,3-16; 26,9-20. Pan objawił mu się osobiście w drodze, gdy nieustannie prześladował i mordował święte dzieci Boże.

Nie ma dwóch osób, które miałyby te same doświadczenia podczas swego nawrócenia, generalnie jednak zasady nawrócenia są u wszystkich takie same. W konsekwencji każda osoba musi się nawrócić tak, jak Paweł. Rzadko owo przeżycie będzie tak zaskakujące, jednakże, jeżeli będzie

prawdziwe — musi zostać potwierdzone przez niebo z taką pewnością, jak u Pawła. „A wszyscy synowie twoi będą wyuczeni od Pana” (Izaj.54,13 BG). „Každy, kto słyszał od Ojca i jest pouczony, przychodzi do mnie” (Jan 6,45). „Ale to namaszczenie, które od niego otrzymaliście, pozostaje w was i nie potrzebujecie, aby was ktoś uczył; lecz jak namaszczenie jego poucza was o wszystkim i jest prawdziwe, a nie jest kłamstwem, i jak was nauczyło, tak w nim trwajcie” (1Jan 2,27).

Lecz nie popełnijcie błędu sądząc, że to koniecznie wyklucza udział ludzkiego narzędzia w [głoszeniu] Ewangelii. Gdyby tak było, wówczas apostoł przekląłby samego siebie, gdyż on był głosicielem Ewangelii. „Bóg ustanowił w kościele apostołów, nauczycieli” itp. (1Kor.12,28). Jednakże w nich wszystkich musi działać Duch Święty, „albowiem Ten, którego posłał Bóg, głosi Słowa Boże; gdyż Bóg udziela Ducha bez miary” (Jan 3,34). Dlatego też nie ma znaczenia od kogo po raz pierwszy usłyszy się prawdę; należy ją przyjąć jako prawdę przychodzącą bezpośrednio z nieba. Duch Święty upoważnia tych, którzy chcą pełnić wolę Bożą do przekazania prawdy, a ci, którzy ją usłyszą, przyjmą ją nie na podstawie autorytetu człowieka, przez którego do nich dotarła, lecz na podstawie autorytetu prawdy Bożej. Prawdy, którą wyznajemy, i której nauczamy, musimy być tak pewni, jak pewny jej był ap. Paweł. Lecz jeżeli ktoś cytuje wielce uznanego kaznodzieję lub doktora teologii po to, aby obronić swoje przekonania lub przydać im większej ważności przed ludźmi, których chce nawrócić, wówczas możesz być pewny, że on sam nie pojmuje prawdy, którą wyznaje. To może być prawda, jednak on sam nie wie, że tak jest w istocie rzeczy. Každy ma przywilej poznania prawdy (Jan 8,31-32). O ile ktoś otrzyma prawdę bezpośrednio od Boga, wówczas tysiące tysięcy wielkich imion nie przydadzą jej autorytetu. Żaden najbardziej nawet uznany człowiek w świecie, stanąwszy w opozycji wobec prawdy, w najmniejszym stopniu nie jest w stanie podważyć zaufania do niej. Wielka to rzecz budować na Skale.

Objawienie Jezusa Chrystusa

Zwróć uwagę, że nie jest to po prostu objawienie o Jezusie Chrystusie, lecz „objawienie Jezusa Chrystusa”. Nie chodziło tu o to, co Chrystus powiedział Pawłowi, lecz o to, że Chrystus osobiście objawił mu samego siebie oraz to, że w Nim jest prawda i On jest prawdą. Takie jest tego

znaczenie, a możemy to dostrzec w wierszu 16 (BG), gdzie czytamy: „Aby objawił Syna swego we mnie, abym go opowiadał między poganami”. Tajemnicą Ewangelii jest „Chrystus w wierzącym, ona nadzieja chwały” (Kol.1,25-27). Duch Święty jest osobistym przedstawicielem Chrystusa; On Go posłał, aby na wieki mógł w nas zamieszkać. „Ducha prawdy, którego świat otrzymać nie może, ponieważ go ani widzi, ani zna. „Wy go znacie” — mówi Chrystus, „bo pozostaje przy was i będzie w was” (Jan 14,16-17). Tylko w ten sposób prawda Boża może być poznana i przekazywana. Chrystus nie jest daleko od nas i nie przedstawia nam swoich zasad tylko po to, abyśmy je naśladowali; On osobiście odbija się w nas, bierze nas w swoje posiadanie na tyle, na ile Mu się poddajemy, objawiając swoje życie w naszym śmiertelnym ciele (2Kor.4,11). Bez tego oświecającego nas światła nie może być głoszona Ewangelia. Zwróć uwagę, że Jezus dlatego był objawiony w Pawle, aby Paweł mógł Go głosić wśród pogan. On nie miał mówić o Chrystusie, lecz głosić przedstawiając samego Chrystusa. „Albowiem nie siebie samych głosimy, lecz Chrystusa Jezusa, że jest Panem.” (2Kor.4,5).

Pan Bóg oczekuje i pragnie, objawić Chrystusa w każdym człowieku. Czytamy o ludziach, którzy „przez nieprawość tłumią prawdę”, mimo iż to, „co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne”, „bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem” (Rzym.1,18-20). Chrystus jest prawdą (Jan 14,6), mocą Bożą (1Kor.1,24) i Bogiem (Jan 1,1). Chrystus jest prawdą, którą bezbożni przez swoją nieprawość zagłuszają. On jest przedstawioną w człowieku boskością Słowa Bożego po to, aby człowiek mógł je wypełniać (5 Moj.30,14; Rzym.10,6-8). To, że Chrystus jest w każdym człowieku, wynika z faktu, że żyje; przez nieprawości bezbożnych został jednak przysłonięty i dlatego trudno Go zauważyć. Mało tego, u większości ludzi, objawiających nieprzejednany charakter jedynym dowodem na to, że Chrystus jest także w nich, jest fakt, że żyją i oddychają. Jednakże On nadal w nich pozostaje, czekając cierpliwie, aby się objawić; pełen nadziei, że przyjdzie czas, w którym Słowu Bożemu utworowana zostanie wolna droga i wówczas chwalebne i doskonałe życie Chrystusa z Nazaretu zmanifestowane zostanie w śmiertelnym ciele. Będzie to mieć miejsce „w każdym, kto chce”, bez względu na to, jak bardzo by nie był grzesznym i upadłym. Tak upodobało się teraz uczynić Panu Bogu — dlatego przestań się temu opierać.

Historia o sobie

Od wiersza 1-go rozdziału, a do połowy 2-go rozdziału, streszczona została osobista historia Pawła, którą podano nam z pewnych szczególnych powodów. W przeżyciach Pawła widzimy prawdę Ewangelii i to, że [Bóg] niczego od ludzi nie żąda, lecz wszystko im daje. Apostoł ukazuje, że całe jego wcześniejsze życie skierowane było przeciwko wpływowi Ewangelii. A przez to, że studiował to, co było w opozycji do niej, dlatego ostro się jej sprzeciwiał. Później, kiedy nie było w pobliżu żadnych chrześcijan, nawrócił się; w następnych latach po nawróceniu również nie miał z nimi żadnego kontaktu. O tym wszystkim poinformował Galacjan, uważając za konieczne wyraźnie zaznaczyć, tak, aby dla wszystkich było to zrozumiałe, iż nie przyniósł im żadnej ludzkiej filozofii.

„Co do żarliwości prześladowca zboru”

Tak Paweł powiedział o sobie i jest to zapisane w liście do Filipian 3,6. Sam otwarcie mówi, jak wielka była ta gorliwość pisząc, że „szalał okrutnie przeciw Kościołowi” i „niszczył zbór” (Dz.Ap. 8,3 SK i BG). Przed Agrypą powiedział: „Ja sam również uważałem, że należy wszelkimi sposobami występować przeciwko imieniu Jezusa Nazareńskiego, co też czyniłem w Jerozolimie, a gdy otrzymałem pełnomocnictwo od arcykapłanów, wtrąciłem do więzienia wielu świętych, kiedy zaś skazywano ich na śmierć, ja głosowałem za tym, dręcząc ich częstokroć we wszystkich synagogach, zmuszałem ich do bluźnierstwa i szalejąc nad miarę, prześladowałem ich nawet w innych miastach” (Dz.Ap.26,9-11). W Jerozolimie, w pewnej przemowie do Żydów, którzy znali jego życie, powiedział: „Drogę Pańską prześladowałem aż na śmierć, wiążąc i przekazując do więzień zarówno mężów, jak i kobiety” (Dz.Ap.22,4). Czynił to — zgodnie z tym, co nam mówi wiersz poprzedni — z „pełnej gorliwości dla Boga”. Był tak przepelniony ową gorliwością, że nic innego nie czynił jak tylko „zionął nienawiścią” i „chęcią mordu” (Dz.Ap.9,1).

Jest wprost nieprawdopodobne, aby ktoś, uznający się za chwałcę prawdziwego Boga, mógł mieć o Nim tak wypaczone wyobrażenie i myśleć, że tego rodzaju służba przynosi Bogu chwałę. Jednakże Saul z Tarsu, jeden z najbardziej brutalnych i nieprzejednanych prześladowców chrześcijan, jacy kiedykolwiek żyli na ziemi, już rok później mógł

powiedzieć: „aż do dnia dzisiejszego żyłem przed Bogiem z całkowicie czystym sumieniem” (Dz.Ap.23,1). Będąc tym, który „wierzył przeciwko ościeniowi” (Dz.Ap.9,5.BG), uparcie uciszał nasilający się głos sumienia, który coraz bardziej go niepokoił — widząc cierpliwość prześladowanych chrześcijan i słysząc wydawane przez nich świadectwo o prawdzie, gdy umierali. Sprzeciwiając się głosowi sumienia, był tak bardzo przesiąknięty faryzejskimi naukami i tradycjami, iż wierzył, że te wyrzuty sumienia muszą pochodzić od złego ducha, dlatego uważał, że należy je uciszyć. W ten sposób, przez pewien czas, niepokojący go Duch Boży wywołał u niego wzmoczenie prześladowczej gorliwości przeciwko chrześcijanom. Saul, ten samousprawiedliwiający się faryzeusz, ze wszystkich ludzi w świecie, był najbardziej nieprzychylnie nastawiony do chrześcijan. Jego niewłaściwie ukierunkowana gorliwość była jednakże „gorliwością dla Boga”, a ten fakt umożliwił mu stanie się dobrym pracownikiem na rzecz chrześcijaństwa.

Zdobycze Pawła

„Zyskiem” Pawła był postęp w żydowskiej religii i w tej materii nie miał sobie równego wśród swoich rodaków. Posiadał wszelkie możliwe przymioty żydowskiego młodzieńca. Był „Żydem z Żyda” (Filip.3,5), a poza tym wolno urodzonym obywatelem rzymskim (Dz.Ap.22,26-28). Z natury bystry i inteligentny, cieszył się naukami pobieranymi u Gamaliela, jednego z największych nauczycieli w zakonie, u którego otrzymał „najstaranniejsze wykształcenie w zakonie ojczystym” (Dz. Ap.22,3). Według zasad najsurowszego stronnictwa żydowskiej religii, żył jak faryzeusz między faryzeuszami i dlatego jego gorliwość względem tradycji ojców, przerastała gorliwość wszystkich mu podobnych. Dorósłszy do odpowiedniego wieku, został członkiem Wysokiej Rady Żydów — Sanhedrynu, co dawało mu prawo głosu przy osądzaniu chrześcijan na śmierć (Dz.Ap.26,10). Do tego dochodzi jeszcze zaufanie, jakim cieszył się u Najwyższego Kapłana, od którego otrzymał list polecający do wszystkich przywódców synagog w kraju, upoważniający go do ścigania i aresztowania wszystkich [rzekomych] heretyków. Był młodzieńcem rokującym jak najlepsze nadzieje, na którego przywódcy żydowscy patrzyli z dumą i wielką nadzieją. Wierzyli, że wiele mógłby uczynić dla przywrócenia świetności i wielkości dawnej żydowskiej re-

ligii i całego narodu. Patrząc więc ze światowego punktu widzenia, miał wielką przed sobą przyszłość, lecz to, co miało stanowić dla niego zysk, „uznał ze względu na Chrystusa, za szkodę i za śmiecie” (Filip.3,7-8).

Tradycja ojców, a nie religia Chrystusa

Paweł powiedział: „prześcigałem w żarliwości dla żydostwa wielu rówieśników mojego pokolenia, będąc nader gorliwym zwolennikiem moich ojczystych ustaw”. Łatwo można zauważyć, że religia żydowska nie była religią Boga i Jezusa Chrystusa lecz ludzką tradycją. Ludzie popełniają ogromny błąd, uważając Judaizm za religię Starego Testamentu. I tak, jak Stary Testament nie naucza wcale Judaizmu, tak samo Nowy Testament nie naucza katolicyzmu. Religią Starego Testamentu jest nauka Jezusa Chrystusa. To Jego Duch działał przez proroków; On wpływał na nich, aby głosili tę samą Ewangelię, którą później głosili apostołowie. (1Piotr 1,10-12). Paweł będąc członkiem „żydowskiej religii”, wierzył w Stary Testament, który codziennie czytał i słuchał, nie rozumiał go jednak. Gdyby go rozumiał, wierzyłby w Chrystusa, gdy tymczasem „Mieszkańcy Jerozolimy bowiem i ich przełożeni nie poznali go i przez skazanie go wypełnili słowa proroków, czytane w każdy sabat” (Dz.Ap. 13,27).

Tradycje ojców prowadzą do odstępstwa od przykazań Bożych (Mat.15,3). Pan Bóg powiedział do ludu żydowskiego (jako całości): „Lud ten czci mnie wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie, daremnie mi jednak cześć oddają, głosząc nauki, które są nakazami ludzkimi” (Mat.15,89). W dni sobotnie przywódcy czytali w synagogach Pismo Święte i co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Jezus powiedział: „Na mównicy Mojżeszowej zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze. Wszystko więc, cokolwiek by wam powiedzieli, czyńcie i zachowujcie, ale według uczynków ich nie postępujcie; mówią bowiem, ale nie czynią” (Mat.23,2-3). Jezus nie miał nic przeciwko Mojżeszowi i jego pismom. Powiedział do Żydów: „Gdybyście bowiem wierzyli Mojżeszowi, wierzylibyście i mnie. O mnie bowiem on napisał” (Jan 5,46). Wszystko zatem, co faryzeusze czytali i nakazywali w oparciu o Pismo Święte, powinno być stosowane, jednakże należy unikać naśladowania ich, ponieważ ich zachowanie nie było zgodne z wolą Bożą. Jezus powiedział o nich: „Bo wiązą ciężkie brzemiona i kładą na barki ludzkie, ale sami nawet palcem swoim nie chcą ich ruszyć” (Mat.23,4). Nie są one przykazaniami Bożymi, gdyż

„przykazania jego nie są uciążliwe” (1Jan 5,3), a ciężary te nie pochodziły od Chrystusa, bo „brzemień jego jest lekkie” (Mat.11,30).

Wiele słyszeliśmy już o „żydowskich naukach”; posłużyły one do zwiedzenia Galacjan. Wiemy też, że tymi, którzy głosili tę „inną Ewangelię” byli Żydzi; nie wolno nam jednak popełnić błędu myśląc, że opisani tu nauczyciele żydowscy przedstawiali nowonawróconym Biblię, lub jakąś jej część, bądź też, że usiłowali nakłonić ich do naśladowania przepisów spisanych przez Mojżesza. O nie. Odprowadzali ich oni od Biblii, zastępując ją naukami i przykazaniami ludzkimi. To właśnie spowodowało oburzenie Pawła. „Nauki żydowskie” całkowicie różniły się od tej nauki Bożej, która wyłożona została w zakonie, w prorokach i w psalmach.

Odłączony do głoszenia Ewangelii

Oto słowa, którymi Paweł określa siebie w liście do Rzymian: „powołany na apostoła, wyznaczony do zwiastowania Ewangelii” (Rzym.1,1). Na innym miejscu mówi: „upodobało się Bogu, który mnie odłączył z żywota matki mojej i powołał z łaski swojej” (Gal.1,15). Faktem potwierdzonym przez Biblię jest to, że Pan Bóg powołał Pawła na apostoła, gdy ten był jeszcze Saulem, i jako taki nie przypuszczał nawet, że będzie kiedyś chrześcijaninem. W drodze do Damaszku, gdy pałając jeszcze nienawiścią i chęcią mordowania, w oparciu o autorytet listów polecających, szedł, aby zniszczyć wszystkich chrześcijan — obojętnie, czy byli to mężczyźni, czy kobiety. Saul został wreszcie powstrzymany; nie ręką ludzką, lecz przez wszechpotężną chwałę Bożą. Trzy dni później Pan posławszy Ananiasza do Pawła, aby przywrócił mu wzrok, powiedział o nim: „...mąż ten jest moim narzędziem wybranym, aby zaniósł imię moje przed pogan i królów” (Dz.Ap.9,15). Pan Bóg zatrzymał Pawła w jego prześladowczym pędzie, ponieważ wybrał go do apostołskiej służby. Widzimy zatem, że ten „oścień” przeciwko któremu „wierzgał” Paweł, oznaczał wysiłek Ducha Świętego, pragnącego skierować go do dzieła, do którego został powołany.

Kiedy Paweł został powołany na posła Bożego? Osobiście nam to wyjaśnia mówiąc, że gdy był jeszcze w łonie matki, Pan powołał go przez łaskę swoją. On nie jest pierwszym, o którym czytamy, że został powołany przed swoim urodzeniem. Przypomnijcie sobie przypadek Samsona (Sędz. 13,2-14). Jan Chrzciciel został podobnie powołany, a jego

charakter i jego dzieło życiowe zostało opisane na kilka miesięcy przed jego narodzinami. Pan powiedział do Jeremiasza: „Wybrałem cię sobie, zanim cię utworzyłem w łonie matki, zanim się urodziłeś, poświęciłem cię, na proroka narodów przeznaczyłem cię” (Jer.1,5). Pogański król Cyrus został o ponad sto lat przed swoim narodzeniem się powołany do spełnienia swego zadania w dziele Bożym (Izaj.44,28; 45,1-4).

To nie są pojedyncze przypadki, lecz są one podane, aby nam pokazać, że Pan Bóg rządzi światem. Tak, jak w przypadku Tesaloniczan, tak samo ma się sprawa z wszystkimi ludźmi, „bo Bóg wybrał was od początku, aby zbawić was przez uświęcającą działalność Ducha i przez wiarę w prawdę” (2Tes.2,13.SK). Zatem, każdy niechaj umocni się w swoim powołaniu i wybraniu, bowiem Pan Bóg „chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy” (2Tym.2,3), gdyż „każdemu wyznaczył jego zadanie” (Mar.13,34). Ten, który nie omieszkał dawać o sobie świadectwa nawet w stworzonej martwej przyrodzie (Dz.Ap.14,17; Rzym.1,20) pragnie człowiekowi — tej koronie stworzenia — udzielić o Sobie takiego świadectwa, jakie tylko może być podane ludzkiej inteligencji. Wszyscy ludzie są wybrani, aby byli świadkami Boga i każdemu jest przydzielone odpowiednie zadanie. Przez całe życie ludzkie Duch Święty mocuje się z każdym człowiekiem, aby dał się przez niego nakłonić do poświęcenia się pracy, do której powołał go Pan Bóg. Jedynie dzień sądny objawi, jakie wspaniałe okazje odrzucił buntujący się człowiek. Saul, ten zaciekły prześladowca, stał się najpotężniejszym apostołem. Kto może wyobrazić sobie, jak wiele dobrego możnaby uczynić przez tych ludzi, którzy swoją wielką moc nad bliźnimi używają tylko do złego, gdyby poddali się wpływowi Ducha Świętego? Nie każdy człowiek może być Pawłem. Jednak przed każdym człowiekiem, który jest powołany i wybrany przez Boga, aby być Jego świadkiem stosownie do zdolności, w które go Bóg wyposażył, stoją pewne zadania. Jeżeli owe zadania zostaną przyjęte i zrozumiane, nadadzą życiu nowy sens.

Wiedza o tej prawdzie nie tylko ukierunkuje nasze życie, nie tylko spowoduje, że osobiście lepiej pojmiemy wolę Bożą, a przez to lepiej podporządkujemy się Bogu, aby mógł nas użyć do wypełnienia zadania, do którego nas przeznaczył, lecz ona spowoduje, że będziemy szanowali bliźnich i nie gardzili nawet tym najmniejszym. Co za wspaniała, radosna, a przy tym jakże wzniosła idea, która pociąga ludzi do chętnego spełniania dzieła nałożonego na nich przez Boga. Oni wszyscy są sługami Boga Najwyższego, przeznaczonymi do specjalnej służby. Jest to wspaniała

przywilej i chwalebna odpowiedzialność! Jakże mało jest tych, którzy wypełniają zadania, a których Pan Bóg od nich oczekuje! Powinniśmy być nader ostrożni, aby nie przeszkadzać w najmniejszym stopniu osobie, której z nieba zostało dane do wykonania wyznaczone zadanie.

Inną rzeczą, o której stale powinniśmy pamiętać jest to, że Pan Bóg daje każdemu człowiekowi swoje zadanie do wypełniania. Każdy człowiek ma odbierać swoje polecenia od Boga a nie od człowieka. Dlatego powinniśmy wystrzegać się narzucania ludziom ich obowiązków. Pan Bóg potrafi im to przekazać w tak jasny sposób, jak nam to przekazał; a jeżeli nie chcą Jego usłuchać, na pewno nie usłuchają nas, mimo, że będziemy im wskazywali właściwą drogę. „Nikt, gdy idzie sam, nie kieruje swoim krokiem” (Jer.10,23), tym bardziej nam, trudno kierować krokami innego człowieka.

Nie radzić się ciała ani krwi

„Ani przez chwilę nie radziłem się ciała i krwi.” Ta wypowiedź jest dana po to, aby pokazać, że apostoł nie otrzymał tej Ewangelii od jakiegokolwiek istoty ludzkiej. Widział Chrystusa, przyjął Go, poszedł do Arabii, a potem powrócił do Damaszku i dopiero trzy lata po nawróceniu poszedł do Jerozolimy, gdzie przebywał przez dwa tygodnie, spotkawszy tam tylko dwóch z apostołów. Należy zaznaczyć, że tamtejsi bracia mieli strach przed nim i nie chcieli uwierzyć, że stał się uczniem. Z tego wynika, że Paweł nie otrzymał Ewangelii od jakiegokolwiek człowieka.

Wiele można nauczyć się z wypowiedzi Pawła: „nie radziłem się ciała ani krwi”. Możemy być pewni, że Paweł zawsze opierał się na słowach swego Pana; jednak jego sytuacja nie była zwykłą. Na przykład, jeżeli jakiś człowiek czyta Biblię, to nieraz na temat przeczytanego tekstu zasięga u kogoś opinii, zanim w to uwierzy. Jeżeli żaden z jego przyjaciół nie wierzy w to, wówczas boi się to przyjąć. Jeżeli jego pastor, czy jakieś inne wyjaśnienie sprzeciwia się temu tekstowi, wtedy odrzuca się owe Słowo; ciało i krew zwyciężyło nad Duchem i Słowem.

Można też powiedzieć, że przykazania są tak jasne, że nie ma sensownego usprawiedliwienia na pytanie się, co one oznaczają; lecz zaraz potem pojawia się następne pytanie, czy mogą je zachować? Czy przy tym nie poniosę zbyt wielkich ofiar? Najbardziej niebezpiecznym ciałem i krwią, którego ktoś może się radzić, jest jego własne. Nie wystarczy

uniezależnić się od postronnych osób. W sprawach prawdy najbardziej konieczną rzeczą jest, być niezależnym od własnego „ja”. „Zaufaj Panu z całego swojego serca i nie polegaj na własnym rozumie!” (Przyp.3,5). „Kto ufa własnemu sercu, ten jest głupi.” (Przyp.28,26).

Papież jest jedynym, który ośmiela się zajmować to stanowisko w radzie, które prawnie i wyłącznie należy się Bogu. Człowiek, który sam dla siebie jest doradcą, czyni siebie papieżem i jest dokładnie tak samo złym człowiekiem jak ten, który innym dyktuje co mają robić. Taki człowiek nie zdaje sobie sprawy z tego, że łatwiej może zostać sprowadzony na manowce, gdy radzi się siebie, niż gdyby słuchał innego „papieża”. Jeżeli ktoś w ogóle naśladuje papieża, będzie coraz bardziej zgadzał się z papieżem Rzymu, gdyż będzie miał większe doświadczenie w papieżstwie niż ktokolwiek inny. Jednak nikt nie musi takim być, gdyż mamy mocne Słowo Boże. Jeżeli Pan Bóg do nas przemawia, należy od razu posłuchać, a nie radzić się kogokolwiek, a już najmniej własnego serca. Imię Pana brzmi „Doradca” i On jest „Cudownym Doradcą!” (Izaj.9,6) Słuchaj Go! „On jest naszym Doradcą po wszystkie czasy.”

„Ani przez chwilę” – „natychmiast” – „wnetże”

Zwróć uwagę na to słowo. Paweł nie wdaje się w pertraktacje, nie traci czasu. Uważał, iż prześladując zbór, służy Bogu i w tym momencie, kiedy poznał swój błąd, nawrócił się. Kiedy tylko zobaczył Jezusa z Nazaretu, uznał Go natychmiast za swojego Pana i od razu wykrzyknął: „Panie co chcesz, abym czynił?” On był gotów podjąć się pracy we właściwy sposób i to natychmiast. To jest przykład godny uwagi. Oby każdy z nas chciał powiedzieć: „Spieszę, a nie opóźnię się wypełniać przykazania twoje” (Psalm 119,60). „Biegnę drogą przykazań twoich, bo dodajesz otuchy sercu mojemu.” (Psalm 119,32).

Poganie

Paweł mówi nam, że został mu objawiony Chrystus, aby Go głosił między poganami. W 1Kor.12,2 czytamy: „Wiecie, iż, gdyście byli poganami, do niemych bałwanów szliście, jak was prowadzono.” Ten tekst mówi nam, że poganie są bałwochwalcami. Pamiętajmy, że Koryntianie byli poganami i przestali nimi być, kiedy stali się chrześcijanami.

W liście do Efez.2,11.12 czytamy: „Przeto pamiętajcie o tym, że wy niegdyś poganie w ciele, nazywani nieobrzezаныmi przez tych, których nazywają obrzezаныmi na skutek obrzezki, dokonanej ręką na ciele, byliście w tym czasie bez Chrystusa, dalecy od społeczności izraelskiej i obcy przymierzom zawierającym obietnicę, nie mający nadziei i bez Boga na świecie.” Niewątpliwie, być poganinem oznacza bycie w stanie nie do pozazdroszczenia.

Do nas jest powiedziane, „jak to Bóg pierwszy zatroszczył się o to, aby spomiędzy pogan wybrać lud dla imienia swego” (Dz.Ap.15,14). Jakub odwołuje się do wierzących w Antiochii, a także do tych, którzy nawrócili się z pogan ku Bogu. Lud Boży jest wybrany z pogan, a kiedy już zostali wybrani, przestali być poganami. Abraham, ojciec Izraela, został wybrany z pogan (Joz.24,2) i w ten sposób cały Izrael został wybrany z pogan. To nam mówi, że „cały Izrael będzie zbawiony”, kiedy wejdą do niego w pełnej liczbie poganie. (Rzym.11,25-26).

W Psalmie 2,1-3 (BG) czytamy: „Przeczcze się poganie buntują, a narody przemyślają próżne rzeczy? Schodzą się królowie ziemscy, książęta radzą społem przeciwko Panu, i przeciw pomazańcowi [to znaczy przeciwko Chrystusowi, gdyż Chrystus oznacza „Pomazaniec”] jego mówiąc: Potargajmy związki ich, a odrzucimy od siebie powrozy ich”. Często widzimy, jak się to wypełnia przez ludzi, którzy triumfująco pytają: „Pokaż mi pozycję Pisma Świętego, gdzie poganom zaleca się zachowywanie dziesięciu przykazań.” W ten sposób dają wyraz temu, że są poganami i sądzą, że przez to usuną od siebie Zakon Boży. Nie ma bardziej godnego pożałowania stanu, w który siebie wstawiają. Prawdą jest, że poganom jako takim, nie polecono zachowywać Zakonu, gdyż dla nich jest to rzeczą niemożliwą; lecz skoro tylko przyjmą Chrystusa i zakon ducha żywota w Nim, przestają być poganami. To, jak bardzo Pan Bóg troszczy się o to, aby uratować ludzi od ich pogańskiego stanu, widać z tego, że posłał ap. Pawła (nie ma tu mowy o Chrystusie), aby przyprowadzić ich do Niego.

Prorok pogan

W związku z tym warto zwrócić uwagę, że Pan Bóg już od trzech tysięcy lat usiłuje nawrócić pogan, jak to zresztą ma miejsce i dzisiaj. Już przed pierwszym przyjściem Chrystusa, a także później, była im głoszona

Ewangelia. Paweł nie był pierwszym, który głosił poganom Chrystusa mimo, że był specjalnie do nich posłany. On został nazwany apostołem pogan, a jednak zawsze w pierwszym rzędzie szedł do Żydów, aby im głosić Chrystusa tak długo, jak długo chcieli go słuchać. Podobnie rzecz się miała przed Chrystusem. Za pomocą wielu sług Pan Bóg objawiał się narodom. Także Jeremiasz był szczególnie wybrany na proroka dla pogan. W Jeremiaszu 1,5 czytamy: „Wybrałem cię sobie, zanim cię utworzyłem w łonie matki, zanim się urodziłeś, poświęciłem cię, na proroka narodów przeznaczyłem cię.” Hebrajskie słowo, które tu zostało przetłumaczone na „narodów”, w innych przypadkach tłumaczy się jako „pogan”. Np. „Przeczcze się poganie buntują” (Psalm 2,1). Tak samo w Joelu 3,9-11 BG. W tekście źródłowym jest użyte to samo słowo, które raz jest przetłumaczone jako „narody”, a drugi raz jako „paganie”. Patrz także angielska Biblia Króla Jakuba. Słowo użyte w tych tekstach jest takie same, jak w Jer.1,5. Przez to Pan Bóg powiedział do Jeremiasza: „Wybrałem cię, poświęciłem cię, na proroka pogan przeznaczyłem cię”. Nie pozwól nikomu mówić, że Pan Bóg w jakimkolwiek czasie ograniczył swoją prawdę wobec jakiegokolwiek narodu, czy to dla Żydów, czy to dla pogan. „Nie masz bowiem różnicy między Żydem a Grekiem, gdyż jeden jest Pan wszystkich, bogaty dla wszystkich, którzy go wzywają” (Rzym.10,12).

Kazanie nowonawróconych

Gdy tylko Paweł się nawrócił, „już zaczął zwiastować w synagogach Jezusa, że On jest Synem Bożym” (Dz.Ap.9,20). Czyż to nie cudowna sprawa, że od razu był zdolny wygłaszać tak potężne kazania? Wiecie, że tak faktycznie było. To, że człowiek może od razu z mocą i prawdziwie głosić Chrystusa, jest równie cudowną rzeczą, jak to, że Chrystus objawił się w ciele. Jednak niech nikt nie myśli, że Paweł swoją wiedzę otrzymał natychmiast, bez studiowania Słowa Bożego. Przypomnij sobie, że on przez całe swoje życie był pilnym uczniem Słowa Bożego. Dla rabina było rzeczą nie do pomyślenia, żeby nie znał na pamięć większej części lub nawet całości Pisma hebrajskiego. Możemy być pewni, że Paweł, który miał większe osiągnięcia w tym zagadnieniu, aniżeli ktokolwiek inny w jego wieku, był z Biblią zapoznany tak, jak zdolny uczeń szkoły podstawowej z tabliczką mnożenia. Jednak jego zrozumienie było zaciemnione przez tradycje ojców, które w tym samym czasie były mu wpajane.

Ślepotą, którą został porażony na drodze do Damaszku, nie była niczym innym, jak obrazem ślepoty jego zrozumienia; a spadnięcie łusek z jego oczu, gdy Ananiasz z nim mówił, pokazuje oświecenie Słowem Bożym i rozpędzenie ciemności spowodowanej tradycją. Przypadek Pawła różnił się bardzo od tych nowonawróconych, którzy nigdy nie czytali lub nie studiowali Biblii. Oni mogą wiele powiedzieć na temat, co Chrystus dla nich uczynił i przy tym mogą uczynić wiele dobrych rzeczy; jednak potrzebują długich studiów Pisma Świętego, które uzdolnią ich do ukazania ludziom doskonałej drogi życia i prowadzenia ich drogą sprawiedliwości.

Paweł w Arabii

Wielu uważa, że Paweł będąc w Arabii otrzymał wspaniałe widzenia i tam był zachwycony aż do trzeciego nieba, gdzie „słyszał niewypowiedziane słowa, których człowiekowi nie godzi się powtarzać”. Tak mogło być; jednak nie można przyjąć, że jego widzenia o rzeczach niebieskich należy ograniczyć tylko do tego czasu. Przez całe życie był on w ścisłej łączności z niebem i możemy być pewni, że owe widzenia rzeczy niebiańskich nigdy nie zniknęły z jego pola widzenia. Możemy być także pewni, że jego życiowym zadaniem było głoszenie Ewangelii i z tego faktu wyciągamy wniosek, że całe miesiące pobytu w Arabii nie były spędzone jedynie nad studium Pisma i kontemplacji. Będąc w przeszłości zaciekle prześladowcą, gdy otrzymał tak obfity dar łaski Bożej, uważał za stracony każdy czas, w którym nie objawiał innym ludziom Ewangelii; nawet powiedział: „a biada mi, jeśli bym ewangelii nie zwiastował”. Skoro tylko się nawrócił, od razu głosił ją w synagodze w Damaszku i to przed pójściem do Arabii. Na podstawie tego można wnioskować, że Ewangelię głosił także Arabom. Tam mógł ją głosić bez oporu, na który stale natrafiał wśród Żydów, a jego uduchowiona praca od razu była przyjmowana w tym nowym świecie.

Kazania prześladowcy

Naprawdę wspaniała to rzecz słyszeć, „że ten, który niegdyś nas prześladował, teraz szerzy wiarę, którą dawniej zwalczał” (Gal.1,23). Obserwując przypadek Saula z Tarsu, nigdy nie patrzmy na przeciwnika Ewangelii

jako na niepoprawnego złoczyńcę. Ci, którzy wywołują sprzeciw, powinni być pouczani z wielką cierpliwością, gdyż kto wie, kiedy Pan Bóg da im sposobność nawrócenia się przez uznanie prawdy? Co się tyczy Pawła, może ktoś powiedzieć, że otrzymał on tak jasne światło, jak mało kto. Miał wiele okazji do nawrócenia się; otrzymał nie tylko natchnione świadectwo Szczepana, ale słyszał także wyznania wielu umierających męczenników. Był zatwardziałym nikczemnikiem, od którego daremnie można było oczekiwać czegoś dobrego. Jednak ten sam Paweł stał się największym kaznodzieją Ewangelii mimo, że był najzacieklejszym prześladowcą. Jeżeli spotkasz takiego zacieklego przeciwnika prawdy, nie sprzeczasz się z nim i nie oskarżaj go. Pozostaw mu jego zaciętość i bojowość, a w tym czasie trzymaj się Słowa Bożego i modlitwy. Nie potrwa długo, a Pan Bóg, który jest przez niego łżony, będzie przez niego uwielbiany.

Uwielbianie Boga

„I tak z mego powodu wielbili Boga” (Gal.1,24; patrz różne tłum). Jakże różni się przypadek Pawła od tych, do których powiedziano: „Albowiem z waszej winy, jak napisano, poganie bluźnią imieniu Bożemu” (Rzym. 2,24). Każdy, kto uznaje siebie za naśladowcę Boga, powinien być narzędziem służącym ku chwale imienia Bożego; niestety w wielu wypadkach jest odwrotnie. A lżenie imienia Bożego przez nas zalicza nas do otwartych bluźnierców. Wobec tego, jak możemy uwielbić Jego imię? „Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mat.5,16).

Podsumowanie

Spróbujmy dokonać podsumowania całości tego rozdziału. Pozdrowienia, które są zawarte w pierwszych pięciu wierszach, mówią nam o imieniu, powołaniu i autorytecie pisarza. Przy okazji omawiają fakt boskości Chrystusa. Jest też tam wypowiedziane błogosławieństwo Boga Ojca i Jezusa Chrystusa, Jego Syna. Chrystus oddał się za nasze grzechy — On je odkupił — aby nas w ten sposób wyrwać z terażniejszego świata i złości jego. Ten zły świat składa się z naszych grzechów. Nasze grzechy należą do Chrystusa, a nie do nas i w ten sposób przez moc Jego śmierci

i Jego zmartwychwstania, przez którą oddał się za nasze grzechy, możemy być od nich zachowani. Wolą Bożą jest, aby nas zbawił i w ten sposób problem przyjęcia nas przez Boga nie ulega żadnej wątpliwości. Bogu należy się cześć i chwała, gdyż Jego jest królestwo i moc.

Następne dwa wiersze ukazują nam stan zboru galackiego w czasie, w którym był pisany ten list. Z nich to wynika, powód dla którego został on napisany. Galacjanie odłączyli się od Boga, gdyż zostali wprowadzeni w błąd przez niektórych, którzy sfalszowali Ewangelię Chrystusa i taką głosili w miejsce jedynej Ewangelii, która jest mocą Bożą ku zbawieniu każdego wierzącego. Dziw tych rzeczy jest taki sam, jaki jest wyrażony w księdze Jer.2,12-13: „Przeraźcie się niebiosa nad tym, zadrżycie i zatrwożcie się bardzo! — mówi Pan — gdyż mój lud popełnił dwojakie zło: Mnie, źródło wód żywych opuścili, a wykopali sobie cysterny, cysterny dziurawe, które wody zatrzymać nie mogą”.

Potem, w następnych dwóch wierszach (8-9), jest podane przekleństwo, które spotka tych, którzy odważą się głosić inną ewangelię od tej, którą on głosi, bez względu na to, czy będzie to apostoł, czy anioł z nieba. To nam uświadamia powagę sytuacji. Bracia z Galacji wstawili siebie pod przekleństwo za pośrednictwem przeklętych pastorów, którzy głosili im fałszywą ewangelię.

W powiązaniu z tym apostoł Paweł pokazuje w wierszach 10-12; że jest sługą Chrystusa, gdyż czyni wszystko, aby przypodobać się tylko Bogu, a nie ludziom. Ci pastory, którzy usiłują dusze ludzkie sprowadzić na manowce, będą głosić uspokajające rzeczy — rzeczy będące w harmonii z ludzką naturą — aby przyciągnąć do siebie uczniów. Paweł głosił tylko prawdę Bożą, której nie otrzymał za pośrednictwem żadnego człowieka, lecz bezpośrednio z nieba.

Na samym końcu mamy małe sprawozdanie o osobistych doświadczeniach, które rozciągają się aż do połowy drugiego rozdziału. Paweł mówi tam o swoim życiu przed nawróceniem, kiedy prześladował zbor. Przy tym zaznacza, że jego nawrócenie to objawienie się Chrystusa w nim samym. Mówi nam dlaczego został powołany i jak bezzwłocznie poddał się temu wezwaniu. Na końcu stwierdza, że nie miał żadnej możliwości wcześniejszego otrzymania tej Ewangelii od apostołów i braci, którzy przed nim uwierzyli — chociaż z radością życzyłyby tego sobie — gdyż po nawróceniu przez wiele lat nie miał z nimi żadnego kontaktu. Głębsze znaczenie tego tematu pojmimy przy dalszym studiowaniu niniejszego listu.

Do Galacjan. Rozdział drugi

Życie wiarą Chrystusa jest prawdą Ewangelii

Niewątpliwie są tacy, którzy nie czytają tej książki powodowani jedynie ciekawością tego, co inna osoba myśli o liście do Galacjan, lecz (czytają), by dojść do lepszego zrozumienia tej niezwykle kontrowersyjnej części Pisma Świętego. Gdyby było to możliwe, przed przystąpieniem do dalszych rozważań, z każdym czytelnikiem chciałbym porozmawiać osobiście. Każdy fragment Biblii powiązany jest z innym fragmentem. Zasada ta pomoże zapoznać się gruntownie z całą zawartą w niej wiedzą. Zjadając i trawiąc codziennie chleb, kawałek po kawałku — nabieramy sił do pracy w celu zdobycia środków utrzymania. Jeżeli zatem chcemy we właściwy sposób podejść do rozważania listu do Galacjan, powinniśmy szeroko otworzyć drzwi całej Biblii.

Droga do wiedzy jest bardzo prosta; tak prosta, że wielu nią gardzi. Pomimo, że złośliwie nią pogardzają, to jednak nie może być ona godna pogardy, gdyż jest

Królewską drogą do Wiedzy,

a ta otwarta jest dla wszystkich. Oto wskazówki ustanowione przez króla, który na mocy Najwyższego Autorytetu udowodnił, że jest to właściwa droga:

„Synu mój! Jeżeli przyjmiesz moje słowa i zachowasz dla siebie moje wskazania, nadstawiając ucha na mądrość i zwracając serce do rozumu, jeżeli przywołasz rozsądek i donośnie wezwiesz roztropność, jeżeli szukać jej będziesz jak srebra i poszukiwać jej jak skarbów ukrytych, wtedy zrozumiesz bojaźń Pana i uzyskasz poznanie Boga; gdyż Bóg daje mądrość, z jego ust pochodzi poznanie i rozum” (Przyp.2,1-6).

Było to ukazane Salomonowi we śnie, gdy Pan Bóg stanął przed nim i przyrzekł dać mu mądrość. Mądrość ta nie przyszła do niego za

pośrednictwem bezużytecznych sennych marzeń. Salomon nie poszedł spać z zamiarem nagłego obudzenia się jako najmądrzejszy człowiek, jaki kiedykolwiek żył. On tak bardzo pragnął wiedzy, że naprawdę marzył o niej również w nocy, lecz nad jej zdobyciem pracował każdego dnia. Wyżej przytoczony tekst Pisma Świętego, mówi nam o jego przeżyciach.

Mądrość i wiedzę, dotyczącą każdej dziedziny życia, możemy odnaleźć w Słowie Bożym; jeśli chcesz zrozumieć Słowo Boże, musisz je studiować. Żaden człowiek na ziemi nie może dać ci tej wiedzy. Druga osoba może ci pomóc swoim doświadczeniem, lecz tylko na tyle, na ile i jemu ta wiedza była pomocna; jakaś osoba może ci wskazać, gdzie i jak masz pracować, ale jeżeli ktoś naprawdę coś poznał, to osiągnął to za pomocą własnych wysiłków. Kiedy jeździłeś jakąś drogą tysiące razy, doskonale znasz każdy jej zakręt, bez względu na ich ilość; w ogóle znasz całą drogę. Więc skoro przestudiowałeś wielokrotnie różne odcinki Pisma Świętego, możesz popatrzeć na nie jako na całość, a każdy oddzielny jego fragment, będzie dla ciebie przejrzysty i zrozumiały. Jeżeli to pojmiesz, zobaczysz w nim to, czego ci żaden człowiek na świecie nie podpowie.

Nie ma sensu zastanawiać się nad niezrozumiałym i oderwanym zdaniem, które może sprawiać szczególną trudność, bez powołania się na znajomość całości zagadnienia. Jeżeli pokażę ci zaklejony list i poproszę cię, abys pomógł mi zrozumieć myśl, którą mój korespondent w nim zawarł, od razu zapytasz mnie, o czym on pisze? O czym chce cię poinformować? I jeżeli ja odpowiem ci na to, że nie życzę sobie, abys poznał treść tego listu, i nie pozwolę, byś przeczytał go od początku, wtedy powiesz: Nie mogę ci zatem pomóc. Jeżeli jednak dam ci list do przeczytania, prosząc, abys pomógł mi zrozumieć to trudne zdanie, wtedy uważnie rozpoczniesz czytanie tego listu od początku; dopiero mając pewność, że rozumiałeś wszystko, co przeczytałeś i będąc już zaznajomiony z pełną jego treścią, i zrozumiałwszy ową myśl możesz powiedzieć, że sam ją pojąłeś. Właśnie w tak uczciwy sposób mamy postępować z Biblią.

Dlatego też mówię każdemu: Analizuj wszystkie słowa w tekście. Pilnie i wielokrotnie je studiuj. Gdy rozpoczynasz studiować nowy fragment, wracaj do początków i sprawdzaj to wszystko, co już przestudiowałeś. Jest to królewska metoda i ona przyniesie królewskie wyniki.

Ponowne odwiedziny w Jerozolimie

Pierwszy rozdział listu do Galacjan daje nam wyczerpujące spojrzenie na to, czym jest Ewangelia, informuje nas również o stanie braci galackich i o osobistych przeżyciach Pawła. Drugi rozdział informuje o spotkaniu jakie, odbyło się w Jerozolimie 17 lat po nawróceniu się Pawła i mówi nam, co było tematem sporu, jaki tam zaistniał oraz przedstawia stosunek Pawła do niego.

Jedynym brzemieniem Pawła było utrzymanie prawdy Ewangelii pomiędzy braćmi. Mając w pamięci jasne zrozumienie pierwszego rozdziału, możemy kontynuować rozważanie drugiego rozdziału, przy tym nie wolno nam zapomnieć, że jest on kontynuacją pierwszego.

„Po czternaście lat” — oznacza ten okres czternaście lat po odwiedzinach, które zostały opisane w Gal.1,18, a które miały miejsce trzy lata po nawróceniu się apostoła. Ta druga wizyta miała więc miejsce 17 lat po jego nawróceniu, to jest około 51 roku po Chrystusie; pokrywa się to z czasem soboru w Jerozolimie, który został opisany w Dz.Ap.15 rozdziale. Ten drugi rozdział listu do Galacjan musi być zatem rozważany w powiązaniu z tym soborem, a także ze sprawami poruszonymi na nim. Dlatego też, gdy czytamy ten rozdział, musimy równocześnie rozumieć 15 rozdział Dziejów Apostolskich, mając go nieustannie w pamięci.

Nowa Ewangelia

W 1 rozdziale listu do Galacjan (w.6-7) opisane zostały pewne nieporozumienia wywołane przez braci, którzy fałszowali Ewangelię Chrystusa, przedstawiając w jej miejsce fałszywą i podając ją za prawdziwą. W Dz. Ap.15,1 czytamy: „A pewni ludzie, którzy przybyli z Judei, nauczali braci: Jeśli nie zostaliście obrzezani według zwyczaju Mojżeszowego, nie możecie być zbawieni.” Jak widzimy, była to fałszywa ewangelia, która w miejsce prawdziwej została propagowana między braćmi. To, że ludzie ci sądzili, iż głoszą prawdziwą Ewangelię wynika z faktu, iż w swoim błędnym przekonaniu wskazywali im na to, co muszą czynić, aby byli zbawieni. Paweł i Barnaba nie tylko nie przyjęli tej nowo głoszonej ewangelii, ale jak to napisał apostoł Galacjanom — zdecydowanie się jej sprzeciwili po to, „aby prawda ewangelii u was się utrzymała” (Gal.2,5). „Między Pawłem i Barnabą z jednej strony, a tymi ludźmi

z drugiej strony doszło więc do różnicy zdań i do silnego zatargu” (Dz. Ap.15,2 SK). Niech nam się nie wydaje, że był to mało znaczący spór; była to walka pomiędzy prawdziwą Ewangelią, a sfałszowaną. Był to niezmiernie istotny problem, miał bowiem poważne znaczenie nie tylko dla nowowierzących, ale także dla nas, gdyż dotyczy naszego zbawienia!

Wyparcie się Chrystusa

Krótki wgląd w przeżycia zboru w Antiochii, gdzie została zaniesiona ta „nowa ewangelia” wykaże nam, że w szczególny sposób zaprzecza ona zbawczej mocy Chrystusa. Prawdziwa Ewangelia została po raz pierwszy przedstawiona im przez braci, którzy, po ukamienowaniu Szczepana, na skutek prześladowania zostali rozproszeni po całym kraju. Bracia ci przyszli do Antiochii „głosząc dobrą nowinę o Panu Jezusie. I ręka Pańska była z nimi, wielka też była liczba tych, którzy uwierzyli i nawrócili się do Pana” (Dz.Ap.11,19-21). Wobec tego, apostołowie posłali Barnabę, aby pomagał im w tej pracy. „Który, gdy tam przybył i ujrział łaskę Bożą, uradował się i zachęcał wszystkich, aby całym sercem trwali przy Panu. Był to bowiem mąż dobry i pełen Ducha Świętego i wiary. Sporo też ludzi zostało pozyskanych dla Pana” (w.22-24). Barnaba odszukał Pawła, z którym cały rok pracował w zborze (w.25-26). W zborze byli prorocy i nauczyciele; i gdy poszcząc służyli Panu, Duch Święty powiedział im, że Paweł i Barnaba mają odłączyć się od nich, aby mogli poświęcić się sprawie, do której Pan ich powołał (Dz.Ap.13,1-3). Widać z tego, że ówczesny zbor posiadał wielkie doświadczenie w sprawach Bożych. Byli oni zaznajomieni z Panem i z głosem Ducha Świętego, który poświadczył, iż byli dziećmi Bożymi. I po tym wszystkim owi mężowie powiedzieli: „Jeśli się nie poddacie obrzezaniu według zwyczaju Mojżeszowego, nie możecie być zbawieni.” Ta wypowiedź miała oznaczać mniej więcej to, że wszelka ich wiara w Chrystusa i wszelkie świadectwo Ducha Świętego bez znaku obrzezania nie ma żadnego znaczenia. Zewnętrzny symbol obrzezania wyniesiony został ponad wiarę w Chrystusa. Ta „nowa ewangelia”, w najwyższym stopniu uderzała bezpośrednio w prawdziwą i zdecydowanie zapierała się Chrystusa.

Falszywi bracia

Nie powinno nas dziwić, że ap. Paweł nazwał tych, którzy „po kryjomu zostali wprowadzeni i potajemnie weszli” do zboru i zaczęli tam nauczać — „falszywymi braćmi” (Gal.2,4). Na ten sam temat powiedział Galacjanom: „są tylko pewni ludzie, którzy was niepokoją i chcą przekreślić Ewangelię Chrystusową.” Apostołowie i starsi w swoich listach do zborów pisali o tych mężach, że „niektórzy spośród was zaniepokoiłi was naukami i wzburzyli dusze wasze” (Dz.Ap.15,24), a później potwierdzili to jeszcze następującym stwierdzeniem: „bez naszego upoważnienia”. Zostało nam przez to wykazane, że owi „falszywi bracia” nie byli uznani przez apostołów za nauczycieli, ponieważ głosili wykrętne nauki przeciągając uczniów na swoją stronę. Takich jest też mnóstwo i w obecnym czasie. Ich praca była tak deprawująca, że Paweł wyrzekł: „Niechaj będą przekłęci.” Oni układali plan, w jaki sposób wypaczyć Ewangelię Chrystusa, aby zrujnować dusze wierzących.

Znak obrzezki

Falszywi bracia zapewniali: „Jeżeli nie każecie obrzezać się według obrządku Mojżesza, nie możecie dostąpić zbawienia”. Oznacza to dosłownie, że nie możecie mieć mocy, aby się uratować. W ten sposób zbawienie sprowadzili na płaszczyznę ludzkiej zależności; zbawienie według nich miało być skutkiem wyłącznie ludzkich wysiłków. W ogóle nie znali prawdziwego znaczenia obrzezki, bo „nie ten jest Żydem, który jest nim na zewnątrz i nie to jest obrzezanie, które jest widoczne na ciele, ale ten jest Żydem, który jest nim wewnątrz, i to jest obrzezanie, które jest obrzezaniem serca, w duchu, a nie według litery; taki ma chwałę nie u ludzi, lecz u Boga” (Rzym.2,28-29). Był taki moment, w którym Abraham, który tak wierzył Bogu, usłuchał głosu Sary zamiast głosu Bożego i myślał, że własną mocą jest w stanie wypełnić obietnice Boże (1Moj.16 rozdział). Wynikiem tego było wielkie niepowodzenie — zniewolony sługa, w miejsce wolnego człowieka. Dlatego też Pan Bóg objawił mu się ponownie, napominając, aby chodził przed Nim w pokorze serca i odnowił z nim swoje przymierze. Dla upamiętnienia swojego niepowodzenia i potwierdzając fakt, „że ciało nie nie znaczy”, Abraham otrzymał „znak obrzezki” — czyli obcięcie ciała. To miało mu uświadomić, że w ciele

„nie mieszka nic dobrego”. Obietnice Boże, tylko wtedy mogą zostać urzeczywistnione, gdy ciało grzechu i natura ludzka zostaną usunięte przez Ducha, „my bowiem jesteście obrzezani, my którzy czcimy Boga w duchu i chlubiśmy się w Chrystusie Jezusie, w ciele ufności nie pokładamy” (Filip.3,3). Po to właśnie Abraham został faktycznie obrzezany i otrzymał Ducha, gdy tylko uwierzył Bogu. „I otrzymał znak obrzezania jako pieczęć usprawiedliwienia z wiary, którą miał przed obrzezaniem” (Rzym.4,11). To widoczne obrzezanie nigdy nie było niczym innym, jak tylko widocznym symbolem rzeczywistej obrzezki serca; kiedy jej brakowało — znak obrzezania ciała był oszustwem, lecz gdy zaistniało prawdziwe obrzezanie serca, ów znak mógł zostać udzielony. Abraham był „ojcem wszystkich nieobrzezanych, którzy wierzą”. „Fałszywi bracia”, którzy odwiedzili zbor w Antiochii, zwiedli dusze uczniów i takimi samymi byli ci, którzy później zdręczyli Galacjan przez wypaczenie Ewangelii Chrystusa, zastępując rzeczywistość (obrzezkę serca) bezsensownym znakiem — obrzezka ciała. Stosownie do tego, łupina była wyżej ceniona od jądra, choć miało być odwrotnie.

Ciało nic nie pomaga

Pan Jezus powiedział: „Duch ożywia. Ciało nic nie pomaga. Słowa, które powiedziałem do was, są duchem i żywotem” (Jan 6,63). Zborownicy z Antiochii i Galacji oparli swoje zbawienie na wierze w Chrystusa; pojawili się jednak tacy, którzy kierowali ich do zawierzenia ciała. Oni nie powiedzieli im, aby swoją wolność wykorzystali do grzeszenia, o nie. Powiedzieli im, że muszą Zakon zachowywać. Tak, muszą go przestrzegać, sami się muszą usprawiedliwić, bez Jezusa Chrystusa. Obrzezka jest wynikiem przestrzegania prawa. Jednak rzeczywista obrzezka, to Zakon zapisany przez Ducha na sercu; lecz „fałszywi bracia” chcieli, aby wierzący pokładali ufność w zewnętrznej formie obrzezania, zastępując tym działalność Ducha; tak, że to, co zostało dane jako znak usprawiedliwienia z wiary, stało się znakiem samousprawiedliwienia. „Fałszywi bracia” traktowali obrzezka jako warunek osiągnięcia sprawiedliwości i zbawienia. Piotr powiedział jednak: „Wierzmy przecież, że zbawieni będziemy przez łaskę Pana Jezusa”. Dokładnie to samo pisze ap. Paweł: „Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu” (Rzym.10,10); „Albowiem, cokolwiek nie jest z wiary,

grzechem jest” (Rzym.14,23.BG). Dlatego też wszelkie wysiłki człowieka, zmierzające do zachowania Zakonu Bożego o własnych siłach — i nie odgrywa tutaj roli, jak poważnie i szczerze się do tego dąży — zawsze prowadzą jedynie do niedoskonałości, czyli do grzechu. „Jako szata splugawiona są wszystkie sprawiedliwości nasze” (Izaj.64,6.BG).

Jarzmo niewoli

Gdy w Jerozolimie powstał problem usprawiedliwienia ludzi przez własne uczynki, zamiast przez wiarę w Chrystusa, Piotr zapytał: „Przeto teraz, dłaczego wyzywacie Boga, wkładając na kark uczniów jarzmo, którego ani ojcowie nasi, ani my nie mogliśmy unieść?” (Dz.Ap.15,10). Jarzmo to było jarzmem niewoli, gdyż stwierdza Paweł, że „fałszywi bracia” potajemnie weszli, by „wyszpiegować naszą wolność, którą mamy w Jezusie Chrystusie, żeby nas podbić w niewolę” (Gal.2,4). Chrystus uwalnia nas od grzechu. Jego życie jest „doskonałym zakonem wolności”. „Przez zakon jest poznanie grzechu” (Rzym.3,20), lecz nie uwolnienie od niego. „Tak więc zakon jest święty i przykazanie jest święte i sprawiedliwe i dobre” (Rzym.7,12), a potępia właśnie dlatego, że daje poznanie grzechu. Zakon jest drogowskazem wskazującym drogę, jednak nie prowadzi nas po niej. On może nam uświadomić, że zбочyliśmy z drogi, lecz tylko Jezus może sprawić, abyśmy po niej chodzili, gdyż to On jest Drogą. „Grzech jest niewolą” (Przyp.5,22). Tylko ci, którzy zachowują przykazania Boże są wolni (Psalm 119,45), a przykazania Boże mogą być zachowywane tylko przez wiarę w Jezusa Chrystusa (Rzym.8,3-4). Dlatego, też, każdy kto nakłania ludzi by uwierzyli, że przez Zakon uzyskają sprawiedliwość — bez Chrystusa, po prostu nakłada na nich jarzmo i zakuwa ich w niewolę. Jeżeli jakiś człowiek przez naruszenie prawa dostaje się do więzienia, nie może zostać z niego uwolniony przez to prawo, które go tam zaprowadziło. Nie oznacza to, że to prawo jest wadliwe. Właśnie dlatego, że jest dobrym prawem, nie może orzec, że człowiek winny jest niewinny. W ten sposób bracia w Galacji, przez ludzi zapędzeni zostali w niewolę, w której w niedorzeczny i daremny sposób, usiłowali wychwalać Zakon Boży, zapierając się jednocześnie Tego, od którego go otrzymali, i w którym jedynie może być osiągnięta sprawiedliwość.

Dlaczego Paweł poszedł do Jerozolimy?

Zapis w Dziejach Apostolskich podaje nam, że Paweł i Barnaba oraz jeszcze kilka osób mieli pójść do Jerozolimy w sprawie problemu, związanego z zakonem ceremonialnym. Ap. Paweł podaje nam, że „udał się tam na skutek objawienia” (Gal.2,2). Paweł nie poszedł tam na skutek czyjś polecenia, lecz sam Duch Święty polecił mu, a także innym udać się tam. Nie poszedł tam głosić prawdy Ewangelii, lecz ostrzec ich. Nie poszedł wyłuszczać, czym rzeczywiście jest Ewangelia, lecz zapoznać ich z jej treścią. Przywódcy soboru nie mogli nic dodać do głoszonej przez niego prawdy. Nie głosiłby przez siedemnaście lat czegokolwiek, gdyby miał jakieś wątpliwości. Wiedział w co uwierzył, tym bardziej, że nie otrzymał Ewangelii od jakiegokolwiek człowieka, nie potrzebował też od jakiegokolwiek człowieka potwierdzenia, że jest ona prawdziwa. Jeżeli Pan Bóg coś wypowie, nie potrzebuje na potwierdzenie tego żadnej ludzkiej aprobaty! Pan wiedział, że bracia w Jerozolimie potrzebują Jego świadectwa, i że nowowierzący muszą mieć dowód, iż ci, których Pan Bóg posyła mówią Słowo Boże i dlatego inni, którzy są tak samo posyłani, mówią w oparciu o tę samą zasadę. Oni potrzebowali potwierdzenia, że mają się odwrócić od wielu bożków do jedyne Boga, i że to jest ta jedyna prawda, która jest jedyną Ewangelią dla wszystkich ludzi.

Ewangelia, a nie magia

Za pomocą tego przykładu ta wzniosła nauka, którą Paweł kieruje do Galacjan, mówi, że nie istnieje w świecie nic, co mogłoby udzielić człowiekowi sprawiedliwości i co mogłoby uczynić człowiek, aby przyniosło mu to zbawienie. To nie siła ludzka, lecz Ewangelia jest mocą Bożą służącą do zbawienia. Jakakolwiek nauka, która prowadziłaby człowieka do wiary w to, że jakaś podobizna, obraz lub coś innego prowadzi do zbawienia, lub że jakakolwiek praca, czy własne wysiłki — bez względu na to, jak bardzo byłyby one chwalebne — prowadzi do zbawienia, to wszystko razem jest wypaczeniem prawdy Ewangelii — jest fałszywą ewangelią. W zborze Chrystusowym nie ma żadnych sakramentów, które, przez jakieś tam cudowne działanie, udzielałyby odbiorcy szczególnej łaski; te obrzędy [chrzest, wieczerza Pańska, umywanie nóg] powinien człowiek spełniać na dowód wiary w Pana Jezusa Chrystusa, przez którą został

usprawiedliwiony i zbawiony. Jedyną wartością na świecie, która ma istotne znaczenie na drodze do zbawienia, jest życie Boże w Chrystusie. „Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę i to nie z was: Boży to dar; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił. Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili” (Efez.2,8-10). To jest „prawdą wiecznej Ewangelii” i tego Paweł zdecydowanie bronił.

Galacjanie i Ewangelia

W tym rozdziale Paweł pokazuje nam, z jakich powodów sprzeciwia się fałszywym naukom, które zwodzą braci galackich, chodzi mu przy tym o to, by „prawda Ewangelii” przy nich pozostała. Porównaj to z jego wstępem, podanym w pierwszym rozdziale, z jego zdecydowanym przekonaniem, z jakim głosił im Ewangelię, jak również z jego ogromnym zaskoczeniem, że ją porzucili. Wynika z tego jasno, że ten list nie zawiera niczego innego, jak jedynie samą Ewangelię, w jej najlepszym wydaniu. Wielu jej nie rozumiało i z tego powodu nie odnieśli z niej żadnej korzyści, sądzili bowiem, że jest ona dodatkiem do „sporów wokół zakonu”, przed czym ich Paweł wyraźnie ostrzegał.

Nie ma monopolu na prawdę

Jakby na to nie patrzeć, sprawa ta ma istotne znaczenie, gdyż „Pan Bóg nie ma względu na osobę”. Nie ma takiego człowieka, czy takiej społeczności na ziemi, która miałaby monopol, czyli wyłączne prawo do posiadania prawdy, a co za tym idzie, by była jedyną składnicą prawdy, i jeżeli ktoś chciałby ją poznać, musiałby przyjść do owej społeczności lub do tego człowieka. Prawda jest niezależna od ludzi. Prawda pochodzi od Boga, gdyż Chrystus, „który jest odbłaskiem chwały i odbiciem Jego istoty” (Hebr.1,3), jest „Prawdą” (Jan 14,6). Każdy, kto otrzymuje prawdę, otrzymuje ją od samego Boga, a nie od człowieka. Dokładnie w ten sam sposób Paweł otrzymał Ewangelię. Pan Bóg czyni z ludzi narzędzia lub kanały do przekazywania prawdy, lecz jedynie On jest jej dawcą. Ani wielkie imiona, ani inne sławy nie mogą decydować o tym, co jest prawdą. Prawda nie będzie bardziej istotna, nie stanie się też bardziej zrozumiała

dzięki temu, że będzie głoszona przez dziesiątki tysięcy ksiąząt, anizeli przez pojedynczych i pokornych pracowników. Nie można snuć bardziej niedorzecznych przypuszczeń nad te, że dziesięć tysięcy osób ma prawdę, a nie może jej mieć jeden człowiek. Każdy człowiek na ziemi może osiąść, nie więcej, ale dokładnie tyle prawdy, ile pragnie przyjąć (Jan 7,17; 12,35-36). Ten, który chce odgrywać rolę papieża, przez to, że myśli, iż ma wyłączne prawo (monopol) na posiadanie prawdy, i zmusza ludzi do przychodzenia do niego, aby mógł nimi manewrować, trzymając ich przy sobie — traci wszelką prawdę, jaką kiedykolwiek posiadał, o ile w ogóle kiedykolwiek ją miał. Prawda i papieństwo nie mogą z sobą współgrać. Żaden papież, lub człowiek o skłonnościach papieskich nie posiada prawdy. Gdy tylko jakiś człowiek przyjmuje prawdę, przestaje być papieżem. Gdyby biskup Rzymu nawrócił się i stał się naśladowcą Chrystusa, w tym samym momencie tron papieski pozostałby pusty.

Większy – nie znaczy lepszy

Dokładnie tak, jak nie ma człowieka, który jedynie posiada monopol na prawdę, tak samo nie ma takiego miejsca, do którego człowiek musiałby się koniecznie udać, aby ją znaleźć. Bracia w Antiochii nie musieli pójść do Jerozolimy, aby tam nauczyć się prawdy lub przekonać się, czy to, co posiadają jest autentyczną prawdą. Fakt, że prawda, po raz pierwszy została głoszona w jakimś ściśle określonym miejscu nie dowodzi, że tylko tam można ją znaleźć. Faktycznie, ostatnimi miejscami na świecie w pierwszym wieku po Chrystusie, do których należałoby pójść z nadzieją znalezienia, czy nauczania się prawdy, były takie miasta jak, Jerozolima, Antiochia, Rzym, Aleksandria itd. Paweł nie poszedł najpierw do Jerozolimy, do tych, którzy przed nim byli apostołami, ale od razu zaczął głosić prawdę.

Papieństwo powstało po części dlatego, iż przyjęto, że miejsca, w których głosili apostołowie lub niektórzy z nich, muszą być miejscami czystej prawdy, i że wszyscy ludzie muszą ją właśnie stamtąd otrzymać. Stąd też utrzymywano, że ludzie z tych miast muszą więcej wiedzieć o prawdzie, anizeli ludzie z wiosek, czy małych osiedli. To doprowadziło do tego, że wszystkie biskupstwa (będące początkowo równe sobie), które były w wioskach (chorepiscopoi), posiadały drugorzędne znaczenie w porównaniu z tymi, które były w miastach. Kiedy właśnie ten duch wkradł się

do nich, następnym, oczywistym krokiem były spory wokół tego, które z biskupich miast jest największe i najważniejsze; ta „nieświęta” wojna trwała dopóty, dopóki Rzym nie objął tak bardzo pożądanego prymatu władzy.

Jednak Jezus urodził się w miejscu, które było „najmniejsze z okręgów judzkich” (Mich.5,2) i prawie całe swoje życie spędził w Nazarecie, małym mieście o najgorszej opinii, tak że człowiek, o którym Biblia mówi, że „w nim nie ma żadnego fałszu”, powiedział: „Czy z Nazaretu może być coś dobrego?” (Jan 1,45-47). Później Pan Jezus poszedł do zamożnego miasta Kapernaum, cały czas był jednak znany jako Jezus z Nazaretu. Niebo nie jest bardziej odległe od najmniejszego miasteczka, a nawet od najmniejszego namiotu na wsi, niż od największego miasta, czy biskupiego pałacu. „Bo tak mówi on najdostojniejszy i najwyższy, który mieszka we wieczności, a święte jest imię jego. Mieszkam i z tym, który jest skruszonego i unizonego ducha” (Izaj.57,15.BG).

Powierzchność nie ma znaczenia

Pan Bóg patrzy na to, jakim jest człowiek, a nie na to, za kogo sam się uważa. To, za kogo się uważa, jest jego własną oceną, a to w większej części zależne jest od własnego mniemania o sobie. To, co faktycznie się liczy — to wielkość mocy i mądrości Bożej w nim. Pan Bóg nie patrzy na powagę i wielkość jego stanowiska i urzędu. Nie stanowisko nadaje mu autorytet, lecz autorytet stawia go na właściwym stanowisku. Wielu pokornych, skromnych ludzi na ziemi, którzy nie mieli służbowych tytułów przy swoich imionach, zajmowało stanowiska, posiadające faktycznie autorytet wyższej rangi, niż te, jakie kiedykolwiek zajmowali najwięksi królowie ziemi. Autorytet posiada się wówczas, gdy w duszy przebywa nieograniczona niczym obecność Boża.

Pan Bóg jest tym, który działa

„Bo ten, który uczynił z Piotra apostoła obrzezanych, uczynił ze mnie również apostoła pogan”, „bo Słowo Boże jest żywe i skuteczne” (Hebr.4,12). Jakakolwiek czynność, czy jakakolwiek praca, która wykonuje się w dziele Ewangelii, pochodzi od Boga. Jezus „czynił dobrze”, „bo Bóg był

z nim” (Dz.Ap.10,38). On powiedział o sobie: „Nie mogę sam z siebie nic uczynić” (Jan 5,30); „Ojciec, który jest we mnie, wykonuje dzieła swoje” (Jan 14,10). Piotr mówił o Jezusie, jako o „mężu, którego Bóg wśród was uwierzytelnił przez czyny niezwykle, cuda i znaki, jakie Bóg przez niego między wami uczynił” (Dz.Ap.2,22). Uczeń nie jest większy od swego Pana. Dlatego Paweł i Barnaba na spotkaniu w Jerozolimie opowiadali, „jakie to znaki i cuda uczynił przez nich Bóg między poganami” (Dz. Ap.15,12). Paweł oświadczył, że pracował po to, aby „każdego człowieka doprowadzić do doskonałości w Chrystusie Jezusie. W tym celu mozołę się i walczę wsparty Jego mocą, która we mnie potężnie działa” (Kol.1,28-29 SK). Posiadanie tej mocy może być przywilejem najbardziej skromnego wierzącego, „albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was chcenie i wykonanie” (Filip.2,13). Imię Jezusa — to Emanuel, co oznacza „Bóg z nami”. Ta jedność, jaka istniała pomiędzy Bogiem a Jezusem powodowała, że Jezus mógł „chodzić i czynić dobrze”. Pan Bóg jest niezmienny, i jeżeli naprawdę posiadziemy Jezusa, wówczas Pan Bóg będzie z nami, i tak samo będziemy „chodzić i czynić dobrze”.

Rozpoznanie daru

Bracia w Jerozolimie wykazali się łącznością z Bogiem, uznając dar łaski dany Pawłowi i Barnabie. Gdy Barnaba, po raz pierwszy udał się do Antiochii i zobaczył tam obfitującą łaskę, ucieszył się „i zachęcał wszystkich, aby całym sercem trwali przy Panu. Był to bowiem mąż dobry i pełen Ducha Świętego i wiary” (Dz.Ap.11,21-24). Ci, którzy są pod wpływem Ducha Bożego, od razu rozpoznają u innych działanie Jego Moc. Najpewniejszym dowodem na to, że ktoś nie posiada osobistej znajomości Ducha będzie to, że nie rozpozna Jego działania. Pozostali apostołowie posiadali Ducha Świętego i dlatego rozpoznali, że Pan Bóg posłał Pawła, by dokonał szczególnego dzieła wśród pogan. Ujrzeni również, że sposób, w jaki pracował różnił się od ich metod pracy, ponieważ Pan Bóg udzielił mu szczególnego daru do wykonania Jego szczególnego dzieła, dlatego też chętnie podali mu prawicę społeczności, prosząc go, aby nie zapomniał o biednych wśród swego własnego narodu. Dowiódł tego, jak o tym czytamy w Dz.Ap.11,27-30. Po jego odwiedzinach w Jerozolimie, Paweł i Barnaba ponownie udali się do pracy w Antiochii.

Doskonała jedność

Nie możemy stracić z pola widzenia tego zrozumienia, jakie miał Paweł odnośnie spotkania w Jerozolimie. Chcemy wykazać, że jeśli chodzi o Ewangelię, między apostołami, a zbozem nie było żadnej różnicy w poglądach. Prawdą jest, że byli tam „fałszywi bracia”, jednakże prawdą jest również i to, że będąc fałszywymi, dali dowód, że nie byli częścią prawdziwego zboru, czyli ciała Chrystusowego. Wielu szczerych i uznanych chrześcijan, sądzi, że różnice w zborze są nieuniknione. „Wszyscy nie mogą tak samo widzieć” stało się ich utartym stwierdzeniem. Z tego też powodu mylnie odczytują tekst z Efez.4,13, zapominając, że Pan Bóg dał nam dary po to, abyśmy „mogli dojść do jedności wiary”. Słowo Boże uczy nas jednak, że musimy „dojść do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości i dorosnąć do wymiarów pełni Chrystusowej”. Jest tylko „jedna wiara” (Efez.4,6) — „wiara Jezusa”, ponieważ istnieje tylko jeden Pan; ci zaś, którzy nie mają Jego wiary, siłą rzeczy nie mogą być Chrystusowi. Nie mogą mieć więc miejsca jakiegokolwiek różnice odnośnie prawdy. Prawda jest Słowem Bożym, a ono jest światłem. Tylko ślepiec może mieć trudności z dojrzeniem wyraźnego światła. Fakt, iż jakiś człowiek, przez całe swoje życie używa w nocy światła świecy, w żadnym wypadku nie może być dowodem na to, że światło lampy elektrycznej nie może być także światłem, zwłaszcza w tym momencie, w którym je zobaczy. Istnieją różne stopnie wiedzy, nigdy jednak nie ma sprzeczności w tych różnych stopniach wiedzy. Jedyną prawdą jest tylko pełna prawda!

Sprzeciw wobec Piotra

„A gdy przyszedł Piotr do Antiochii, sprzeciwiłem się mu w twarz; i był godzien nagany”. Nie powinniśmy patrzeć na błąd Piotra, czy na któregokolwiek człowieka przez szkło powiększające, ponieważ nie przyniesie to nam żadnych korzyści; natomiast powinniśmy zwrócić uwagę na oczywisty fakt, że Piotr nigdy nie był uważany za „księcia apostołów”. Nie był nim nigdy; nigdy też nie uważał się za papieża. Dostojnicy, kapłani, biskupi i kardynałowie otwarcie sprzeciwili się papieżowi Leonowi XIII podczas pewnego, publicznego zgromadzenia dlatego, że chciał, aby go uznawano „Zastępcą Syna Bożego na Ziemi”.

Musiał mieć wyjątkowe szczęście, skoro straż papieska pozwoliła mu ująć z życiem. Trzeba przyznać, że Piotr popełnił błąd, i to w odniesieniu do ważnej życiowo kwestii teologicznej, dowodzi to jednak, że nie był nieomylny. Dlatego napomnienie, jakie skierował do niego Paweł, przyjął spokojnie i tak, jak przystało na pokornego chrześcijanina, którym był z całą pewnością. Gdyby istniało coś takiego, jak ludzka „głowa” zboru, to na pewno byłby nią Paweł, a nie Piotr, co można jednoznacznie wywnioskować z tego sprawozdania. Paweł został posłany do pogan, a Piotr do Żydów. Żydzi stanowili jednak bardzo małą część zboru. Nawróceni poganie wkrótce przerosli ich liczebnie i Żydzi stali się w zborze ledwo dostrzegalni. Prawie wszyscy chrześcijanie, byli w większej części, owocem pracy ap. Pawła i zrozumiałą rzeczą było, że więcej patrzyli na Pawła, niż na kogoś innego. Tak więc, Paweł mógł powiedzieć, że „ma troskę o wszystkie zbory, która dzień w dzień go przytłacza” (2Kor.11,28). Nieomylność nie leży w gestii jakiegokolwiek człowieka i Paweł nigdy nie rościł sobie do niej pretensji. Najwyższy rangą człowiek w zborze Chrystusowym nigdy nie będzie panował nad słabszym, „bo jeden tylko jest — Nauczyciel wasz, Chrystus, a wy wszyscy jesteście braćmi” (Mat.23,8); „Bądźcie jedni drugim poddani w bojaźni Chrystusowej” (Efez.5,21.SK).

Czynienie różnicy

Piotr, będąc na soborze w Jerozolimie, opowiadając, jak poganie przyjmują Ewangelię przez jego kazania — powiedział: „Bóg też, który zna serca, przyznał się do nich, dając im Ducha Świętego jak i nam, i nie uczynił żadnej różnicy między nami a nimi, oczyściwszy przez wiarę ich serca” (Dz.Ap.15,8-9). Pan Bóg nie czyni żadnej różnicy między Żydami a poganami odnośnie oczyszczania serc, gdyż Ten, który zna serca, wie, „że wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej”, dlatego też nie ma innej drogi, która jest jedna jedyna dla wszystkich, aby zostali „usprawiedliwieni darmo z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie” (Rzym.3,22-24). Później jednak, gdy zostało im to przedstawione przez Pana; gdy Ewangelia została ogłoszona poganom; gdy na nich wylany został Duch Święty dokładnie tak samo, jak na wierzących Żydów; gdy później usiadłszy wraz z nawróconymi poganami, z pełną wiarą broniąc swojej linii postępowania, oraz gdy podał jasne świadectwo przed całym

zgromadzeniem, że Pan Bóg nie czyni żadnej różnicy między Żydami i poganami, i że on tak samo jej nie czyni, wówczas Piotr nieoczekiwanie wskazał na pewną różnicę między nimi w obawie, że mogą pojawić się tacy, którzy nie będą chcieli pochwalić owej wolności. Wtedy „usunął się i odłączył z obawy przed tymi, którzy byli obrzezani” (Gal.2,12). Do tej sytuacji nawiązuje zatem Paweł, mówiąc o obłudzie. I nie jest to wcale mało znaczący błąd, ponieważ mógł w konsekwencji doprowadzić do zamieszania i zwiedzenia uczniów. Ten ewidentny przykład obłudy potwierdza jedynie fakt, że pomiędzy prawdziwymi braćmi nie było żadnych istotnych różnic. Nie wiara, lecz strach powodował Piotrem w tamtym momencie.

Opór przeciwko prawdzie Ewangelii

Wydaje się, że pewna fala strachu spadła na wierzących Żydów, gdyż „wraz z nim obłudnie postąpili również pozostali Żydzi tak, że i Barnaba dał się wciągnąć w ich obłudę”. Oczywiście to nie było właściwe postępowanie w stosunku do Ewangelii. Jednak ten fakt obłudy nie był uchybieniem jedynie wobec prawdy Ewangelii. W tych okolicznościach było to publicznym zaparciem się Chrystusa i to tak wielkim, jak nieoczekiwanie wielki był strach w postępowaniu Piotra. Będąc w takiej sytuacji wszyscy często popadamy w ten sam grzech, że pozwalamy sobie zasiąść na stolicy sędziowskiej, osądzając to, czy podobne postępowanie; nam wolno jedynie zauważyć ten fakt i naturalne jego konsekwencje oraz to przyjąć jako ostrzeżenie dla nas samych.

Zwróć uwagę, jak w rzeczywistości postępowanie Piotra i innych, mimowolnie oznaczało zaparcie się Chrystusa. Akurat w tym czasie zaistniał wielki spór na temat ceremonii obrzezania. Był to problem usprawiedliwienia i zbawienia; polegał na tym, czy człowiek może być zbawiony jedynie przez wiarę w Chrystusa, czy też przez zewnętrzną formę. Zostało podane jasne świadectwo, że zbawienia można dostąpić jedynie przez wiarę; a oto teraz, kiedy walka się jeszcze toczy, a „fałszywi bracia” nadal propagują swój błąd, wierni bracia z Żydów zapierają się swoich wierzących braci z pogan i to tylko dlatego, że byli nieobrzezani. W rzeczywistości przez to powiedzieli: „My także mamy wątpliwości, czy jedynie moc wiary w Chrystusa może zbawić; wierzymy, że zbawienie jest zależne od obrzezki i od uczynków zakonu. Wiara w Chrystusa jest

rzeczą całkowicie dobrą, ale do tego trzeba coś uczynić, bo sama wiara nie jest wystarczająca.” Widząc tego rodzaju zaparcie się prawdy Ewangelii, Paweł od razu postanowił interweniować w tej sprawie.

„Grzesznicy z pogan” i „grzesznicy z Żydów”

Paweł powiedział do Piotra: „My jesteśmy Żydami z urodzenia, a nie grzesznikami z pogan”. Czy mógł mieć przez to na myśli to, że będąc Żydami nie są grzesznikami? W żadnym wypadku, gdyż zaraz potem dodaje: „myśmy w Chrystusa Jezusa uwierzyli, abyśmy zostali usprawiedliwieni.” Stwierdza po prostu, że oni są grzesznikami z Żydów, a nie grzesznikami z pogan. Czym wobec tego, może się chlubić Żyd, skoro Paweł uznał to wszystko za stratę dla imienia Jezusa? Niczego nie poczytywał sobie za zysk, poza wiarą w Jezusa. Stosownie do tego, grzesznicy z pogan mogli być uratowani również jedynie w oparciu o wiarę w Chrystusa, a nie na drodze wypełniania martwych form, które przecież wcale nie pomogły Żydom, a które w wielkiej mierze zostały nakazane z powodu ich niewiary.

„Prawdziwa to mowa i w całej pełni przyjęcia godna, że Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników, z których ja jestem pierwszy” (1 Tym. 1, 15). „Wszyscy zgrzeszyli” i są winni przed Bogiem. Wszyscy, bez względu na rasę i kategorię, mogą zaakceptować tę wypowiedź: „Ten człowiek przyjmuje grzeszników i z nimi jada.” Obrzezany grzesznik nie jest lepszy od nieobrzezanego grzesznika. Grzesznik, który jest członkiem zboru nie jest lepszym od tego, który nie jest jego członkiem. Grzesznik, który przeszedł obrzęd chrztu wcale nie jest lepszy od tego, który nigdy nie złożył wyznania wiary. Grzech jest grzechem, a grzesznicy są grzesznikami bez względu na to, czy są w zborze, czy poza nim. Lecz Bogu niech będą dzięki za to, że Jezus stał się właścicielem naszych grzechów oraz grzechów całego świata. Istnieje nadzieja, zarówno dla niewierzącego profesora teologii, jak i dla grzesznika, który nigdy jeszcze nie wymówił imienia Chrystusa. Tę samą Ewangelię, którą głosi się światu — musi się głosić także zborowi, gdyż jest tylko jedna Ewangelia, która służy zarówno do nawracania grzeszników w świecie, jak i grzeszników, którzy są członkami zboru, i w tym samym czasie odradza tych, którzy rzeczywiście są w Chrystusie.

Usprawiedliwieni

Apostoł mówi: „Ponieważ z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony żaden człowiek”, „myśmy w Chrystusa Jezusa uwierzyli, abyśmy zostali usprawiedliwieni”. Według tekstu źródłowego, zamiast „usprawiedliwieni”, powiedziane jest „uczynieni sprawiedliwymi”. Kto został usprawiedliwiony, został uczyniony sprawiedliwym i tak też oddał to w swym prawidłowym tłumaczeniu Luter. Tak więc, jeżeli ktoś został usprawiedliwiony, ten został uczyniony sprawiedliwym. W szerszym znaczeniu, słowa „usprawiedliwiony” używa się w stosunku do człowieka, który, w żadnym wypadku, nie może być winny tego, o co został oskarżony. Ściśle mówiąc taki, który jest sprawiedliwy, nie potrzebuje usprawiedliwienia. Usprawiedliwia go jego prawe postępowanie. On jest sprawiedliwy już z racji swych uczynków. Odkąd jednak wszyscy zgrzeszyliśmy, nie ma ani jednego sprawiedliwego, lub usprawiedliwionego przed Bogiem i dlatego musimy zostać usprawiedliwieni, lub uczynieni sprawiedliwymi, a tego dokonuje sam Bóg. Zakon Boży jest sprawiedliwy (Rzym.7,12; 9,30-31; Ps.119,172). Paweł nie lekceważył zatem Zakonu, poświadcza jedynie, że żaden człowiek przez Zakon nie może zostać usprawiedliwiony [uczyniony sprawiedliwy]. To dotyczy oczywiście Zakonu wypisanego na kamiennych tablicach, lub w księgach. Paweł cenił Zakon tak wysoce, że wierzył w Chrystusie, iż sprawiedliwość, której domaga się Zakon, a której Zakon dać nie może i „czego zakon nie mógł dokonać, w czym był słaby z powodu ciała, tego dokonał Bóg: przez zesłanie Syna swego w postaci grzesznego ciała, ofiarując je za grzech, potępił grzech w ciele, aby słuszne żądania zakonu wykonały się na nas, którzy nie według ciała postępujemy, lecz według Ducha” (Rzym.8,3-4). Zakon, ogłaszający, że wszyscy ludzie są grzesznikami nie może ich tym samym usprawiedliwić; musiałby jednak ogłosić, że grzech nie jest grzechem. To nie byłoby jednakże usprawiedliwieniem, lecz sprzecznością zakonu.

Zakon nie może usprawiedliwić

„Przez uczynki zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało”. Czy chcemy przez to powiedzieć, że odrzucamy Zakon? Tak może myśleć każdy uświadomiony jego przestępca. Notoryczni przestępcy Zakonu,

z zadowoleniem odrzuca Zakon, który ogłasza ich winę nakazując im, aby właściwie postępowali. Zakon Boży nie może być jednak usunięty, ponieważ jest on wyrazicielem woli Bożej (Rzym.2,18), a w najszerszym rozumieniu jest on życiem i charakterem Boga. „Tak więc zakon jest święty i przykazanie jest święte i sprawiedliwe i dobre” (Rzym.7,12). Czytając to zapisane prawo stwierdzamy, że w nim w oczywisty sposób, przedstawione zostały nasze obowiązki. Niestety, nie wypełniliśmy ich, i dlatego jesteśmy winni, „gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej”, „nie ma ani jednego sprawiedliwego” (Rzym.3,23). Nie ma ponadto ani jednego, który miałby moc potrzebną do wypełniania Zakonu, gdyż jego żądania są zbyt wygórowane. Widać z tego bardzo wyraźnie, że nikt nie może zostać usprawiedliwiony przez wypełnianie Zakonu i że problem nie leży w Zakonie, lecz w każdym z nas. Pozwólcie Chrystusowi, przez wiarę przebywać w swym sercu, a wówczas sprawiedliwość, której domaga się Zakon, też się tam znajdzie, gdyż Chrystus powiedział: „Pragnę czynić wolę twoją, Boże mój, a zakon twój jest we wnętrzu moim” (Psalm 40,8). Ten, kto będzie odrzucał Zakon, ponieważ nazywa zło dobrem — odrzuca Boga, „który nie usprawiedliwia winnego” (2Moj.34,7.BG). Pan Bóg chce jednak usunąć winę człowieka, chce uczynić grzesznika sprawiedliwym doprowadzając go do harmonii z Zakonem tak, aby to prawo, które poprzednio go potępiało, mogło teraz zaświadczyć o jego sprawiedliwości.

„Wiara Jezusa”

Wiele tracimy, kiedy czytając Pismo Święte nie zwracamy dokładnej uwagi na to, co ono mówi. Mamy dosłownie posiąść „wiarę Jezusa”, tak, jak zostało to zapisane w Obj.14,12. Jezus jest „sprawcą i dokończycielem wiary” (Hebr.12,2). Pan Bóg „każdemu udzielił wiary” (Rzym.12,2), przez to, że oddał Chrystusa za każdego człowieka. „Wiara tedy jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe” (Rzym.10,17). Wszystko pochodzi od Boga. To On pobudza cię do skruchy i przebacza grzechy.

Dlatego też żaden człowiek nie ma żadnego powodu do powoływania się na swą słabą wiarę. Być może jakiś człowiek nie przyjął i nie skorzystał z tego daru, lecz coś takiego jak „słaba wiara” w ogóle nie istnieje. Człowiek może być „słaby w wierze”, kiedy boi się zaufać w wierze; jednak sama wiara jako taka, jest tak mocna, jak Słowo Boże. Nie ma innej

wiary, poza wiarą Jezusa, a to, co zwykle określa się mianem wiary, jest jedynie jej imitacją. Tylko Chrystus jest sprawiedliwy; On przewyciężył świat, i tylko On ma moc to uczynić. W Nim mieszka pełnia Boskości, ponieważ Zakon — sam Bóg we własnej osobie — jest w Jego sercu. Jedynie On wypełnił Zakon i jedynie On może go doskonale wypełnić. Dlatego też tylko przez Jego wiarę — żywą wiarę, co oznacza Jego życie w nas — możemy zostać uczynieni sprawiedliwymi, i to wystarcza.

On jest „Wypróbowaną Skalą”. Wiara, którą nam dał, jest Jego własną, wypróbowaną wiarą; ona nas w żadnej naszej walce nigdy nie zawiedzie. Nigdy nie będziemy wzywani do tego, aby zrobić coś tak dokładnie, jak On to czynił, lub przeżyć jakieś doświadczenie mając tak pełną wiarę, jaką miał On. Mamy po prostu przyjąć Jego wiarę i z miłości do Niego pozwolić jej, aby mogła w nas działać i oczyszczać nasze serce. Przyjmij ją, gdyż ona na pewno to uczyni!

Wiara jest do otrzymania

„Tym zaś, którzy Go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym którzy wierzą w Jego imię” (Jan 1,12). To oznacza, że otrzymują Go na tyle, na ile wielka jest ich wiara w Jego imię. Wierzyć w jego imię oznacza wierzyć, że jest Synem Bożym; a wierzyć, że On jest Synem Bożym to wierzyć, że przyszedł w ciele, w ludzkim ciele, w naszym ciele, gdyż Jego imię to „Bóg z nami”. Wierzyć w Jego imię oznacza także wierzyć, że On osobiście mieszka w każdym człowieku — w każdym ludzkim ciele. Nie możemy pojąć tego inaczej, jak tylko przez wiarę; tak to wygląda, bez względu na to, czy w to wierzymy, czy nie. Po prostu przyjmujemy to za fakt, gdyż objawia nam to cała natura.

Wynika z tego oczywisty fakt, że wierząc w Chrystusa, jesteśmy usprawiedliwieni dzięki Jego wierze, gdyż On osobiście mieszka w nas posługując się w nas swoją własną wiarą. Wszelka moc na niebie i ziemi znajduje się w Jego ręku, i aby to rozpoznać, musimy po prostu pozwolić Mu skorzystać z własnej mocy według własnych metod postępowania, a wówczas, Pan Bóg, „według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy”.

Chrystus nie jest sługą grzechu

Chrystus jest „Święty i Sprawiedliwy” (Dz.Ap.3,14). „On się objawił, aby zgładzić grzechy, a grzechu w nim nie ma” (1Jan 3,5). On nie tylko „nie popełnił grzechu” (1Piotr 2,22), ale „nie znał grzechu” (2Kor.5,21). Dlatego jest niemożliwą rzeczą, aby jakikolwiek grzech mógł pochodzić od Niego. On nie miał żadnego udziału w grzechu. W strumieniu życia, który płynie z serca Chrystusa, i to z tej zranionej strony, nie ma nawet śladu nieczystości. On jest „rzeką wody żywota, czystą jak kryształ”. On nie jest sługą grzechu, ani też nie posługuje się jakimkolwiek grzechem. Jeżeli ktoś usiłuje znaleźć usprawiedliwienie przez Chrystusa, a później znów grzeszy, to powodem tego jest to, że osoba ta powstrzymała strumień życia i woda przestała płynąć. Światu nie została udzielona swoboda w postępowaniu, tak, aby mógł się tym chlubić. Tam, gdzie nie ma działania — jest śmierć. Nikt nie może skompromitować człowieka, jeżeli on sam nie skompromituje siebie. Żaden prawdziwy chrześcijanin, mimo, że widzi swoją niedoskonałość nie będzie twierdził, że chrześcijanin nie może prowadzić bezgrzesznego życia. Jeżeli ma pełnię wiary, może żyć jedynie tego rodzaju życiem. „Jakże my, którzy grzechowi umarliśmy, jeszcze w nim żyć mamy?” (Rzym.6,2). „Kto z Boga się narodził, grzechu nie popełnia, gdyż posiew Boży jest w Nim, i nie może grzeszyć, gdyż z Boga się narodził” (1Jan 3,9). Dlatego „żyjmy w Nim”.

Co zostało zburzone?

„Bo jeśli znowu odbudowuję to, co zburzyłem, samego siebie czynię przestępcą” (Gal.2,18). Zapytujemy raz jeszcze, jakiego rodzaju budowla musiał zostać zburzona po to, aby ponownie nie zostać przestępcą? Pamiętaj, że apostoł mówi tutaj o tych, którzy wierzą w Jezusa, aby przez wiarę mogli zostać usprawiedliwieni. Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w Rzym.6,6: „Wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi”. Tak samo w Kol.2,10-11 BG, mówi nam: „I jesteście w nim dopełnieni, który jest głową wszelkiego księstwa i zwierzchności: w którym i obrzezani jesteście obrzezka nie ręką uczynioną, to jest zewlekłszy ciało wszystkich grzechów przez obrzezka Chrystusową.” To, co zostało zburzone, to ciało grzechu, a ono może zostać zburzone jedynie przez

obecność życia Chrystusa w nas. Zostało ono zburzone w tym celu, abyśmy byli uwolnieni od jego mocy, abyśmy mu więcej nie służyli. Zostało zniszczone dla wszystkich ludzi, gdyż Chrystus w swoim własnym cielesnym zniósł „wrogość” cielesnego usposobienia, cielesnej natury; nie swojej własnej — gdyż On nie posiadał takiego usposobienia — ale naszej. Nasze grzechy i nasze słabości zostały na Niego włożone. Zwycięstwo odniesione zostało dla każdej duszy, nieprzyjaciel został rozbrojeny. Musimy jedynie przyjąć to zwycięstwo, które osiągnął Chrystus. Zwycięstwo nad każdym grzechem już dawno należy do rzeczywistości, a nasza wiara w nie, urealniamy je dla nas. Utrata wiary stawia nas poza realnością tego faktu i dawne ciało grzechu znów dochodzi do głosu. To, co zostało zburzone przez wiarę, przez niewiarę zostało odbudowane. Pamiętaj, że zburzenie ciała grzechu, mimo że zostało dokonane przez Chrystusa dla wszystkich, jest jednocześnie darem dla każdego z osobna.

„Umrzeć zakonowi”

Dziwnym sposobem wielu myśli, że wyrażenie „umrzeć zakonowi” znaczy to samo, co wyrażenie „zakon umarł”. W żadnym wypadku. Zakon musi występować w całej swej mocy, gdyż w przeciwnym wypadku nikt nie mógłby być przez niego uśmiercony. W jaki sposób może człowiek umrzeć dla Zakonu? Przez to, że poniesie pełną karę, czyli śmierć. Człowiek jest już martwy, ale Zakon, który go osądził na śmierć, żyje nadal, zawsze gotowy do uśmiercenia każdego następnego przestępcy. Przypuśćmy, że człowiek, który dokonał wielkiego przestępstwa został uśmiercony i jakąś cudowną mocą ponownie został przywrócony do życia. Czyż znów nie stanie w obliczu prawa, które będzie domagało się jego śmierci? Na pewno. Bez względu na to, co by nie czynił, nic nie jest w stanie uratować go przed prawem. Gdy zgrzeszy, prawo ponownie dokona na nim egzekucji, ale już jakby na innym człowieku. Mówimy, że „przez zakon umarłem zakonowi, abym żył dla Boga”. Przez ciało Chrystusowe wzbudzony zostałem ze śmierci, którą zadał mi Zakon z powodu moich grzechów i odtąd chodzę „w nowości żywota” — żyję życiem Bożym. Podobnie, w pradawnych czasach powiedziane zostało o Saulu: „I stąpi na ciebie Duch Pana, i przemienisz się w innego człowieka.” To jest doświadczenie chrześcijan. To jest przypadek, który został nam zobrazowany przez następujący fakt:

Ukrzyżowany z Chrystusem

„Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.” Chrystus został ukrzyżowany; On „został wydany za grzechy nasze i wzbudzony z martwych dla usprawiedliwienia naszego” (Rzym. 4,25). Jednakże o ile nie jesteśmy wraz z Nim ukrzyżowani, Jego śmierć i zmartwychwstanie nic nam nie pomoże. Jeżeli jesteśmy oddzieleni od krzyża Chrystusa, choćby na ułamek sekundy i jedynie na grubość włosa — to wówczas oznacza to dla nas tyle samo, co gdybyśmy nigdy nie zostali z Nim ukrzyżowani. Nikt z nas nigdy nie dostąpi zbawienia przez normalne patrzenie na ustawiony krzyż, na którym kiedyś w przyszłości, w jakimś bliżej nieokreślonym czasie Chrystus zostanie ukrzyżowany, nikt też nie może zostać zbawiony w prostszy sposób, jak przez wiarę w to, że kiedyś w przeszłości, w konkretnie ustalonym czasie Chrystus już został ukrzyżowany. O nie — gdyby ludzie zechcieli patrzeć na ukrzyżowanego Chrystusa — żaden z nich nie oglądałby się ani w przód, ani w tył, ani w górę — patrzyliby na ramiona krzyża, który został postawiony na Golgocie, sięgając nimi czasu od utraconego raju, do raju przywróconego; obejmując swym zasięgiem cały świat grzechu. Ukrzyżowanie Chrystusa to nie tylko sprawa jednego dnia. Jest On „Barankiem zabitym od założenia świata” (Obj.13,8.BG); a męczarnie Golgoty nie ustaną, dopóki choćby jeden jedyny grzech, czy jeden grzesznik egzystował w Uniwersum. W ten oto sposób Chrystus dźwiga do dziś grzechy całego świata, gdyż „wszystko przez niego i dla niego zostało stworzone”. Gdy Chrystus zostanie w końcu zmuszony do przerwania życia niepoprawnych nikczemników w jeziorze ognistym — męczarnie, które oni wtedy odczują, będą tymi samymi mękami, które odrzucony przez nich Chrystus musiał ponieść na krzyżu.

Gdzie jest postawiony krzyż?

Chrystus, w swoim własnym ciele zaniósł nasze grzechy na drzewo. (1 Piotra 2,24). On „stał się za nas przekleństwem” przez to, że zawisł na drzewie (Gal. 3,13). Na krzyżu, dźwigał nie tylko słabości i grzechy ludzkości, lecz także wszystkie słabości ziemi. Ciernie są znakiem przekleństwa, znakiem słabości, niedoskonałego stanu ziemi (1 Moj. 3,17-18; 4,11-12); na krzyżu, Chrystus dźwigał na głowie koronę z cierni. Tak

więc — ten ukrzyżowany Chrystus — dźwigał wszelkie przekleństwo, nawet najmniejszy jego ślad. Dlatego też, gdziekolwiek zobaczymy jakiegokolwiek przekleństwo, gdziekolwiek by się ono nie pojawiło, i bez względu na to czy je widzimy, czy nie — tam jest krzyż Chrystusa. Można to zilustrować na podstawie następującego wyjaśnienia: przekleństwo to śmierć, a śmierć zabija; przekleństwo jest we wszystkim, lecz my wszędzie widzimy życie. Oto cudowna tajemnica krzyża. Chrystus doznał przekleństwa śmierci, a jednak żyje. On był jedynym, który mógł tego dokonać. Zatem, na podstawie tego, że wszędzie, wbrew istniejącemu przekleństwu, widzimy życie, mamy wyraźny dowód na to, że krzyż Tego Jedynego ukrzyżowanego dźwiga wszystko. Pieczęć krzyża Chrystusa nosi na sobie nie tylko każde źdźbło trawy, każdy listek w lesie i każdą kromkę chleba, którą zjadamy — ta pieczęć jest przede wszystkim położona na nas. I bez względu na to, gdzie znajduje się upadła, splamiona grzechem i przygnębiona ludzka istota, tam może odnaleźć Chrystusa, który dla niej i z nią został ukrzyżowany. Chrystus dźwigał na krzyżu wszystko; to grzechy ludzkie zostały na Niego nałożone. Dźwiga ten przytłaczający Go ciężar, z powodu niewiary i nieświadomości człowieka. Dla Chrystusa jest on lekki, lecz dla człowieka przytłaczający; kiedy jednak człowiek wierzy — i dla niego staje się on lekki. Sumując, Chrystus zaniósł na krzyż wszystkie grzechy świata i dlatego możemy być pewni, że gdziekolwiek znajdziemy grzech, tam znajdziemy też krzyż Chrystusa.

Gdzie znajduje się grzech?

Grzech to coś swoistego rodzaju. Człowiek jest odpowiedzialny za własne grzechy, nie zaś za te, które popełniła inna osoba. Nie mogę przecież zgrzeszyć tam, gdzie mnie nie ma, lecz tylko tam, gdzie się znajduję. Grzech mieści się w sercu człowieka, „bo z wnętrzości serca ludzkiego pochodzą złe myśli, cudzołóstwa, wszeteczeństwa, mężobójstwa, kradzieże, łakomstwa, złości, zdrada, niewstyd, oko złe, bluźnierstwo, pycha, głupstwo. Wszystkie te złe rzeczy pochodzą z wnętrzości i pokalają człowieka” (Mar.7,21-23.BG). „Najzdradliwsze jest serce nade wszystko i najprzewrotniejsze” (Jer.17,9 BG). Grzech znajduje się w każdym włókienku naszej ludzkiej natury. Urodziliśmy się w grzechu i nasze życie jest grzechem, tak, że grzech nie może być od nas zabrany, nie odbierając nam przy tym naszego życia. To, czego potrzebujemy, to

uwolnienia od naszych, własnych, osobistych grzechów — tych, które nie tylko popełniliśmy, i które są osobistymi grzechami, ale także tych, które zadomowiły się w sercu, a z których składa się całe nasze życie.

Związani przez grzech

„Bezbożny płacze się we własnych nieprawościach, wikła się w pętach swego grzechu” (Przyp.5,22). „Choćbyś nawet obmywała się ługiem i mydła używała obficie, jednak brudna plama twojej winy będzie wyraźna przede mną — mówi Wszechmocny Pan” (Jer.2,22). Moje grzechy zostały popełnione przeze mnie i we mnie, i ja sam nie mogę odłączyć ich od siebie. Zrzuciłeś je na Chrystusa? O, tak — to możesz uczynić — ale jak? Czy mogę wziąć je do ręki i odrzucić precz od siebie, aby obciążyły Chrystusa? Nie, tego nie potrafię. Gdybym tylko mógł je za ledwie o grubość włosa odsunąć od siebie, wówczas byłbym pewny (bez względu na to, co się z nimi stanie), że od tej chwili nie ma ich we mnie. Odtąd mógłbym przebywać z Chrystusem, bo skoro nie ma ich we mnie, byłoby mi obojętne gdzie one są. Gdybym mógł zebrać wszystkie swoje grzechy i włożyć je na ukrzyżowanego Chrystusa (przez co odsunąłbym je od siebie, bo znalazłyby się na Nim) — wtedy zostałyby one oddzielone ode mnie, a ja stałbym się czysty. Nie mogę jednak uczynić niczego, co mogłoby mnie zbawić; z tej to przyczyny, wszelkie moje wysiłki w celu odłączenia moich grzechów ode mnie są daremne.

Chrystus dźwiga nasze grzechy w nas

Z powyższych wypowiedzi wyraźnie widać, że ktokolwiek chciałby nosić moje grzechy, musiałby przyjść tam, gdzie ja jestem — zaiste, musi wejść we mnie. I dokładnie właśnie to uczynił Chrystus. On jest Słowem, i do wszystkich grzeszników, którzy mówią, że nie wiedzą, czego Pan Bóg od nich wymaga powiedział: „Słowo to bowiem jest bardzo blisko ciebie; w twych ustach i w twoim sercu, byś je mógł wypełnić” (5Moj.30,11-14). Z tego samego powodu Pan mówi: „Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz” (Rzym.10,9). Co musimy wyznać Panu Jezusowi? Wyznaj Mu, co jest prawdą, że jest

blisko ciebie, nawet w twoich ustach i w twoim sercu, i wierz, że On tam jest i że zmartwychwstał. „A to że wstąpił, cóż innego oznacza, aniżeli to, że zstąpił do podziemi” (Efez.4,9). Zmartwychwstały Zbawiciel jest zarazem ukrzyżowanym Zbawicielem. Jeśli Chrystus zmartwychwstał w sercach grzeszników, to znaczy, że tam też został ukrzyżowany. Gdyby tak nie było, nie byłoby dla nas żadnej nadziei. Człowiek może wierzyć, że Jezus został ukrzyżowany przed ponad 1900 laty, a mimo to umrzeć w grzechach; lecz kto wierzy, że Chrystus w nim został ukrzyżowany i zmartwychwzbudzony — ma zbawienie.

Wszystko, co człowiek w świecie powinien uczynić, aby zostać zbawionym, to wierzyć właśnie tej prawdzie; przyznawać się do niej i uznać ją za fakt, czyli widzieć te rzeczy takimi, jakimi aktualnie są i wyznawać je. Kto wierzy, że Chrystus jest w nim ukrzyżowany i wyznaje, że tenże ukrzyżowany Chrystus zmartwychwstał, i że w nim mieszka przez i w mocy zmartwychwstania — ten jest wybawiony od grzechu, i to tak długo, jak długo utrzymuje to wyznanie. I to jest to jedyne prawdziwe wyznanie wiary.

Co za wspaniała myśl, że wszędzie tam, gdzie istnieje grzech, tam jest Chrystus — Wybawiciel od grzechu. On nosi wszystkie grzechy świata. Grzech jest w każdym ciele, dlatego Chrystus musiał przyjść i przyszedł w ciele. Chrystus został ukrzyżowany w każdym człowieku, który żyje na ziemi. To jest to słowo prawdy, ta Ewangelia zbawienia, która musi być ogłoszona wszelkiemu stworzeniu, i która zbawi wszystkich tych, którzy ją przyjmą.

Życ przez wiarę

Z 10 rozdziału listu do Rzymian, jak to już wyżej przedstawialiśmy, dowiedzieliśmy się, że w każdym człowieku Chrystus jest „obecną pomocą w trudnościach”. Jest w grzeszniku, aby go zachęcić i ułatwić mu odwrót od grzechu ku sprawiedliwości. Jest „drogą i prawdą i życiem” (Jan 14,6). Nie ma żadnego innego życia, poza Jego życiem. On jest życiem, aczkolwiek jest On w każdym człowieku, to jednak nie każdy człowiek objawia w swoim życiu Jego sprawiedliwość, są bowiem tacy, „którzy przez nieprawość tłumią prawdę” (Rzym.1,18). Natchnioną modlitwą Pawła było, żebyśmy „byli przez Ducha jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku, żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach naszych”

i abyśmy „zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą” (Efez.3,16-19). Różnica między grzesznikiem, a chrześcijaninem jest taka, że Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwzbudzony jest w każdym człowieku, jednakże przez grzesznika pozostaje nie rozpoznany i ignorowany, natomiast u chrześcijanina żyje przez wiarę.

Chrystus jest ukrzyżowany w grzeszniku, gdyż wszędzie tam, gdzie znajduje się grzech i przekleństwo — tam jest Chrystus, gotowy je nieść. Wszystko to konieczne jest tylko dla grzesznika, gdyż to on musi zostać ukrzyżowany z Chrystusem, aby śmierć Chrystusa mogła stać się jego własną śmiercią, po to, aby życie Jezusa zostało objawione w jego uśmierconym ciele. Wiara w wieczną moc i Boskość Boga, które są widoczne we wszystkich stworzonych przez Niego dziełach, umożliwia każdemu zrozumienie owej tajemnicy. Nasionie nigdy nie zakiełkuje — „jeżeli nie umrze” (1Kor.15,36). „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli ziarno pszeniczne, które wpadło do ziemi, nie obumrze, pojedynczym ziarnem zostaje; lecz jeśli obumrze, obfity owoc wydaje” (Jan 12,24). Tak samo ma się sprawa z tym, który umarł z Chrystusem — natychmiast rozpoczyna żyć, gdyż staje się innym człowiekiem. „żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus”.

Światowe życie

Czyż Chrystus nie został ukrzyżowany przed 1900 laty? Na pewno. W jaki sposób zatem moje grzechy mogą być na Niego włożone? W jaki więc sposób mogę razem z Nim zostać ukrzyżowany? Być może, nie rozumiemy w pełni tego dzieła, jednak to niczego w nim nie zmienia. Kiedy zastanawiamy się nad tym, że Chrystus jest życiem, i to „życiem wiecznym, które było u Ojca i nam się objawiło” (1Jan 1,2), wtedy możemy więcej z tego zrozumieć. „W nim było życie, a życie było światłością ludzi”; ono było „prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat” (Jan 1,4.9.BG).

Chrystus jest większy od Jezusa, człowieka z Nazaretu, którego mogli oglądać oczy wielu ludzi. Ciało i krew — to, co mogą widzieć oczy — nie mogą objawić „Chrystusa, Syna Boga żywego” (Mat.16,16-17). „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują. Albowiem nam objawił to Bóg przez Ducha” (1Kor.2,9-10). Z tego względu, żaden człowiek —

choćby nie wiem jak dobrze zaznajomiony był z cieślą z Nazaretu — nie mógł nazwać Go Panem, chyba, że był pod wpływem Ducha Świętego (1Kor.12,3). Przez Ducha Świętego, przez Jego osobistą obecność, Chrystus może zamieszkać w każdym człowieku na ziemi; może także zaszczycać Swoją obecnością niebo, czego Jezus, gdy był tu w ciele nie mógł dokonać. Dlatego konieczne było, aby odszedł i posłał nam swego Pocieszyciela. „On też jest przed wszystkimi rzeczami i wszystko na nim jest ugruntowane” (1Kol.1,16-17). Jezus z Nazaretu był objawionym Chrystusem w ciele; to ciało nie było jednak Chrystusem, gdyż z ciała „nie ma żadnej korzyści” — „ciało nic nie pomaga”. Słowem, które było na początku, i które swoją mocą utrzymuje wszystkie rzeczy, jest Chrystus — On, Syn Boga żywego. Ofiara Chrystusa, w zakresie dotyczącym świata, sięga początków założenia świata. Gdy Chrystus „chodził, czyniąc dobrze” w Judei i Galilei — „jest w łonie Ojca swego” (Jan 1,18) — dokonał prześlągnięcia za grzechy świata.

Sceny Golgoty są manifestacją tego, co ma miejsce od czasu, kiedy zaistniał grzech i będą one aktualne dopóki nie zostanie uratowany każdy człowiek, który pragnie zbawienia. Chrystus poniósł grzechy świata. On nosi je jeszcze teraz. Akt śmierci i zmartwychwstania, biorąc nas pod uwagę, jest wystarczający i obejmuje wszystkie czasy, gdyż w tym zmartwychwstaniu zawarte jest życie wieczne, i dlatego nie jest konieczne, aby ta ofiara musiała być powtarzana. To życie przenika i utrzymuje wszystkie rzeczy, tak, że kto go przyjmuje w wierze, posiada wszystkie dobrodziejstwa ofiary Chrystusa. Chrystus, przez samego siebie dokonał oczyszczenia od grzechu. Kto zlekceważy zatem, lub nie będzie chciał uznać, że to życie, które teraz posiada, jest życiem Chrystusa, w oczywisty sposób utracił dobrodziejstwo Jego ofiary.

Wiara Syna Bożego

Chrystus żyje przez Ojca (Jan 6,57). Jego wiara w słowo, które dał mu Ojciec była wielokrotnie tak mocna i pewna, że był przekonany, iż kiedy umrze, po trzech dniach zmartwychwstanie. W tej wierze umarł, mówiąc: „Ojczy w ręce Twoje polecam ducha mego” (Łuk.23,46). Ta wiara, która dała mu zwycięstwo nad śmiercią (Hebr.5,7) — gdyż Bóg dał mu zwycięstwo nad grzechem — jest wiara, którą posługuje się w nas, kiedy przez wiara mieszka w nas. On jest „wczoraj, dziś i na wieki zawsze ten sam”. To

nie my żyjemy, lecz żyje w nas Chrystus i używając swojej własnej wiary, uwalnia nas spod mocy szatana. Zatem, co my mamy do czynienia w tej sprawie? Pozwólmy Mu w nas żyć na Jego własny sposób. A więc „tego bądźcie usposobienia, które było w Chrystusie”. W jaki sposób możemy pozwolić Mu, aby w nas działał? Po prostu przez uznanie i wyznawanie Go. Nie wiele możemy zrozumieć z tej tajemnicy „Chrystus ona nadzieja chwały w nas”, aby móc ją wyjaśnić. Jednak wszystkie rzeczy w naturze, służące do utrzymania naszego życia, pouczają nas o tym fakcie. Światło słoneczne, które nad nami świeci, powietrze, którym oddychamy, pożywienie, które przyjmujemy i woda, którą pijemy, one wszystkie są środkami utrzymującymi nas przy życiu. Życie, które nam przekazują, jest niczym innym, jak życiem Chrystusa, gdyż On jest życiem. Dlatego nieustannie przewija się przed nami i w nas fakt, że Chrystus może w nas mieszkać. Jeżeli pozwolimy temu Słowu na swobodne poruszanie się w nas, ono zostanie w nas uwielbione i ono też uwielbi nas.

Dar dla mnie

„Który mnie umiłował i oddał samego siebie dla mnie”. Jakież to osobiste. Ja jestem ten jedyny, którego On miłuje. Każda dusza w świecie może powiedzieć: „On mnie miłuje i oddał samego siebie dla mnie”. Gdy to czytamy, pominiemy Pawła. Paweł już zmarł, jednak słowa, które napisał, nadal są żywe. Jeżeli one były dla Pawła prawdą, o ile większą prawdą są dla każdego innego człowieka. To są te słowa, które Duch Święty wkłada w nasze usta, jeżeli tylko chcemy je przyjąć. Pełny dar Chrystusa jest dla każdego indywidualny. Chrystus nie jest podzielony i dlatego każda dusza otrzymuje pełnię Chrystusa tak, jakby nie było żadnej innej osoby na świecie. Każdy z nas otrzymuje pełnię światła, które świeci. Fakt, że na świecie są miliony ludzi, na których świeci słońce, to liczba ich nie pomniejsza ilości światła, które pada na mnie. W pełni korzystam z jego dobrodziejstw i nie otrzymałbym go więcej, nawet gdybym był jedyną osobą na świecie. Ono świeci dla mnie.

Kiedy posiejesz ziarno pszenicy, otrzymasz więcej ziarenek tego samego rodzaju. Każde z nich posiada tego życia w sobie dokładnie tyle, ile miało go posiane ziarno. Tak samo ma się sprawa z Chrystusem, tym prawdziwym Nasieniem. Umarł dla nas po to, abyśmy mogli otrzymać owo prawdziwe nasienie, przez co dał każdemu z nas pełnię swojego życia. Dziękujemy Bogu za Jego niewysłowiony dar.

Chrystus nie umarł nadaremnie

„Nie odrzucam łaski Bożej; bo jeśli przez zakon jest sprawiedliwość, tedy Chrystus daremnie umarł” (Gal.2,21). To jest podsumowaniem tego tematu. W tym jest sedno tego, co powyżej studiowaliśmy. Gdyby sprawiedliwość miała być osiągnięta przez Zakon, wtedy nie byłoby potrzeby, aby Chrystus umarł. Zakon nie może niczego innego dokonać, jak tylko wskazać człowiekowi jego obowiązki. Dlatego mówić o sprawiedliwości pochodzącej z Zakonu, oznacza mówić o sprawiedliwości, którą osiąga się na podstawie naszych uczynków i naszych osobistych wysiłków. W ten sposób tekst ten jest równoznaczny z oświadczeniem, że możemy sami siebie zbawić, a „tedy Chrystus daremnie umarł”. Jednak wiemy, że zbawienie jest jedyną rzeczą, którą musimy otrzymać. Sami siebie nie możemy zbawić i dlatego Chrystus daremnie nie umarł i stosownie do tego, zbawienie jest jedynie w Nim. On może zbawić tych wszystkich, którzy przychodzą przez Niego do Boga. Ktoś musi zostać zbawiony, gdyż w innym przypadku Chrystus daremnie by umarł. Jednak wiemy, że On daremnie nie umarł, dlatego też następująca obietnica jest pewnością: „ujrzał nasienie swoje, przedłużył dni swoich; a to, co się podoba Panu, przez rękę jego, aby się szczęśliwie wykonało. Z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycon będzie” (Izaj.53,10-11.BG). „Kto chce”, może należeć do zbawionych. Dlatego, że „daremnie” nie umarł, zwróć uwagę na słowa: „abyście nadaremnie łaski Bożej nie przyjmowali.”

Do Galacjan. Rozdział trzeci

Wybawiony od przekleństwa i przeznaczony do błogosławieństwa Abrahama

Te dwa rozdziały listu do Galacjan, które poprzednio studiowaliśmy, dają nam wystarczające spojrzenie na jego całość. Dlatego, dalszego rozważania nie traktujemy jako napisanego jedynie do braci w Galacji, ale jako adresowanego przede wszystkim do nas. Bracia w Galacji, którzy przyjęli prawdziwą Ewangelię, w pewnym momencie zostali zwiedzeni przez fałszywych nauczycieli. To świadczy o tym, że musiała być im głoszona „inna ewangelia”, podczas gdy dla wszystkich i po wszystkie czasy ustanowiona została tylko jedna Ewangelia. „Inna ewangelia” głosiła, że „jeśli nie dacie się obrzezać według zakonu Mojżeszowego, nie możecie być zbawieni”. Została im podana zewnętrzna forma obrzezki jako pieczęć swego usprawiedliwienia, które już przed obrzezaniem uzyskali przez wiarę (Rzym.4,11). Było to znakiem tego, że Zakon był wpisany przez Ducha do serca wierzącego i dlatego obrzezka w wypadku jego przestąpienia była jedynie szyderstwem i maską (Rzym.2,25-29). Ponadto, jeżeli ktoś dawał się obrzezać, aby zostać przez to zbawionym, przedkładał tym samym wiarę we własne uczynki, a nie w Chrystusa. Jakkolwiek dzisiaj, (w chrześcijaństwie) nie istnieje już ten problem — czy człowiek, aby mógł dostąpić zbawienia, powinien poddać się tej szczególnej ceremonii obrzezki, to nadal jednak istnieje problem dotyczący zbawienia, i nadal narzuca się, tak jak dawniej pytanie, czy człowiek może osiągnąć zbawienie przez ludzkie uczynki czy też tylko przez Jezusa Chrystusa.

Zamiast od razu zaatakować błąd i rozprawić się z nim na podstawie ważkich argumentów, apostoł rozpoczyna list opisując swoje doświadczenia i okoliczności, jakie wpłynęły na zaistniały w Galacji przypadek. W swym opisie podaje, że dla wszystkich ludzi zbawienie osiągalne jest tylko przez wiarę; w żadnym wypadku nie jest to możliwe przez uczynki. Tak, jak Chrystus skosztował śmierci za każdego człowieka, tak też każdy człowiek, który pragnie być zbawiony musi osobiście

doświadczyć śmierci Chrystusa, Jego zmartwychwstania i Jego życia. Chrystus wypełnił w ciele to, czego samo ciało nie było w stanie dokonać (Gal.2,21; Rzym.8,3-4). Ten wzniosły fakt potwierdza sprawiedliwość Zakonu. Gdyby Zakon był wadliwy, Chrystus nie musiałby wypełnić jego wymagań. On wykazał jego sprawiedliwość przez wypełnienie, czyli wykonanie tego, czego wymagał, i to nie tyle dla nas, co w nas. Łaska Boża w Chrystusie poświadcza majestat i świętość prawa. Nie używajmy łaski Bożej nadaremnie; jeżeli sprawiedliwość mogłaby przyjść przez Zakon, „tedy Chrystus daremnie umarł”. Jeżeli twierdzi się, że Zakon może być usunięty, lub że jego wymagania są nieważne, przekreślając tym samym jego znaczenie, wtedy mówi się też, że Chrystus daremnie umarł. Powtórzmy jeszcze raz — sprawiedliwość w żadnym wypadku nie może przyjść przez Zakon, a tylko przez wiarę Chrystusa. Jednakże fakt, iż sprawiedliwość Zakonu nie może być uzyskana inaczej, jak tylko przez ukrzyżowanie, zmartwychwstanie i życie Chrystusa w nas, pokazuje nam nieskończoną wielkość i świętość Zakonu.

Grzech czarowania

Apostoł zadaje pytanie tym, którzy odwrócili się od Boga i Jego prawdy: „Kto was oczarował?” (wg tekstu źródła). „Oto: Posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara, a uważne słuchanie lepsze niż tłuszcz barani. Gdyż nieposłuszeństwo jest takim samym grzechem, jak czary, a krnąbrność, jak bałwochwalstwo” (1Sam.15,22-23). Zapisano tutaj, że „nieposłuszeństwo jest takim samym grzechem, jak czary, a krnąbrność, jak bałwochwalstwo”. Dlaczego tak napisano? Można było przecież określić to w ten sposób, że nieposłuszeństwo i krnąbrność, czy też przestąpienie przykazań jest odrzuceniem Boga; a kto odrzuca Boga, oddaje się pod kontrolę duchów diabelskich. Wszelkie bałwochwalstwo jest wywyższeniem diabła. „To, co poganie ofiarują, diabłom ofiarują” (1Kor.10,20.BG i BT). Nie ma neutralnego terenu. Chrystus powiedział: „Kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie” (Mat.12,30). To oznacza, że nieposłuszeństwo jest odrzuceniem Boga, jest duchem antychrysta. Jak stwierdziliśmy powyżej, bracia Galacjanie odłączyli się od Boga, a konsekwencją tego było nieuniknione i być może nieświadome, ponowne popadnięcie w bałwochwalstwo.

Gwarancja ochrony przed spirytyzmem

Spirytyzm jest tylko innym określeniem starożytnego słowa czarowanie i wróżenie. Jest to oszustwo, ale nie takie, za jakie powszechnie wśród ludzi uchodzi. Jest w nim pewnego rodzaju realność. Jest to oszustwo, powołujące się w pewnym momencie na swój związek z duchami zmarłych, przez co otrzymuje od nich informacje; w rzeczywistości jest to kontakt jedynie z duchami diabłów, gdyż „umarli o niczym nie wiedzą”. Być spirytystycznym medium to oddać się całkowicie pod kontrolę demonów. Istnieje tylko jedyna ochrona przed nimi, jest nią mocne trzymanie się Słowa Bożego. Kto lekko traktuje Słowo Boże, odłącza się od społeczności z Bogiem i oddaje się pod kontrolę diabłów. Nawet ten, który zdecydowanie odrzuca spirytyzm, a jednocześnie nie trzyma się mocno Słowa Bożego, wcześniej, czy później padnie ofiarą tego straszliwego zwiedzenia. Jedynie przez zdecydowane trwanie przy Słowie cierpliwości Chrystusa, ludzie będą mogli być uchronieni przed pokuszeniem, które przyjdzie na cały świat (Obj.3,10). „Duch, który teraz działa w synach opornych” (Efez.2,2), jest duchem diabła, antychrystusowym duchem. Jedynym możliwym wybawieniem od niego jest Ewangelia, która objawia sprawiedliwość Bożą (Rzym.1,16-17).

Chrystus ukrzyżowany dla nas

„A któż was tak oczarował, was przed których oczyma ukazano przecież obraz Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego?” Paweł głosząc Galacjanom o Jezusie, przedstawił Go tak, jakby właśnie teraz publicznie został przed nimi ukrzyżowany. Obraz w jakim Go ukazano był tak żywy, że teraz bardzo wyraźnie mogli ujrzeć ukrzyżowanego Chrystusa. Nie była to zręczna gra słów, ani przesadna wyobraźnia Galacjan, bo to sugerowałoby zwiedzenie. Nie; był to realny fakt; Chrystus został przed ich oczyma jakby na nowo ukrzyżowany, a dostrzeżenie tego faktu umożliwił im Paweł z pomocą Ducha Świętego. To, że mogli Go ujrzeć, nie zostało spowodowane oratorską sztuką Pawła. Przyznał, że będąc wśród Galacjan, niczego tak nie pragnął, jak móc głosić Chrystusa ukrzyżowanego i dodał: „Chrystus posłał mnie, abym głosił Ewangelię i to nie w mądrości słowa, aby krzyż Chrystusowy nie był pozbawiony swej mocy” (1Kor.1,17-18; 2,1-4). Doświadczenie Galacjan nie było zatem jakimś jedynie wymaginowanym przeżyciem.

Krzyż Chrystusa jest realnie przedstawianym faktem. Wyrażenie „przyjdź do krzyża” nie jest pustym frazesem, lecz zaproszeniem, w którym rzeczywiście możemy mieć swój udział. Chrystus został ukrzyżowany przed naszymi oczyma, każde źdźbło trawy, każdy listek z drzewa, objawia nam ten fakt. Dowodem na to jest fakt, że nadal żyjemy w ciele, pomimo, że jesteśmy grzeszni i zdeprawowani. Dopóki jednak nie ujrzymy przed naszymi oczyma ukrzyżowanego Chrystusa i dopóki nie ujrzymy Go we wszystkim — dopóty nie zrozumiemy prawdziwego znaczenia Ewangelii. Kto chce, może się z tego wyśmiewać. Faktem jest, że ślepy człowiek nie widząc świecącego słońca i zaprzeczając temu, że ono faktycznie świeci, nie może uniemożliwić korzystanie z jego błogosławieństw komuś, kto widzi jego światło. Jest wielu takich, którzy mogą poświadczyć, iż użyte przez Pawła słowa nie są zręczną grą słów, gdy mówi, że przed oczami Galacjan wymalowany został obraz Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego. Dla nich było to realnym przeżyciem. Oby Pan Bóg dał, aby rozważanie Jego listu, jeszcze zanim zostanie ukończone, mogło posłużyć wielu ludziom do odzyskania wzroku po to, aby przed swoimi oczyma mogli zobaczyć Chrystusa ukrzyżowanego — w nich i dla nich.

Dobry początek

Pytanie, „w jaki to sposób otrzymaliście Ducha, czy przez wypełnianie nakazów Prawa, czy przez to, że daliście posłuch wierze?”, dopuszcza tylko jedną odpowiedź, a mianowicie — przez słuchanie w wierze. Duch Święty dany jest tym, którzy wierzą (Jan 7,39; Efez.1,13). Pytanie to wykazuje więc, że Galacjanie otrzymali Ducha Świętego. Nie ma innej drogi do rozpoczęcia życia chrześcijańskiego. „Nikt nie może nazwać Jezusa Panem, tylko przez Ducha Świętego” (1Kor.12,3.BG). Na początku, Duch Boży unosząc się nad wodami stworzył życie i jego przejawy; bez Ducha Bożego nie ma ruchu, nie ma życia. „Nie dzięki mocy ani dzięki sile, lecz dzięki mojemu Duchowi to się stanie — mówi Pan Zastępów” (Zach.4,6). Jedynie Duch Boży, może spowodować doskonałe wypełnienie woli Bożej i żaden uczynek, dokonany przez człowieka, nie wprowadzi Ducha do duszy, dokładnie tak samo, jak martwy człowiek nie może wydobyć z siebie dechu życia, dzięki któremu żyje i porusza się. Ci, do których apostoł napisał ten list, ujrzeli Chrystusa ukrzyżowanego przyjmując Go przez Jego Ducha. Czy widzisz Chrystusa i przyjmujesz Go?

Trzymaj się mocno dobrych początków

„Czy aż tak nierozumni jesteście? Rozpoczęliście w duchu, a teraz na ciele kończycie.” Użyte tu wyrażenie „nierozumni” jest słabym określeniem. Człowiek nie mający siły do rozpoczęcia jakiejś rzeczy, nie będzie jej miał tym bardziej do jej ukończenia. Jeżeli ktoś nie ma siły do zrobienia kroku, lub nie może stać o własnych siłach, to w jaki sposób będzie mógł zwyciężyć w zawodach? Jest to niemożliwe. Kto ma moc potrzebną do urodzenia samego siebie? Nikt. Nie przyszliśmy na świat na mocy samo-urodzenia. Narodziliśmy się bez jakiegokolwiek udziału z naszej strony i dlatego też, wszelka moc, jaka kiedykolwiek ujawniła się w nas, nie pochodzi od nas, lecz skądinąd. Zostaliśmy tym wszystkim obdarzeni. Nowonarodzone dziecko jest przedstawicielem rodzaju ludzkiego. „Człowiek narodził się na świat.” Wszelkie siły, jakie posiada w sobie człowiek odnajdujemy w pierwszym okrzyku i pierwszym oddechu noworodka. Nawet te najślabsze oznaki życia nie pochodzą od niego. Tak samo jest w sprawach duchowych. „Z postanowienia swej woli zrodził nas przez słowo prawdy” (Jak.1,18.SK). Nie możemy żyć sprawiedliwym życiem za sprawą naszych własnych wysiłków. Dokładnie tak samo, jak nie możemy powołać do życia samych siebie. Dzieło, które rozpoczął w nas Duch Święty, może zostać zakończone jedynie przez Ducha Świętego. „Jesteśmy bowiem współuczestnikami Chrystusa — o ile pierwotną nadzieję aż do końca utrzymamy z niewzruszoną siłą” (Hebr.3,14). „Mając tę pewność, że Ten, który rozpoczął w was dobre dzieło, będzie je też pełnił aż do dnia Chrystusa Jezusa” (Filip.1,6). Jedyne On może tego dokonać.

Doświadczenie w Ewangelii

„Czyż na darmo doświadczyliście tak wielkich rzeczy? Gdyby to istotnie było na darmo! Czyż ten, który udziela wam Ducha i cuda wśród was działa, czyni to dla uczynków prawa, czy też dla posłuchu, który daliście wierze?” Pytanie to pokazuje nam, że doświadczenie braci Galacjan było dogłębne i prawdziwe, i takiego samego doświadczenia oczekuje się od tych, przed oczyma których Chrystus publicznie został ukrzyżowany. Został im dany Duch Święty, na ich oczach dokonywane były cuda i to przez tych, którym został On dany; to właśnie dzięki Jego darowi mogły być dokonywane. W wyniku działania wśród nich tej pełnej życia Ewan-

geli — nastąpiło prześladowanie; „wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowanie znosić będą” (2Tym.3,12). Spowodowało to pogorszenie ich sytuacji. Z powodu prześladowań odłączyli się od Chrystusa, a odłączenie się od Tego, przez którego można jedynie otrzymać usprawiedliwienie, zostało napiętnowane (przez Pawła) jako nieposłuszeństwo Zakonowi prawdy. Stali się nieświadomymi, choć niechybnymi przestępcami Zakonu, na który patrzyli widząc w nim swego zbawiciela.

Abraham uwierzył Bogu

Pytanie, które postawione zostało w wierszach 3, 4 i 5 daje jednocześnie odpowiedź. Duch Święty został wylany; cuda dokonywane były nie za sprawą przestrzegania Zakonu, ale „przez obecność wiary”, czyli przez posłuszeństwo wierze, a „wiara jest ze słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe” (Rzym.10,17). W ten sposób, praca Pawła i początkowe doświadczenia Galacjan szły tą samą linią, co doświadczenia Abrahama, któremu wiara zaliczona została za usprawiedliwienie. Pamiętajmy, że „fałszywi bracia” głosili „inną ewangelię”, twierdząc, że to właśnie ta głoszona przez nich ewangelia (fałszywa), a polegająca na usprawiedliwieniu z uczynków, jest tą wymaganą od Żydów — potomków Abrahama. Chętni się tym, iż są dziećmi Abrahama podkreślając, że obrzezka jest dowodem usprawiedliwienia. Lecz właśnie to, na co się powoływali, a co miało świadczyć o tym, iż są dziećmi Abrahama, stanowiło dowód tego, że nimi nie byli, gdyż „uwierzył Abraham Bogu i poczytane mu to zostało za sprawiedliwość”. Abraham otrzymał usprawiedliwienie z wiary, zanim został obrzezany (Rzym.4,11); „Ci, którzy są z wiary, są synami Abrahama.” Abraham nie został usprawiedliwiony z uczynków (Rzym.4,2-3), lecz to jego wiara została poczytana mu za sprawiedliwość.

Ten sam problem pojawia się także dzisiaj. Ludzie przyjmują często sam znak zamiast rzeczywistości, efekt a nie jego istotę. Widząc, że sprawiedliwość objawia się w dobrych uczynkach, wnioskuje, że to dobre uczynki przynoszą sprawiedliwość. Otrzymanie sprawiedliwości przez wiarę i dobre uczynki bez własnych wysiłków to coś, co wydaje im się nierealne i podejrzanе. Uważają się za „realnie myślących” ludzi, wierząc, że jedyną drogą do osiągnięcia jakiejś rzeczy, jest po prostu wykonanie jej. Prawdą jest jednak, że wszyscy ci ludzie są niezwykle

niepraktyczni. Bardzo nielogiczne jest zalecanie człowiekowi, który leży całkowicie pozbawiony siły, a nawet możliwości poruszenia się, aby podniósł się i sam wziął sobie przepisane lekarstwo. Tylko w Panu jest wszelka sprawiedliwość i siła (Izaj.45,24.BG). „Powierz Panu drogę swoją, zaufaj mu, a On wszystko dobrze uczyni. Wyniesie jak światło sprawiedliwość twoją” (Psalm 37,5-6). Abraham jest ojcem wszystkich wierzących w usprawiedliwienie z wiary; i tylko on nim jest. Jedyną praktyczną rzeczą w tej sprawie jest wierzyć tak, jak on wierzył.

Ewangelia dla pogan

„Dlatego też Pismo przewidując, że Bóg usprawiedliwi pogan przez wiarę, zapowiedziało Abrahamowi tę dobrą nowinę.” Tekst ten wymaga uważnego czytania, a zrozumienie go uchroni nas od wielu błędnych pojęć. Nie jest on trudny do zrozumienia; po prostu trzymaj się mocno tego, o czym mówi:

- a. Wiersz ten wskazuje na fakt, że Ewangelia była głoszona już co najmniej w czasach Abrahama,
- b. To Pan Bóg osobiście Ją ogłosił; dlatego jest to prawdą i jedyną Ewangelią,
- c. Była to ta sama Ewangelia, którą głosił Paweł; dlatego też nie mamy żadnej innej Ewangelii, poza tą, którą miał Abraham,
- d. Ewangelia ta nie różni się niczym od tej, która była za dni Abrahama; gdyż jego dzień [radości], to dzień przyjścia Jezusa Chrystusa (Jan 8,56).

Pan Bóg obecnie nie wymaga niczego więcej, ponad to, czego wymagał wówczas.

Poza tym, w tamtych czasach Ewangelia była głoszona jedynie poganom, gdyż Abraham był poganinem. Został wychowany na poganina, ponieważ jego ojciec, Tare „służył bogom obcym” (Joz.24,2) i pozostawał tak długo poganinem, dopóki nie została mu zwiastowana Ewangelia. Tak więc, głoszenie poganom Ewangelii w dniach Pawła i Piotra nie było czymś nowym. Naród żydowski został powołany właśnie z pogan, i przez zwiastowanie Ewangelii poganom — Izrael został powołany i uratowany (Dz.Ap.15,14-18; Rzym.11,25-26). Powstanie narodu izraelskiego zawsze było i dotąd stanowi niezawodny argument na to, że Bożym celem zawsze było i jest wyzwolenie ludzi z pogaństwa. Wypełnieniem tego celu było powołanie Izraela.

Widzimy z tego, że apostoł prowadzi Galacjan, a także nas, z powrotem do tego głównego źródła, i na to samo miejsce, w którym sam Bóg zwiastował poganom Ewangelię. Żaden poganin nie może mieć nadziei na zbawienie za pomocą innej drogi, czy innej Ewangelii, aniżeli za pomocą tej, dzięki której został zbawiony Abraham.

Błogosławieni razem z Abrahamem

„Tak więc ci, którzy są ludźmi wiary, dostępują błogosławieństwa z wierzącym Abrahamem.” Zwróć uwagę na ściśle powiązanie pomiędzy tym a poprzednim wierszem. Ewangelia była zwiastowana Abrahamowi słowami: „w tobie będą błogosławione wszystkie narody.” [Wyrażenie „poganie” i „narody” pochodzi od jednego greckiego słowa]. Błogosławieństwo to jest błogosławieństwem sprawiedliwości [udzielonej nam przez] Chrystusa. Dowiadujemy się tego z Dz.Ap.3,25-26: „Wy jesteście synami proroków i przymierza, które zawarł Bóg z ojcami waszymi, gdy mówił do Abrahama: A w potomstwie twoim będą błogosławione wszystkie narody ziemi. Wam to Bóg najpierw, wzbudziwszy Syna swego, posłał go, aby wam błogosławił, odwracając każdego z was od złości waszych.” Ponieważ Pan Bóg zwiastował Abrahamowi Ewangelię, mówiąc: „W tobie będą błogosławione wszystkie narody”, oznacza, że ci którzy wierzą, otrzymują błogosławieństwo wraz z wierzącym Abrahamem. Nie ma żadnego innego błogosławieństwa dla jakiegokolwiek człowieka, poza tym właśnie błogosławieństwem, które otrzymał Abraham; a ta Ewangelia, która została im zwiastowana jest jedyną Ewangelią, dla każdego człowieka pod niebem, gdyż poza imieniem Jezus — w które Abraham wierzył — „nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni”. W Nim „mamy odkupienie przez krew jego, to jest odpuszczenie grzechów” (Kol.1,14.BG). Odpuszczenie grzechów przynosi z sobą wszystkie inne błogosławieństwa.

Kontrast: Pod przekleństwem

Zwróć uwagę na ten ostry kontrast zawarty w wierszach 9 i 10: „...ci, którzy są ludźmi wiary, dostępują błogosławieństwa”, a ci, „...którzy polegają na uczynkach zakonu są pod przekleństwem”. Wiara przynosi

błogosławieństwo; uczynki przynoszą przekleństwo, inaczej mówiąc pozostają pod przekleństwem. Przekleństwo jest nad wszystkimi, bowiem „kto zaś nie wierzy, już jest osądzony dlatego, że nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego” (Jan 3,18). Wiara usuwa przekleństwo.

Kto jest pod przekleństwem? „Ci, którzy polegają na uczynkach zakonu”. Zwróć uwagę, że nie powiedziano tu, iż ci, którzy wypełniają Zakon są pod przekleństwem, gdyż wówczas bylibyśmy w sprzeczności z Obj.22,14.BG. „Błogosławieni, którzy czynią przykazania jego, aby mieli prawo do drzewa żywota i aby weszli bramami do miasta.”; „Błogosławieni ci, którzy żyją nienagannie, którzy postępują według zakonu Pana!” (Psalm 119,1).

Zatem, ci którzy wierzą przestrzegają Zakonu; ci, którzy wierzą są błogosławieni, a ci którzy przestrzegają Zakonu są błogosławieni. Oni zachowują przykazania przez wiarę. Ewangelia jest przeciwna ludzkiej naturze i dlatego stajemy się czynicielami Zakonu nie na podstawie uczynków, ale ze względu na wiarę. Jeżeli będziemy czynić coś na rzecz naszej sprawiedliwości, będziemy ćwiczyć tylko naszą grzeszną, ludzką naturę, a w ten sposób nie przybliżymy się do sprawiedliwości, lecz coraz bardziej będziemy się od niej oddalać. Jeżeli zaś będziemy wierzyć „wielkim i kosztownym obietnicom” — „staniemy się uczestnikami boskiej natury” (2 Piotra 1,4) i wówczas wszystkie nasze uczynki zostaną dokonane w Bogu. „Cóż tedy powiemy? To, że poganie, którzy nie dążyli do sprawiedliwości, sprawiedliwości dostąpili, sprawiedliwości, która jest z wiary; a Izrael, który dążył do sprawiedliwości z zakonu, do sprawiedliwości z zakonu nie doszedł. Dlaczego? Dlatego, że było to nie z wiary, lecz jakby z uczynków; potknęli się oni o kamień obrazy, jak napisano: Oto kładę na Syjonie Kamień obrazy i skałę zgorszenia, a kto w niego uwierzy, nie będzie zawstydzony” (Rzym.9,30-33).

Co jest przekleństwem?

Ten, kto czyta z uwagą Gal.3,10, nie może nie zauważyć, że przestąpienie przykazań jest przekleństwem. Nieposłuszeństwo wobec przykazań Bożych już samo w sobie jest przekleństwem, gdyż „przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć” (Rzym.5,12). Grzech kryje w sobie śmierć. Bez grzechu śmierć nie może zaistnieć, gdyż „żądłem śmierci jest grzech” (1 Kor.15,56). „Bo wszyscy, którzy pole-

gają na uczynkach zakonu są pod przekleństwem.” Dlaczego? Dlatego, że Zakon jest przekleństwem? W żadnym wypadku. „Zakon jest święty i przykazanie jest święte i sprawiedliwe, i dobre” (Rzym.7,12). Dlaczego zatem jest tak wielu tych, którzy polegając na uczynkach Zakonu, znajdują się pod przekleństwem? Przecież jest napisane: „Przeklęty każdy, kto nie wytrwa w pełnieniu wszystkiego, co jest napisane w księdze zakonu.” Zwróć proszę szczególną uwagę na fakt, że oni nie będą przeklęci z tego powodu, że wypełniają prawo Boże, lecz dlatego, że go nie wypełniają. Zatem widzimy, że poleganie na uczynkach nie oznacza wcale przestrzegania lub zachowywania Zakonu. Nie! „Bo pragnienie ciała wrogie jest Bogu; nie podporządkowuje się prawu Bożemu, a nawet nie potrafi tego uczynić” (Rzym.8,7.SK). Wszyscy są pod przekleństwem i jeżeli ktoś myśli, że przez własne uczynki może się od niego uwolnić jest w błędzie — nadal pozostaje w jego zasięgu. Przekleństwo nasze polega na tym, iż nie jesteśmy w stanie wypełnić tych wszystkich nakazów, które zostały zapisane w Zakonie. Dlatego błogosławieństwa pozostają w zupełnej zgodności z Zakonem. Jest to na tyle czytelne, na ile ludzka mowa jest w stanie tę myśl wyrazić.

Błogosławieństwo i przekleństwo

„Oto ja kładę dziś przed wami błogosławieństwo i przekleństwo. Błogosławieństwo, jeżeli będziecie słuchać przykazań Pana, Boga waszego, które ja wam dziś daję; a przekleństwo, jeżeli nie będziecie słuchać przykazań Pana, Boga waszego i zejdziecie z drogi, którą wam dziś wskazuję” (5Moj.11,26-28). To jest żywe Słowo Boże, które jest skierowane do każdego z nas osobiście. „Zakon pociąga za sobą gniew” (Rzym.4,15), lecz gniew ten spada tylko na synów nieposłusznych (Efez.5,6). Gdy naprawdę wierzymy nie jesteśmy przeklęci, a dzieje się tak dlatego, że wiara doprowadza nas do harmonii z Zakonem — życiem Bożym, bo „kto wejrzał w doskonały zakon wolności i trwa w nim, nie jest słuchaczem, który zapomina, lecz wykonawcą; ten będzie błogosławiony w swoim działaniu” (Jak.1,25).

Dobre uczynki

Pismo Święte nie wyraża się lekceważąco o dobrych uczynkach. Wprost przeciwnie, ono je pochwala. „Prawdziwa to mowa i chęć, abyś ty przy tym obstawał, żeby ci, którzy uwierzyli w Boga, starali się celować w dobrych uczynkach. To jest dobre i użyteczne dla ludzi” (Tyt.3,8). Niewierzącym zarzuca się, że „uczynkami swymi zapierają się” Boga (Tyt.1,16). Tymoteuszowi polecono wystosować następujący apel: „Bogaczom tego świata przykazuj, żeby nie wbijali się w pychę” i „niech czynią dobrze i wzbogacają się w dobre uczynki” (1 Tym.6,17-18.SK). Apostoł Paweł modli się za nas wszystkich, żebyśmy mogli „wieść życie godne Pana i podobać mu się we wszystkim... przez wszelkie dobre uczynki” (Kol.1,10.SK). Kiedy głębiej wnikamy w tę kwestię, otrzymujemy zapewnienie, że Pan Bóg stworzył nas w Chrystusie Jezusie do „dobrych uczynków, abyśmy w nich chodzili” (Efez.2,10).

Przygotował dla nas samego Siebie do tego dzieła, opracował je i przedstawił tym wszystkim, którzy Mu ufają (Ps.31,19), iż „dzieło, którego żąda Bóg, polega na tym, abyście uwierzyli w tego, którego on posłał” (Jan 6,29.SK). Dobre uczynki są nakazane, jednakże my nie jesteśmy w stanie ich wykonać. One mogą być wykonane jedynie przez Tego Jedyne, który jest dobry, czyli przez Boga. Jeżeli kiedykolwiek pojawi się w nas coś dobrego, to wykonał to Pan Bóg, który w nas działa. Dlatego nie można lekceważyć tego, co On czyni. „A Bóg pokoju, który wywiódł od umarłych we krwi przymierza wiecznego, onego wielkiego pasterza owiec, Pana naszego Jezusa, niech was doskonałymi uczyni w każdym dobrym uczynku ku czynieniu woli swojej, sprawując w was to, co przyjemnego przed obliczem jego, przez Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen” (Hebr.13,20-21.BG).

Kto jest sprawiedliwy?

Kiedy czytamy tę często przytaczaną wypowiedź, że „sprawiedliwy z wiary żyć będzie”, musimy mieć jasne zrozumienie, co oznacza słowo „sprawiedliwy”. Być sprawiedliwym przez wiarę to — to samo, co — być usprawiedliwionym przez wiarę. „Wszelka niesprawiedliwość jest grzechem” (1Jan 5,17.BG), a „grzech jest przestępstwem zakonu” (1Jan 3,4). Dlatego też wszelka niesprawiedliwość jest przestępstwem Zakonu,

i stosownie do tego, posłuszeństwo Zakonowi jest całkowitą sprawiedliwością. Na tej podstawie widzimy, że prawość, czy sprawiedliwość człowieka zachodzi wówczas, gdy człowiek jest posłuszny przykazaniom, a być usprawiedliwionym oznacza być „uczynionym” stróżem prawa.

Jak otrzymać sprawiedliwość?

Naszym celem jest osiągnięcie sprawiedliwości, a miarą jej jest Zakon Boży. „Zakon sprawuje gniew”, gdyż „wszyscy zgrzeszyli” i „gniew Boży spada na niewierzących synów”. W jaki sposób, staniemy się zatem jego wykonawcami, aby uniknąć przekleństwa? Odpowiedź brzmi: „Sprawiedliwy z wiary żyć będzie”. Przez wiarę, a nie przez uczynki, stajemy się wykonawcami prawa, „albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu” (Rzym. 10,10). Jest rzeczą ewidentną, że żaden człowiek nie zostanie usprawiedliwiony przed obliczem Bożym przez Zakon. Na jakiej podstawie możemy tak sądzić? Na tej podstawie, że „sprawiedliwy z wiary żyć będzie”. Jeżeli usprawiedliwienie przychodzi przez uczynki, wtedy nie może przyjść przez wiarę. „A jeśli z łaski, to już nie z uczynków, bo inaczej łaska nie byłaby już łaską” (Rzym.11,6). „A gdy kto spełnia uczynki, zapłaty za nie, nie uważa się za łaskę, lecz za należność; Gdy zaś kto nie spełnia uczynków, ale wierzy w tego, który usprawiedliwia bezbożnego, wiarę jego poczytuje mu się za sprawiedliwość” (Rzym.4,5-5). Od tej zasady nie ma ani wyjątków, ani połowiczności. Nie zostało tu powiedziane, że sprawiedliwi żyją przez wiarę, lub jednocześnie przez wiarę i przez uczynki, lecz po prostu — „sprawiedliwy z wiary żyć będzie”, a to dowodzi, że sprawiedliwości nie można osiągnąć za pomocą własnych uczynków. Wszyscy mogą zostać „uczynieni” sprawiedliwymi jedynie na podstawie wiary, a to dlatego, że Zakon jest „tak bardzo święty”. Jest on tak doniosły i święty, że człowiek nie może go wypełnić; jedynie Boska moc jest w stanie to zrealizować. W ten sposób, przez wiarę przyjmujemy Pana Jezusa, a On w nas wypełnia doskonały Zakon.

Zakon zaś nie jest z wiary

„Zakon zaś nie jest z wiary”. Oczywiście dotyczy to Zakonu spisanego, bez względu na to, czy został on spisany w księgach, czy na kamiennych tablicach. On mówi po prostu: „czyń to lub nie czyń tego”. „Człowiek,

który będzie je czynił, żyć będzie” i to jest jedyny warunek, na mocy którego spisany Zakon proponuje życie. On zaleca [dobre] uczynki i jedynie [dobre] uczynki. Żaden z nas nie wypełnił jednak wymagań Zakonu, i dlatego też żaden z nas nie jest jego wykonawcą, a to znaczy, że nikt z nas, na podstawie swojego własnego życia, nie może przedstawić sprawozdania o swym doskonałym posłuszeństwie wobec Zakonu.

Życie to działalność

„Kto go wypełni, przezeń żyć będzie”. Zatem, musi żyć ktoś, aby mógł go wypełnić. Zmarły człowiek nie może już nic uczynić, a ten, „który jest umarły przez upadki i grzechy” (Efez.2,1), nie może czynić żadnej sprawiedliwości. Jedynie Chrystus jest tym, w którym jest życie, gdyż On sam jest życiem; jedynie On wypełnił Zakon i dlatego tylko On może wypełnić jego sprawiedliwość. Gdy nie będzie już więcej odsuwany, lecz przyjęty, będzie żył w nas całą pełnią swego życia tak, że już nie będzie to nasze życie, lecz żyjącego w nas Chrystusa, i wtedy Jego posłuszeństwo w nas, uczyni nas sprawiedliwymi. Nasza wiara zostanie nam policzona za sprawiedliwość po prostu dlatego, że przyjęła na własność żywego Chrystusa. W wierze, oddajemy nasze ciało Bogu na Jego świątynię; Chrystus, ten żywy kamień zostaje umieszczony w naszym sercu, i w ten sposób staje się ono Bożym tronem; tak więc żywy Zakon staje się też naszym życiem. Z tego serca wypływa teraz prawdziwe życie.

Rezultat właściwych pytań

Chciałbym zwrócić uwagę czytelników na fakt, że w tym liście nie ma żadnego sporu dotyczącego Zakonu w kwestii, czy należy, czy nie należy go przestrzegać. Nikt nie podnosi tutaj kwestii, czy Zakon został unieważniony, zmieniony, czy też utracił swoją moc. Ten list nie zawiera żadnej wskazówki odnośnie wyżej przytoczonych uwag. Pytanie bowiem nie brzmi, czy Zakon ma być zachowywany, lecz, jak ma być zachowywany. Usprawiedliwienie — czyli uczynienie nas sprawiedliwymi — jest w nim potwierdzone jako bezwzględna konieczność. To pytanie mówi: Czy zachodzi ono na drodze uczynków, czy wiary? Fałszywi bracia przekonali Galacjan, że usprawiedliwieni mogą być przez swoje własne wysiłki.

Paweł przez Ducha Świętego wykazuje, że takie wysiłki są daremne, bowiem rezultatem ich będzie to, że umocni się tylko przekleństwo spadające na grzesznika. Usprawiedliwienie przez wiarę w Jezusa Chrystusa jest stale proponowane wszystkim ludziom przez wszystkie czasy jako jedyne prawdziwe usprawiedliwienie. Fałszywi nauczyciele chwalą się zakonem, ale przez to, że go przestępują, znieważają imię Boże. Paweł szczyił się w Chrystusie, któremu tak się podporządkował, że imię Boże zostało uwielbione.

Bodziec grzechu

Śmierć jest przekleństwem, co wynika z ostatniej części wiersza 13, „Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie.” Chrystus został dla nas „uczyniony” przekleństwem, przez to, że zawisł na drzewie, to znaczy, że został ukrzyżowany. Grzech powoduje śmierć, gdyż grzech jest przyczyną śmierci. „Przeto jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli” (Rzym.5,12). „A żądłem śmierci jest grzech” (1Kor.15,56). Dlatego treść 10-go wiersza mówi nam, że ci, którzy nie przestrzegają tego, co jest zapisane w Zakonie, są umarłymi. To oznacza, że nieposłuszeństwo jest śmiercią. W Piśmie Świętym jest napisane: „Kiedy pożądlivość pocznie, rodzi grzech; a grzech popełniony i dopełniony rodzi śmierć”. Grzech zawiera w sobie śmierć, a ludzie w odłączeniu od Chrystusa są umarłymi, „umarłymi w swoich przestępstwach i grzechach”. Nie ma znaczenia, gdy pozornie chodzą w pełni żywota, gdyż słowa Chrystusa brzmią: „Jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi jego, nie będziecie mieli żywota w sobie” (Jan 6,53). „Ta zaś, która prowadzi rozwiąże życie, już za życia umarła” (1Tym. 5,6). Jest tak zwana żywa śmierć — ciało śmierci — które istnieje (Rzym.7,24). Grzech jest przestępstwem Zakonu, a zapłatą za grzech jest śmierć. Dlatego przekleństwo jest śmiercią, którą musimy ponieść; a śmierć jest ukryta nawet w najprzyjemniejszym grzechu. „Przeklęty, kto nie dochowa słów tego zakonu, aby je spełnić” (5Moj.27,26).

Wybawienie od przekleństwa

„Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu.” Zatrzymajmy się tutaj i głębiej rozważmy ten fakt. Przez chwilę pozostawmy na boku rozważanie o drodze wybawienia. Zachodzi poważna potrzeba szczegółowego rozważenia treści tego wiersza, gdyż niektórzy czytając tę wypowiedź zbyt szybko, pochopnie i radośnie wykrzykują: „Nie potrzebujemy zakonu, gdyż Chrystus uwolnił nas od jego przekleństwa”, tak, jakby ten tekst mówił, że Chrystus uwolnił nas od przekleństwa posłuszeństwa. Tacy czytają Pismo Święte bez pożytku dla siebie. Przekleństwo, jak stwierdziliśmy, zachodzi na drodze nieposłuszeństwa. „Przeklęty, kto nie dochowa słów tego zakonu, aby je pełnić”. Właśnie z tego powodu Chrystus uwolnił nas od nieposłuszeństwa wobec prawa. Pan Bóg posłał swojego Syna w postaci grzesznego ciała z powodu grzechu, „aby sprawiedliwość, której domaga się zakon, wypełniła się w nas” (Rzym.8,4.SK).

Niektórzy z nas mogą lekkomyślnie powiedzieć: „jesteśmy w porządku; cokolwiek byśmy nie uczynili, postępujemy właściwie w stosunku do przykazań, gdyż on otrzymał satysfakcję przez Chrystusa, a my zostaliśmy uwolnieni.” Prawdą jest, że wszyscy są wybawieni, ale nie wszyscy przyjmują wybawienie. Wielu mówi o Chrystusie: „Nie chcemy, aby ten nad nami panował” i w ten sposób odrzucają błogosławieństwa Boże. Jednak wybawienie jest dla wszystkich. Wszyscy są wykupieni przez drogocenną krew — przez życie — Chrystusa i wszyscy mogą, o ile chcą, zostać uwolnieni od grzechu i śmierci. Przez tę krew jesteśmy uwolnieni „od naszego, marnego postępowania” (1Piotr 1,18).

Tu zatrzymaj się na chwilę i zastanów się, co to oznacza. Pozwól, aby waga tych słów wywarła odpowiednie wrażenie na twoim umyśle. „Chrystus uwolnił nas od przekleństwa zakonu”, a nie od wytrwałego spełniania wszystkich jego słusznych wymagań. Nie musimy już więcej grzeszyć. Chrystus przeciął więzy grzechu, którymi byliśmy skrupowani, tak, że teraz musimy tylko przyjąć Jego wybawienie, abyśmy mogli zostać uwolnieni od każdego dręczącego nas grzechu. Nie musimy już dłużej poświęcać naszego życia na nieustanne polepszanie go i ubolewać nad niespełnionymi życzeniami. Chrystus nie podaje żadnej złudnej nadziei, lecz przychodzi do zniewolonego grzesznika i ogłasza mu: „Wolność! Bramy twego więzienia są otwarte. Wychodź”. Co jeszcze więcej może zostać powiedziane? Chrystus osiągnął całkowite zwycięstwo nad „obec-

nym, złym światem”, nad „pożądliwościami ciała, pożądliwościami oczu i pychą żywota”, a nasza wiara w Niego czyni Jego zwycięstwo naszym zwycięstwem. Do nas należy tylko Go przyjąć!

Chrystus stał się za nas przekleństwem

Że „Chrystus umarł za bezbożnych” jest faktem dla wszystkich, którzy czytają Biblię. On „został wydany za grzechy nasze” (Rzym.4,25). Niewinny cierpiał za winnych, sprawiedliwy za niesprawiedliwych. „Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni. Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zбочzył, a Pan jego dotknął karą za winę nas wszystkich” (Izaj.53,5-6). Jednak śmierć przyszła przez grzech. Śmierć jest przekleństwem, które przyszło na wszystkich ludzi po prostu dlatego, „że wszyscy zgrzeszyli”. Fakt, że Chrystus „stał się przekleństwem za nas”, wynika z tego, że został za nas „grzechem uczyniony” (2Kor.5,21). „On grzechy nasze sam na ciełe swoim poniósł na drzewo” (1Piotr 2,24). Zwróć uwagę, że nasze grzechy „były w Jego ciełe”. To dzieło, którego się podjął, nie było abstrakcją. Grzechy nie były Nań nałożone tylko symbolicznie, lecz faktycznie spoczęły na Nim. Za nas stał się przekleństwem, za nas został uczyniony grzechem i jako skutek tego wycierpiał za nas śmierć.

Wielu sprzeciwi się tej prawdzie; dla Greków była głupstwem, dla Żydów zgorszeniem, a dla nas, którzy zostaliśmy powołani, jest mocą Bożą. A więc zapamiętaj, że Chrystus nasze grzechy, a nie swoje, nosił we własnym ciełe. Ta sama pozycja Pisma Świętego, która mówi, że On został dla nas uczyniony grzechem, zapewnia nas, że On o „grzechu nie wiedział”. Ten sam tekst, który mówi, że On „nasze grzechy” poniósł „w swoim własnym ciełe” stanowczo zapewnia nas, że „On nie uczynił żadnego grzechu”. Fakt, że On nasze grzechy wziął na siebie i z sobą, i że On rzeczywiście dla nas został uczyniony grzechem, a przy tym nie popełnił żadnego grzechu, służy ku Jego wiecznej chwale, a nas prowadzi do wiecznego wybawienia od grzechu. Wszystkie grzechy wszystkich ludzi zostały na Niego złożone, a przecież nikt nie może na Nim dostrzec nawet najmniejszego śladu grzechu. Kiedy żył na ziemi nie można było na Nim dostrzec żadnego grzechu, a mimo to wziął wszystkie grzechy na siebie. On je przyjął i zdławił przez moc nieskończonego żywota,

przez co pochłonął śmierć. On mógł ponieść grzechy i nie zostać nimi pobrudzony. To przez jego cudowne życie możemy być zbawieni. On nam daje swoje życie, abyśmy byli uwolnieni od każdej naleciałości grzechu, która jest w naszym ciele.

Chrystus, „za dni swego życia w ciele zanosił z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci”, „i dla bogobojności został wysłuchany” (Hebr.5,7). A jednak umarł! Tak! A mimo to nikt nie mógł Mu odebrać Jego życia; On je oddał sam, z własnej woli, aby je znowu wziąć (Jan 10,17-18). Męczarnie śmierci zostały rozwiązane, „gdyż było rzeczą niemożliwą, aby przez nią był pokonany” (Dz.Ap.2,24). Dlaczego śmierć nie mogła Go zatrzymać, mimo, że dobrowolnie oddał się w jej moc? Gdyż „On nie wiedział nic o grzechu”. On wziął grzechy na siebie, ale On był wolny od ich mocy. On „upodobnił się we wszystkim do swoich braci” i był „doświadczany jak my, pod każdym względem” (Hebr.2,17; 4,15) i również „nie mógł sam z siebie nic uczynić” (Jan 5,30). Dlatego wołając donośnie i płacząc, zanosił modły i błagania gorące do Ojca, aby go wybawił od porażki, a tym samym od mocy śmierci. Jezus został wysłuchany. W Jego przypadku wypełniły się następujące słowa: „Bo panujący Pan wspomaga mię; przetoż nie bywam pohańbiony. Dlatego postawiłem twarz moją jako krzemień, gdyż wiem, że pohańbiony nie będę. Bliskość jest ten, który mię usprawiedliwia. Któż się sprzeczczać będzie ze mną?” (Izaj.50,7-8.BG).

Jakie to były grzechy, które Go tak przygniotły i od których musiał być uwolniony? Nie Jego własne, gdyż takowych nie miał. To były moje i twoje grzechy. Nasze grzechy już poprzednio zostały przewyciężone — wymazane. My więc prowadzimy walkę z pokonanym już nieprzyjacielem. Kiedy przychodzisz do Boga „w imieniu Jezus” i całkowicie poddałeś się Jego śmierci i życiu, tak, że nie bierzesz Jego imienia nadaremnie, gdyż Chrystus żyje w tobie, wtedy musisz pamiętać tylko o tym, że każdy grzech był w Nim i nadal tam jest i że On jest zwycięzcą i natychmiast możesz powiedzieć: „Dziękuję Bogu, że nam dał zwycięstwo przez naszego Pana Jezusa Chrystusa”. „Lecz Bogu niech będą dzięki, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie i sprawia, że przez nas rozchodzi się wonność poznania Bożego po całej ziemi!” (2Kor.2,14).

Objawienie krzyża

W liście do Gal.3,13 zbliżamy się jeszcze raz do tematu, który został nam pokazany w Gal.2,20 i 3,1, tj. do nieustannej prezentacji krzyża. Temat ten jest niewyczerpalny; jednakże parę faktów może posłużyć nam do poszerzenia naszych myśli.

1. Wybawienie od grzechu i śmierci zostało dokonane przez krzyż (Gal.3,13).
2. Ewangelia jest całkowicie zawarta w krzyżu; gdyż Ewangelia jest „mocą Bożą ku zbawieniu każdego, który wierzy” (Rzym.1,16); „dla nas, którzy dostępujemy zbawienia”, krzyż Chrystusa „jest mocą Bożą” (1Kor.1,18).
3. Chrystus objawiony został upadłym ludziom tylko jako ukrzyżowany i zmartwychwstały. „Albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz.Ap.4,12) i dlatego jest tym wszystkim, co Pan Bóg ofiarował ludziom. Ponieważ Pan Bóg nie chce wprowadzić ludzi w zamieszanie, „Chrystus i to ukrzyżowany” jest wszystkim, co Paweł chce, aby było poznane; jest też wszystkim, co każdy człowiek powinien poznać. Jedyną rzeczą, jakiej człowiek potrzebuje jest przecież zbawienie, a gdy je już otrzymał — otrzymał wszystko. Pamiętaj jednak — zbawienie można znaleźć tylko w krzyżu Chrystusa; właśnie dlatego Pan Bóg nie przedstawia ludziom niczego więcej. Ofiaruje im dokładnie to, czego najbardziej potrzebują. Jezus Chrystus jest stale przedstawiany ludziom przez Boga jako ukrzyżowany, tak, że nie ma żadnego usprawiedliwienia dla tych, którzy idą na zginienie, lub nadal trwają w grzechach.
4. Chrystus jest przedstawiany ludziom jedynie jako ukrzyżowany Zbawiciel i jedyną rzeczą, od której człowiek musi być wybawiony jest przekleństwo. Dlatego przedstawiany jest nam ciągle jako Ten, który nosi — za nas — przekleństwo. Gdziekolwiek jest przekleństwo — tam jest Chrystus, który je za nas nosi. Przed chwilą wykazaliśmy, że Chrystus poniósł za nas przekleństwo, i że nadal je za nas nosi, a przez to nosi nasze grzechy. Poniósł On także przekleństwo ziemi, niósł bowiem na swojej głowie koronę cierniową, a wiemy, że przekleństwo wypowiedziane zostało także nad ziemią: „Ciernie i osty rodzić ci będzie.” (1Moj.3,18). W ten sposób, całe stworzenie stojące pod przekleństwem zostało wybawione przez krzyż Chrystusa (Rzym.8,19-23).

5. Jedyne Chrystus zaniósł na krzyż przekleństwo, gdyż (jak wskazuje Jego zawiśnięcie na krzyżu) został za nas uczyniony przekleństwem. Krzyż jest symbolem przekleństwa, dlatego też wyzwolenie spod przekleństwa zachodzić może jedynie przez krzyż Chrystusa, który jest Zwycięzcą i Wybawicielem. Toteż przekleństwo, samo w sobie, przedstawione zostało przez krzyż, który jednocześnie ogłasza nasze wybawienie.
6. Gdzie jest przekleństwo? Ach, lepiej zapytać gdzie go nie ma? Ślepy może je dostrzec, jeżeli będzie chętny uznać oczywistość jego właściwego znaczenia. Niedoskonałość jest przekleństwem; zaiste ona jest przekleństwem. A objawia się we wszystkich rzeczach, które mają jakikolwiek związek z tą ziemią. Człowiek jest niedoskonały, lecz najpiękniejsza roślina, która wyrasta z ziemi również nie jest już tak doskonała, jaką mogłaby być. Nie ma niczego, co nie zawierałoby w sobie możliwości udoskonalenia, nawet jeśli nasze przyćmione zmysły w ogóle nie mogłyby dostrzec takiej potrzeby. Kiedy Pan Bóg stworzył ziemię wszystko było „dobre”, a według hebrajskiego znaczenia tego słowa — doskonale dobre. Nawet sam Bóg nie mógł dopatrzeć się możliwości ulepszenia tego. Ale teraz wszystko jest inne. Ogrodnik trzyma się, aby przez pielęgnację lub inne zabiegi udoskonalić owoce, czy kwiaty. Wszystko, co ziemia najlepszego może zrodzić — ukazuje się naszym oczom jako przeklęte, dlatego też wszędzie zauważyć można deformację i karłowatość w rozwoju, więdnienie i usychanie pączków, przedwcześnie opadające owoce i trujące ziele. Wszędzie „kłątwa pożera ziemię” (Izaj.24,6).
7. Jaki z tego wypływa wniosek? Czy to ma nas zniechęcać? Nie, gdyż „Bóg nie przeznaczył nas na to, abyśmy pod sąd pomsty podpadli, lecz na to, abyśmy uzyskali zbawienie przez Pana naszego Jezusa Chrystusa” (1Tes.5,9.SK). Aczkolwiek wszędzie widzimy przekleństwo, a wokół nas przejawia się degeneracja, rozpad i upadek, to jednak rzeczy te nadal żyją, żyje też człowiek. Lecz przekleństwo jest śmiercią, ponieważ żaden człowiek i żadne stworzenie, umierając — nie może równocześnie żyć. Śmierć zabija. Lecz Chrystus żyje i mimo, iż był nieżywy, teraz żyje na wieki wieków (Obj.1,18). Jedyne, gdziekolwiek na ziemi i w jakimkolwiek człowieku — mimo przekleństwa — istnieje życie, świadczy to o tym, że krzyż Chrystusa jest wszędzie. Każde źdźbło trawy, każdy listek w lesie,

każdy krzak i drzewo, każdy kwiatek i owoc, a nawet chleb, który jemy nosi na sobie pieczęć krzyża. W naszym własnym ciele Chrystus został ukrzyżowany. Wszędzie widać krzyż; a że głoszenie krzyża jest mocą Bożą, którą jest Ewangelia, dlatego też we wszystkich rzeczach, które On stworzył, objawiona jest odwieczna moc Boża. To jest ta „moc działająca w nas” (Efez.3,20; Rzym.1,16-20; porównaj z 1Kor.1,17-18) i to pozwala nam stwierdzić wyraźnie, że krzyż Chrystusa widoczny jest we wszystkich rzeczach, które stworzył Bóg — nawet w naszym własnym ciele.

Odwaga z rozpacz

„Albowiem ogarnęły mię nieszczęścia, którym nie masz liczby; doścignęły mię nieprawości moje, tak, że przejrzeć nie mogę; rozmnożyły się nad włosy głowy mojej, a serce moje opuściło mnie” (Psalm 40,12 BG). Nie tylko z powodu naszego zaufania powinniśmy wnieść okrzyk do Boga. Pan Bóg w swej niekończącej się łasce zrzędził tak, że nawet największe przeciwności mogą być źródłem ufności. Fakt, że znajdujemy się w głębokościach grzechu, a jednak żyjemy, dowodzi, że Bóg Sam w osobie Chrystusa towarzyszył nam na krzyżu. Tak więc wszystkiemu, nawet przekleństwu; wszystkiemu, co znajduje się pod przekleństwem, głoszona jest Ewangelia. Również nasze własne słabości i nasza grzeszność, zamiast stać się przyczyną zniechęcenia — jeżeli tylko wierzymy Panu — mogą stanowić dla nas uroczyście zapewnienie wybawienia. Dzięki naszej słabości uczyniono nas mocnymi. „Ale w tym wszystkim zwyciężamy przez tego, który nas umiłował” (Rzym.8,37). Zaprawdę, Pan Bóg nie przyszedł do ludzi bez udzielenia świadectwa ze swojej strony. „Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo w sobie” (1Jan 5,10).

Błogosławieństwo z przekleństwa

Chrystus poniósł przekleństwo, aby błogosławieństwo mogło przejść na nas. A poniósł to przekleństwo dla nas przez to, że został ukrzyżowany dla nas i w nas po to, abyśmy wraz z Nim mogli otrzymać nieustające błogosławieństwa. Jego śmierć jest dla nas życiem. Jeżeli w naszym ciele dobrowolnie nosimy śmierć naszego Pana Jezusa, wówczas Jego

życie objawi się także w naszym śmiertelnym ciele (2Kor.4,10-11). „On to dla nas grzechem uczynił Tego, abyśmy w Nim zyskali usprawiedliwienie od Boga” (2Kor.5,21). Co jest zatem tym błogosławieństwem, które otrzymujemy z powodu przekleństwa, które On poniósł? Jest to błogosławieństwo wybawienia od grzechu i grzeszenia; gdyż tak, jak przekleństwo jest przestąpieniem Zakonu (Gal.3,10), tak błogosławieństwem jest odwrócenie się każdego z nas od swoich złości (Dz.Ap.3,26). Chrystus poniósł konsekwencje przekleństwa, grzechu i śmierci, „aby błogosławieństwo Abrahamowe przeszło na pogan w Jezusie Chrystusie”. A co jest błogosławieństwem Abrahama? Autor niniejszego listu stwierdza, że Abraham otrzymał usprawiedliwienie z wiary, dodaje ponadto: „Jak i Dawid nazywa błogosławionym człowieka, któremu Bóg udzieli usprawiedliwienia, niezależnie od uczynków; błogosławieni, którym odpuszczone są nieprawości i których grzechy są zakryte; błogosławiony mąż, któremu Pan grzechu nie poczyta” (Rzym.4,6-8). Następnie pokazuje, że to błogosławieństwo przychodzi zarówno na wierzących pogan, jak i na wierzących Żydów, gdyż Abraham otrzymał owo usprawiedliwienie jeszcze zanim został obrzezany, i mógł być nazwany „ojcem wszystkich tych, którzy wierzą”! Błogosławieństwem jest więc uwolnienie od grzechu i grzeszenia, i to dokładnie tak, jak przekleństwo jest grzeszeniem; tak, jak widzimy, że przekleństwo objawione zostało na krzyżu, tak samo widzimy, że to samo przekleństwo zostało uczynione i ogłoszone przez Pana błogosławieństwem. Fakt, że nadal żyjemy, mimo iż jesteśmy grzesznikami, stanowi zapewnienie, że wyzwolenie od grzechu też jest naszym udziałem. Przysłowie mówi, że tam gdzie jest życie — tam jest nadzieja; przecież już samo życie stanowi dla nas nadzieję! Chwała niech będzie Bogu za tę błogosławioną nadzieję. To błogosławieństwo przyszło na wszystkich ludzi, gdyż „jak przez upadek jednego człowieka przyszło potępienie na wszystkich ludzi, tak też przez dzieło usprawiedliwienia jednego, przyszło dla wszystkich ludzi usprawiedliwienie ku żywotowi” (Rzym.5,18). Pan Bóg, który „nie ma względu na osobę”, „z wysokości niebios obsypał nas wszelkim błogosławieństwem duchowym w Chrystusie” (Efez.1,3). Ono jest dane do naszej dyspozycji. Jeżeli ktoś nie posiada tego błogosławieństwa, to powodem tego jest to, iż nie rozpoznał jeszcze tego daru, albo rozmyślnie go odrzucił.

Ukończone dzieło

„Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu”, od grzechu i śmierci. Dokonał tego przez to, że „stał się za nas przekleństwem”, i w ten sposób uwolnieni zostaliśmy od wszelkiej konieczności grzeszenia. Jeżeli przyjmujemy Chrystusa zgodnie z prawdą i bez zastrzeżeń, wówczas grzech nie będzie już nad nami panował. Było to tą samą prawdą w dniach Abrahama, Mojżesza, Dawida i Izajasza, co w dniach dzisiejszych. A nawet daleko więcej, gdyż już 700 lat przed wzniesieniem krzyża na Golgocie, Izajasz świadczył o tych rzeczach, które rozumiał, gdyż i jego własne grzechy zostały oczyszczone przez żywe węgliki z Bożego ołtarza. Powiedział: „Zaiste on niemoce nasze wziął na się, a boleści nasze własne nosił... on zraniony jest dla występków naszych, starty jest dla nieprawości naszych; kaźń pokoju naszego jest na nim, a sinością jego jesteśmy uzdrowieni. Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas” (Izaj.53,4-6.BG); „Starłem jak obłok twoje występki, a twoje grzechy jak mgłę: Nawróć się do mnie, bo cię odkupiłem” (Izaj.44,22). Na długo przed czasami Izajasza, Dawid wyznał: „Nie postępuje z nami według grzechów naszych ani nie odpłaca nam według win naszych... jak daleko jest wschód od zachodu, tak oddalił od nas występki nasze” (Psalm 103,10.12).

My, którzy posiadamy wiarę, wchodzimy do odpocznienia, „gdyż dzieła jego od założenia świata były dokonane” (Hebr.4,3). Otrzymane błogosławieństwo jest „błogosławieństwem Abrahama”. Nie mamy żadnego innego fundamentu, poza tym, który założyli apostołowie i prorocy. To zbawienie, które przyniósł nam Pan Bóg, jest całkowite i zupełne, jest ono tym, które czeka, gdy przychodzimy na świat. Nie odbieramy Panu Bogu żadnego ciężaru, gdy odrzucamy oferowane nam zbawienie, nie nakładamy też na Niego żadnego brzemienia, przyjmując je.

Obietnica Ducha

Chrystus wykupił nas po to, „abyśmy obiecane go Ducha otrzymali przez wiarę”. Nie popełniaj błędów i nie czytaj tego tak, jakby on brzmiał następująco: „abyśmy mogli otrzymać obiecany dar Ducha”. To, co zobrazuje nam dalszy tok myślenia, nie jest utartym powszechnie sloganem. Chrystus nas wykupił i ten fakt potwierdza dar Ducha Świętego, gdyż to „przez Ducha wiecznego ofiarował samego siebie bez skazy Bogu” (Hebr.9,14). Jedynie z pomocą Ducha Świętego możemy dowiedzieć się, że jesteśmy

grzesznikami i jedynie z pomocą Ducha możemy pojąć zbawienie. Duch Święty przekonuje nas o grzechu i o sprawiedliwości (Jan 16,8), „a Duch składa świadectwo, gdyż Duch jest prawdą” (1Jan 5,6). „Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo w sobie” (w.10). Chrystus jest ukrzyżowany w każdym człowieku; to już stwierdziliśmy, gdyż zostało nam to pokazane przez fakt, iż znajdujemy się pod przekleństwem; jedynie Chrystus zaniósł to przekleństwo na krzyż. Jednak to, że On zamieszkał na ziemi wśród ludzi, stało się za sprawą Ducha. Wiara uzdalnia nas do przyjęcia tego świadectwa i przez zapewnienie mieszkającego wewnątrz nas Ducha, możemy się nim radować.

Proszę, uważaj dalej: Błogosławieństwa Abrahama przychodzą do nas, abyśmy otrzymali obiecane Ducha; to błogosławieństwo przychodzi do nas jednak tylko przez Ducha; dlatego ono samo nie może nam obiecać, że otrzymamy Ducha. My Go już mamy wraz z błogosławieństwem. Lecz mając błogosławieństwo Ducha, którym jest usprawiedliwienie, jesteście pewni tego, co Duch Święty obiecał sprawiedliwym, a mianowicie — wieczne dziedzictwo. Pan Bóg błogosławiąc Abrahamowi obiecał mu dziedzictwo. Wyrażenie „obietnica Ducha” może być użyte w tym samym sensie, co: „obietnica Boża”, „dar Boży”, a to oznacza obietnicę albo podarunek, który Bóg nam daje. Duch Święty jest uroczystym gwarantem wszystkiego, co dobre.

Duch Święty uroczystym gwarantem obietnicy

Wszystkie dary Boże są mnożącymi się obietnicami. Za nimi zawsze kryje się więcej, niż możemy sobie wyobrazić. Bożym celem Ewangelii jest zjednoczenie wszystkiego w Jezusie Chrystusie, „w którym też przypa-
dło nam w udziale stać się jego częścią, nam przeznaczonym do tego od początku według postanowienia tego, który sprawuje wszystko według zamysłu woli swojej, abyśmy się przyczyniali do uwielbienia chwały jego, my, którzy jako pierwsi nadzieję mieliśmy w Chrystusie. W nim i wy, którzy usłyszeliście słowo prawdy, ewangelię zbawienia waszego, i uwierzyliście w niego, zostaliście zapieczętowani obiecany Duchem Świętym, który jest rękojmią dziedzictwa naszego, aż nastąpi odkupienie własności Bożej, ku uwielbieniu chwały jego” (Efez.1,10-14).

Na temat tego dziedzictwa, musimy jeszcze później pomówić. Teraz wystarczy powiedzieć, że na podstawie wiary staniemy się dziećmi dzie-

dzictwa obiecanego Abrahamowi. Dziedzictwo to należy do wszystkich tych, którzy przez wiarę Jezusa Chrystusa są dziećmi Bożymi; a Duch Święty, który powołuje nas do synostwa jest obietnicą, rękojmią i pierwiastkiem tego dziedzictwa. Ci, którzy przyjmują chwalebne wyzwolenie Chrystusa spod przekleństwa Zakonu — nie wyzwolenie od posłuszeństwa Zakonowi, gdyż posłuszeństwo nie jest przekleństwem, lecz od nieposłuszeństwa Zakonowi — posiadli w Duchu Świętym przedsmak mocy i błogosławieństw przyszłego świata.

Obietnica była dana Abrahamowi

Abraham jest centralnym punktem tego rozdziału. On jest tym pierwszym, któremu została ogłoszona Ewangelia zbawienia o światowym zasięgu. Wierząc, otrzymał to błogosławieństwo — błogosławieństwo usprawiedliwienia. Wszyscy, którzy wierzą — są ubłogosławieni wiarą Abrahama. A ci, którzy są z wiary, są także dziećmi Abrahama. Chrystus odkupił nas od przekleństwa, aby błogosławieństwa Abrahama mogły przejść na nas. „Lecz Abrahamowi uczynione są obietnice i nasieniu jego.” (BG). „Jeśli bowiem dziedzictwo wywodzi się z zakonu, to już nie z obietnicy.” W ten sposób, zostało nam jasno przedstawione, że obietnica, która została nam dana, jest tą samą obietnicą, która była dana Abrahamowi; a jest to obietnica dziedzictwa, w której mamy udział jako jego dzieci. Chrystus wybawił nas od przekleństwa, abyśmy mogli otrzymać dziedzictwo usprawiedliwienia. Chrystus, który przez Ducha wiecznego ofiarował samego siebie bez skazy Bogu, aby oczyścić sumienia nasze od martwych uczynków, abyśmy mogli służyć Bogu żywemu, „jest pośrednikiem nowego przymierza, ażeby gdy poniesiona została śmierć... ci, którzy są powołani, otrzymali obiecanie dziedzictwo wieczne” (Hebr.9,14-15).

„I Jego nasieniu”

„Lecz Abrahamowi uczynione są obietnice i nasieniu jego; nie mówi: I nasieniem jego, jako o wielu, ale jako o jednym: I nasieniu twemu, które jest Chrystus.” (BG). To nie jest gra słów; jest to kwestia mająca bardzo istotne znaczenie. Walka toczy się o drogę zbawienia, którą jest jedynie Chrystus i jeszcze „coś”? lub Chrystus i jeszcze „ktoś”? Wiele

ludzi wyobraża sobie, że mogą się sami uratować przez „uczynienie się” dobrymi. Wiele innych myśli, że Chrystus jest cennym pomocnikiem — dobrym asystentem przy ich wysiłkach, a jeszcze inni są nawet skorzy do oddania Mu pierwszego miejsca, lecz nie jedynego miejsca, widząc siebie tutaj na dobrym, drugim miejscu. Uważają, że to Pan i oni są tymi, którzy wykonują owe dobre uczynki. Jednak tekst ten wyklucza wszystkie tego rodzaju domniemania i zarozumiałość. Tam nie zostało wcale napisane „nasieniom”, ale „nasieniu”. On nie mówi „jako o wielu, ale jako o jednym: I nasieniu twemu, które jest Chrystus”. Chrystus jest tym Jedynym!

Nie ma tutaj dwóch linii

Wiele słyszymy już o „duchowym nasieniu” i o „literalnym nasieniu” Abrahama. Jeżeli ten kontrast w ogóle ma jakiegokolwiek znaczenie, to można przypuszczać, że fałszywe nasienie jest przeciwne nasieniu prawdziwemu. Przeciwnością „duchowego” jest „cielesne”, a cielesne nasienie, jak później stwierdzimy, nie jest prawdziwym nasieniem, lecz zniewolonym sługą, który zostaje odrzucony i w żadnym wypadku nie może mieć udziału w dziedzictwie. Z tego też względu nie zostało uznane cielesne nasienie Abrahama. Jednakże tym duchowym nasieniem jest Jezus Chrystus; On jest faktycznym, czy też rzeczywistym nasieniem, jest „również ożywiającym Duchem”, a przy tym jednak całkowicie realną postacią. Ludziom została dana możliwość poruszania się w tym świecie w cielesne, będąc całkowicie usposobienia duchowego, inaczej nikt nie mógłby być dzieckiem Abrahama. „Ci, którzy są cielesni, nie podobają się Bogu”; „Ciało i krew nie odziedziczą królestwa niebieskiego.” Jest tylko jedna linia potomków Abrahama i tylko jedna grupa prawdziwych dzieci, a są to ci, którzy są zrodzeni z wiary — ci, którzy przyjąwszy Chrystusa przez wiarę, otrzymali moc do stania się dziećmi Bożymi.

Wiele obietnic w jednej

Podczas gdy „nasienie” jest wyrażeniem liczby pojedynczej, to zwrot „obietnice” jest wyrażeniem liczby mnogiej. Nie jest to zaledwie jedna, specyficzna obietnica, która została dana Abrahamowi i jego nasieniu, ale to są obietnice! Pan Bóg nie ma dla człowieka niczego, czego nie

obiecалby już wcześniej Abrahamowi. Wszystkie obietnice Boże zostały nam przekazane w Chrystusie, w którego wierzył Abraham. „Bo obietnice Boże, ile ich było, w nim znalazły swoje »Tak«; dlatego też przez niego mówimy »Amen« ku chwale Bożej” (2Kor.1,20).

Obiecane dziedzictwo

To, że obiecane rzeczy i sedno wszystkich obietnic są dziedzictwem, wynika wyraźnie z listu do Gal. 3,15-18. Opisuje to dokładnie szesnasty wiersz, natomiast siedemnasty mówi nam, że Zakon, który został dany i zatwierdzony 430 lat po otrzymaniu obietnicy nie mógł mieć na to dziedzictwo wpływu, „bo gdyby dziedzictwo pochodziło z zakonu, nie pochodziłoby już z obietnicy; tymczasem okazał Bóg przez obietnicę Abrahamowi swą łaskawość” (w.18.SK). Chcąc wiedzieć czym jest owo obiecane dziedzictwo, porównajmy wyżej cytowany wiersz z Rzym. 4,13: „Albowiem nie na podstawie zakonu była dana obietnica Abrahamowi, bądź jego potomstwu, że ma być dziedzicem świata, lecz na podstawie usprawiedliwienia z wiary.” Aczkolwiek niebo i ziemia, które istnieją jako takie do dnia dzisiejszego, i „zachowane są dla ognia i utrzymane na dzień sądu i zagłady bezbożnych ludzi”, to gdy „niebiosa w ogniu stopnieją i rozpalone żywioły rozplną się”, „my oczekujemy, według obietnicy nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość” (2Piotr 3,7.12-13. To jest ten niebieski kraj, którego wyglądali Abraham, Izaak i Jakub.

Dziedzictwo bez przekleństwa

„Chrystus wykupił nas od przekleństwa... abyśmy obiecанego Ducha otrzymali przez wiarę.” Tego „obiecанego Ducha” widzimy władającego na stworzonej na nowo ziemi, która wykupiona została spod przekleństwa, gdyż „i samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia ku chwalebnej wolności dzieci Bożych” (Rzym.8,21). A ziemia, świeża i nowa, taka, jaka wyszła spod ręki Bożej, doskonała pod każdym względem, zostanie oddana człowiekowi w posiadanie (1Moj.1,27-28.31). Człowiek zgrzeszył, a przez to ściągnął na siebie przekleństwo. Chrystus przejął na Siebie całe to przekleństwo zarówno od człowieka, jak i od wszystkiego,

co kiedykolwiek zostało stworzone. Wykupił ziemię spod jej przekleństwa, aby mogła stać się na nowo wieczną posiadłością [człowieka] taką, jaką Pan Bóg na początku dla niego przewidział. Również człowieka wykupił od przekleństwa, aby mógł być zdolny do przyjęcia takiego dziedzictwa. To jest sednem Ewangelii. „Darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rzym.6,23). Ten dar życia wiecznego mieści się w obietnicy dziedzictwa, ponieważ Pan Bóg obiecał Abrahamowi i jego nasieniu ziemię „na wieczne posiadanie” (1Moj.17,7-8). Jest to dziedzictwo sprawiedliwości, obiecane Abrahamowi, którego spadkobiercą staje się też świat i jest udzielane przez usprawiedliwienie z wiary. Obietnica ta zawiera w sobie — sprawiedliwość, życie wieczne i miejsce w którym będziemy wiecznie przebywać, i to jest wszystko, czego w ogóle można sobie życzyć i co w ogóle można dać. Odkupienie człowieka, a nie stworzenie mu miejsca, w którym mógłby żyć, byłoby dziełem niedokończonym; oba te wydarzenia są częściami jednej całości, w której moc, dzięki której zostaliśmy odkupieni, jest twórczą mocą — mocą, za pomocą której niebo i ziemia na nowo zostaną stworzone. Kiedy wszystko to będzie dokonane, wówczas „nie będzie już niczego, co jest dotknięte przekleństwem” (Obj.22,3.SK).

Przymierze obietnicy

Jak zostało to wyraźnie ukazane w liście do Gal.3,17, przymierze i obietnice Boże są tym samym, gdyż zostało nam wyjaśnione, że unieważnienie przymierza unicestwiłoby obietnicę. W 1Moj.17 rozdział czytamy, że Pan Bóg zawarł z Abrahamem przymierze, na mocy którego da mu w wieczne posiadanie ziemię chanaaneską, a wraz z nią cały świat. Natomiast tekst z Gal. 3,18 mówi, że Pan Bóg daje mu tę ziemię na mocy obietnicy. Boże przymierze z człowiekiem nie może być dla niego niczym innym, jak tylko obietnicą, bo „kto wreszcie pierwszy obdarował czymś Pana, by mógł w zamian za to spodziewać się zapłaty? Z Niego bowiem, przez Niego i dla Niego istnieje wszystko” (Rzym.11,35-36.NT.KR).

Rzadko się zdarza, by człowiek czyniąc coś, nie spodziewał się za to zapłaty. Teolodzy uznali ten fakt za dowód, że podobnie musi być również z Bogiem. Na tej podstawie rozpoczęli długie spory na temat Bożego przymierza, ustalając, że przymierze — to „obustronne porozumienie pomiędzy dwiema lub więcej osobami, zmierzające do wykonania

określonych rzeczy, lub do powstrzymania się od nich”. Jednak Pan Bóg nie wchodzi z ludźmi w podobne układy. Wie, że nie są oni w stanie wywiązać się ze swojej części. Po potopie Bóg uczynił przymierze z każdym zwierzęciem na tej ziemi, z każdym ptakiem i z każdym stworzeniem; jednakże żadne zwierzę, żaden ptak nie przyrzekał, że czymś za to odpłaci (1Moj.9,9-16). One po prostu przyjęły to jako łaskawość Bożą. Tak samo jest, jeśli chodzi o nas — jest to wszystko, co możemy uczynić. Pan Bóg obiecuje nam wszystko, czego potrzebujemy, a nawet więcej aniżeli potrafimy uprosić, czy wymyśleć, otrzymując to jako dar. My oddajemy Mu samych siebie, czyli właściwie nic, a On oddaje nam samego siebie, a więc wszystko. To, co najczęściej przysparza nam największych kłopotów, wynika z tego, że ludzie wprawdzie gotowi byłiby uznać Boga we wszystkim i zawrzeć z Nim korzystny układ, na zasadzie dwustronnego porozumienia — [swego rodzaju transakcję], w której jednak zostałyby uwzględnione ich pełne partnerstwo z Bogiem. Kto chce jednak z Bogiem „handlować”, musi to czynić na Bożych warunkach, to znaczy na bazie faktu, że my nie posiadamy nic, że jesteśmy niczym, a On jest wszystkim, wszystko posiada i wszystko daje!

Potwierdzone przymierze

Przymierze Boże jest obietnicą Bożą „przedtem przez Boga uprawnionej w Jezusie Chrystusie”, a jest nią ofiarowanie ludziom całej na nowo stworzonej ziemi po wykupieniu jej od przekleństwa. On jest Poręczycielem nowego przymierza, a dokładniej wiecznego przymierza. „Bo obietnice Boże, ile ich było, w NIM znalazły swoje »Tak«; dlatego też przez niego mówimy »Amen« ku chwale Bożej” (2Kor.1,20). W Nim otrzymaliśmy to dziedzictwo (Efez.1,11), gdyż Duch Święty jest pierwiastkiem tego dziedzictwa, a posiadanie Ducha Świętego to osobiste zamieszkanie Chrystusa w naszym sercu przez wiarę. Pan Bóg błogosławił Abrahamowi mówiąc: „W nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi”, a to wypełniło się w Chrystusie, którego posłał Pan Bóg, aby nam błogosławić, odwracając każdego z nas od naszej własnej złości (Dz.Ap.3,25-26).

Potwierdzone przez przysięgę Bożą

„Gdy bowiem Bóg dał Abrahamowi obietnicę, a nie miał nikogo większego, na kogo by przysiąc, przysiągł na siebie samego. Ludzie bowiem przysięgają na kogoś większego, a zakończeniem wszelkiego ich sporu jest przysięga, która jest stwierdzeniem. Również Bóg, chcąc wyraźniej dowieść dziedzicom obietnicy niewzruszoności swego postanowienia, poręczył je przysięgą, abyśmy przez dwa niewzruszone wydarzenia, co do których niemożliwą jest rzeczą, by Bóg zawiódł, my, którzy ocaliliśmy, mieli mocną zachętę do podchwycenia leżącej przed nami nadziei. Jej to trzymamy się jako kotwicy duszy, pewnej i mocnej, sięgającej aż poza zasłonę, gdzie jako poprzędek wszedł za nas Jezus, stawszy się arcykapłanem według porządku Melchisedeka na wieki” (Hebr.6,13-20; porównaj 1Moj.22,15-18).

To przez przysięgę Bożą potwierdzone zostało przymierze zawarte z Abrahamem. Wszystkie te obietnice oraz przysięga złożona Abrahamowi stanowią fundament naszej nadziei i wielkiego pocieszenia; są „one pewne i mocne”, ponieważ przysięga wywyższa Chrystusa jako uroczystego Poręczyciela, który wiecznie żyjąc, „podtrzymuje wszystko słowem mocy swojej” (Hebr.1,3). „Wszystko na Nim jest ugruntowane” (Kol.1,17). Dlatego też, kiedy Pan Bóg zatwierdził swą obietnicę przysięgą, stało się to naszą pewnością i nadzieją schronienia, ucieczką od grzechu. Jezus, a wraz z Nim całe Uniwersum, poręczyli jeszcze za nasze zbawienie swoją własną egzystencją. W Jego wspaniałym Słowie położony został niezawodny i mocny fundament dla naszej nadziei.

Zakon nie może unicestwić obietnicy

W naszym rozważaniu nie zapominaj, że przymierze i obietnica są tym samym i że one przekazują na własność Abrahamowi i jego nasieniu ziemię, a przede wszystkim całą na nowo stworzoną ziemię. Pamiętaj ponadto, że skoro tylko sprawiedliwi mogą mieszkać w nowych niebiosach i na nowej, obiecanej Abrahamowi i jego nasieniu ziemi, to do obietnicy tej zostało dołączone przyrzeczenie, że ona uczyni sprawiedliwymi tych wszystkich, którzy wierzą. To stało się w Chrystusie, przez którego została ona zatwierdzona. „Nawet uprawomocnionego testamentu [przymierza] jakiegos człowieka nikt nie obala ani do niego nic nie dodaje” (Gal.3,15).

O ile większe znaczenie ma testament, czy przymierze Boże! Skoro zatem zapewniona nam została doskonała i wieczna sprawiedliwość przez przymierze, które zostało zawarte z Abrahamem, a uprawomocnione i zatwierdzone w Chrystusie przez przysięgę Bożą, jest rzeczą niemożliwą, aby Zakon, który został nadany 430 lat później, mógł w tej sprawie odegrać jakąś inną rolę. Dziedzictwo przekazane zostało Abrahamowi na podstawie obietnicy; ale jeżeli miałyby się ono zrealizować dopiero po ukończeniu 430 lat tak, aby mogło być osiągnięte w inny sposób, wówczas obietnica okazałaby się nieskuteczna, a przymierze byłoby unieważnione. To jednak świadczyłoby o upadku rządów Bożych i końcu Jego istnienia, a to dlatego, że On osobiście i uroczyście zaręczył Swoją Osobą i Swoim istnieniem, że Abrahamowi i jego nasieniu podaruje dziedzictwo i sprawiedliwość konieczną do otrzymania obiecane dziedzictwa. „Albowiem nie na podstawie zakonu była dana obietnica Abrahamowi bądź jego potomstwu, że ma być dziedzicem świata, lecz na podstawie usprawiedliwienia z wiary” (Rzym.4,13). W dniach Abrahama Ewangelia była kompletną Ewangelią; i tak było zawsze i będzie zawsze. W jej postanowieniach lub zastrzeżeniach nie wolno zatem niczego dodawać, czy zmieniać, ponieważ uprawomocnił ją Abrahamowi swoją przysięgą sam Bóg. Z tej Ewangelii jaka istnieje, nie wolno niczego ująć lub dodać, nawet najmniejsza rzecz nie może być wymagana od kogośkolwiek człowieka ponad to, co przewidywała i wymagała ona od Abrahama.

Jaką wartość ma Zakon?

To jest pytanie, które apostoł Paweł stawia w 19 wierszu, a stawia je umyślnie, aby wyjść naprzeciw zarzutowi pozornej sprzeczności, i aby w dobitny sposób wykazać stanowisko Zakonu odnośnie Ewangelii. Jest to bardzo konkretne pytanie. Skoro dziedzictwo zostało przyrzeczone i potwierdzone, przymierze nie może być zmienione — nic nie może być z niego usunięte, ani też dodane — to dlaczego później, po 430 latach został dodany Zakon? „Czymże więc jest zakon?” Mimo, że literalny, ale dlaczego Zakon? Jakie spełnia tu zadanie? Jaką część spełnia owa uchwała? Jakie ma zastosowanie?

Odowiedź na pytanie

„Został on dodany z powodu przestępstw”. Postarajcie się zrozumieć, że „nadanie” Zakonu na Synaju nie było początkiem jego istnienia. Zakon Boży istniał już w dniach Abrahama i już wówczas był przez niego przestrzegany (1Moj.26,5). Pan Bóg doświadczał dzieci Izraela, czy opowiedzą się za Jego prawem, czy też nie, i to akurat na miesiąc przed ogłoszeniem go na górze Synaj (2Moj.16,1-4; 27;28).

„On był dodany”

Użyte tutaj słowo „dodany” jest tym samym słowem, które zostało użyte w liście do Hebr.12,19: „Ci, którzy je słyszeli prosili, aby już do nich nie przemawiano.” To jest to same słowo, o którym czytamy w 5Moj.5,22, przez które Pan Bóg ogłosił donośnym głosem dziesięć przykazań, „a nie nie dodał”. W ten sposób czytając, odpowiedzią na pytanie — „czymże więc jest zakon?”, jest: „On dodany został z powodu przestępstw.” On służy do rozpoznania i potępienia grzechu.

Z powodu przestępstw

„A zakon wkroczył, aby się upadki pomnożyły” (Rzym.5,20). Innymi słowy, „aby grzech przez przykazanie okazał ogrom swej grzeszności” (Rzym.7,13). Zakon został nadany w nader przerażających i niezwykle majestatycznych okolicznościach, jako ostrzeżenie dla dzieci Izraela, które przez swoją niewiarę znalazły się w niebezpieczeństwie utracenia obiecanego dziedzictwa. One nie postępowały tak, jak Abraham, który wierzył Panu; „albowiem cokolwiek nie jest z wiary, grzechem jest” (Rzym.14,23). Jednak dziedzictwo obiecane zostało „przez usprawiedliwienie z wiary”, i dlatego żaden niewierzący Żyd nie mógł je otrzymać. Tak więc Zakon został im dany po to, by ich przekonać, iż nie posiadają usprawiedliwienia, które było konieczne, aby mogli mieć w nim swój udział; i chociaż usprawiedliwienie nie przychodzi z Zakonu, to jednak musi być „poświadczane przez zakon” (Rzym.3,21). Krótko mówiąc: Zakon został dodany, aby ukazać im, że nie mieli wiary, a przez to nie mogli zostać uznani za prawdziwe dzieci Abrahama i dlatego znajdowali się na prostej drodze do

utracenia dziedzictwa! Gdyby uwierzyli — Pan Bóg wpisałby Zakon do ich serc, tak, jak to uczynił Abrahamowi, ponieważ on wierzył. Gdy jednak nie uwierzyli, nadal dowodząc, iż są dziedzicami obietnicy, zaszła konieczność pokazania im w bardzo dobitny sposób, że ich brak wiary jest grzechem. Tak więc Zakon został im nadany ze względu na ich przestępstwa, lub — co jest równoznaczne — z powodu niewiary ludu.

Pewność siebie jest grzechem

„Oto, kto sobie hardzie poczyna, tego dusza nie jest szczerą w nim; ale sprawiedliwy z wiary swej żyć będzie” (Hab.2,4.BG). Lud Izraelski był przepelniony pewnością siebie i niewiarą w Boga. Dali temu wyraz w szemraniu przeciwko Bożemu prowadzeniu i przez swą zarozumiałą pewność, że posiadają wystarczające zdolności do wypełnienia wszystkiego, czego od nich wymaga Bóg, lub Jego obietnice. Oni posiadali tego samego ducha, co ich potomkowie, którzy pytali: „Cóż mamy czynić, aby wykonać dzieła Boże?” (Jan 6,28). Tak bardzo nie rozumieli konieczności sprawiedliwości Bożej, iż sądzili, że są w stanie ustanowić własną sprawiedliwość — równie wartościową (Rzym.10,3). Dopóki jednak nie rozpoznają swojego grzechu nie będą mogli skorzystać z obietnicy. I z tego właśnie powodu zaszła konieczność „dodania” im Zakonu.

Służba aniołów

„Czy nie są oni wszyscy służebnymi duchami, posyłanymi do pełnienia służby gwoli tych, którzy mają dostąpić zbawienia?” (Hebr.1,14). Nie wiemy, jaki urząd pełniło „tysiąc aniołów” na Górze Synaj. Wiemy jednak, że byli ogromnie zainteresowani tym wszystkim, co dotyczyło ludzi, mimo, że to nie im została powierzona misja głoszenia Ewangelii. Kiedy zostały założone podstawy ziemi „współ śpiewali i weselili się wszyscy synowie Boży”, a mnóstwo niebieskich zastępów śpiewało, cieszyło się i wielbiło Boga, podczas ogłaszania narodzin Zbawiciela ludzkości. Byli obecni przy Królu królów, gotowi „spełniać Jego wolę i słuchać głosu Słowa Jego”. Nie mogło być inaczej przy ogłaszaniu Zakonu, stanowiąc tam królewską gwardię przyboczną, a nie jedynie zewnętrzną dekorację, na pokaz. Szczepan zwracając się do pałającego chęcią mordu Sanhedrynu powiedział:

„Ludzie twardego karku i opornych serc i uszu, wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu, jak ojcowie wasi, tak i wy! Któregoż z proroków nie przesładowali ojcowie wasi? Pozabijali też tych, którzy przepowiedzieli przyjdzie Sprawiedliwego, którego wy teraz staliście się zdrajcami i mordercami, wy, którzy otrzymaliście zakon, jak wam go dali aniołowie, a nie przestrzegaliście go” (Dz.Ap.7,51-53). O tym głównym przeciwniku, diable, powiedziane zostało: „Ty, co pieczętujesz sumy, pełen mądrości i doskonałej piękności” (Ezech.28,12.BG). Tłumaczenie wg „Nowego Przekładu” oddaje ten wiersz: „Ty, który byłeś odbiciem doskonałości, pełnym mądrości i skończonego piękna.” Wszystko to świadczy o tym, że zanim upadł, był stróżem pieczęci Bożej i do jego obowiązków należało wydawanie niektórych poleceń. Aniołowie wyposażeni są w wielką moc i ich obecność przy ogłoszeniu Zakonu dostarcza nam dowodu na to, iż wydarzenie to miało ogromnie ważne i doniosłe znaczenie.

W ręce Pośrednika

Aby nie komplikować sobie sprawy, odłożmy na chwilę zagadnienie — „aż do przyjsia potomka...”, które rozważamy w relacji Zakon — obietnice. Zakon został nadany ludowi na Synaju „przez rękę pośrednika”. Kim był ten Pośrednik? Odpowiedź jest tylko jedna: „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Jezus Chrystus” (1Tym.2,5). „Pośrednika zaś nie ma tam, gdzie chodzi o jednego, a Bóg jest jeden.” Bóg jest jeden, „inni” to ludzie, a Jezus Chrystus jest Pośrednikiem. W tym dziele ratowania człowieka, Pan Bóg stanowi jedną stronę, a Chrystus musi być jedynym Pośrednikiem, gdyż nie ma innego Pośrednika między Bogiem a człowiekiem. „I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz.Ap.4,12).

Dzieło Chrystusa jako Pośrednika

Człowiek odwrócił się od Boga i zbuntował się przeciwko Niemu. „Jak owce zbłądziliśmy.” To nasze przestępstwa odłączyły nas od Niego (Izaj.59,12). „Bo pragnienie ciała wrogie jest Bogu; nie podporządkowuje się prawu Bożemu, a nawet nie potrafi tego uczynić” (Rzym.8,7).

SK). Chrystus przyszedł, aby zburzyć ów mur wrogości i aby pogodzić nas z Bogiem, gdyż On jest naszym pokojem (Efez.2,14-16). Chrystus „cierpiał za nasze grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywieść do Boga” (1Piotr 3,18). Przez Niego odzyskał się dostęp do Boga (Rzym.5,1; Efez.2,19). W Nim zostały wyrzucone precz pragnienia ciała i buntownicze myśli, a w ich miejsce otrzymaliśmy duchowy zmysł, „aby sprawiedliwość, której domaga się zakon, wypełniła się w nas, którzy już nie podług ciała postępujemy, lecz według Ducha” (Rzym.8,3-4. SK). Dziełem Chrystusa jest zbawienie tego, co zginęło, naprawienie tego, co zburzone i zjednoczenie tego, co rozproszone. Jego imię brzmi „Bóg z nami”; dzięki temu, że w nas mieszka stajemy się „uczestnikami Boskiej natury” (2Piotr 1,4).

Powinniśmy zrozumieć, że dzieło Chrystusa jako Pośrednika nie jest ograniczone ani czasem, ani zasięgiem oddziaływania. Być pośrednikiem oznacza więcej niż tylko interweniowanie. Chrystus był Pośrednikiem zanim grzech pojawił się na świecie, i będzie Pośrednikiem, kiedy nie będzie już grzechu w Uniwersum, i nie będzie potrzebna pokuta i pojednanie. „W Nim są spojone wszystkie rzeczy.” On jest prawdziwym odbiciem Ojca. On jest życiem. Tylko w Nim i przez Niego płynie życie do wszystkich stworzeń. Dlatego jest Pośrednikiem i Orędownikiem, drogą, za pomocą której światło żywota przenika całe Uniwersum. Nie został Pośrednikiem dopiero wtedy, gdy człowiek upadł, lecz był nim zawsze. Nikt, po prostu żaden człowiek, czy jakiegokolwiek inne stworzenie nie może przyjść do Ojca inaczej, jak tylko przez Jezusa Chrystusa. Żaden anioł nie może bezpośrednio stanąć w Boskiej Obecności — jedynie korzystając z pośrednictwa Chrystusa. Żadna nowa moc nie została powołana, żaden nowy mechanizm, że tak się wyrażę, nie został uruchomiony, gdy grzech pojawił się na świecie. Ta sama moc, która stworzyła wszystkie rzeczy, nieustannie działała w nieskończonym Boskim miłosierdziu na rzecz odbudowania tego, co zostało zburzone. W Chrystusie zostały stworzone wszystkie rzeczy i w Nim mamy zbawienie dzięki Jego krwi (Kol.1,14-17). Moc, która przenika i podtrzymuje Uniwersum, jest więc tą samą mocą, która nas zbawia. „Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy, Temu niech będzie chwała w Kościele i Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia na wieki wieków. Amen” (Efez.3,20-21).

Zakon nie jest przeciwny obietnicy

„Czy więc zakon jest przeciw obietnicom Bożym?” W żadnym wypadku. Gdyby tak było, nie zostałby przekazany w ręce Pośrednika — Chrystusa; „bo obietnice Boże, ile ich było, w nim znalazły swoje »Tak«,.. W ten sposób dowiedzieliśmy się, że Zakon i obietnice są połączone w Chrystusie. Wiedząc, że Zakon nigdy nie był, ani nie jest skierowany przeciwko obietnicom Bożym uznajmy fakt, że to Pan Bóg dał zarówno Zakon, jak i obietnice. Wiemy teraz, dlaczego Zakon nie jest nowym ogniwem w przymierzu — ponieważ do niego nie może być nic dodane, ani też nic odjęte. Zakon nie pozostaje jednak bezużyteczny; gdyby tak było, Pan Bóg by go w ogóle nie dał. Nie jest rzeczą obojętną, czy mamy go zachowywać, czy nie, skoro Pan Bóg nakazał go zachowywać. Na tej samej zasadzie przekazane zostały obietnice, a przecież one nie niosą z sobą żadnego nowego ogniwa. Dlaczego? Dlatego, że Zakon został zawarty w obietnicach. To, że został on włączony w obietnice Ducha poświadczają słowa: „Prawa moje włożę w ich umysły i na sercach ich wypiszę je” (Hebr.8,10). I to jest to, co Pan Bóg nam objawił i co zostało uczynione dla Abrahama, gdy dał mu na znak przymierza — obrzezanie (Rzym.4,11; 2,25-29; Filip.3,3).

Zakon wywyższa obietnice

Zakon, jak to właśnie podkreśliliśmy, nie jest przeciwny obietnicom, ale jest w nich zawarty. Obietnica, że Abraham i jego nasienie odziedziczy ziemię, została dana na mocy „usprawiedliwienia przez wiarę”. Lecz Zakon jest sprawiedliwością, gdyż Pan Bóg powiedział: „Słuchajcie mnie, wy, którzy znacie sprawiedliwość, ty, ludu, w którego sercu jest zakon” (Izaj.51,7). Dlatego sprawiedliwość, jakiej domaga się Zakon, jest jedyną sprawiedliwością, która może odziedziczyć ziemię obiecaną; nie można jej jednak uzyskać przez uczynki Zakonu, a tylko przez wiarę. Sprawiedliwości Zakonu nie można osiągnąć przez ludzkie wysiłki wypełnienia Zakonu, lecz przez wiarę (patrz Rzym.9,30-32). Dlatego, im większej sprawiedliwości domaga się Zakon, tym cenniejsze obietnice Boże są naszym udziałem, a On obiecał je dać wszystkim, którzy wierzą. Zaiste, On poparł te obietnice przysięgą! Tak więc, skoro przykazania ogłoszone zostały na Górze Synaj „donośnym głosem, spośród ognia, chmury i mgły”, przy akompaniamencie dźwięku trąb Bożych, trzęsienia ziemi

spowodowanego obecnością Pana i wszystkich Jego świętych aniołów, to wskazuje nam to na nieporównywalną wielkość i majestat Zakonu Bożego. Dla każdego, który sobie przypomniał przysięgę Bożą, było to objawieniem niezmiernej potęgi obietnic Bożych; ponieważ wszelką sprawiedliwość, której domaga się prawo, Pan Bóg przysiągł dać każdemu, kto wierzy. Ten „donośny głos”, którym został ogłoszony Zakon, był tym samym „mocnym głosem”, który dał się słyszeć ze szczytu góry ogłaszając radosną wieść o zbawiającej łasce Bożej (Izaj.40,9). Boże nakazy są obietnicami. Musi tak być, gdyż On wie, że człowiek nie posiada żadnej siły. Pan Bóg wymaga od nas tylko tego, co wcześniej nam dał! Kiedy mówi: „Nie będziesz”, możemy to przyjąć jako Jego obietnicę, że o ile Mu uwierzymy, On nas zabezpieczy przed grzechem, przed którym nas ostrzega. On nas uchroni od upadku.

Przekonanie o grzechu a sprawiedliwość

Jezus powiedział o Pocieszycielu: „A On, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości i o sądzie” (Jan 16,8). Natomiast o sobie powiedział: „Nie przyszedłem wzywać do upamiętania sprawiedliwych, lecz grzeszników” (Mar.2,17). „Nie zdrowi, lecz chorzy potrzebują lekarza.” Człowiek musi odczuć potrzebę pomocy, zanim będzie mógł ją przyjąć. Musi poznać swoją chorobę, zanim będzie mógł zastosować jakieś lekarstwo. Tak samo jest z obietnicami sprawiedliwości, które są całkowicie obce i bezużyteczne dla kogoś, kto nie wie, iż jest grzesznikiem.

Dlatego też pierwszym krokiem pocieszycielskiej działalności Ducha Świętego jest przekonanie ludzi o grzechu. W ten sposób „Pismo głosi, że wszystko poddane jest grzechowi, aby to, co było obiecane, dane było na podstawie wiary w Jezusa Chrystusa tym, którzy wierzą”. „Przez zakon jest poznanie grzechu” (Rzym.3,20). Ten, który zdaje sobie sprawę, że jest grzesznikiem znajduje się na drodze wyznania go; a „jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy i oczyści nas od wszelkiej nieprawości” (1Jan 1,9). W ten sposób, Zakon staje się aktywnym narzędziem w ręku Ducha Świętego, powodującym u człowieka pełne przyjęcie obietnic Bożych. Nikt nie zniechęci człowieka, który przez pokazanie niebezpieczeństwa, ratuje komuś życie. Wprost przeciwnie, taki człowiek uważany jest za przyjaciela i jest traktowany z wielkim szacunkiem i wdzięcznością. Tak samo

powinien być traktowany Zakon przez tego, który decyduje się przyjąć jego ostrzegawczy głos, uciekając przed nachodzącym gniewem. Będzie wołał wraz z psalmistą: „Zbawienia twego pragnę Panie, a zakon twój jest rozkoszą moją” (Psalm 119,174).

Sprawiedliwość i życie

„Gdyby był dany zakon, który by mógł udzielać życia, wówczas rzeczywiście usprawiedliwienie miałoby swe źródło w zakonie”. To pokazuje nam, że sprawiedliwość jest życiem. Ona nie jest jakąś bezwartościową formą, czy też martwą teorią lub dogmatem; ona jest żywym oddziaływaniem. Chrystus jest życiem i dlatego jest też naszą sprawiedliwością. „duch jest żywy przez usprawiedliwienie” (Rzym.8,10). Zakon zapisany na dwóch kamiennych tablicach nie może nam dać życia, tak samo jak kamienie, na których został on zapisany. Wszystkie jego nakazy są doskonałe, ale Zakon sam w sobie nie może przekształcić kamiennych charakterów do właściwego działania. Kto przyjmuje Zakon tylko jako literę prawa, posiada „służbę potępienia” i śmierci. Lecz „Słowo stało się ciałem”. W Chrystusie, w tym żywym Kamieniu dekalog jest życiem i pokojem. Przyjmując Go przez „służbę Ducha” mamy życie sprawiedliwości, które uznaje prawo.

Ten 21 wiersz mówi, że nadanie Zakonu było podkreśleniem doniosłości obietnicy. Wszystkie okoliczności towarzyszące nadaniu prawa Bożego — dźwięki trąb, donośny głos, trzęsienie ziemi, ogień, mrok, grzmoty, błyskawice, ogrodzenie góry, którego przekroczenie powodowało śmierć, to wszystko mówi nam, „że zakon wywołuje gniew” w stosunku do „dzieci nieposłuszeństwa”. Jednakże ten niezbity fakt, że gniew, który wywołuje Zakon, przychodzi tylko na nieposłuszne dzieci, świadczy o tym, że Zakon jest dobry i że „człowiek, który go zachowuje, przezeń żyć będzie”. Czy Pan Bóg chce zniechęcić swój lud? Nie, w żadnym wypadku. Zakon musi być przestrzegany, a te pełne grozy wydarzenia na Synaju, były niezbędne do skierowania ich uwagi na przysięgę Bożą, która była złożona 430 lat wcześniej, a która rozciąga się na wszystkie wieki i dotyczy wszystkich ludzi, jako gwarancja otrzymania usprawiedliwienia przez ukrzyżowanego i wiecznie żywego Zbawiciela.

Wszyscy zamknięci w więzieniu

Zwróć uwagę na podobieństwo zachodzące między wierszami 8 i 22. „Ale Pismo zamknęło wszystko pod grzech, aby obietnica z wiary Jezusa Chrystusa była dana wierzącym” (wg.BG). „A Pismo, które przewidywało, że Bóg z wiary usprawiedliwia pogan, uprzednio zapowiedziało Abrahamowi: W tobie będą błogosławione wszystkie narody.” Jak widzimy, Ewangelia była głoszona w ten sam sposób, to jest przez Pismo Święte i zawsze „zamykała” człowieka pod grzech. Słowo „zamknęło” rozumieć należy jako literalne „zamknięcie”, jak to pokazano nam w wierszu 23. Osoba, która jest zamknięta przez Zakon, znajduje się jakby w więzieniu. Na podstawie ludzkich rządów przestępca od razu zostaje zamknięty, gdy domaga się tego prawo. Zakon Boży jest obecny i aktywny zawsze i wszędzie, i dlatego w momencie, w którym człowiek zgrzeszy, natychmiast zostaje zamknięty. Taki jest stan całego świata, „gdyż wszyscy zgrzeszyli” i „nie ma ani jednego sprawiedliwego”.

Ci nieposłuszni, którym Chrystus głosił [Ewangelię] w dniach Noego, byli „w więzieniu” (1Piotr 3,19-20). Lecz tak, jak wszyscy inni grzesznicy, byli „więźniami, którzy jeszcze mieli nadzieję” (Zach.9,12), gdyż Pan Bóg „wejrzał z wysokości świątynicy swojej, z nieba na ziemię spozrzał; aby wysłuchał wzdychania więźniów i rozwiązał na śmierć skazanych” (Psalm 102,19-20.BG). Chrystus został dany, aby stał się „przymierzem dla ludzi, światłością dla narodów, aby otworzył oczy niewidomym, ażeby z zamknięcia wypuścił jeńców, z więzienia tych, co mieszkają w ciemności” (Izaj.42,6-7).

Pozwólcie, że z własnego doświadczenia opowiem coś grzesznikowi, który nie zna jeszcze radości i wolności w Panu. Pewnego dnia, jeżeli nie teraz, zostajesz gwałtownie przekonany przez Ducha Świętego o grzechu. Możesz być przepęlniony wieloma wątpliwościami, samousprawiedliwieniami i wymówkami, w końcu jednak nie znajdziesz nic na swoją obronę. W pewnym momencie nie będziesz miał żadnej wątpliwości co do właściwości Boga i Ducha Świętego i nie będziesz już szukał argumentów, aby uchronić się przed konsekwencją grzechu, gdyż poznasz głos Boży przemawiający do twojej duszy. Wówczas odczujesz to, co odczuł kiedyś starożytny Izrael: „Niech nie przemawia do nas Bóg, abyśmy nie pomarli” (2Moj.20,19). Poznasz wtedy, co to oznacza „być zamkniętym w więzieniu” — w więzieniu, którego ścianami tak zostałeś otoczony, że wydaje ci się, iż nie tylko odcinają ci wszelką możliwość

ucieczki, lecz że cię zaduszą. Wówczas sprawozdania o ludziach, którzy zostali pogrzebani żywcem, przywaleni ciężkim kamieniem, staną się dla ciebie tak rzeczywiste, jakbyś je osobiście przeżywał; zwłaszcza, gdy odczujesz, jak tablice Zakonu przygniatają twoje życie, a ręka pisząca na marmurowych tablicach kruszy twoje serce. Chcę, żebyś zapamiętał, iż jesteś zamknięty wyłącznie w tym celu, abyś mógł zdecydowanie uchwycić się mocnych „obietnic przez wiarę w Jezusa Chrystusa”. Skoro tylko uchwycisz się Jego obietnic — tego klucza, który otworzy ci każde drzwi „zamku” wątpliwości — wówczas drzwi więzienia staną otworem, a ty będziesz mógł powiedzieć: „Dusza nasza jak ptak umknęła z sidła ptaszników; sidło się podarło, a myśmy wolni” (Psalm 124,7).

Pod Zakonem i pod grzechem

Czytaliśmy właśnie, że Pismo Święte „zamyka wszystkich pod grzech”, i że tym, którzy wierzą została dana obietnica przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Dopóki nie przyjdzie wiara, trzymani jesteśmy pod strażą Zakonu, a więc tak długo, jak długo nie objawi się wiara. Wiemy, że „cokolwiek nie jest z wiary, grzechem jest” (Rzym. 14,23). Dlatego znajdowanie się pod Zakonem jest równoznaczne ze znajdowaniem się pod grzechem. Jesteśmy pod Zakonem wyłącznie dlatego, że jesteśmy pod grzechem. Lecz łaska Boża przynosi wyzwolenie od grzechu, i kiedy ją przyjmujemy nie jesteśmy dłużej pod Zakonem, gdyż zostaliśmy uwolnieni spod grzechu. [Łaska, to „odradzająca i oświecająca moc Ducha Świętego” WB.303; wyd. III. dop. tłum]. Ci, którzy są pod Zakonem, są przestępcami Zakonu. Sprawiedliwy nie jest pod prawem, gdyż „chodzi w zakonie” — „w zakonie Pańskim jest kochanie jego”.

Zakon jest „przewodnikiem”, „pedagogiem”, „wychowawcą” i „strażnikiem”

„Tak więc zakon był naszym przewodnikiem do Chrystusa, abyśmy z wiary zostali usprawiedliwieni”. W różnych przekładach słowo „przewodnik” jest różnie tłumaczone np: „pedagog”, „wychowawca”; a dosłowne greckie tłumaczenie mówi: „prowadzącym chłopców”. Dobrze będzie, jeżeli przypomnimy tutaj opis „pedagoga”, który (w naszym

polskim przypadku) zaczerpniemy z komentarza Biblii Tysiąclecia, znajdujący się w uwadze pod tekstem Gal.3,24: „»Wychowawcą« — (pedagogiem), dosł. »prowadzącym chłopców« do szkoły, był w starożytności zasadniczo niewolnik.” Kiedy dzieci uciekały ze szkoły, do jego obowiązków należało przyprowadzić je z powrotem; posiadał też zezwolenie na stosowanie bicia, aby utrzymać ich na właściwej drodze. Słowo „pedagog” może również zostać przetłumaczone jako „wychowawca”, aczkolwiek tekst grecki niezupełnie podkreśla właściwą wymowę tej myśli. W tekście tym uwypuklona jest raczej myśl, że strażnik pilnuje uwięzionego, przebywającego czasowo poza murami więzienia. Więzień, chociaż nominalnie przebywający na wolności, w rzeczywistości jest jej pozbawiony i w świetle prawa, w tym czasie nadal przebywa w więzieniu. Faktem jest, że wszyscy, którzy nie wierzą, znajdują się „pod panowaniem grzechu”, są „zamknięci i trzymani pod strażą zakonu” i dlatego Zakon spełnia rolę strażnika więziennego. A to oznacza, że zamyka go Zakon, nie wypuszczając na wolność; winny bowiem nie może uciec od swojej kary. Aczkolwiek Pan Bóg jest miłosierny i łaskawy, to jednak nie może usprawiedliwić winnego (2Moj.34,7.BG). To znaczy, że On nie może skłamać, nazywając zło dobrem; dlatego przygotował drogę, na której winny może zostać uniewinniony, czyli uwolniony od winy. Wówczas Zakon nie będzie już występował przeciwko niemu i nie będzie go więcej zamykał, a on będzie mógł już swobodnie poruszać się na wolności.

Są tylko jedne drzwi

Jezus powiedział: „Ja jestem drzwiami” (Jan 10,7.9). On jest także owczarnią i pasterzem. Niektórzy wyobrażają sobie, że jeżeli są poza owczarnią, to są wolni, a pójście do owczarni oznacza dla nich ograniczenie własnej, osobistej wolności. Jest jednak wprost przeciwnie. Owczarnia Chrystusa jest nieograniczonym niczym terenem wolności, podczas gdy niewiara jest ciasnym więzieniem. Grzesznik może posiadać tylko ograniczony zakres myślenia, natomiast prawdziwie „wolnymi myślicielami” są ci, którzy „pojmują ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość i wysokość i głębokość miłości Chrystusowej, która przewyższa wszelkie poznanie”. Poza Chrystusem jest niewola; jedynie w Nim jest wolność. Poza Chrystusem człowiek znajduje się w niewoli „uwikłany w pętlach swego grzechu” (Przyp.5,22). „Moc grzechu jest w zakonie.” Jest to

Zakon, który ogłasza go grzesznikiem uświadamiając mu jego faktyczny stan, „gdyż przez zakon jest poznanie grzechu”, a „grzechu się nie liczy, gdy zakonu nie ma” (Rzym.3,20; 5,13). Zakon realistycznie odmalowuje grzesznikom ściany więzienia. Zamyka ich, wywołując uczucie niepokoju; napędza ich poczuciem grzeszności, podsuwając im myśli, że jego życie jest skończone. Grzesznik nadaremnie usiłuje uciec od tych myśli. Przykazania stoją jednak mocno, jak niewzruszona góra. Gdzieby się nie skierował, wszędzie znajduje ścigające go przykazanie, mówiące: „Nie znajdziesz u mnie wolności, gdyż zgrzeszyłeś.” Jeżeli szukasz przyjaźni z Zakonem i obiecujesz, że będziesz go przestrzegał, to i tak nie znajdziesz się w lepszej sytuacji, gdyż grzech nadal pozostaje przy tobie. On prowadzi kierując cię do jedynej drogi ratunku — do „obietnicy przez wiarę w Jezusa Chrystusa”. Gdy jesteś w Chrystusie, wtedy naprawdę jesteś wolny, gdyż w Chrystusie zostałeś „uczyniony sprawiedliwością Bożą”. W Chrystusie „doskonały zakon jest wolnością”.

Zakon głosi Ewangelię

„Lecz” — ktoś może powiedzieć — „zakon nie mówi nic o Chrystusie”. Tak, nie mówi, lecz wszelkie stworzenie mówi o Chrystusie ogłaszając Jego zbawienną moc. Stwierdziliśmy, że krzyż Chrystusa, „Chrystusa ukrzyżowanego”, można zobaczyć w każdym liście drzewa, we wszystkim, co w ogóle istnieje. Lecz nie tylko to, ale każde włókieńko istoty ludzkiej woła i tęskni za Chrystusem. Ludzie nie uświadamiają sobie jednak tego dążenia i nie zdają sobie sprawy z tego, że „Chrystus jest nadzieją wszystkich narodów”. Tylko On jest tym Jedynym, który może urzeczywistnić wszelką nadzieję stworzonych istot. Tylko w Nim może być znalezione wyzwolenie od światowego niepokoju i jego dążeń. W Chrystusie jest pokój, gdyż „On jest naszym pokojem”, On szuka „spracowanych i obciążonych”, wzywając ich do Siebie. Każdy człowiek mający pragnienia, których nie może zaspokoić świat, będąc pobudzony przez Zakon do uświadomienia sobie własnego stanu, będąc przez niego niepokojony i przytłaczany, i kiedy każda droga ucieczki zostaje mu odcięta, wówczas będzie musiał znaleźć w końcu „drzwi bezpieczeństwa”, które zresztą stale są otwarte. On jest Miastem Ucieczki, do którego każdy, kto jest ścigany przez mściciela może uciec i być pewnym dobrego przyjęcia. Jedynie w Chrystusie grzesznik może doznać wyzwolenia od

wyroku Zakonu, gdyż jedynie w Chrystusie jest wypełniona sprawiedliwość Zakonu, a przez Niego w nas (Rzym. 8,4). Nakazy Zakonu są niewspółmiernie odległe od możliwości wypełnienia ich przez człowieka, aby tenże mógł przez nie zostać zbawiony. Mimo to niektórzy myślą, że mogą być zbawieni bez posiadania sprawiedliwości, która jest z Boga przez wiarę, to jest przez wiarę Jezusa Chrystusa.

Kiedy przyjdzie wiara

Nierozsądnie jest sądzić i polegać jedynie na tym, że wiara przyjdzie i zacznie oddziaływać w ściśle ustalonym czasie. Fragment tego tekstu często interpretowany jest w ten sposób, że człowiek w pewnym okresie historii ziemi znajdował się pod Zakonem, a po upływie tego okresu przyszła wiara i człowiek został uwolniony od Zakonu. To pojawienie się wiary kojarzy sobie z przyjściem Chrystusa na ziemię. Nie wolno nam myśleć w ten sposób, ponieważ tego rodzaju „wykład” świadczy o zupełnej nieznajomości zagadnienia. Takie zrozumienie świadczyłoby o tym, że ludzie mogą być zbawieni zbiorowo, niezależnie od różnic zachodzących pomiędzy nimi. To z kolei oznaczałoby, że do pewnego, ściśle określonego czasu, wszyscy byli zamknięci pod Zakonem, a po jego upływie wszyscy zostali uwolnieni od grzechu. Zatem, zbawienie człowieka zależałoby od czasu jego urodzenia. Jeżeli żył przed tym ściśle określonym czasem, byłby zgubiony, a jeżeli po, byłby zbawiony. Poza przytoczonymi wyżej paroma zdaniem nie chcemy poświęcać więcej uwagi na tego rodzaju absurdalne wywody. Żaden poważnie myślący człowiek nie dopuści nawet myśli, że apostoł mówi tutaj o pewnym, ściśle określonym czasie w historii ziemi, który później dzieliłby na dwa różne „zrządzenia opatrności”.

Kiedy więc przychodzi wiara? „Wiara tedy jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe” (Rzym.10,17). Gdy człowiek przyjmuje Słowo Boże — to Słowo obietnicy, które przynosi pełnię Zakonu i nie sprzeciwia mu się dłużej, lecz poddaje się, wówczas przychodzi do niego wiara. Czytaj 11 rozdział listu do Hebrajczyków, a zobaczysz, że najpierw przychodzi wiara. Już za dni Abła, ludzic, przez wiarę odnajdywali wolność. Jedynym, zdecydowanie ustalonym pojęciem czasu jest — „teraz”, „dzis” — „oto teraz czas łaski, oto teraz dzień zbawienia” (2 Kor.6,2). „Dzis, jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcież serca swego” (Psalm 95,7).

Przyobleczeni w Chrystusa przez chrzest

„Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa.” „Czyż nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliśmy ochrzczeni?” (Rzym. 6,3). Przez swoją śmierć Chrystus uwolnił nas od przekleństwa Zakonu; musimy zatem umrzeć wraz z Nim. Chrzest jest „symbolem Jego śmierci”. Powstańmy z martwych, abyśmy „prowadzili nowe życie”, czyli żyli życiem Chrystusa” (Gal.2,20). Jeżeli przyobleczymy się w Chrystusa, będziemy jedno z Nim; będziemy całkowicie dopełnieni w Nim. Nasza osobowość zostanie przez Niego wchłonięta. Często, gdy ktoś się nawrócił mówią o nim, że „tak się zmienił, iż nie można go poznać”, „to nie jest ten sam człowiek”. Rzeczywiście, to nie jest już ten sam człowiek. To Pan Bóg zmienił go w innego człowieka. Dlatego stanowiąc jedno z Chrystusem, ma on prawo do tego wszystkiego, co należy do Chrystusa, a więc również i prawo do „mieszkań niebieskich”, gdzie przebywa Chrystus. Z niewoli grzechu przeniesiony zostaje do mieszkania Bożego. Oczywiście ma to miejsce wówczas, gdy jego chrzest jest prawdziwy, a nie stanowi jedynie zewnętrznej formy. Rzecz polega nie na ochrzczeniu się w widzialnej wodzie, ale w „Chrystusa”, w Jego życie.

W jaki sposób chrzest nas zbawia?

Słowo „chrzest” zostało przetłumaczone z języka greckiego i ma tylko jedno znaczenie — zanurzyć. Np. kowal zanurza żelazo w wodzie, aby je ochłodzić. W tym przypadku używa się tego samego greckiego słowa. Gospodyni zanurza naczynie w wodzie, aby je umyć. I z tego samego powodu wszyscy zanurzają swoje ręce w wodzie. Zresztą, wszyscy od czasu do czasu, biorąc kąpiel zanurzają się w wodzie w tym samym celu. Zatem, pojęcia te mają na celu zobrazowanie znaczenia słowa — „chrzest”.

Istotą chrztu jest nie tylko pragnienie „ochrzczenia w Chrystusie”; chrzest ukazuje bowiem nasz stosunek do Niego w czasie, gdy zostaliśmy w Niego ochrzczeni. Musimy zostać całkowicie wchłonięci przez Jego życie, i tylko Jego życie. Nasze życie nie powinno już być w nas widoczne. Odtąd tylko Chrystus ma być w naszym życiu widoczny i to tak bardzo, że „nie ja żyję, lecz Chrystus”, gdyż „pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć” (Rzym.6,4). Chrzest zbawia nas od śmierci „przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa” (1Piotr 3,21). Jesteśmy „ochrzczeni

w jego śmierć”, „abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili” (Rzym.6,4). „Pojednani z Bogiem przez śmierć Syna jego, dostąpimy zbawienia przez życie jego” (Rzym.5,10). W ten sposób, ochrzcenie w Chrystusa nie jest jedynie zewnętrzną formą, lecz faktycznym aktem, który nas zbawia.

Taki chrzest jest „odповідzią dobrego sumienia na zew Boży”. Kiedy się nie ma czystego sumienia wobec Boga, wtedy też nie będzie miał miejsca akt chrześcijańskiego chrztu. Dlatego osoba, która ma być ochrzczona, musi być wystarczająco dorosła, aby była świadoma doniosłości chrztu. Przede wszystkim musi być przekonana o swoim grzechu, a także o przebaczeniu w Chrystusie. Ona musi znać życie, które zostało objawione i musi być chętna do porzucenia starego grzesznego życia na rzecz nowego życia sprawiedliwości.

Chrzest nie jest „pozbyciem się cielesnego brudu” (1Piotr 3,21), nie jest zewnętrznym umyciem ciała, lecz oczyszczeniem duszy i sumienia. Jest tylko jedno źródło otwarte dla oczyszczenia z grzechu i nieczystości (Zach. 13,1), a tym źródłem jest krew i życie Chrystusa. To życie wypływa strumieniem od tronu Bożego, w centrum którego znajduje się zabity Baranek; ono wypływa również spod krzyża Chrystusa. Kiedy Chrystus „przez odwiecznego Ducha” ofiarował samego siebie Bogu, wtedy z Jego przebitego boku wypłynęła krew i woda (Jan 19,34), „gdyż trzej są, którzy świadczą na ziemi: Duch, i woda i krew, a ci trzej ku jednemu są” (1Jan 5,8.BG). Ci wszyscy są jedno ze słowem, które jest „duchem i żywotem” (Jan 6,63). „Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo” (Efez.5,25-26). Jest to literalna „kąpiel wodna przez Słowo”. Przez zanurzenie w wodzie w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego, prawdziwie wierzący wyraża zgodę na przyjęcie wody życia i krwi Chrystusa, która oczyszcza od wszelkich grzechów i odtąd osobiście oddaje swoje życie każdemu słowu, które wychodzi z ust Bożych. Od tego czasu jego życie znika z pola widzenia, a w swoim śmiertelnym ciele manifestuje tylko życie Chrystusa.

Jedno z Chrystusem – Nasienie

„Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie.” „Albowiem nie masz różnicy.” To jest kluczowym zapisem

Ewangelii. Wszyscy są jednakowymi grzesznikami i wszyscy są zbawieni na tej samej drodze. Ci, którzy na bazie narodowości czynią różnicę i uważają, że istnieje różnica między Żydem a Grekiem, mogą równie łatwo wywołać różnicę na punkcie płci i twierdzić, że kobieta nie może być zbawiona w ten sam sposób i w tym samym czasie, co mężczyzna, lub też, że sługa nie może być zbawiony w ten sam sposób jak jego pan. Nie, tak nie może być. Jest tylko jedna droga i wszystkie ludzkie istoty, bez względu na rasę i stan, są równe przed Bogiem. „Albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie”, a jeden jest Chrystus. Z tego powodu jest napisane: „Nie mów: I nasieniem jego, jako o wielu, ale jako jednym: I nasieniu twemu, którym jest Chrystus” (Gal.3,16.BG), „albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie. A jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami” (wg.BG.). Dlatego jest tylko jedno nasienie i ono obejmuje wszystkich, którzy należą do Chrystusa.

Tylko jeden człowiek

Patrząc na Chrystusa ubieramy „się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy” (Efez. 4,24). On w swoim ciele zniósł wrogość — cielesne usposobienie, (zmysł ciała) — „aby czyniąc pokój, stworzyć w sobie samym z dwóch jednego nowego człowieka” (Efez.2,15). Tym jedynym prawdziwym człowiekiem jest „człowiek Jezus Chrystus”. Poza Nim nie ma żadnego prawdziwego człowieczeństwa. Mamy dojść tylko do „jednego męża doskonałego”, do jednej „jedności wiary i znajomości Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę zupełnego wieku Chrystusowego” (Efez.4,13), (patrz różne tł). Kiedy wypełni się czas, Pan Bóg zgromadzi wszystkich w jedno, to jest w Jezusie Chrystusie. Tam będzie tylko jeden Człowiek i tylko jedna „męska sprawiedliwość” tak, jak jest tylko jedno nasienie. „Ale jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziedzicami według obietnicy.”

„Ażby przyszło ono nasienie” – „Aż do przyjścia potomka”

Nie potrzeba wielu słów, aby móc stwierdzić, co oznacza owo wyrażenie „ażby przyszło ono nasienie, któremu się stała obietnica”. Wiemy, kto jest owym nasieniem. To są ci wszyscy, którzy są Chrystusowi i wiemy, że oni

w pełni jeszcze nie dojrzeli. Bądźmy tego świadomi. Chrystus osobiście pojawił się w ciele na ziemi, ale On nie otrzymał obiecanej dziedzictwa tak samo, jak nie otrzymał go Abraham. Patriarcha nie miał ani kawałka ziemi, nawet na stopę nogi swojej (Dz.Ap.7,5), a Chrystus nie miał „gdzie by głowę skłonił”. Co więcej, Chrystus nie mógł wcześniej przyjść do swego dziedzictwa zanim Abraham tam nie wejdzie, gdyż obietnica była dana „Abrahamowi i jego nasieniu”. Pan przepowiedział przez proroka Ezechiela o pewnym dziedzictwie, o czasach, kiedy Dawid przestał posiadać reprezentanta na swoim ziemskim tronie, o upadku Babilonu, Medo-Persji, Grecji następujące słowa: „Tak mówi Wszechmocny Pan: Precz z diademem, precz z koroną; nic nie pozostanie tak, jak jest. To, co niskie, będzie wywyższone, a co wysokie, będzie poniżone. W gruzy, w gruzy, w gruzy obrócę je. Także ono nie pozostanie tak, aż przyjdzie ten, który ma do niego prawo; jemu je dam” (Ezech.21,31-32).

Chrystus siedzi więc na tronie Ojca, „oczekując teraz, aż nieprzyjaciele jego położeni będą jako podnózek stóp jego” (Hebr.10,13). On wkrótce przyjdzie, ale nie wcześniej aż ostatnia dusza, która przez jakąkolwiek możliwość, zostanie doprowadzona do przyjęcia Odkupiciela i Jego zbawienia. Ci, którzy są prowadzeni Duchem Bożym, są synami Bożymi i współdziedzicami z Chrystusem i w ten sposób Chrystus nie może wcześniej wejść w posiadanie dziedzictwa, zanim oni go nie dostąpią! Nasienie jest jedno, ono nie jest rozdzielone. Chrystus przyjdzie, aby wykonać sąd i wyrok nad tymi, którzy mówią: „Nie chcemy, aby ten człowiek nad nami panował”. On przyjdzie z „tysiącami swoich świętych” (Judy 14).

Wtedy nasienie zostanie zgromadzone, a obietnica spełniona. Aż do tego czasu Zakon wiernie będzie spełniał swój cel, poruszając i niepokojąc sumienia grzeszników i nie da im spokoju tak długo, dopóki nie utożsamią się z Chrystusem lub całkowicie Go odrzuca. Czy przyjmiesz te warunki? Czy nadal chcesz stawiać zarzuty przeciwko Zakonowi, który ratuje cię przed fatalnym w skutkach uspieniem? Czy chcesz w Chrystusie przyjąć Jego sprawiedliwość? Jeżeli tak, wtedy możesz jako nasienie Abrahama i jego dziedzictwo, stosownie do obietnicy, radować się swoim uwolnieniem od grzechu, śpiewając:

*Niechaj w sercach radość płonie
Niech wdzięcznością zawsze tchnie
Bo nas Bóg na swoim łonie
Nosi jako dziatwę swą*

*Sprawiedliwi zaś jaśnieją
Radość w duszy kwitnie im
Z nową pójdźmy więc nadzieją
Służyć Bogu w świecie złym!*

Do Galacjan. Rozdział czwarty

Adopcja na Synów Bożych. Krótkie podsumowanie

Jest rzeczą wprost niemożliwą wyczerpać całkowicie jakąkolwiek część Pisma Świętego. Im więcej je studiujemy, tym więcej w nim widzimy, ale nie tylko to, bo im więcej przyswajamy sobie faktów, tym bardziej wnikliwie mamy spojrzenie na studiowany materiał. Słowo Boże jest absolutnie tak samo nie do zgłębienia jak sam Bóg. Jakakolwiek zdolność zrozumienia części Pisma Świętego jest uzależniona od gruntownej wiedzy, wcześniej o nim nabytej. Dlatego pozwólcie, że poświęcimy nieco więcej uwagi części trzeciego rozdziału, mówiącej o nasieniu.

Nasienie

Przed wszystkim musimy zapamiętać, że Chrystus jest nasieniem. To jest bardzo jasno przedstawione. Jednak Chrystus nie żył tylko dla siebie i też nie jest dziedzictwem dla samego siebie. Co prawda On odzyskał dziedzictwo, lecz nie dla siebie, a dla swoich braci. Pan Bóg postanowił w Chrystusie „połączyć w jedną całość wszystko, i to, co jest na niebiosach, i to, co jest na ziemi”. On zakończy wszelkiego rodzaju rozdzielenie i czyni to już w tych, którzy Go przyjmują. W Chrystusie nie ma żadnych podziałów narodowościowych, rasowych i klasowych. Żaden chrześcijanin nie myśli o człowieku jako o Niemcu, Brytyjczyku, Turku, Rosjaninie, Chińczyku, czy Afrykaninie, lecz po prostu jako o człowieku i stosownie do tego, jako o ewentualnym spadkobiercy dziedzictwa Bożego przez Chrystusa. Jeżeli ten inny człowiek bez względu na to, do jakiej rasy, czy narodowości należy, jest tak samo chrześcijaninem, wtedy obustronne związki zostaną uściślone i będą się coraz bardziej umacniać. „Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie.” Dlatego chrześcijanin nie może angażować się w sprawy wojenne. Chrze-

ścijanin nie patrzy na narodowość, a wszystkich ludzi uważa za swoich braci. Lecz główny powód nie wciągania się w sprawy i działania wojenne jest ten, że życie Chrystusa jest jego życiem. Jest on jedno z Chrystusem i stosownie do tego, jest dlań niemożliwą rzeczą podjąć walkę dokładnie tak, jak Chrystus nie mógł wyciągnąć miecza i począć nim szermować we własnej obronie. Tak, jak Chrystus nie chwycił za miecz i nie podjął walki w swojej obronie, tak samo dwaj chrześcijanie nie mogą walczyć przeciwko sobie, bo Chrystus też nie walczył przeciwko sobie.

Nie chcemy wplątać się w dyskusję o wojnie, ale chcemy wykazać absolutną jedność wierzących w Chrystusie. Oni są jedno. Dlatego też jest jedno nasienie, a nim jest Chrystus; bez względu na to ile by nie było milionów prawdziwie wierzących, oni wszyscy są jedno w Chrystusie. Każdy człowiek ma swoją własną osobowość, lecz w każdym przypadku jest to tylko przejaw pewnej części osobowości Chrystusa. W ludzkim ciele jest wiele członków; ale każdy z nich ma różną funkcję. Jeżeli ciało jest zdrowe, między nimi panuje doskonała harmonia i jedność. Wśród tych, którzy oblekli się w nowego człowieka, a którzy odnowieni są na podstawie znajomości i wzoru Tego, który ich stworzył, „nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, cudzoziemca, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz Chrystus jest wszystkim i we wszystkich” (Kol.3,11).

Żniwa

W wyjaśnieniu Chrystusa dotyczącym podobieństwa o kąkol i pszenicy, jest powiedziane: „Dobre nasienie, to synowie Królestwa, kąkol zaś, to synowie złego” (Mat.13,38). Człowiekowi nie jest dozwolone wrywać kąkol z pszenicy, gdyż we wczesnym stadium trudno jest rozróżnić kąkol od pszenicy, a ponadto przy tej czynności możnaby uszkodzić niektóre roślinki pszenicy. Dlatego Jezus powiedział: „Pozwólcie obydwom rósć razem aż do żniwa. A w czasie żniwa powiem żeńcom: Zbierzcie najpierw kąkol i powiążcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zwieźcie do mojej stodoły” (Mat.13,30). W czasie żniw nastąpi zebranie nasienia. Każdy o tym wie. W tej przypowieści szczególnie podkreślono fakt, że w czasie żniw nasienie zostanie całkowicie ujawnione. Krótko mówiąc, nasienie ujawnia się w czasie żniw. Żniwa czekają tylko na zupełne wykształtowanie się i dojrzewanie nasienia. „Żniwo to koniec świata.” A więc ten czas, w którym „przyjdzie obiecane nasienie” jest końcem świata, a nadejście tego czasu

spowoduje, że obietnica napelni nową ziemię. Naprawdę nie można powiedzieć, że nasienie zostanie zebrane przed tym czasem, ponieważ koniec świata przyjdzie akurat wtedy, kiedy ostatnia osoba zostanie przekonana o tym, że tego wszystkiego dokonał Jezus Chrystus; a nasienie dotąd nie jest kompletne, dopóki brakuje w nim chociaż maleńkiej drobiny.

Czytamy w 19 wierszu, 3 rozdziału, że Zakon został dodany z powodu przestępstw, „aż do przyjścia nasienia, którego dotyczy obietnica”. Jaka z tego wypływa nauka? Po prostu ta, że Zakon został obwieszony na Synaju, bez zmiany nawet jednej literki, że jest integralną częścią Ewangelii i dlatego musi być przedstawiany w Ewangelii, aż do drugiego przyjścia Chrystusa przy końcu świata. „Jak długo niebo i ziemia trwać będą, nie przemienie z Prawa ani jedna jota, ani kreska” (Hebr.8,10-11). Zatem, czy Zakon został usunięty? Nie, w żadnym wypadku. On jest trwale wyryty na sercu każdego, napisany nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego.

Mając jeszcze świeżo w pamięci przypowieść o pszenicy i kąkolu, zechcemy postąpić dalej w naszych rozważaniach.

Przedstawienie faktów

Jest rzeczą oczywistą dla wszystkich, że podzielenie ksiąg biblijnych na rozdziały nie ma wpływu na ogólny temat w nich zawarty. Trzeci rozdział kończy się opisem, kto będzie dziedzicem, a czwarty kontynuuje rozważania o dziedzictwie. Pierwsze dwa wiersze wyjaśniają się same. Są po prostu sprawozdaniem o faktach. Kiedy dziecko jest dziedzicem nawet wielkiego majątku, dopóki nie osiągnie wymaganego wieku, ma z niego tyle korzyści, co jego sługa. Gdyby nigdy nie miało osiągnąć wymaganego wieku, wtedy praktycznie nigdy nie otrzymałoby owego dziedzictwa. Całe życie przeżyłoby podobnie jak ów sługa i nigdy nie miałoby udziału w dziedzictwie.

Zastosowanie

„Podobnie i my, gdy byliśmy dziećmi, byliśmy poddani w niewolę żywiołów tego świata.” Kiedy spojrzymy na 5 wiersz, zauważymy, że nasz wewnętrzny stan, jest określony jako stan dziecka, które nie dostało „usynowienia”. Ten wiersz przedstawia nasz stan przed uwolnieniem od przekleństwa Zakonu, to znaczy, przed naszym nawróceniem; on nie

określa „dziecka Bożego” różniącego się od „światowego człowieka”, lecz „dziecka”, o którym apostoł mówi w Efez.4,14: „Abyśmy już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp, prowadzący na bezdroża błędu.” Krótko mówiąc, to odnosi się do naszego nienawróconego stanu, kiedy „byliśmy z natury dziećmi gniewu, jak i inni” (Efez.2,3).

Żywioły tego świata

„Gdy byliśmy dziećmi”, byliśmy poddani w niewolę żywiołów tego świata. Żadnemu — który ma choćby niewielką znajomość Pana — nie trzeba mówić, że żywioły tego świata nie mają z Nim żadnego związku i że nie pochodzą od Niego. „Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata. I świat przemija wraz z pożądliwością swoją; ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki.” Przyjaźń ze światem, jest nieprzyjaźnią wobec Boga. „Jeśli więc kto chce być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga” (Jak.4,4). Chrystus przyszedł, aby nas uwolnić od tego złego świata. Jesteśmy ostrzeżeni następującymi słowami: „Baczenie, aby was kto nie sprowadził na manowce filozofią i czczym urojeniem, opartym na podaniach ludzkich i na żywiołach świata, a nie na Chrystusie” (Kol.2,8). Przywiązanie do żywiołów świata, to stan według którego postępuje świat, czyli jest to „życie według pożądliwości naszego ciała, uleganie jego skłonnościom i godzenie się na zdrożne myśli, przez co stajemy się dziećmi gniewu” (Efez.2,1-3). Jest to ta sama niewola, która jest opisana w liście do Gal.3,22-24, zanim przyszła wiara i kiedy byliśmy jeszcze pod Zakonem — pod grzechem. Jest to stan człowieka, który jest „bez Chrystusa, daleki od społeczności izraelskiej i obcy przymierzom zawierającym obietnicę, nie mający nadziei i bez Boga na świecie” (Efez.2,12).

Wszyscy ludzie mają możliwość stania się dziedzicami

Można postawić pytanie: Kiedy stan tych, o których powyżej jest mowa, że są „dziećmi”, stanie się godny nazwania ich dziedzicami? Odpowiedź jest prosta i zbudowana na tej zasadzie, że jeszcze nie jest ujawnione i nie będzie ujawnione aż do czasu żniw, kto stanowić będzie nasienie. Pan

Bóg nie odrzucił rasy ludzkiej, dlatego stworzony pierwszy człowiek został nazwany „synem Bożym” i z tego wynika, że wszyscy ludzie są dziedzicami, choć w pewnym sensie jeszcze niepełnoletnimi. Jak już poprzednio uczyliśmy się, że „zanim przyszła wiara”, wszyscy byliśmy oddaleni od Boga i byliśmy pod Zakonem, pilnowani przez surowego strażnika, „trzymani pod strażą”, abyśmy mogli dostąpić obietnicy. Jakże błogosławiony to fakt, że Pan Bóg nawet niewierzących, to jest tych, którzy znajdują się w niewoli grzechu — tych błędzących i marnotrawnych synów, uważa za swoje dzieci. Pan Bóg przyjął wszystkich ludzi w „Onym Umiłowanym” (Efez.1,6.BG). Ten próbny czas życia jest nam dany po to, aby uznać Boga za swojego Ojca i stać się Jego prawdziwymi dziećmi. Lecz jeżeli nie zwrócimy się do Niego, umrzemy jako dzieci grzechu.

Czas się wypełnił

Chrystus przyszedł wtedy, kiedy wypełnił się czas. Podobny tekst znajdujemy w Rzym.5,6: „Wszak Chrystus, gdy jeszcze byliśmy słabi, we właściwym czasie umarł za bezbożnych”. Jednak wiemy, że śmierć Chrystusa służy dla tych, którzy żyją obecnie i tych, którzy żyli przedtem, zanim pojawił się w ciele w Judei, oraz dla tych, którzy żyli za dni Jego życia. Jego śmierć niczego nie zmieniła 1900 lat temu, jak też nic nie zmieniła przed 4000 lat. Jezus nie miał większego wpływu na ludzkość tamtych generacji jak i na ludzkość jakiegokolwiek innej generacji. Raz uczynił wszystko dla wszystkich i dlatego ma to we wszystkich wiekach to samo znaczenie. „Wypełnienie się czasu”, było przepowiedziane przez proroków i w tym czasie pojawił się Mesjasz; jednak zbawienie dla wszystkich ludzi istniało przez wszystkie wieki. Był On co prawda ustanowiony Odkupicielem jeszcze przed stworzeniem świata, lecz ze względu na was „objawił się dopiero w tych ostatnich czasach” (1Piotr 1,20). Leżało to w planie Bożym, że On objawił się akurat w tym wieku. Jednak, gdyby został objawiony w ostatnich latach świata, to i tak nie zmieniłoby to niczego w Ewangelii. Ten, który „żyje wiecznie”, i który żył wiecznie, który jest zawsze ten sam, „wczoraj, dziś i na wieki”, ten „przez Ducha wiecznego ofiarował samego siebie” dla nas (Hebr.9,14), a ta ofiara jest równie obowiązująca i skuteczna przez wszystkie wieki.

Zrodzony z niewiasty

Pan Bóg posłał swego Syna. On urodził się z niewiasty i dlatego był prawdziwym człowiekiem. Żył na ziemi w ciele życiem przeciętnego człowieka i cierpiał zło, kłopoty i niedolę, w które popadł „człowiek zrodzony z niewiasty”. „Słowo stało się ciałem.” Chrystus zawsze określał siebie mianem „Syna Człowieczego”, przez co na zawsze utożsamiał siebie z całą ludzką rasą. Te więzy jedności nigdy nie mogą zostać rozerwane.

„Urodzony pod zakonem”

Dlatego, że Chrystus był „urodzony z niewiasty”, naturalną kolejną rzeczą musiał być urodzony i pod Zakonem, gdyż takie zastrzeżenie spoczywa na rodzaju ludzkim i też „dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla przebłagania go za grzechy ludu” (Hebr.2,17). Wszystko wziął na siebie. „Lecz On nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie” (Izaj.53,4). „On niemoce nasze wziął na siebie i choroby nasze poniósł” (Mat.8,17). „Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zбочył, a Pan jego dotknął karą za winę nas wszystkich” (Izaj.53,6). Jezus literalnie stanął na naszym miejscu i zdjął nasz ciężar z naszych pleców. „On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą” (2Kor.5,21). W najpełniejszym znaczeniu tego słowa, dajemy temu wyraz, gdy mówimy o Nim, jako o zastępcy człowieka. Tak jest, On wrósł w nasze jestestwo i stał się tak całkowicie jedno z nami, że wszystko, co nas dotyka i atakuje, także Jego atakuje i dotyka. On nie jest naszym zastępcą w takim sensie, w jakim człowiek zastępuje innego człowieka; np.: gdy na jakieś stanowisko przychodzi inny człowiek, podczas gdy poprzednik zostaje z tego stanowiska odwołany do innej czynności. Nie. Zastępstwo Chrystusa jest zupełnie inne. On jest naszym zastępcą w takim sensie, że samego siebie stawia w nasze miejsce, a nas nie widać w ogóle. My całkowicie znikamy tak, że „nie żyję już ja, ale Chrystus”. W ten sposób wrzucamy nasze troski na Niego. Nie, że podnosimy je i z trudem wkładamy na Niego, lecz przez upokorzenie samych siebie do całkowitej nicości — czym faktycznie jesteśmy — składamy nasz ciężar na Niego. W ten sposób zobaczymy i zrozumiemy, dlaczego On przyszedł.

Przyszedeł, aby „wybawić tych, którzy są pod Zakonem”

Uczyński to w sposób najbardziej praktyczny i rzeczywisty. Kogo odkupił? „Tych, co byli pod zakonem.” W żadnym wypadku i nawet przez moment, nie możemy hołdować idei, którą niektórzy pielęgnowują, że to wyrażenie „odkupił tych, co byli pod zakonem” miało wyłącznie miejscowe (lokalne) zastosowanie. To by oznaczało, że Chrystus uwolnił Żydów od konieczności składania ofiar lub od dalszego obowiązku zachowywania przykazań. Jeżeli to odniesiemy do Żydów, a szczególnie do tych, którzy żyli w czasach Jego przyjścia na ziemię, to jaki tego będzie skutek? Po prostu to nas wyłączy z jakiegokolwiek miejsca w planie zbawienia. Gdyby tylko Żydzi byli pod Zakonem, wówczas Chrystus przyszedłby jedynie do Żydów, aby ich odkupić. Chyba nie chcielibyśmy być wyłączeni z planu zbawienia! Zatem musimy uznać, że to my, zanim staliśmy się wierzącymi, „byliśmy pod zakonem”, gdyż Chrystus nie przyszedł nikogo innego odkupić, jak tylko tych, którzy „byli pod zakonem”. „Być pod Zakonem” — jak już stwierdziliśmy — oznacza być przeklętym przez Zakon jako przestępcę. Chrystus nie przyszedł, „aby sprawiedliwych wzywać do pokuty, ale grzeszników”. Zakon nie potępia tych, którzy są mu posłuszni i zachowują jego wymagania. A więc Chrystus uwalniając nas od Zakonu i jego przekleństwa, odkupił nas do życia zdolnego do posłuszeństwa prawu Bożemu.

„Abyśmy dostąpili synostwa”

„Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteście” (1Jan 3,2). „Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego” (Jan 1,12). To się zupełnie różni od tego, co jest opisane w 3 wierszu odnośnie „dzieci”. W tym stanie (z 3w.) byliśmy „ludem przekornym, synami zakłamania, synami, którzy nie chcą słuchać zakonu Pana” (Izaj.30,9). Kiedy wierzymy w Jezusa i przyjmujemy adopcję synostwa, stajemy się „jako dzieci posłuszne nie kierujące się pożądlivościami, jakie poprzednio nami władały w czasie nieświadomości naszej” (1Piotr 1,14). Chrystus powiedział: „Pragnę czynić wolę twoją, Boże mój, a zakon twój jest we wnętrzu moim” (Ps.40,9). Z tego powodu stawszy się naszym zastępcą, jak to jest napisane w ostatnim odcinku, literalnie zajął nasze miejsce — nie na naszym miejscu — ale przyszedł w naszym

jestestwie, żył naszym życiem w nas i z tego wynika nieodparty wniosek, że to samo prawo, które „było w Jego wnętrzu”, musi być zapisane na naszych sercach, jeżeli chcemy przyjąć darowane nam synostwo.

Świadectwo Ducha

„A Duch składa świadectwo, gdyż Duch jest prawdą” (1Jan 5,6). „A ponieważ jesteście synami, przeto Bóg zesłał Ducha Syna swego do serc waszych, wołającego: Abba, Ojcze”, albo Ojcze ojcze. Ach, jakaż radość i jakiż pokój przychodzi do naszego serca wraz ze wstąpieniem tam Ducha Świętego jako stałego mieszkańca; On tam nie przychodzi tylko jako zaproszony gość, ale jako wyłączny właściciel! Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, tak, że „mamy radość w Bogu”, ciesząc się także w uciskach, radując się nadzieją, która nie zawodzi, „bo miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany” (Rzym.5,1-5). Wtedy możemy tak miłować, jak Bóg miłuje; wtedy posiadamy tę samą miłość, gdyż posiadliśmy Boską naturę. „Ten to Duch świadczy wespół z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy” (Rzym.8,16). „Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo w sobie” (1Jan 5,10).

„Nie jesteście niewolnikiem, lecz synem”

„Tak więc już nie jesteś niewolnikiem, lecz synem.” Zobaczymy, że są dwojakiego rodzaju dzieci, jak też są dwojakiego rodzaju słudzy. W pierwszej części tego rozdziału słowo „dzieci” jest używane do określenia tych, którzy jeszcze są niepełnoletni, i nie mają wyćwiczonych władz rozpoznawczych zdolnych „do rozróżniania dobrego i złego” (Hebr.5,14). Obietnica ta odnosi się do nich, jak również „do tych wszystkich, którzy są z dala”, lecz pozostaje przy tych, którzy ją przyjmują i stają się uczestnikami Boskiej natury, a przez to rzeczywistymi synami Bożymi, podczas gdy dzieci gniewu ludzkiego są sługami grzechu, a nie sługami Bożymi. Syn Boży jest sługą, ale bardzo odróżniającym się od sługi, o którym tutaj jest mowa. Charakter sługi zależy od Pana, któremu służy. W tym rozdziale słowo „sługa” na pewno nie odnosi się do sług Bożych, którzy są prawdziwymi synami, ale odnosi się do sług zniewolonych grzechem.

Pomiędzy takim sługą a synem zachodzi ogromna różnica. Niewolnik nie posiada niczego, nawet nie ma władzy nad sobą i to jest jego cechą charakterystyczną. Natomiast w przeciwieństwie do niego wolno urodzony syn swobodnie panuje nad wszystkimi stworzonymi rzeczami tak, jak to było na początku, gdyż on posiada zwycięstwo nad samym sobą; bo „więcej wart jest cierpliwy niż bohater, a ten, kto opanowuje siebie samego, więcej znaczy niż zdobywca miasta” (Przyp.16,32).

„A jeśli synem, to i dziedzicem”

Kiedy marnotrawny syn odszedł z domu swego ojca, nie różnił się niczym od sługi, ponieważ był sługą, wykonującym najtrudniejszą pracę sługi. W tym stanie wrócił do swego starego domu rodzinnego, uważając, że tam nie zasłużył sobie na lepsze miejsce, jak tylko sługi. Jednak jego ojciec wypatrzył go, kiedy jeszcze był bardzo oddalony od domu rodzinnego. Wyszedł mu na przeciw, przyjął go jako swojego syna, a przez to jako dziedzica, mimo, że tenże utracił wszystkie prawa do dziedzictwa. W ten sposób my także utraciliśmy wszelkie prawa do nazywania się synami i roztrwoniliśmy nasze dziedzictwo, jednak Pan Bóg ponownie przyjął nas w Chrystusie jako prawych synów i dał nam te same prawa i przywileje, które ma Chrystus. Aczkolwiek Chrystus znajduje się w niebie, a Pan posadził Go po swojej prawicy, „ponad wszelką nadziemską władzę i zwierzchnością, i mocą, i panowaniem, i wszelkim imieniem, jakie może być wymienione, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym” (Efez.1,20-21), nie pozostawił niczego, czym by nie podzielił się z nami; gdyż „Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował, i nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem — łaską zbawieni jesteście — i wraz z nim wzbudził, i wraz z nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie” (Efez.2,4-6). Chrystus jest jedno z nami w naszych obecnych cierpieniach, abysmy jedno z Nim byli w Jego obecnej chwale. „On wywyższa poniżonych.” „Z pyłu podnosi biedaka, z barłogu dźwiga nędzarza, by go wśród możnych posadzić, by dać mu tron zaszczytny” (1Sam.2,8). Żaden z królów ziemskich nie posiada tak wielkich bogactw, ani tak rzeczywistej wielkiej mocy, jak najbiedniejszy człowiek z gminu, który uznaje Pana za swego Ojca!

Pogańska niewola

Apostoł Paweł, pisząc do Koryntian, powiedział: „Wiecie, iż gdyście byli poganami, do niemych bałwanów szliście, jak was prowadzono” (1Kor.12,2). Dokładnie tak samo było z Galacjanami. Im także napisał: „Lecz dawniej, gdy nie znaliście Boga, służyliście tym, którzy z natury bogami nie są.” Przez zapamiętanie tego faktu chciałbym czytelnika uchronić od popadnięcia w bardzo powszechny błąd odnośnie poglądu na temat niniejszego listu. Galacjanie byli poganami, chwalili bożki i byli w niewoli najbardziej poniżającego zabobonu. Zapamiętaj, że ta niewola, jest tą samą niewolą, o której pisze w poprzednim rozdziale, mówiąc — że „byli wspólnie zamknięci i trzymani pod strażą zakonu”. Jest to ta sama niewola, w której znajdują się wszyscy nienawróceni ludzie, gdyż w 2 i 3 r. listu do Rzymian jest nam powiedziane, że „nie ma między nimi różnicy; wszyscy zgrzeszyli”. Żydzi, jako tacy, którzy znaleźli Pana nie przez własne doświadczenie, byli w tej samej niewoli — niewoli grzechu. Każdy, kto grzeszy jest niewolnikiem grzechu (Jan 8,34). A „kto popełnia grzech jest z diabła” (1Jan 3,8). „To, co poganie ofiarują, diabłom ofiarują” (1Kor.10,20.BG). Kiedy człowiek nie jest chrześcijaninem, jest poganinem; nie ma pośredniego stanowiska. Kiedy chrześcijanin odstępuje od wiary, staje się od razu poganinem. My także „niegdyś chodziliśmy według modły tego świata, naśladowując władcę, który rządzi w powietrzu, ducha, który teraz działa w synach opornych” (Efez.2,2). „Bo i my byliśmy niegdyś nierozumni, niesforni, błędzący, poddani pożądliwości i rozmaitym rozkoszom, żyjący w złości i zazdrości, znieprawieni i nienawidzący siebie nawzajem” (Tyt.3,3). A więc „służyliśmy tym, którzy z natury bogami nie są”. Im gorszy dozorca, tym gorsza niewola. Żadna mowa nie jest w stanie przedstawić tragedii zniewolonego, który rujnuje samego siebie.

Zniewolony miłością

„Teraz jednak, kiedy poznaliście Boga, a raczej, kiedy zostaliście przez Boga poznani, czemuż znowu zawracacie do słabych i nędznych żywiołów, którym ponownie, jak dawniej służyć chcecie?” Czyż nie jest to dziwną sprawą, że ludzie chętnie przebywają w swoich kajdanach?

Chrystus ogłosił „jeńcom wyzwolenie i więźniom swobodę” (Izaj.61,1. BT), równocześnie mówiąc do uwięzionych: „Wyjdźcie!, a do tych, którzy siedzą w ciemności: Pokażcie się!” (Izaj.49,9). Jednak ci ludzie, którzy usłyszawszy te słowa wyszli i zobaczyli światło „Słońca Sprawiedliwości” i zakosztowali słodczy wolności, ponownie zawierają i idą z powrotem do swojego więzienia, poddają się swoim starym kajdanom, nawet głaszczą je i ponownie ciężko pracują w kieracie grzechu. Któż z nas tego nie doświadczył? Czyż to nie jest dziwny obraz? Jest faktem, że ludzie mogą miłować najbardziej budzące odrazę rzeczy, nawet samą śmierć. O mądrości jest powiedziane: „Wszyscy, którzy mnie nienawidzą, miłują śmierć” (Przyp.8,36). W liście do Galacjan mamy żywy obraz ludzkich doświadczeń.

Zwróćmy uwagę na pogańskie zwyczaje

„Zachowujecie dni i miesiące, i pory roku i lata.” Ktoś może powiedzieć: „Tak! Oni idą z powrotem do starego, żydowskiego sabatu, do tej niewoli, przed którą ostrzegał ich Paweł.” Jakże jest dziwną rzeczą, że ludzie mają tak obłąkaną nienawiść do sabatu, osobiście danego Żydom przez Pana Boga. Chwytając się każdego słówka, które może być użyte przeciwko niemu, równocześnie zamykają oczy przed wszystkimi słowami, które są napisane na ten temat. Ktokolwiek uważnie czyta list do Galacjan i zastanawia się nad tym, co czyta, musi przyznać, że Galacjanie nie byli Żydami. Oni zostali nawróceni z pogan. Dlatego przed swoim nawróceniem nie mieli żadnych zwyczajów religijnych, które praktykowali Żydzi. Nie mieli nic wspólnego z Żydami. Stosownie do tego „zawrócili do słabych i nędznych żywiołów”, aby na nowo dobrowolnie popaść w ich niewolę. Z tego wypływa logiczny wniosek, że oni nie wrócili do zwyczajów i praktyk żydowskich. A więc oni powrócili do swoich starych, pogańskich praktyk. „Lecz, czy to nie Żydzi byli tymi, którzy ich do tego zwiedli?” Tak, to oni ich zwiedli. Jednak zwróć uwagę na fakt, że kiedy odwrócisz człowieka od Chrystusa do jakiegokolwiek „zastępcy” Chrystusa, to łatwo możesz przewidzieć, czym to się zakończy. Wtedy nie będziesz mógł go powstrzymać od niczego, chociażbyś najbardziej chciał. Kiedy nawrócony pijak utraci wiarę w Chrystusa, wtedy na pewno powróci do swojego dawnego nawyku, mimo, że poprzednio Pan Bóg odebrał mu pociąg do wódki. Tak więc, kiedy „fałszywi bracia” — Żydzi, oponenci

prawdziwej Ewangelii, jaka jest w Chrystusie — odciągnęli Galacjan od Chrystusa, nie mogli ich zatrzymać przy żydowskich ceremoniach. Nie; Galacjanie nieuchronnie zaczęli powracać do swoich starych, pogańskich zabobonów.

Zakazane praktyki

Przeczytaj 10 wiersz jeszcze raz, a potem czytaj (5Moj.18,10): „Niech nie znajdzie się u ciebie taki, który przeprowadza swego syna, czy swoją córkę przez ogień, ani wróżbita, ani wieszczbiarz [wg KJV - zachowujący czasy (święta pogańskie)], ani guślarz, ani czarodziej.” Czytaj, co Pan powiedział o poganach chcących uniknąć sprawiedliwego sądu, który na nich przyjdzie: „Utrudziłaś się mnóstwem swoich zamysłów. Niech wystąpią i niech ci pomogą badacze firmamentu niebieskiego, oglądacze gwiazd, którzy co miesiąc ogłaszają, co ma cię spotkać. Patrzcie, są oni jak ściernie, które pochłania ogień, nie potrafią uratować swojego życia z płomieni” (Izaj.47,13-14). Tutaj widzimy, że te rzeczy, do których powrócili Galacjanie, były już zakazane przez Pana, kiedy wyprowadzał swój lud z Egiptu. Czyżbyśmy chcieli powiedzieć, że Pan Bóg przez zabronienie tych wszystkich pogańskich praktyk zgodził się, aby Izraelici nie zachowywali Sabatu i że Paweł, w odniesieniu do tego, gani Galacjan z powodu zachowywania go i daje jakiegokolwiek inne zalecenia w tej sprawie? Pan Bóg zakazał uprawiania tych praktyk w tym samym czasie, kiedy dał przykazanie o przestrzeganiu Sabatu. Galacjanie cofnęli się już tak daleko na swoje dawne drogi, że Paweł bał się, iż jego praca okaże się daremna. Oni opuścili Boga i wrócili z powrotem do „słabych i nędznych żywołów” tego świata, i dlatego żadna poważnie myśląca osoba nie powie, że to ma jakikolwiek związek z Bogiem. Oni „zamienili swoją chwałę na kogoś, kto nie może pomóc” (Jer.2,11); „gdyż bóstwa narodów są marnością.”

Pod tym względem grozi nam, jak i każdemu innemu narodowi, takie samo poważne niebezpieczeństwo. Kto wierzy samemu sobie, ufa jakiegokolwiek ciału, uwielbia dzieła swoich rąk zamiast Boga, w rzeczywistości czyni sobie obraz, przed którym kłania się i upada. Człowiekowi łatwo uwierzyć w swój własny, domniemany spryt i zręczność, że sam może zatroszczyć się o siebie, zapominając, że tutaj wysiłki nawet najmądrzejszych są daremne. Człowiek nie ma żadnej mocy, gdyż ona jest

jedynie u Boga. „Tak mówi Pan: Niech się nie chlubi mędrzec swoją mądrością i niech się nie chlubi mocarz swoją mocą, niech się nie chlubi bogacz swoim bogactwem! Lecz kto chce się chlubić, niech się chlubi tym, że jest rozumny i wie o mnie, iż Ja, Pan, czynię miłosierdzie, prawo i sprawiedliwość na ziemi, gdyż w nich mam upodobanie — mówi Pan” (Jer.9,23-24).

Stanowisko posła Chrystusa

„Albowiem ten, którego posłał Bóg, głosi Słowa Boże” (Jan 3,34). Apostoł Paweł był posłem posłanym przez Boga i Pana Jezusa Chrystusa, i nie wypowiadał swoich własnych słów. Był posłem Bożym głoszącym poselstwo Boże, a nie ludzkie. Dzieło, które spełniał nie było jego dziełem ani ludzkim, lecz Bożym, a on nie był niczym innym, jak tylko pokornym narzędziem, ziemskim naczyniem, które Pan Bóg wybrał do głoszenia Jego wspaniałej Ewangelii łaski. Dlatego Paweł nie czuł się obrażony, gdy nie zwracano uwagi na głoszone przez niego poselstwo, lub nawet je odrzucano. Powiedział nawet: „W niczym mnie nie skrzywdziliście.” Jeśli chodzi o niego samego, nie żałował pracy, którą wykonał dla Galacjan i której poświęcił tak wiele czasu; martwił się jednak, że tak wiele pracy, jaką poświęcił dla nich zostało zmarnowane. Człowiek, który z głębi serca może powiedzieć: „Nie nam, Panie! nie nam, ale imieniowi twemu daj chwałę, dla miłosierdzia twego i dla prawdy twojej” (Psalm 115,1. BG), nie może osobiście czuć się obrażonym, gdy jego poselstwo nie jest przyjmowane. Kto się gniewa, że jego nauczanie jest lekceważone, ignorowane, lub zgoła złośliwie odrzucane, zapomina, że wypowiediane przez niego słowa, to Słowa Boże i pokazuje, że pomieszał je bądź zastąpił własnymi słowami. To było powodem prowadzącym do wszelkiego prześladowania, które okryło hańbą wszystkie kościoły, uważające się za społeczności chrześcijańskie. Pojawili się ludzie, którzy głosili przewrotne nauki, aby pociągnąć uczniów do siebie; a kiedy ich własna nauka nie była przyjmowana lub akceptowana, czuli się obrażeni i zaczęli się mścić na okrzyczanych przez siebie heretykach. Przez wszystkie wieki nikt nie był prześladowany za zachowywanie przykazań Bożych, lecz jedynie za to, iż nie słuchał ludzkich zaleceń i tradycji. Wielka to sprawa być gorliwym w dobrych rzeczach, ale postaraj się, aby ta gorliwość była w zgodzie z usłyszoną wiedzą. Gorliwa osoba stale powinna zadawać

sobie pytanie: Czyim jestem sługą? Jeżeli jest sługą Bożym, wówczas będzie zadowolony z głoszenia tego poselstwa, które Bóg na niego nałożył, a zemstę pozostawi Bogu, bo ona należy do Niego.

Siła w słabości

„Wiecie przecież, że z powodu choroby ciała zwiastowałem wam za pierwszym razem ewangelię.” Z zapisanego w tym liście okolicznościowego sprawozdania, łatwo możemy poznać historię doświadczeń braci galackich oraz stosunek Pawła do nich. Zatrzymawszy się z powodu choroby w Galacji, głosił im Ewangelię „w mocy, w Duchu Świętym i z wielką siłą przekonania” tak, że ludzie ujrzeli w pośród siebie Chrystusa ukrzyżowanego, a przyjąwszy Go, zostali napełnieni mocą i radością w Duchu Świętym. Ich radość i błogosławieństwo w Panu było jawne i w następstwie tego wycierpieli wiele prześladowań; lecz wszystko to uznali za nic. Paweł, mimo swojego niepozornego wyglądu (1Kor.2,1-5; 2Kor.10,10) z powodu radosnej nowiny, którą im przynosił, został przyjęty jako poseł Boży. Tak bardzo ocenili bogactwa łaski, które im odsłonił, że patrząc na nie z radością, uzupełniali swoje braki. Przytaczam to wszystko po to, abyśmy zastanawiając się nad ich duchowym ubóstwem mogli ujrzeć, od czego odpadli Galacjanie i abyśmy wiedzieli, że apostoł bezinteresownie troszczył się o nich. Przekazał im prawdę, a oni radowali się w niej. Jest nie do pomyślenia, że z tego powodu mógł stać się ich wrogiem; przecież później nadal głosił im tę samą prawdę.

W tej relacji o sobie zostało jednak zawarte znacznie więcej treści. Nie możemy sobie wyobrazić, żeby Paweł powołując się na swój zły stan zdrowia i na poważne kłopoty wśród których musiał pracować miał zamiar wywołać współczucie. Jesteśmy dalecy od tego. Nawet na moment nie zgubił z oczu powodu, dla którego napisał, że „ciało nic nie pomaga”, ale wszelkie dobre uczynki spełniane w Duchu Świętym. Galacjanie rozpoczęli w Duchu. Paweł był drobnej budowy i chorował w czasie, gdy się pierwszy raz z nimi spotkał. Mimo swego chorowitego stanu, głosił im Ewangelię z taką mocą, iż nikt nie miał wątpliwości, że towarzyszyła mu rzeczywiście, aczkolwiek niewidzialna moc. Ewangelia nie pochodzi od ludzi, ale od Boga. Ona nie może być rozpoznana przez ciało i dlatego też oni nie mogli okazać żadnej wdzięczności jakiemukolwiek ciału za wszelkie otrzymane błogosławieństwa. Jakież zatem zaślepienie,

jakaż głupota zrodziła się w ich umysłach, że poczeli myśleć, iż przez jakiegokolwiek uczynki będą mogli stać się doskonałymi; zwłaszcza, że nie innego, jak jedynie moc Boża dokonała w nich ten dobry początek. Pojęliśmy tę lekcję?

W czym tkwi błogosławieństwo?

Każdy, kto posiada jakąkolwiek znajomość Pana, wie, że w przyjęciu Go znajduje się radość. Zawsze spodziewamy się, że nowonarodzony człowiek będzie miał rozpromienione oblicze i złoży radosne świadectwo. Tak samo było z Galacjanami. Lecz zamiast wykazania się radością i wdzięcznością okazali się zgorzkniali i kłótlivi (Gal.5,15). Czyż nie jest to dziwne, że często u ludzi, którzy już długo pozostają chrześcijanami nie można dojrzeć więcej entuzjazmu niż u nowonawróconych? Czyż nie jest faktem, że pierwsza radość i żar pierwszej miłości pomalu, lecz systematycznie zanika? Tak niestety jest, ale tak być nie powinno. Dlatego Pan Bóg ma nieustanne zastrzeżenie do swojego ludu, że opuścił swoją pierwszą miłość (Obj.2,4). „Ale ścieżka sprawiedliwych jako światłość jasna, która im dalej, tym bardziej świeci, aż do dnia doskonałego” (Przyp.4,18). Zwróć uwagę, że jest to ścieżka sprawiedliwych, a sprawiedliwi to tacy, którzy żyją z wiary. Kiedy ludzie odwracają się od swojej wiary usiłują zastąpić ją uczynkami, światło gaśnie. „To wam powiedziałem, aby radość moja była w was i aby radość wasza była zupełna” (Jan 15,11). On, kiedy jesteśmy rozżaleni i zasmuceni, daje nam trwałą olej radości — Ducha Świętego. Ten „żywot” po to został nam objawiony, aby radość nasza była zupełna (1Jan 1,1-4). To źródło życia jest niewyczerpalne, jego zapas nie zmniejsza się. Tak więc, kiedy nasze światło zacznie gasnąć, a nasze życie utraci swój blask i stanie się dla nas monotonne, to wiemy, że zawróciliśmy z drogi życia!

Życzenie pozostania pod Zakonem

„Powiedzcie mi wy, którzy chcecie być pod zakonem, czy nie słyszycie, co zakon mówi?” Po tym wszystkim, co akurat usłyszeliśmy, nikt nie wystąpi chyba z zarzutem, że taki żaloszny stan może być skutkiem

pozostawiania pod Zakonem; gdyż inaczej Galacjanie nie chcieliby „pod nim” pozostać. „Niejedna droga zda się człowiekowi prosta, ale w końcu prowadzi do śmierci” (Przyp.16,25). Jakże wielu jest takich, którzy wybierają takie drogi, choć niejeden zdaje sobie sprawę, że drogi te prowadzą bezpośrednio do śmierci. Tak, wielu jest takich, którzy mimo szeroko otwartych oczu, mimo następstw obrania takiego kursu, zamiast sprawiedliwości, która przedłuża życie, upierają się przy nim, rozmyślnie wybierają „krótkotrwałe rozkosze, jakie grzech dać może”. Być „pod Zakonem Bożym” oznacza — być przez niego potępionym i potraktowanym jako grzesznik skuty kajdanami niewoli, przeznaczony na śmierć. Oprócz Galacjan wiele milionów miłuje taki stan i stale pielęgnuje tę „miłość”. Ach, gdybyż mogli usłyszeć, co na ten temat zostało powiedziane! Nie ma żadnej wymówki, że tego nie słyszeli, gdyż zostało to ogłoszone doniosłym głosem: „Kto ma uszy, niechaj słucha!”

Co mówi Zakon?

Pismo Święte mówi: „Wypędź niewolnicę i jej syna; nie będzie bowiem dziedziczył syn niewolnicy z synem wolnej.” Zakon ogłasza śmierć dla wszystkich, którzy szukają przyjemności w nędznych rzeczach tego świata. „Przeklęty, kto nie dochowa słów tego zakonu, aby je spełnić.” Gdzie zostanie wyrzucony niesprawiedliwy sługa? „Będzie wyrzucony do ciemności na zewnątrz; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mat.8,12). „Bo oto nadchodzi dzień, który pali jak piec. Wtedy wszyscy zuchwali i wszyscy, którzy czynili zło, staną się cierniem. I spali ich ten nadchodzący dzień — mówi Pan Zastępów — tak, że im nie pozostawi ani korzenia, ani gałązki” (Mal. 3,19). Dlatego „pamiętajcie o zakonie Mojżesza, mojego sługi, któremu przekazałem na Horebie ustawy i prawa dla całego Izraela!” (Mal.3,22). Wszyscy, którzy pozostają pod Zakonem, bez względu na to, czy są Żydami, poganami, chrześcijanami, czy mohometanami, znajdują się w niewoli szatana — w niewoli, w przestępstwach i w grzechu — i wszyscy oni zostaną usunięci. „Každy kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu. A niewolnik nie pozostaje w domu na zawsze, lecz syn pozostaje na zawsze” (Jan 8,34-35). Dlatego Bogu niech będzie chwała i cześć za zaadoptowanie nas na synów.

Dwaj synowie

Owi fałszywi nauczyciele chcieli przekonać braci, że gdy zakorzenioną w swoim sercu wiarę odwrócić od Chrystusa zamieniając ją na własne uczynki, staną się dziećmi Abrahama, a tym samym dziedzicami obietnicy. Zapomnieli, że Abraham miał dwóch synów! Rozmawiałem z pewnym, (według ciała) urodzonym Żydem, który nie wiedział, iż Abraham miał więcej niż tylko jednego syna. Jest też wielu chrześcijan, którzy sądzą, że wystarczy być potomkiem Abrahama (według ciała), aby zapewnić sobie obiecane dziedzictwo. „Nie dzieci cielesne są dziećmi Bożymi, lecz dzieci obietnicy liczą się za potomstwo” (Rzym.9,8). Otóż, z dwóch synów Abrahama jeden urodził się według ciała, a drugi według obietnicy, przez Ducha. „Przez wiarę również sama Sara otrzymała moc poczęcia i to mimo podeszłego wieku, ponieważ uważała za godnego zaufania tego, który dał obietnicę” (Hebr.11,11). Hagar była egipską niewolnicą. Dzieci niewolnicy nadal pozostają niewolnikami, nawet, gdy ojciec jest wolny. W ten sposób Hagar mogła rodzić dzieci, które były tylko niewolnikami. Lecz na długo przed urodzeniem się Ismaela, Pan Bóg w wyraźny i zrozumiały sposób powiedział Abrahamowi (który to w końcu powiedział, aby Eliezer, jego sługa stał się dziedzicem), że jego potomkiem nie będzie zniewolony sługa, lecz syn, który urodzi się w jego domu. Obiecał mu przy tym, że to będzie prawowicie urodzony syn — syn urodzony z wolnej niewiasty. Pan Bóg, w swoim Królestwie, nie posiada niewolników.

Są dwa przymierza

Jakie są te dwa przymierza? To są dwie niewiasty — Hagar i Sara. O nich to napisano (stosując porównanie), że Hagar jest to góra Synaj w Arabii, „która rodzi w niewolę”. Tak, jak Hagar nie mogła urodzić innych dzieci, lecz tylko niewolników, tak też Zakon, właśnie ów Zakon ogłoszony przez Boga na Synaju, nie może wydać wolnych ludzi. On nie może uczynić nic więcej, poza trzymaniem ich w niewoli. „Gdyż zakon pociąga za sobą gniew” (Rzym.4,15); bo „przez zakon jest poznanie grzechu”. Ta sama prawda dotyczy przymierza zawartego na Synaju, gdyż polega ono wyłącznie na obietnicy danej ludziom przestrzegającym Zakon. Z tego powodu nie może ich (od tego) uwolnić, Zakon sam w sobie nie ma

bowiem żadnej mocy — nie ma większej mocy od tych, którzy właśnie przebywają w jego niewoli. Mało tego, on właściwie dopiero wprowadza w „pewnego rodzaju niewolę”, ponieważ zgodnie z ich zrozumieniem w świetle ich postępowania, on jest po prostu obietnicą usprawiedliwiającą ich przez własne uczynki, bo człowiek sam w sobie jest „bezsilny”.

Zastanów się nad następującym stanem rzeczy: Ludzie byli w niewoli grzechu i nie mieli siły do zerwania swojego jarzma. Ogłoszenie im Zakonu, nie spowodowało zmiany w ich stanie, nie wprowadziło niczego nowego. Kiedy jakiś człowiek, z powodu popełnionej zbrodni znajdzie się w więzieniu, nie możesz go uwolnić przez odczytanie mu prawa. Przecież to prawo zaprowadziło go tam, a odczytanie mu tego prawa czyni jego uwięzienie jeszcze bardziej bolesnym.

Czy, wobec tego to Pan Bóg zaprowadził nas do owej niewoli? Nie, w żadnym wypadku. Przecież to nie z Jego powodu zostało na Synaju zawarte przymierze. 430 lat wcześniej Pan Bóg zawarł z Abrahamem przymierze, które było obowiązujące dla wszystkich. Przymierze to zostało potwierdzone w Chrystusie i dlatego stało się przymierzem wyższej rangi (Jan 8,23). Ono przyrzekało usprawiedliwienie — jako dobrowolny dar Boży — przez wiarę, a włączone zostały do niego wszystkie narody. Wszystkie cuda, jakich Pan Bóg dokonywał podczas wyzwolenia dzieci Izraela z niewoli egipskiej, były demonstracją Jego mocy w uwalnianiu ich spod mocy grzechu. Tak; wyzwolenie z Egiptu było samo w sobie demonstracją nie tylko mocy Bożej, ale także Jego pragnieniem wyzwolenia ich z niewoli grzechu, z tej niewoli, w której trzymał ludzi Zakon nadany na Synaju, ponieważ Hagar, która ilustruje przymierze dane na Synaju — była Egipcjanką.

A więc, kiedy lud przyszedł do Synaju, Pan Bóg po prostu powołał się na to, co już dawniej uczynił, mówiąc: „A teraz, jeżeli pilnie słuchać będziecie głosu mojego i przestrzegać mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich ludów, bo moja jest cała ziemia” (2Moj.19,5). Na jakie przymierze się powołał? Tylko na to jedyne, które już istniało, a więc, na Swoje przymierze z Abrahamem. Gdyby zachowywali słowa przymierza Bożego — to jest obietnicę Bożą — przez wiarę, byłiby Jego szczególnym skarbem, a Pan Bóg, jako właściciel wszystkiego na ziemi, uzdolniłby ich do wykonania tego wszystkiego, co obiecał. Fakt, że w swoim zadufaniu od razu przyjęli na siebie odpowiedzialność, wcale nie dowodzi, że to Pan Bóg tak nimi pokierował, przeciwnie. On nie wyzwolił ich z niewoli po to, aby z po-

wrotem wprowadzić ich do innej. Przecież apostoł mówi nam wyraźnie, że przymierze z Synaju było niczym innym, jak tylko niewolą.

Gdyby dzieci Abrahama, te, które wyszły z Egiptu „chodziły ścieżkami wiary, którą miał nasz ojciec Abraham jeszcze przed obrzezaniem” (Rzym.4,12), wówczas nigdy nie zaszłaby potrzeba ogłoszenia Zakonu na Synaju, gdyż „obietnica dana Abrahamowi i potomstwu jego, że świat obejmie jako dziedzictwo, nie opiera się na zakonie, lecz na usprawiedliwieniu z wiary” (Rzym.4,13.SK). Wiara usprawiedliwia, czyni ludzi sprawiedliwymi. Gdyby lud Abrahama posiadał wiarę, miałby sprawiedliwość, którą on posiadał i wówczas nie zachodziłaby potrzeba dodania Zakonu, który pojawił się z powodu rozmnożenia się grzechu (Rzym.5,20). Zakon byłby w ich sercu i oni nie musieliby się trząść ze strachu podczas jego ogłoszenia. Wszystko to działo się po to, aby uświadomili sobie swój stan. Pan Bóg nigdy nie oczekiwał, ani nie oczekuje teraz, że którakolwiek osoba osiągnie usprawiedliwienie przez Zakon ogłoszony na Synaju, lub przez to wszystko, co ma związek z tym, co zostało przekazane na Synaju. Zakon jest jednak prawdą i musi być przestrzegany. Pan Bóg wyzwolił lud z Egiptu po to, „aby przestrzegali ustaw jego i zachowali zakon jego” (Psalm 105,45). Przez zachowywanie Zakonu nie otrzymamy żadnego życia, lecz Pan Bóg po to dał nam życie, abyśmy zachowywali Zakon.

Te dwa przymierza są sobie równe

Zwróć uwagę na oświadczenie Pawła, gdy mówi o dwóch niewiastach — Hagar i Sarze: „Oznaczają one dwa przymierza”. A więc, owe przymierza w każdym szczególe istniały już za dni Abrahama. Tak samo jest dzisiaj, gdyż Pismo Święte dokładnie tak samo, jak dawniej mówi nam: „Wypędź niewolnicę i jej syna.” Widzimy zatem, że te dwa przymierza nie są kwestią czasu, lecz kwestią stanu. Nikt nie przywiązuje wielkiej wagi do tego, że nie może być pod starym przymierzem, dlatego, że ten czas dawno minął. Ten czas przeminął tylko w tym sensie, „że w czasie minionym spełnialiście zachcianki pogańskie oddając się rozpuście, pożądlivosti, pijaństwu, biesiadom, pijatykom i becznemu bałwochwalstwu” (1Piotr 4,3).

Różnica pomiędzy dwoma przymierzami

Różnica jest dokładnie taka, jaka pomiędzy niewiastą wolną, a niewolnicą. Dzieci Hagar, bez względu na to ile ich miała być niewolnikami, podczas gdy z Sary były wolnymi. W ten sposób, przymierze z Synaju, tych, którzy do niego lgnęli zniewalało „pod zakon”, gdy tymczasem przymierze z nieba ofiarowuje nam wyzwolenie; nie od posłuszeństwa prawu, lecz wyzwolenie spod nieposłuszeństwa względem niego. Chrystus uwolnił nas od przekleństwa, które jest spowodowane przestępowaniem Zakonu. Wyzwolił nas od przekleństwa, aby mogło nas objąć błogosławieństwo, a błogosławieństwem jest posłuszeństwo względem Zakonu. „Błogosławieni ci, którzy żyją nienagannie, którzy postępują według zakonu Pana!” (Psalm 119,1). Tym błogosławieństwem jest wolność. „I chodźć będąc na wolności, bo szukam rozkazów twoich” (Psalm 119,45).

Krótko mówiąc, różnica między dwoma przymierzami jest następująca: W przymierzu z Synaju osobiście mamy do czynienia z samym Zakonem, podczas gdy w przymierzu z góry, mamy Zakon w Chrystusie. W pierwszym przykładzie, jest on dla nas śmiercią, gdyż jest ostrzejszy niż miecz obosieczny, a my nie jesteśmy w stanie zapobiec jego niszczącemu działaniu. W drugim przykładzie natomiast Zakon znajduje się „w ręku Pośrednika”. W pierwszym przypadku jest zobrazowane, co my możemy uczynić, a w drugim, co Duch Boży może uczynić. Zapamiętaj, że problem w liście do Galacjan nie dotyczy pytania, czy Zakon należy, czy nie należy zachowywać. Jedynym problemem w nim omawianym, to jaka istnieje możliwość, aby go wypełnić? Czy jest to możliwe za pomocą naszych wysiłków tak, by zapłata nie była z łaski, ale dlatego, że nam się należy? Lub też uczyni to Pan Bóg, który dokona tego w nas z własnej woli i ku swemu zadowoleniu.

Góra Synaj i góra Syjon

„Hagar jest to góra Synaj w Arabii. Odpowiada ona teraźniejszemu Jeruzalem, gdyż jest w niewoli razem ze swymi dziećmi. Jeruzalem zaś, które jest w górze, jest wolne i ono jest matką naszą”. Tak jak istnieją dwa przymierza, tak istnieją dwa miasta, do których się odnoszą. Obecne Jeruzalem — to ze St. Testamentu, odnosi się do góry Synaj. Ono nigdy nie będzie wolne, lecz zostanie zastąpione przez miasto Boże — niebieskie

Jeruzalem, „zstępujące z nieba” (Obj.3,12; 21,1-5). To jest to miasto, na które oczekiwał Abraham, „którego budowniczym i twórcą jest Bóg” (Hebr.11,10). Wielu jest takich, którzy wielką nadzieję — właściwie całą swoją nadzieję — wiążą z Jerozolimą, która obecnie istnieje. Dla takich nadal istnieje zasłona, która „pozostaje nieodsłonięta przy czytaniu starego przymierza” (2Kor.3,14). Oni realnie patrzą na górę Synaj i na stare przymierze, chcąc osiągnąć zbawienie; jednak tam go nie można znaleźć. „Wy nie podeszłście bowiem do góry, której można dotknąć, do płonącego ognia, mroku, ciemności i burzy ani do dźwięku trąby i głośnych słów, na których odgłos ci, którzy je słyszeli, prosili, aby już do nich nie przemawiano; nie mogli bowiem znieść nakazu; gdyby nawet zwierzę dotknęło się góry, ukamieniowane będzie. A było to tak straszne zjawisko, iż Mojżesz powiedział: Jestem przerażony i drżący. Lecz wy podeszłście do góry Syjon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalem niebieskiego i do niezliczonej rzeszy aniołów, do uroczystego zgromadzenia i zebrania pierworodnych, którzy są zapisani w niebie, i do Boga, sędziego wszystkich, i do duchów ludzi sprawiedliwych, którzy osiągnęli doskonałość i do pośrednika nowego przymierza, Jezusa, i do krwi, którą się kropi, a która przemawia lepiej niż Ablowa” (Hebr.11,18-24).

Każdy, kto patrzy na obecne Jeruzalem, aby otrzymać błogosławieństwo, patrzy na stare przymierze, na górę Synaj, na niewolę. Natomiast, kto zwraca swoje oblicze na nowe Jeruzalem, aby stamtąd otrzymać błogosławieństwo, patrzy na nowe przymierze, na górę Syjon, na wolność, gdyż „Jeruzalem, które jest w górze”, jest wolne. Wolne od czego? Wolne od grzechu, a dlatego, że jest naszą matką, zdradza nas na nowo, tak, że my wszyscy, także stajemy się wolni od grzechu. Czy wolni od Zakonu? Tak! oczywiście, gdyż Zakon nie potępia tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, [i którzy są wolni od grzechu].

Jednak nikt nie powinien okłamywać siebie pustymi słowami, że Zakon Boży można podeptać — ten Zakon, który osobiście Pan Bóg w ogromnym majestacie ogłosił na Synaju. Przychodzimy do góry Syjon, do Jezusa — Pośrednika nowego przymierza i do krwi oczyszczającej, abyśmy zostali uwolnieni od grzechu i od przestępowania Zakonu Bożego. Fundamentem tronu Bożego na Syjonie jest Jego Zakon. A od tronu rozchodziły się błyskawice, huk, grzmoty i głosy tak, jak z Synaju, ponieważ tam było to samo prawo (Obj.4,5; 11,19). Jednak jest to „tron łaski” i mimo grzmotów i błyskawic, możemy do niego podejść bez obawy, mając zapewnienie od Boga — Sędziego, siedzącego na tronie łaski

i sądującego wszystkich — że otrzymamy łaskę. Mało tego, otrzymamy więcej, gdyż otrzymamy łaskę czasu potrzebnego — łaskę pomagającą nam w godzinie pokuszenia przez grzech, gdyż od środka tronu, od Baranka zabitego, płynie rzeka wody żywota (Obj.5,6), która przynosi nam z serca Chrystusa „zakon Ducha żywota” (Rzym.8,2). Pijąc z niej, kąpiąc się w niej, otrzymujemy oczyszczenie od wszystkich grzechów.

„Zatem, dlaczego Pan od razu i bezpośrednio nie doprowadził ludzi do góry Syjon, gdzie mogli znaleźć Zakon życia, a przyprowadził ich do góry Synaj, gdzie znaleźć można tylko śmierć?”

To jest bardzo narzucające się pytanie, ale można na nie łatwo odpowiedzieć. Stało się tak z powodu ich niewiary. Gdy Pan Bóg wyprowadził Izraela z Egiptu, Jego pragnieniem było, aby jak najprędzej, na ile tylko się da, doprowadzić ich do góry Syjon. Kiedy przeprawili się przez Morze Czerwone, śpiewali natchnioną pieśń, której jedna część brzmi następująco: „Łaską swoją wiodłeś lud, który wykupiłeś; prowadziłeś ich mocą swoją do siedziby twojej świętości.” „Wyprowadziłeś ich i zasadziłeś na górze dziedzictwa swego, na miejscu, które uczyniłeś swoją siedzibą, Panie, świątynią, którą przygotowały ręce twoje” (2Moj.15,13.17). Gdyby dalej tak śpiewali, byłiby wkrótce doszli do Syjonu, gdyż „odkupieni przez Pana pójdą na Syjon z radosnym śpiewem, a wieczna radość będzie nad ich głowami” (Izaj.35,10; 51,11). To rozdzielenie Morza Czerwonego (patrz w.10), było tego dowodem. Niestety, wkrótce zapomnieli Pana i powodowani niewiarą zaczęli szemrać. Dlatego „zakon został dodany z powodu przestępstw”. To był ich własny błąd, rezultat ich grzesznej niewiary, że doszli do góry Synaj, zamiast do góry Syjon.

Mimo wszystko, Pan Bóg nie pozostawił ich samych sobie bez podania świadectwa o swoim oddaniu się im. Na górze Synaj, Zakon był w ręce tego samego Pośrednika, Jezusa, do którego przychodzimy, kiedy przychodzimy do góry Syjon; a ze skały Horeb, którą jest Synaj, popłynął strumień wody życia, tej wody życia, która wychodzi z serca Chrystusa (2Moj.17,6; 1Kor.10,4). Na górze Syjon mieli nie tyle obraz, co rzeczywistość. Każda dusza, której serce zwróci się do Chrystusa, objawi Jego wspaniałość — jak to miało miejsce u Mojżesza — przez którą zostanie przekształcona i wykonywać będzie służbę sprawiedliwości w miejsce służby przekleństwa. „Jego łaska trwa na wieki”; nawet ponad chmury gniewu, gdzie przy odgłosie grzmotów i błyskawic został ogłoszony Zakon, objawiła się wspaniałość Słońca Sprawiedliwości, formująca się w tęczę obietnicy.

Syn pozostaje na zawsze

„Wypędź niewolnicę i syna jej; nie będzie bowiem dziedziczył syn niewolnicy z synem wolnej”. „A niewolnik nie pozostaje w domu na zawsze, lecz syn pozostaje na zawsze” (Jan 8,35). Tutaj jest pocieszenie dla każdej duszy. Ty jesteś grzesznikiem, albo też czyniąc co najlepsze, usiłujesz być chrześcijaninem. Drżysz i boisz się słów, które mówią tobie, że jesteś w niewoli, że grzech panuje nad tobą i że jesteś skuty kajdanami złych nawyków. Ach, musisz odczytać się bać, nawet gdy Pan przemawia grzmiącym głosem, ogłaszając tobie pokój. Im bardziej majestatyczny jest ten głos, tym większy jest pokój, który On daje. Miej odwagę! Synem niewolnicy jest ciało i jego uczynki. „Ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego ani to, co skażone, nie odziedziczy tego, co nieskażone.” Pan Bóg mówi: „Wypędź niewolnicę i syna jej”, a jeżeli chcesz, aby wola Boża wypełniana była w tobie tak, jak w niebie, wtedy Pan Bóg spowoduje, że ciało i jego uczynki zostaną od ciebie usunięte i ty staniesz się wolnym stworzeniem „wyzwolonym z niewoli skażenia ku chwalebnej wolności dzieci Bożych” (Rzym.8,21). Zakon, który ciebie przerażał, jest po prostu głosem nakazującym złym duchom, aby ciebie opuściły i więcej do ciebie nie powracały. On ogłasza tobie zwycięstwo nad każdym grzechem. Zatem przyjmij Chrystusa przez wiarę, a posiadasz moc stania się dzieckiem Bożym, dziedzicem Królestwa, które nie może zostać odebrane i które wraz ze wszystkimi mieszkańcami ostoi się wiecznie.

Dlatego stój mocno!

Gdzie mamy stać mocno? W wolności, do której Chrystus nas powołał. A co to jest za wolność? To jest osobista wolność Chrystusa, którego radość była w Zakonie Pańskim, gdyż on był w Jego sercu (Psalm 40,8). „Bo zakon Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, uwolnił cię od zakonu grzechu i śmierci” (Rzym.8,2). Możemy stać mocno tylko przez wiarę.

W tej wolności nie ma nawet śladu zniewolenia, jest to bowiem doskonała wolność. Jest to wolność duszy, wolność myśli oraz wolność działania. To nie jest to, że po prostu otrzymaliśmy możliwość zachowywania Zakonu, lecz została nam wniesiona do naszego umysłu radość

przestrzegania go. To nie jest to, że mym zastosować się do Zakonu, bo nie widzimy żadnej innej ucieczki przed karą, to bowiem byłoby gorzką niewolą. Właśnie od takiej niewoli wyzwoliło nas przymierze Boże. Przecież obietnice Boże, jeżeli są przyjmowane, wnoszą do naszych umysłów myśli Ducha, wówczas znajdujemy największą radość w przestrzeganiu wszystkich przykazań Bożych. Dusza jest wolna jak ptak, który lata nad szczytami gór. Jest to wspaniała wolność dzieci Bożych, która sięga „długości, szerokości, głębokości i wysokości” całego Uniwersum Bożego. Jest to wolność tych, którzy nie muszą być pilnowani, lecz którym zawsze można zaufać, gdyż każdy ich krok jest jedynie wypełnianiem Bożego, świętego Zakonu. Wobec tego, czemu zadawałamy się niewolą, kiedy tak bezgraniczna wolność stoi do twojej dyspozycji? Drzwi więzienia są otwarte! Wychodź z niego do Bożej wolności.

*Jezus serdecznie dziś jeszcze wzywa nas,
Prosi On ciebie i mnie.
Czeka, kto chętnie Mu serce odda swe,
Ciebie i mnie On dziś zwie.*

*Czy słyszysz Zbawcę, jak mile nas wzywa?
Wzywa On ciebie i mnie!
Czemu więc zwlekasz tak i nie chcesz Doń przyjść
Gdy On ci pokój dać chce?*

*Czas szybko mija i łaska się kończy,
Kończy się tobie i mnie
Przyjdź i nie zwlekaj, do Zbawcy idź dzisiaj
Otwórz Mu dziś serce twe*

*Bóg nasze grzechy przebaczyć chce dzisiaj,
Przebaczyć tobie i mnie;
Życie On wieczne dziś nam ofiaruje,
Łaskę zbawienia Swą śle!*

*O, wróć, o wróć
Brzemie swych grzechów już zrzucić!
Jezus uprzejmie dziś jeszcze cię wzywa;
Do domu Ojca dziś wróć!*

Do Galacjan. Rozdział piąty

Moc Ducha panuje nad ciałem

„Chrystus wyzwolił nas, abyśmy w tej wolności żyli. Stójcie więc niezachwianie i nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli.

„Oto ja, Paweł, powiadam wam: Jeśli się dacie obrzezać, Chrystus wam nic nie pomoże. A oświadczam raz jeszcze każdemu człowiekowi, który daje się obrzezać, że powinien cały zakon wypełnić. Odłączyliście się od Chrystusa wy, którzy w zakonie szukacie usprawiedliwienia; wypadliście z łaski. Albowiem my w duchu oczekujemy spełnienia się nadziei usprawiedliwienia z wiary, bo w Chrystusie ani obrzezanie, ani nieobrzezanie nic nie znaczy, lecz wiara, która jest czynna w miłości. Biegliście dobrze; któż wam przeszkodził być posłusznymi prawdzie? Namawianie takie nie pochodzi od tego, który was powołuje. Trochę kwasu całe ciasto zakwasza. Jestem co do was przekonany w Panu, że nie inaczej myśleć będziecie; a ten, kto was niepokoi, kimkolwiek by był, poniesie karę. A ja, bracia, jeśli jeszcze obrzezanie głoszę, za co jeszcze jestem prześladowany? Przecież wtedy ustaje zgorszenie krzyża. Bodajby siebie uczynili rzezańcami ci, którzy was podburzają.

„Bo wy do wolności powołani zostaliście, bracia; tylko pod pozorem tej wolności nie pobłażajcie ciału, ale służcie jedni drugim w miłości. Albowiem cały zakon streszcza się w tym jednym słowie, mianowicie w tym: Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego. Lecz jeśli jedni drugich kąsacie i pożeracie, baczenie, abyście jedni drugich nie strawili.

„Mówię więc: według Ducha postępujcie, a nie będziecie pobłażali żądzy cielesnej. Gdyż ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie. A jeśli Duch was prowadzi, nie jesteście pod zakonem. Jawne zaś są uczynki ciała, mianowicie: wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, gniew, knowania, waśnie, odszczepieństwo, zabójstwa, pijaństwo, obżarstwo i tym podobne; o tych zapowiadam wam, jak już przedtem zapowiedziałem, że ci, którzy te

rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie odziedziczą. Owocem zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzeźliwość. Przeciwko takim nie ma zakonu. A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami.

„Jeśli według Ducha żyjemy, według Ducha też postępujemy. Nie bądźmy chciwi próżnej chwały, jedni drugich drażniąc, jedni drugim zazdroszcząc.” (List do Galacjan 5 rozdział).

Pomiędzy 4 a 5 rozdz. listu do Galacjan istnieje ścisłejszy związek aniżeli pomiędzy innymi rozdziałami i to tak duży, że trudno nam wyodrębnić, który z nich przedstawia tę najistotniejszą dla nas myśl. Zatem, nie możemy tej myśli zakończyć 31 w. 4 rozdz; musimy do niej dołączyć jeszcze 1w. 5r. Należy jednak podkreślić, że w naszych rozważaniach nie wyczerpaliśmy wszystkiego, co mieści się w 1w. i dlatego jeszcze przez chwilę pozostaniemy przy tym temacie.

Wolność, którą daje Chrystus

Gdy Chrystus objawił się w ciele, Jego misją było, aby „ogłosił jeńcom wyzwolenie” i „uciśnionych wypuścił na wolność”. Cuda, które dokonywał były praktycznymi ilustracjami Jego działalności i one staną się tematem naszych, jeszcze ważniejszych rozważań. „Nauczał raz w szabat w jednej z synagog. A była tam kobieta, która od osiemnastu lat miała ducha niemocy: była pochylona i w żaden sposób nie mogła się wyprostować. Gdy Jezus ją zobaczył, przywołał ją i rzekł do niej: Niewiasto, jesteś wolna od swej niemocy. Włożył na nią ręce, a natychmiast wyprostowała się i chwaliła Boga” (Łuk.13,10-13.BT).

Później, gdy obłudni przywódcy synagogi oburzyli się, że Jezus dokonał tego cudu w sabat, powołał się na to, iż przecież każdy z nich w sabat odwiązuje wołu albo osła od żłobu i zaprowadza go do wodopoju, a potem dodał: „A czy tej córki Abrahama, którą szatan związał już od osiemnastu lat, nie należało rozwiązać od tych pęt w dniu sabatu?” W zdarzeniu tym na szczególne podkreślenie zasługują dwie cechy: Owa niewiasta była związana przez szatana i była chora lub inaczej, pozbawiona możliwości wyprostowania się. Zwróć proszę uwagę, jak dokładnie opisany został tutaj nasz stan, zanim spotkaliśmy się z Chrystusem.

1. Zostaliśmy związani przez szatana, „który zmusza nas do pełnienia swojej woli” (2Tym.2,26). „Każdy, kto grzeszy jest niewolnikiem grzechu” (Jan 8,34). A „kto popełnia grzech, z diabła jest” (1Jan 3,8). „Bezbożny płacze się we własnych nieprawościach, wikła się w pętach swego grzechu” (Przyp.5,22). Grzech jest jarzmem, którym związał nas szatan.
2. Mamy ducha słabości i w żaden sposób sami nie możemy się podnieść lub uwolnić z pęt, którymi zostaliśmy związani. Stało się to wtedy, „gdy jeszcze byliśmy słabi”, mimo że Chrystus umarł za nas we właściwym czasie (Rzym.5,6). Słowo „słabi” odnosi się tu do słowa „niemoc”; ma ono to samo znaczenie i odnosi się do owej kobiety, którą uzdrowił Jezus. Ona była „pozbawiona mocy”. Być „pozbawioną mocy” oznacza nie mieć w ogóle żadnej siły. Taki jest nasz stan.

Co dla nas czyni Jezus?

Co dla nas czyni Jezus? — On zabiera nasze słabości, a w zamian za nie daje nam Swoją moc. „Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć z naszymi słabościami” (Hebr.4,15). „On niemoce nasze wziął na siebie i choroby nasze nosił” (Mat.8,17). Stał się tym wszystkim, czym my jesteśmy, abyśmy mogli stać się tym wszystkim, czym On jest. On urodził się pod Zakonem, aby zbawić tych, którzy są pod Zakonem. On wyzwolił nas spod przekleństwa, stając się za nas przekleństwem, aby mogło przyjść na nas błogosławieństwo. Mimo, że nie znał grzechu, został uczyniony grzechem za nas, „abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą”.

Dlaczego uczynił to dla nas?

Dlaczego Jezus uwolnił ową niewiastę od jej „niemocy”? Dlatego, aby mogła chodzić w wolności. Oczywiście nie uczynił tego po to, aby korzystając ze swojej wolności nadal mogła czynić to, do czego przedtem była zmuszana. Dlaczego nas uwolnił od grzechu? Z tego samego powodu — abyśmy mogli żyć życiem wolnym od grzeszenia. Z powodu „słabości” naszego ciała nie jesteśmy w stanie zadośćuczynić sprawiedliwości

Zakonu. Dlatego Chrystus przyszedł w ciele i mając wszelką moc nad ciałem, wzmacnia naszego „wewnętrznego człowieka” przez moc swego Ducha tak, aby sprawiedliwość Zakonu mogła być wypełniona w nas, którzy teraz nie postępujemy już według ciała, ale według ducha. Nie potrafimy wyjaśnić jak On to czyni; tylko On wie, jak to uczynić, gdyż jedynie On posiada tę moc. My możemy poznać tylko tego efekty.

Darowana wolność

Zwróć szczególną uwagę na słowa Jezusa skierowane do niewiasty, gdy była jeszcze całkowicie związana i niezdolna do tego, aby sobie pomóc. „Kobieto uwolniona jesteś od choroby swojej.” Słowa „uwolniona jesteś” wypowiedziane zostały w czasie terazniejszym. Dokładnie te same słowa Jezus kieruje do nas. On ogłasza każdemu zniewolonemu wyzwolenie. Niewiasta „nie mogła się wyprostować”, jednakże na słowa Chrystusa — „zaraz wyprostowała się”. Czytamy, że sama nie była w stanie tego uczynić, a mimo to dokonała tego. Rzeczy, które nie są możliwe dla ludzi, są możliwe dla Boga. „Pan podtrzymuje wszystkich upadających i podnosi wszystkich powalonych” (Psalm 145,14.BW). Wiara nie sprawdza dokonanych faktów; ona jedynie mocno na nich polega. Nie ma ani jednej duszy, która nie została powalona, lub mocno przytłoczona brzemieniem grzechu i której by szatan nie związał, a której Chrystus nie mógłby uwolnić spod tego brzemienia. Do niej należy wolność i ona musi tylko zrobić z niej właściwy użytek. Rozgłaszaj to poselstwo szeroko i daleko. Spraw, aby każda dusza usłyszała, że Chrystus daje wolność każdemu zniewolonemu. Tysiące ucieszy się tą radosną nowiną.

Chrystus przyszedł, aby przywrócić to, co zaginęło. On uwolnił nas od przekleństwa, On nas wybawił. Dlatego wolność, którą nam daje jest wolnością, która istniała już zanim przyszło przekleństwo. Człowiek został stworzony jako władca. Nie tylko on został stworzony na władcę, ale cała ludzkość. „Kiedy Bóg stworzył człowieka, na podobieństwo Boże uczynił go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich oraz błogosławił im i nazwał ich ludźmi, gdy zostali stworzeni” (1Moj.5,1-2). „Potem rzekł Bóg: Uczynimy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas i niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi. I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę

stworzył ich. I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną; panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które się poruszają po ziemi.” (1Moj.1,26-28). Jak widzimy, panowanie było dane każdej istocie ludzkiej; mężczyźni i kobiecie.

Panowanie było powszechne. Gdy Pan Bóg stworzył człowieka „wszystko poddał pod stopy jego. A poddawszy mu wszystko, nie pozostawił niczego, co by mu poddane nie było” (Hebr.2,8). To panowanie nie było ograniczone tylko do naszej planety; gdyż, kiedy Pan Bóg ukoronował człowieka chwałą i dostojnością, ustanowił go nad dziełami Swoich rąk (Hebr.2,7), bo czytamy: „Tyś, Panie, na początku ugruntował ziemię, i niebiosa są dziełem rąk twoich” (Hebr.1,10). To pokazuje nam jak bardzo człowiek był wolny zanim nadeszło przekleństwo, gdyż jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że władca musi mieć absolutną wolność, co najmniej na terenie pozostającym w zasięgu jego panowania, w przeciwnym bowiem razie nie mógłby być żadnym władcą.

Prawdą jest fakt, że teraz nie dostrzegamy, aby wszystkie rzeczy zostały poddane człowiekowi, „widzimy raczej tego, który na krótko uczyniony został mniejszym od aniołów, Jezusa, ukoronowanego chwałą i dostojnością za cierpienia śmierci, aby z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego” (Hebr.2,9) i w ten sposób odkupił każdego człowieka od przekleństwa utraconego panowania. „Chwałą i dostojnością ukoronowałeś go.” Korona jest atrybutem królestwa, a korona Chrystusa jest jedyną koroną, którą otrzymał człowiek, gdy został postanowiony dla panowania nad dziełami rąk Bożych. Stosownie do tego, Chrystus (nad czym się zastanawiamy jako ludzie będący w ciele), wtedy kiedy akurat miał wstąpić do nieba, powiedział: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idźcie tedy” (Mat.28,18-19). To pokazuje, że nam ofiarowana jest w Nim ta sama moc; a przez natchnioną modlitwę otrzymujemy jeszcze tę pewność, iż możemy poznać ową niezwykłą wielkość mocy Bożej, która okazuje się w nas, wierzących, a „jaką okazał w Chrystusie, gdy wzbudził go z martwych i posadził po prawicy swojej w niebie ponad wszelką nadziemską władzą i zwierzchnością, i mocą i panowaniem, i wszelkim imieniem, jakie może być wymienione, nie tylko w tym wieku [wg tekstu źródł. w tym świecie], ale i w przyszłym; i wszystko poddał pod nogi jego”. Ta modlitwa jest skutkiem zapewnienia, że Pan Bóg ożywił nas w Chrystusie i „wraz z nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie” (Efez.1,18-22; 2,1-6).

Chrystus, jako człowiek „zakosztował za nas śmierci” i przez krzyż uwolnił nas od przekleństwa. Kiedy zostaniemy ukrzyżowani razem z Nim, razem z Nim zostaniemy też zmartwychwzbudzeni, wraz z Nim zasiadać będziemy na wyżynach niebieskich, mając wszystkie rzeczy u naszych stóp. Jeżeli tego nie rozumiemy, dzieje się tak dlatego, że nie pozwalamy Duchowi Świętemu, aby nam to objawił. Oczy naszego serca potrzebują oświecenia Duchem Świętym, abyśmy wiedzieli, „jaka jest nadzieja, do której nas powołał, i jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych w dziedzictwie jego” (Efez. 1,18). Przeto do tych, którzy umarli i zmartwychwstali z Chrystusem jest apel: „Niechże więc nie panuje grzech w śmiertelnym ciele waszym, abyście nie byli posłuszni pożądliwościom jego” (Rzym. 6,12). Wiersz ten mówi, że mamy być władcami, że mamy panować. Powinniśmy mieć władzę nad grzechem po to, aby on nie panował nad nami.

Zostaliśmy odkupieni otrzymując przebaczenie grzechów za cenę krwi Chrystusa (Efez. 1,7); i gdy On „wyzwala nas z naszych grzechów przez krew swoją”, czyni nas „królami i kapłanami Bogu, Ojcu swemu” (Obj. 1,5-6. BG). Wspaniałe panowanie! Wspaniała wolność! Wolność od mocy przekleństwa, mimo, że nadal znajdujemy się w jego otoczeniu. Wolność od „teraźniejszego, złego świata”, od pożądliwości ciała, pożądliwości oczu i pychy żywota! Wolność w Uniwersum (moc na niebie i na ziemi), że ani „władcy tych sił, które unoszą się w powietrzu”, ani „moce ciemności” tego świata nie mogą mieć nad nami władzy! Jest to wolność, panowanie i autorytet, które posiadał Chrystus, a stało się to widoczne wtedy, kiedy powiedział do diabła: „Idź precz szatanie!”; a szatan natychmiast Go opuścił. Jest to panowanie i autorytet nad „wszelką potęgą nieprzyjacielską” (Łuk. 10,19). Jest to taka wolność, że nic na niebie i na ziemi nie może zmusić nas do uczynienia czegoś niezgodnego z naszą wolą. Pan Bóg na to nie pozwoli, gdyż nasze wyzwolenie otrzymaliśmy od Niego i nikt nie może nas do niczego zmusić. Jest to moc nad wszelkimi żywiołami, które będą nam służyć, zamiast nad nami panować. We wszystkich rzeczach nauczymy się poznawać Chrystusa i Jego krzyż, tak, że przekleństwo nie będzie panować nad nami, nad naszymi myślami, naszym ciałem i nad zmiennością losu. Szybko poprawi się stan naszego zdrowia, gdyż w naszym śmiertelnym ciele objawione zostanie życie Jezusa. Jest to wspaniała wolność, której nie jest w stanie opisać żadne pióro. Uwierz w nią! Duch Święty dokona tego w tobie. Przyjmij ją i stój mocno w niej; tak stój mocno w niej!

„Stój mocno”

„Słowem Pana uczynione zostały niebiosa, a tchnieniem ust jego całe wojsko ich. Bo On rzekł i stało się, On rozkazał i stanęło” (Psalm 33,6.9). To samo słowo, które stworzyło gwiazdy, mówi do nas „stój mocno”! To nie jest polecenie, które pozostawia nas w bezradności jak poprzednio, lecz przynosi wraz z sobą skuteczne wykonanie. Zwróć uwagę na paralytyka, który został uzdrowiony (Jan 5,5-9; Dz.Ap.3,2-8; 14,8-10). To polecenie kryje w sobie moc potrzebną do wykonania wszystkich nakazanych rzeczy. Niebo nie stworzyło się samo, ono zostało przez Pana powołane do istnienia i dopiero potem stało się dla nas ważną lekcją. „Podnieście ku górze wasze oczy i patrzcie: Kto to stworzył? Ten, który wyprowadza ich wojsko w pełnej liczbie, na wszystkich woła po imieniu. Wobec takiego ogromu siły i potężnej mocy nikogo nie brak... Zmęczonemu daje siłę, a bezsilnemu moc w obfitości” (Izaj.40,26). Wsłuchaj się w te słowa — „stój mocno”!

Pytanie przynoszące zysk

„Jeśli się dacie obrzezać, Chrystus wam nic nie pomoże.” Musimy zrozumieć, że w tym oświadczeniu rozchodzi się o wiele więcej, aniżeli tylko o samą ceremonię obrzezania. Dowodem na to jest to, że ten list, który tak wiele mówi o obrzezaniu, został posłany przez Pana również do nas, zawiera w sobie bowiem poselstwo Ewangelii dla wszystkich czasów. Wiemy przecież, że obrzezka jako rytuał nie obowiązuje w naszych czasach. Nikt nie usiłuje przekonać chrześcijan, aby poddawali się temu cielesnemu rytuałowi.

Pytanie, nad którym musimy się zastanowić, to: W jaki sposób otrzymam usprawiedliwienie — wybawienie od grzechu — i owo dziedzictwo sprawiedliwości? Faktem jest, że można je otrzymać tylko przez wiarę — przez przyjęcie Chrystusa do naszego serca i pozwolenie Mu, aby mógł żyć swoim życiem w nas. Abraham posiadał tę sprawiedliwość przez wiarę w Jezusa Chrystusa i Pan Bóg dał mu obrzezka na znak posiadania jej. Ona miała dla Abrahama szczególne znaczenie, a mianowicie — miała mu nieustannie przypominać jego błąd, gdy za pomocą ciała usiłował wypełnić Boskie obietnice. Zapis o jej służbie spełnia dla nas ten sam cel. Ona pokazuje nam, że „ciało nic nie pomaga” (Jan 6,63) i dlatego nie

powinniśmy na nim polegać. Rytualny fakt obrzezania niczego nie zmienia w kontaktach z Chrystusem. Paweł sam był obrzezany i uważał za celowe obrzezać Tymoteusza (Dz.Ap.16,1-3). Nie uważał jednak obrzezania za coś ważnego (Filip.3,4-7), i gdyby obrzezanie Tytusa było uważane za rzecz niezbędną do zbawienia, nie zezwoliłby na to (Gal.2,3-5).

To, co miało być jedynie znakiem lub dowodem posiadania usprawiedliwienia, stało się dla następnych generacji podstawowym warunkiem budowania sprawiedliwości. I dlatego, opisana w tym liście obrzezka ciała obrazuje wszelkiego rodzaju usiłowania ludzkie mające na celu osiągnięcie sprawiedliwości. Zewnętrzne obrzezanie ciała, jakie żydowscy nauczyciele usiłowali narzucić wierzącym z pogan, jako warunek osiągnięcia zbawienia (Dz.Ap.15,1), było w rzeczywistości wysiłkiem ciała i sprzeciwiało się Duchowi.

Dlatego prawdą jest, że o ile jakaś osoba czyni jakieś starania w celu uzyskania zbawienia, będzie to jedynie zbawienie z uczynków; dla niej Chrystus na nic się nie przyda. Jeżeli Chrystus nie zostanie przyjęty jako całkowity Zbawiciel, wówczas w ogóle nie został przyjęty. A jeżeli Chrystus nie zostanie przyjęty za tego, którym jest, wówczas zostaje odrzucony. On nie może być nikim innym, jak jedynie tym, kim jest. Chrystus nie jest podzielny; nie dzieli też z nikim ani z niczym zaszczytu bycia Zbawicielem. Dlatego łatwo można zauważyć, iż ktoś, dając się obrzezać w celu zbawienia, wykazuje się całkowitym brakiem wiary w Chrystusa jako jedynie wystarczającego Zbawiciela ludzkości.

Pan Bóg nadał obrzezka, na znak wiary w Chrystusa. Żydzi wypaczyli go robiąc z niego obrzęd zastępujący wiarę. W ten sposób, Żyd, chwalcąc się swoją obrzezka, szczycił się swoją własną sprawiedliwością. Zostało nam to pokazane w wierszu 4 (BG): „Pozbawiliście się Chrystusa, którzy się kolwiek przez zakon usprawiedliwiacie; wypadliście z łaski.” To nie jest unieważnienie Zakonu, lecz pokazanie ludziom niemożliwości zachowania go. Wspaniałość Zakonu, jego świętość i jego wymagania są tak wielkie, że nikt nie może sam go doskonale wypełnić. Tylko w Chrystusie jest nasza sprawiedliwość Zakonu, a prawdziwa obrzezka — to chwalenie Boga w duchu, chlubienie się w Chrystusie Jezusie i nie pokładanie ufności w ciele (Filip.3,3).

„Powinność”, „zobowiązanie”, „dłużny” wobec Zakonu

„I jeszcze raz oświadczam każdemu człowiekowi, który poddaje się obrzezaniu: jest on zobowiązany zachować wszystkie przepisy” (wg.BT).

Ktoś może powiedzieć: „Zwróć uwagę! Ten wiersz pokazuje, iż Zakon jest tym, co może być pominięte, gdyż Paweł mówi, że to ci, którzy są obrzezani »muszą zachowywać cały Zakon« ostrzegając wręcz przed »obrzezywaniem się«.”

Nie tak szybko mój przyjacielu. Rozważ ten tekst nieco dokładniej. Czytaj uważnie, a zobaczysz, że „tym złem” wcale nie jest Zakon, ani jego przestrzeżenie, ale to, co ma być usunięte, co jest „dłużnikiem” Zakonu. Czy nie zachodzi tutaj ogromna różnica? Posiadanie żywności jest właściwą rzeczą, bo mamy co jeść; podobnie ma się sprawa z ubraniami, bo przez to mamy się w co ubrać. Żalną sprawą jest jednak popadnięcie w długi z powodu tych rzeczy. A jeszcze gorszą — zostać dłużnikiem z ich powodu i nadal cierpieć ze względu na ich niedostatek.

Dłużnik — to ktoś, kto jest coś winien. Ten, kto jest winny względem Zakonu — jest dłużnikiem względem tego, czego domaga się Zakon, czyli sprawiedliwości. Dlatego, gdy ktoś jest winny względem Zakonu, znajduje się pod przekleństwem, ponieważ napisano: „Przeklęty, kto nie dochowa słów tego zakonu, aby je spełnić” (5Moj.27,26). Dlatego, usiłowanie otrzymania sprawiedliwości przez coś innego, jak tylko przez wiarę Jezusa, oznacza narażenie się na przekleństwo wiecznego zadłużenia. Jest on wiecznym dłużnikiem, gdyż nie posiada niczego, czym mógłby [za sprawiedliwość] zapłacić. Lecz fakt, iż jest dłużnikiem Zakonu — wskazuje, że powinien go w całości wypełnić. Jak to ma uczynić? „To jest dzieło Boże: wierzyć w tego, którego On posłał” (Jan 6,29). Przestańcie wreszcie ufać w siebie. Przyjmijcie i wyznajcie Chrystusa w ciele, a wówczas zostanie w was wypełniona sprawiedliwość Zakonu, nie będziecie bowiem już więcej wypełniać uczynków ciała lecz Ducha.

„Nadzieja sprawiedliwości przez wiarę”

„Albowiem my w Duchu oczekujemy spełnienia się nadziei usprawiedliwienia z wiary.” Nie odchódź od tego wiersza, nie przeczytajwszy go więcej niż jeden raz i zanim nie poznasz tego, co mówi, a czego nie mówi. A gdy go czytasz, miej na uwadze to, czego nauczyłeś się już o obietnicach Ducha.

Nie sądz, że ten wiersz uczy, iż posiadając Ducha musimy jeszcze oczekiwać na usprawiedliwienie. W żadnym wypadku. Duch Święty przynosi wraz z sobą usprawiedliwienie. „Duch jest żywy, przez usprawiedliwienie” (Rzym.8,10). Gdy On przyjdzie „przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości” (Jan 16,8). Dlatego, każdy, kto otrzymuje Ducha, zostaje najpierw przekonany o grzechu i wraz z Duchem otrzymuje sprawiedliwość; o braku której On nas przekonuje i którą jedynie On przynosi.

Jaką sprawiedliwość przynosi nam Duch? Jest to sprawiedliwość Zakonu; wiemy przecież, że „zakon jest duchowy” (Rzym.7,14).

Jak zatem przedstawia się sprawa z „nadzieją sprawiedliwości”, którą pragniemy uzyskać przez Ducha? Zwróć uwagę, że nie powiedziano tutaj, że przez Ducha mamy nadzieję na usprawiedliwienie, ale, że z nadzieją, czyli przez wiarę oczekujemy sprawiedliwości, czyli, że oczekujemy darowanej nam na własność sprawiedliwości. Rozważmy ten przypadek szczegółowo. Nie zajmie nam to dużo czasu, a posłuży do odświeżenia naszych myśli:

1. Duch Boży jest „Świętym Duchem obietnicy”. Duch nie obiecuje, ale obecność Ducha upewnia nas o obietnicy Bożej.
2. To, co Pan Bóg obiecał nam jako dzieciom Abrahama, jest dziedzictwem. Duch Święty jest zadatkem lub rękojmnią naszego dziedzictwa, dopóki nie zostanie ono w pełni nam przekazane (Efez.1,13-14).
3. Dziedzictwo, które zostało nam obiecane, to nowe niebiosa i nowa ziemia, „w których sprawiedliwość mieszka” (2Piotr 3,13).
4. Duch przynosi sprawiedliwość, gdyż Duch jest przedstawicielem Chrystusa, kimś, za pomocą którego Chrystus staje się mieszkającą w naszych sercach, naszą sprawiedliwością (Jan 14,16-18).
5. Dlatego, nadzieja, którą przynosi z sobą Duch Święty jest nadzieją otrzymania sprawiedliwość, mianowicie nadzieją odziedziczenia Królestwa Bożego i nowo stworzonej ziemi.
6. Ta sprawiedliwość, którą przynosi nam Duch Święty jest sprawiedliwością Zakonu Bożego, który zamiast na tablicach kamiennych został wpisany w nasze serca przez Ducha (Rzym.2,29; 2Kor.3,3).
7. Reasumując musimy stwierdzić konieczność całkowitego odrzucenia zaufania do samych siebie i uznania, że nie mieszka w nas nic dobrego, toteż nic dobrego od nas samych nie może wyjść. Zamiast sądzić, iż jesteśmy w stanie sami wypełnić Zakon, pro-

śmy, abyśmy będąc napełnieni Duchem Świętym, mogli zostać napełnieni sprawiedliwością Zakonu, a wówczas posiadziemy żywą, mieszkającą w nas nadzieję. Nadzieja Ducha — nadzieja sprawiedliwości przez wiarę — nie zawiera w sobie nawet śladu niepewności. Jest ona pozytywną rękojmią. Nadzieja ta na niczym innym się nie opiera. Ten, który nie ma „sprawiedliwości przez wiarę, pochodzącej od Boga”, w ogóle nie ma nadziei. Tylko „Chrystus w nas” jest „nadzieją wspaniałości”.

Nie ma innej mocy poza wiarą

„Bo w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie, ani nie obrzezanie nic nie znaczy, lecz wiara, która jest czynna w miłości.” Użyte tutaj wyrażenie „nic nie znaczy” ma to samo znaczenie, co wyrażenie „nie mogli” użyte w Łuk.13,24; Dz.Ap.15,10; 6,10. W liście do Filip.4,13 użyte zostało wyrażenie „wszystko mogę”. Tak więc użyte tutaj wyrażeni pragnie zwrócić naszą uwagę na to, że obrzezanie nic nam nie pomoże, gdyż ono nie jest w stanie nam pomóc; tak samo nieobrzezanie. Jedynie wiara, „która jest czynna w miłości” może nam pomóc. Ta wiara, która jest czynna w miłości, może być odnaleziona tylko w Chrystusie Jezusie.

O co tutaj chodzi? O nic innego, jak tylko o Zakon Boży. Żaden człowiek bez względu na jego stan, czy położenie nie może go zachować. Zarówno nieobrzezany człowiek, jak i obrzezany — nie ma mocy do jego zachowania. Jeden może się chlubić swoim obrzezaniem, a drugi swoim nieobrzezaniem, ale zarówno jednemu, jak i drugiemu to nic nie pomoże. Z zakonu wiary — chlubienie się jest wykluczone (Rzym.3,27). Jedynie wiara Jezusa może wypełnić sprawiedliwość Zakonu, toteż my nie możemy stwierdzić, że go wypełniliśmy. Wszystko należy do Chrystusa!

Powstrzymać

Bracia galaccy rozpoczęli dobrze, gdyż „rozpoczęli w Duchu”, jednakże ktoś odwiódł ich od dobrej drogi. Dlatego też zostało im postawione pytanie: „Któż wam przeszkodził być posłusznymi prawdzie?” „Zakon twój jest prawdą” (Psalm 119,142) i stosownie do tego, bracia z Galacji byli mu na początku posłuszni. Na początku odnosili też sukcesy, lecz

później zostali w tym postępie i rozwoju zatrzymani. „Dlaczego? Dlatego, że było to nie z wiary, lecz jakby z uczynków; potknęli się oni o kamień obrazy” (Rzym.9,32). Chrystus jest drogą, prawdą i życiem, i w Nim nie ma żadnej „obrazy”. Dla nas został „uczyniony” sprawiedliwością; w Nim jest doskonałość Zakonu, gdyż Jego życie jest Zakonem.

„Zgorszenie krzyża”

Krzyż jest, i zawsze był symbolem hańby. Być ukrzyżowanym oznaczało umrzeć najbardziej podłą śmiercią. Apostoł mówi, iż kiedy głosił obrzezanie, to jest usprawiedliwienie z uczynków, wtedy ustało zgorszenie, obraza krzyża. Zgorszenie z powodu krzyża jest niczym innym, jak przyznaniem się do ludzkiej słabości i grzechu oraz przyznaniem się do niemożności czynienia dobra. Przyjęcie na siebie hańby krzyża Chrystusa, to poleganie wyłącznie na Nim we wszystkich sprawach, to poniżenie wszelkiej ludzkiej pychy. Ludzie lubią być szczególnie niezależni. Nie odrzucają możliwości czynienia dobra, które sami mogą wykonać. Na przykład, ktoś może wygłaszać do bandy złoczyńców lub pogan umoralniające kazania. Oni będą przyjmować te napomnienia tak długo, jak długo ich realizowanie będzie się im udawało za pomocą ich własnych wysiłków. W rzeczywistości będą skłonni uważać, że te kazania schlebiają im, gdyż oni zgodnie z własnym przekonaniem czują się sprawiedliwymi. Zaczynij im jednak głosić krzyż, dając im do zrozumienia, że w człowieku nie ma nic dobrego, i że owo dobro muszą przyjąć jako dar, a wówczas natychmiast poczują się obrażeni.

Wolność do służenia, a nie do grzeszenia

„Bo wy do wolności powołani zostaliście bracia; tylko pod pozorem tej wolności nie pobbłajacie ciała, ale służcie jedni drugim w miłości.” W dwóch poprzednich rozdziałach jest mowa o niewoli i uwięzieniu. Zanim przyszła wiara byliśmy zamknięci pod grzechem, winni wobec Zakonu. Z tego wyzwoliła nas wiara Chrystusa. A kiedy już znaleźliśmy się na wolności, zostało nam dane napomnienie: „Idź i nie grzesz więcej.” Zostaliśmy uwolnieni od grzechu, a nie uwolnieni po to, aby grzeszyć. Jakże wielu popełnia tutaj błąd! Wielu szczerych ludzi wyobraża sobie,

że wolność w Chrystusie oznacza ignorowanie Zakonu, zapominając, że kto grzeszy przestępuje Zakon, bo grzeszenie jest przestępowaniem Zakonu (1Jan 3,4). Grzeszenie oznacza służenie ciału, gdyż „zmysł ciała jest wrogi Bogu; nie poddaje się bowiem zakonowi Bożemu, bo też nie może” (Rzym.8,7). Jeżeli apostoł napomina nas, abyśmy naszej wolności nie oddawali do dyspozycji ciała, to przez to ostrzega nas, abyśmy tej wolności, którą dał nam Chrystus nie użyli do ponownego powrotu do niewoli przez przestępowanie przykazań. Zamiast tego, powinniśmy jedni drugim służyć z miłości, gdyż miłość wypełnia Zakon.

Przypomnijcie sobie, co mówił nam ten rozdział odnośnie wolności, którą obdarzył nas Chrystus. On przywrócił nam wolność pierwotnego panowania. Przypomnijcie sobie, że Pan Bóg przekazał panowanie ludzkości, i że w Chrystusie wszyscy zostali uczynieni władcami. To pokazuje nam, że jedynym ludzkim stworzeniem, nad którym każdy chrześcijanin ma prawo panować, jest on sam. Największym człowiekiem w królestwie Chrystusa jest ten, który potrafi rządzić i panować nad samym sobą. Dla nas, jako władców, naszymi jedynymi poddanymi niższego rzędu, w porządku stworzonych rzeczy, są elementy naszego ciała, a nie nasi współbliźni. Bliźnim mamy służyć. Mamy posiadać w sobie to usposobienie, które było w Chrystusie, kiedy przebywał jeszcze w królewskich apartamentach niebios, „który chociaż był w postaci Bożej” „przyjął postać sługi” (Filip.2,5-7). On nie zmienił swojej natury, kiedy przyszedł na ziemię, lecz jedynie swą postać. Dlatego chociaż był Pomazanym Królem Syjonu — był sługą. To można łatwo zauważyć podczas aktu umywania nóg swoim uczniom. Uczniowie byli całkowicie świadomi tego aktu, wiedząc, że On był ich Mistrzem, był Bogiem, że przyszedł od Boga i ponownie powróci do Boga (Jan 13,3-13). Co więcej: Kiedy wszyscy zbawieni święci pojawią się w chwale, Chrystus osobiście „przepasze się, każe im zasiąść do stołu i chodząc, sam będzie im usługiwał” (Łuk.12,37. SK). W służeniu innym — w służbie oddania się naszym bliźnim, odnaleźć można największą wolność w Chrystusie Jezusie. Ten, który spełnia największą służbę — nie największą w oczach ludzkich, gdyż oni oceniają ją jako najniższą — jest największy! Tego uczymy się od Chrystusa, który jest Królem królów, Panem panów, gdyż On jest Sługą wszystkich wykonując służbę, której nikt inny nie chce wykonywać, lub nie może wykonać. Wszyscy słudzy Boży są królami.

Miłość wypełnia Zakon

Miłość nie jest środkiem zastępczym w celu zachowania Zakonu; ona jest jego udoskonaleniem. Właśnie teraz należy przeczytać 1Kor.13 rozdział „Miłość bliźniemu krzywdy nie wyrządza; dlatego jest miłość doskonałym wypełnieniem Prawa” (Rzym.13,10.SK). „Jeśli kto mówi: Miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi”. (1Jan 4,20). Zatem, jeżeli człowiek miłuje swego bliźniego, musi też miłować Boga. Miłość jest od Boga, gdyż „Bóg jest miłością”. Dlatego miłość Boża jest życiem Bożym. Jeżeli to życie jest w nas, a my dajemy mu możliwość swobodnego rozwoju, wówczas w naturalny sposób objawi się w nas Zakon, gdyż życie Boże jest prawem wszystkich stworzeń. Życie miłości zmanifestowane zostało w ofiarowaniu Samego Siebie dla świata. „Po tym poznaliśmy miłość, że On za nas oddał życie swoje; i my winniśmy życie oddawać za braci” (1Jan 3,16).

Miłość jest bezinteresowna

To można wyraźnie wywnioskować już z poprzedniego rozważania, ponieważ miłość jest służbą, a służba oznacza czynienie bliźniemu dobra. Z tego wynika, że miłość nie myśli o sobie i że ten, który miłuje nie myśli o niczym innym, jak o uszczęśliwieniu drugich. Dlatego czytamy: „Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chępliwa, nie nadyma się, nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego” (1Kor.13,4-5).

Właśnie w tym życiowo ważnym punkcie każdy upada, lub popełnia błąd. Szczęśliwi ci, którzy zauważają swój błąd i dochodzą do poznania i praktykowania prawdziwej miłości. „Miłość nie szuka swego”, dlatego miłość samolubna w ogóle nie jest miłością w dokładnym tego słowa znaczeniu, a jedynie nikczemną obłudą. To, co najczęściej uznawane jest w świecie jako miłość, wcale nie jest miłością lecz samolubstwem. Nawet to, co zostało uznane najwyższą formą miłości na ziemi, ta miłość, która została dana przez Pana za wzór Jego miłości do swego ludu, to jest miłość pomiędzy mężem a żoną, jest najczęściej egoizmem, a nie prawdziwą miłością. Nie chcielibyśmy tego problemu odłożyć na bok jako mniej ważnego. Godnym uwagi faktem jest to, że małżeństwa zawierane

w celach zdobycia majątku, lub pozycji w społeczeństwie są niemal zawsze obustronnym kontraktem zabezpieczającym własne szczęście anizeli szczęście drugiego. Ten stan rzeczy przejawia się oczywiście w różnych stopniach, proporcjonalnie do istniejącej w nas bezinteresownej miłości, która jedynie jest tym prawdziwym szczęściem. Jest to lekcja, której świat uczy się z największą trudnością, gdyż prawdziwe szczęście można odnaleźć tylko wtedy, kiedy ktoś przestanie „szukać swego”, a w to miejsce będzie „szukał” sposobu, uszczęśliwienia bliźniego.

„Miłość nigdy nie ustaje”

Tutaj mamy znowu test, który pokazuje, co jest prawdziwą miłością, a co nią nie jest. Miłość nigdy nie ustaje. Wyrażenie — „nigdy” oznacza „absolutnie nigdy”. Nie ma w niej wyjątku i żadnych okoliczności, na podstawie których miałyby zaniknąć. Prawdziwa miłość nie jest uzależniona od okoliczności. Często słyszymy, że miłość oziębła, zdarza się to jednak rzadko. Miłość jest stale gorąca, stale płynąca; nie nie potrafi zamrozić jej źródła. Miłość jest absolutnie nieskończona i niezmienna, ponieważ jest życiem Bożym. Nie ma innej miłości, poza miłością Bożą. Dlatego, jedyną możliwością objawienia pomiędzy ludźmi prawdziwej miłości jest objawienie miłości Bożej, która wlewana jest do serca przez Ducha Świętego.

Dlaczego miłość?

Czasami, przy deklarowaniu miłości, miłowany pyta: „Dlaczego mnie miłujesz?” Tak, jak gdyby można było podać powód miłowania! Dla miłości nie ma powodu. Gdy kochający może powiedzieć, dlaczego kogoś miłuje, wówczas udzielona odpowiedź ukaże, że on nie kocha prawdziwie. Jakkolwiek podalibyśmy przyczynę miłości, to przyczyna ta prędzej czy później przestanie istnieć i wtedy skończy się też owa domniemana miłość. Jednak „miłość nigdy nie ustaje” i dlatego miłość nie może być zależna od okoliczności. Zatem, jedyną odpowiedzią na pytanie, z jakiego „powodu” miłuję jest: „z powodu” miłości. Miłość jest zaletą indywidualności miłującego, a on miłuje, bo ma miłość niezależnie od charakteru jej obiektu. Prawda ta uzewnętrznia się, gdy wrócimy do Boga, źródła miłości. On jest miłością. Miłość jest Jego życiem, Jego egzystencją.

Nie potrafimy niestety wytłumaczyć Jego egzystencji. Najwyższą ludzką motywacją miłości jest fakt bycia miłowanym dlatego, że obiekt naszej miłości jest jej godzien. Lecz Pan Bóg miłuje tych, którzy Go nie miłują, którzy Go nienawidzą, „bo i my byliśmy kiedyś nierozumni, niesforni, błądzący, poddani pożądliwości i rozmaitym rozkoszom, żyjący w złości i zazdrości, znienawidzeni i nienawidzący siebie nawzajem. Ale gdy się objawiła dobroć i miłość do ludzi Zbawiciela naszego Boga, zbawił nas nie dla uczynków sprawiedliwości, które spełniliśmy, lecz dla miłosierdzia swego” (Tyt.3,3-4). „Bo jeśli byście miłowali tylko tych, którzy was miłują, jakąż macie zapłatę? Czyż i celnicy tego nie czynią?” „Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest” (Mat.5,46.48).

Nie czyńcie nic złego

„Miłość bliźniemu złego nie wyrządza!” Słowem — „bliźni” został określony każdy wokół nas. Dlatego miłość rozciąga się na wszystkich, z którymi się spotykamy. Kto miłuje, musi tym samym miłować wszystkich. Możemy spotkać się z uwagą, że w miłości są różnice, bo inny jest rodzaj miłości między mężem a żoną, a jeszcze inny do członka rodziny. To zastrzeżenie jest jednak tylko pozorne, gdyż o ile stosunki rodzinne są właściwie rozumiane, wówczas przez taki związek może nam znacznie lepiej zostać przedstawiona miłość. Jest zasada, że natężenie miłości ma być nie tyle podwojone, co dziesięciokrotnie powiększone, co uwidocznione zostało w następującej wypowiedzi: „Jakżeby jeden mógł gonić przed sobą tysiąc, a dwaj zmusić do ucieczki dziesięć tysięcy?” (5Moj.32,30). Związek powiększa działanie wartości miłości. Jeżeli dwie osoby, każda z osobna, posiada tę pozbawioną egoizmu miłość do wszystkich ludzi, i jeżeli będą w tej miłości zjednoczeni, wówczas taki związek uzdolni ich do dziesięciokrotnie lepszej służby dla bliźnich. Jeżeli ktoś mniema, że to jest zawyżona poprzeczka, wówczas niechaj przypomni sobie, że zostaliśmy powołani do wielkiej sprawy — największej w całym Uniwersum. Mówimy tutaj o miłości, o jej doskonałej i niezmienionej jakości, jaka przychodzi z nieba, a nie o tej miłości, która jest powleczone brudem doczesności. Biedne i nędzne istoty ludzkie potrzebują tego, co najlepsze.

Dlatego, że miłość nie czyni niczego złego swoim bliźnim, jest rzeczą oczywistą, że chrześcijańska miłość — a w zasadzie, jak to zresztą udowodniliśmy nie ma innej miłości — nie uznaje żadnych wojen i żąd-

nej walki. Żadna filozofia nie jest w stanie wykazać, że zabijanie służy ludzkości. Gdy żołnierze zapytali Jana Chrzciciela, co mają czynić, aby mogli się stać naśladowcami Baranka Bożego — dosadnie odpowiedział: „Nikomu gwałtu nie czynicie” (Łuk.3,14.BG). Ci, którzy pytali, jak nam mówi tekst marginesowy RV, byli „żołnierzami w służbie”. Zatem na marginesie skorygowanej wersji podano nam odpowiedź Jana, aby „żadnego człowieka nie narażać na niebezpieczeństwo”. Byłaby to bardzo niezwykła „walka”, podczas której obowiązywałoby takie polecenie. Wtedy armia, składająca się z chrześcijan — z prawdziwych naśladowców Chrystusa — spotykając przeciwnika, zamiast do niego strzelać, zaspokoiłaby jedynie jego potrzeby. „Jeśli tedy łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go; jeśli pragnie, napój go; bo czyniąc to, węgle rozżarzone zgarniesz na jego głowę. Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rzym.12,20-21).

„Baczcie”

„Lecz jeśli jedni drugich kąsacie i pożeracie, baczcie, abyście jedni drugich nie strawili.” Zwróćcie uwagę, w jakie niebezpieczeństwo wpadli Galacjanie naśladowując złe rady. Przez to, że odwrócili się od właściwej prawdy weszli pod przekleństwo i zagładę piekielnego ognia. „I język jest ogniem; język jest wśród naszych członków swoistym światem nieprawości; kała on całe ciało i rozpala bieg życia, sam będąc rozpalony przez piekło” (Jak.3,6). Język dokonał więcej zabójstw niż miecz, gdyż miecza nie można tak szybko użyć, jak niesformego języka. Żaden człowiek nie może go poskromić, poza Bogiem. On uczyniłby to w przypadku Galacjan, gdyby ich usta były napełnione błogosławieństwem i wielbieniem; lecz jakąż zaszła u nich zmiana! W wyniku podanych im przez fałszywych braci pouczeń, przeszli z błogosławieństwa do kłótni, i zamiast oddziaływać budująco, „pożerali jedni drugich”.

Zaczyn złośliwości i niegodziwości

Wiersze 8 i 9, które są kontynuacją pytania: „Któż wam przeszkodził być posłusznymi prawdzie?” mają dzisiaj dokładnie takie same zastosowanie jak wtedy, gdy ów przypadek zaistniał, gdyż wyrażenia — „kąsacie i pożeracie” są bardzo mocnymi dowodami na to, że nie usłuchano prawdy.

„Namawianie takie nie pochodzi od tego, który was powołuje.” Pan Bóg jest Bogiem pokoju. O Chrystusie, Księżu Pokoju, powiedziano: „Nie będzie się spierał i nie będzie krzyczał” (Mat. 12,19). Dlatego: „sługa Pański nie powinien wdawać się w spory” (2Tym.2,24). Ewangelia Chrystusa jest „Ewangelią pokoju” (Efcz.6,15). Kiedy kłótnie i spory pojawiają się w zborze, możesz być pewny, że zaistniało tam żalosne wypaczenie Ewangelii. Nie polegaj na ich prawowierności, czy na ich mądrej i logicznej znajomości prawdy, gdyż mają skłonności do kłótni i prowokują spory. Niezgoda i konflikty w zborze oraz to wszystko, co jest z tym związane, są znamionami odejścia od wiary, gdyż „usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (Rzym.5,1). Mamy pokój nie tylko z Bogiem, lecz także z Chrystusem. Z Nim mamy Jego pokój. W ten sposób to obce obmawianie, prowadzące do sporów i wzajemnego niszczenia się przez nieopanowane języki, pełne niepoświęconego ognia nie pochodzi od Boga. Oni zostali powołani do głoszenia Ewangelii. Gdy zбочysz choć o krok, zaprowadzi cię to na drogę rozbieżności. Dwa tory linii kolejowej tylko pozornie mogą biegnąć równolegle, jednak niespostrzeżenie zaczną się rozchodzić, aż w końcu prowadzić będą w przeciwne strony. „Trochę kwasu, zakwasza całe ciasto.” Pozorny, nic nie znaczący błąd, bez względu na to, jak małym by nie był, niesie w sobie zarodek zniszczenia. „Ktokolwiek zachowa cały zakon, a uchybi w jednym, stanie się winny wszystkiego” (Jak. 2,10). Jedna fałszywa zasada, zniszczy całe życie i charakter. „Małe liszki podgryzają całą winnicę.”

Uczynki ciała

Jakie są uczynki ciała? Oto wykaz podany przez Biblię: „Wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, knowania, gniew, waśnie, odszczepieństwo, zabójstwa, pijaństwo, obżarstwo.” Nie jest to pocieszający wykaz, a w dodatku nie jest to jeszcze wszystko, gdyż apostoł dodaje: „i temu podobne rzeczy.” Jest jeszcze wiele rzeczy z tym związanych, nad którymi należałoby się zastanowić, ponieważ ci, „którzy te rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie odziedziczą”. Porównaj tę listę z tym, co Pan powiedział, a zostało zapisane w Mar.7,21-23. Napisane tam jest, że one wszystkie pochodzą z wewnątrz, z serca ludzkiego. One stanowią o naturalnym życiu człowieka, one obnażają jego

naturę. Porównaj to jeszcze z wykazem zapisanym w Rzym.1,28-32, gdzie poganie, nie chcąc zachować wiedzy o Bogu, czynili owe okropne rzeczy. To są rzeczy, których dopuszczają się wszyscy ludzie nie znający Pana.

A teraz porównaj tę listę grzechów z wykazem podanym przez ap. Pawła, zapisanym w 2Tym.3,15, a dotyczącym czasów ostatecznych i popełnianych przez tych, „którzy przybierają pozór pobożności”. Z łatwością można stwierdzić, że wszystkie te wykazy w zasadzie są jednakowe. Kiedy człowiek odwróci się od „prawdy Ewangelii” — która jest mocą Bożą służącą do zbawienia każdemu, kto wierzy — wówczas nieuchronnie wpada w sidła w/w grzechów.

„W tym nie ma różnicy”

Jest tylko jedno ludzkie ciało (1Kor.15,39), gdyż wszyscy mieszkańcy ziemi są potomkami jednej pary, czyli Adama i Ewy. „Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat” (Rzym.5,12) i przez to wszędzie, gdzie jest grzech na świecie, jest on taki sam dla wszelkiego ciała. Dlatego w planie zbawienia nie ma „różnicy pomiędzy Żydem a Grekiem, gdyż jeden jest Pan wszystkich, bogaty dla wszystkich, którzy go wzywają” (Rzym.10,12; Rzym.3,21-24). Żadna osoba na ziemi nie może się wywyższać ponad inne osoby, nie ma też prawa pogardzać innymi z powodu ich grzesznego stanu. Świadomość lub wiedza o czyichś słabościach i występkach, zamiast napełniać nas zadowoleniem z naszej „moralnej wyższości”, powinna napełniać nas smutkiem i wstydem, gdyż to powinno nam tylko przypominać, jaka jest nasza ludzka natura. Czyny, które charakteryzują mordercę, pijaka, czy rozpustnika, są po prostu uczynkami naszego ludzkiego ciała. Ciało ludzkiej istoty nie może o swojej własnej sile uczynić nic innego, poza uczynkami opisanymi w tym rozdziale.

„I tym podobne rzeczy”

Przeczytaj jeszcze raz wykaz uczynków ciała. Niektóre z nich generalnie uważane będą za bardzo złe lub conajmniej za niedopuszczalne; jednakże inne są zwykle uważane za mało istotne i wybacalne grzechy, lub nawet za absolutnie prawe postępowanie. Zastanów się nad słowami: „i tym podobne”, bo to wskazuje jednoznacznie, że wszystkie wymienione tutaj

grzechy są identyczne w swoim charakterze. Pismo Święte podaje nam, że nienawiść jest morderstwem. „Każdy, kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą” (1Jan 3,15). Co więcej: Gniew jest także zabójstwem, jak nam to przekazał Zbawiciel poprzez Ew. Marka 5,21-22. Zazdrość, która jest tak bardzo rozpowszechniona, również zawiera w sobie morderstwo. Jednak, kto z nas uważa współzawodnictwo, rywalizację za grzech? Czyż nie jesteśmy zachęcani do współzawodniczenia? Czyż dzieci, już od samego początku swego życia nie są zachęcane do prześcigania innych? Czyż w szkołach, w rodzinach, w zborach nie jest wymagane wszelkiego rodzaju współzawodnictwo?! Nawet w szkole sobotniej, różne sprawozdania i wiersze służą właśnie temu celowi. Takie rzeczy bywają pielęgnowane i prawie nigdy nie są uważane za grzechy, lecz nieraz nawet przesadnie zalecane. A przecież Słowo Boże zapewnia nas, że jest to ten sam rodzaj grzechu, co cudzołóstwo, wszeteczeństwo, zabójstwa, pijaństwo i że ci, którzy te rzeczy czynią Królestwa Bożego nie odziedziczą. Czyż nie jest to niebezpieczna rzecz?

Samolubstwo, dążenie do panowania stają się źródłem wszelkich innych grzechów, o których mowa powyżej. Z tego wszystkiego wywodzą się niezliczone morderstwa; a jednak wiele matek przy wychowaniu swoich dzieci nie zdaje sobie sprawy z opisanego wyżej zła. Borykając się akurat z właściwym ich dzieci wychowaniem, mówią: „Staraj się lepiej czytać, czy ucz się lepiej od swojej koleżanki.” „Staraj się utrzymywać swoje szaty w takiej czystości, jak ta lub tamta.” Wszelkie tego typu słowa, których tysiące słyszy się codziennie w naszych domach, zachęcają do współzawodnictwa opartego na fałszywym wzorcu. Dziecko nie jest nauczane rozróżniania tego, co dobre od tego co złe. Nie uczy się miłować prawych rzeczy, lecz po prostu rywalizacji, po to, aby wypaść lepiej od innych. Prowadzi to do samozwiedzenia i faryzejsztwa, ponieważ nadrzędnym celem w tym sposobie nauczania jest zaprezentowanie się lepiej od innych, podczas gdy serce jest rujnowane. Niektórzy, nie mając w tej nieprawidłowej rywalizacji wygórowanej ambicji, zadowolają się tylko tym, aby po prostu lepiej wyglądać od tego, który jest bardzo zły. Przejrzyj ten cały wykaz i przestuduj szczegółowo każde słowo. Ach, te ohydne uczynki ciała czają się, aby nagle wyskoczyć tam, gdzie się ich nie spodziewasz! One są zawsze tam, gdzie jest ludzkie ciało i objawiają się, w tej czy innej formie w tym ciele, które nie zostało ukrzyżowane. „U drzwi czyha grzech.”

Ciało i duch walczą przeciwko sobie

Ciało i Duch Boży nie mają z sobą nic wspólnego. „A te są sobie przeciwne”, to znaczy walczą przeciwko sobie, jak dwaj aktywni nieprzyjaciele i każdy z nich poważnie stara się wykorzystać okazję, aby zniszczyć drugiego. Ciało jest skażone. Ono nie może odziedziczyć Królestwa Bożego, ponieważ to, co skażone, nie odziedziczy tego, co nie skażone (1Kor.15,50). Ciało nie może zostać „nawrócone”, ono musi zostać zniszczone. Zmysł ciała „jest wrogi Bogu; nie poddaje się bowiem zakonowi Bożemu, bo też nie może. Ci zaś, którzy są w ciele, Bogu podobać się nie mogą” (Rzym.8,7-8. Tutaj mamy tajemnicę sprzeniewierzenia się Galacjan i trudności, których tak wiele piętury się w chrześcijańskim życiu. Galacjanie rozpoczęli co prawda w Duchu, jednak uznali, że doskonałość będą mogli osiągnąć przez ciało (Gal.3,3), a to jest rzeczą tak niemożliwą, jak dotarcie do gwiazd przez grzebanie w ziemi. Jakże wielu ludzi chce postępować właściwie, a nie chce zdecydowanie i w pełni podporządkować się Duchowi Świętemu, i dlatego nie mogą czynić tego, co by chcieli. Duch walczy z nimi, ma nad nimi częściową kontrolę i czasami podporządkowują Mu się całkowicie, przeżywając wspaniałe doświadczenia. Niestety, później Duch Święty jest znowu zasmucany, ciało zaczyna zdobywać przewagę i stają się podobni do innych. Zaczynają balansować pomiędzy pragnieniem ciała a pragnieniem Ducha (Rzym.8,6), w ten sposób, obciążeni „dwoistym umysłem, są niestateczni we wszystkich drogach swoich” (Jak. 1,8 BG). Jest to najgorsza sytuacja z tych, w jakiej człowiek może się znaleźć.

Duch i Zakon

„A jeśli Duch was prowadzi, nie jesteście pod zakonem.”; „Wiemy bowiem, że Zakon jest duchowy, ja zaś jestem cielesny, zaprzędany grzechowi” (Rzym.7,14). Ciało i Duch są sobie przeciwne, lecz przeciwko owocom Ducha nie ma Zakonu (Gal.5,22-23). Dlatego Zakon jest przeciwny jedynie uczynom ciała. Zmysł ciała nie jest „poddany zakonowi Bożemu”. W ten sposób ci, którzy są cielesni nie mogą podobać się Bogu, bo są „pod Zakonem”. To jest następny wyraźny dowód na to, że być „pod Zakonem” oznacza „być jego przestępcą”. „Zakon jest duchowy” i dlatego wszyscy, którzy są prowadzeni Duchem, są w pełnej harmonii z Zakonem, a przez to nie są „pod nim”.

Tutaj, znowu widzimy, że spór toczy się nie o to, czy Zakon ma być on zachowywany, czy nie; taka bowiem wątpliwość nie nasuwa się żadnemu pobożnemu człowiekowi. Rozchodzi się tylko o to, w jaki sposób może być zachowany. Galacjanie zostali wprowadzeni w błąd przez schlebające nauki, wmawiające im, że mogą tego dokonać o własnej sile, podczas gdy, obrany przez niebo apostoł cierpliwie usiłuje ich przekonać, iż Zakon może być zachowywany tylko przez Ducha. Pismo Święte obrazuje nam to na podstawie historii Abrahama i osobistych doświadczeń Galacjan. Oni rozpoczęli w Duchu i tak długo, jak w Nim pozostali, postępowali właściwie; lecz kiedy gdy zamienili Ducha na swe własne wysiłki, od razu pojawiły się uczynki, które były przeciwne Zakonowi. Duch Święty jest życiem Bożym. Bóg jest miłością. Miłość jest wypełnieniem przykazań; Zakon jest duchowy. Dlatego każdy, kto chce być duchowy, musi podporządkować się sprawiedliwości Bożej, poświadczonej przez Zakon, a ta jedynie może być otrzymana przez wiarę Jezusa Chrystusa. Kto jest prowadzony Duchem, musi zachowywać Zakon — nie pod warunkiem przyjęcia Ducha Świętego, ale jako niezbity dowód i rezultat przyjęcia Go.

Często spotyka się ludzi, którzy uważają się za bardzo uduchowionych i całkowicie prowadzonych przez Ducha, lecz uważających, że nie potrzebują zachowywać Zakonu. Oni przyznają się do tego, że nie zachowują Zakonu, ale usprawiedliwiają to tym, że to Duch pokierował nimi, aby tak czynili, tak więc nie może to być grzechem, mimo, że sprzeciwia się Zakonowi. Te osoby popełniają okropny błąd, zastępując Ducha Bożego własnym cielesnym myśleniem. Oni zastąpili Ducha ciałem, przez co postawili siebie na miejscu Boga. To jest najgorsza odmiana papieżstwa. Opowiadanie się przeciwko Zakonowi Bożemu, oznacza opowiadanie się przeciwko Duchowi. Tacy ludzie są straszliwie zaślepieni i dlatego powinni modlić się: „Otwórz oczy moje, abym oglądał cudowność zakonu twego” (Ps.119,18).

Owoce Ducha

Pierwszym owocem Ducha jest miłość, a „miłość jest wypełnieniem Zakonu”. Potem przychodzi radość i pokój, gdyż „usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa”. „A nie tylko to, lecz chlubiśmy się też w Bogu przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (Rzym.5,1,18). Chrystus był „namaszczone Duchem

Świętym” (Dz.Ap.10,38), lub też, jak zostało napisane w innym miejscu „pomazany olejkim wesela” (Hebr.1,9). Służenie Bogu jest radosną służbą. Królestwo Boże to „sprawiedliwość i pokój, i radość w Duchu Świętym (Rzym.14,17). Ten, kto nie jest radosny, i to nie tylko okazjonalnie, ale zawsze — zarówno w powodzeniu, jak i w niepowodzeniu — nie zna Pana tak, jak powinien. Słowa Chrystusa prowadzą do pełnej radości (Jan 15,11).

Miłość, radość, pokój, cierpliwość, łagodność, dobrotliwość, wiara, wstrzemięźliwość muszą wychodzić z serca prawdziwie wierzącego chrześcijanina spontanicznie. One nie mogą być wymuszone, gdyż z natury nie mieszkają w nas. Gdy natrafimy na opór, naturalną rzeczą dla nas jest gniewliwość i niecierpliwość. Zwróć uwagę na kontrast zachodzący pomiędzy uczynkami ciała a owocami Ducha. Te pierwsze pojawiają się drogą naturalną, jeśli natomiast chcemy wydać owoce Ducha, musimy zostać „uczynieni” całkowicie nowymi stworzeniami. „Człowiek dobry z dobrego skarbcza serca wydobywa dobro” (Łuk.6,45). Dobro nie pochodzi od żadnego człowieka, ale od Ducha Chrystusowego, nieustannie w nim mieszkającego.

W Chrystusie przez ukrzyżowanie

„A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami.” Przez śmierć zostaniemy złączeni z Chrystusem. „Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa” (Gal.3,27). „Czyż nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć Jego zostaliśmy ochrzczeni” (Rzym.6,3). „Wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z Nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi. Kto bowiem umarł, uwolniony jest od grzechu” (Rzym.6,6-7). „Z Chrystusem jestem już ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie” (Gal.2,20). To jest doświadczenie prawdziwego dziecka Bożego. „Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem” (2Kor.5,17). On nadal żyje w ciele, i według wszelkich zewnętrznych oznak, jest takim samym człowiekiem, jak inni; on jest jednak w Duchu, a nie w ciele (patrz Rzym.8,9). On żyje w ciele życiem, które nie wywodzi

się z ciała, gdyż ciało nie ma nad nim mocy, gdyż uczynki zostały w nim uśmiercone. „Ciało wprawdzie podlega śmierci z powodu grzechu, lecz duch żyje przez usprawiedliwienie” (Rzym.8,10.SK).

Postępowanie według Ducha

„Jeśli według Ducha żyjemy, według Ducha też postępujemy.” Wobec tego, czy zachodzi jeszcze jakaś wątpliwość co do tego, że mamy żyć w Duchu? Tu nie ma nawet cienia wątpliwości czy innej sugestii. Jeśli żyjemy w Duchu, jesteśmy zobowiązani podporządkować się Duchowi. Tylko przez moc Ducha — tego samego Ducha, który na początku unosił się nad przepaścią i uporządkował istniejący chaos — może żyć wszelki człowiek. „Duch Boży stworzył mnie, a technienie Wszechmocnego ożywiło mnie” (Job 33,4). Przez to samo technienie zostały stworzone niebiosa (Ps.33,6). Duch Boży jest uniwersalną obecnością Boga, w którym „żyjemy i poruszamy się i jesteśmy”. Nasze życie zależne jest od tego Ducha, i stosownie do tego mamy w Nim postępować, albo dać się przez Niego prowadzić. To jest nasza „prawdziwa służba”.

Cóż za wspaniałe możliwości zostały nam tutaj przedstawione! Żyć w ciele tak, jakby ciało było duchowe. „Jeżeli jest ciało cielesne, to jest także ciało duchowe.”; „Wszakże nie to, co duchowe, jest pierwsze, lecz to, co cielesne, potem dopiero duchowe” (1Kor.15,44,46). Teraz mamy naturalne ciało; a duchowe ciało otrzymają wszyscy prawdziwi naśladowcy Chrystusa przy zmartwychwstaniu. (Patrz 1Kor.15,42-44,50-53). Jednak już w obecnym życiu, w fizycznym ciele, człowiek musi żyć duchowo — musi żyć dokładnie tak, jak będzie żył w przyszłym duchowym ciele. „Ale wy nie jesteście w ciele, lecz w Duchu, jeśli tylko Duch Boży mieszka w was” (Rzym.8,9). „Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać. Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko” (1Kor.2,14-15).

Jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego.” Co się narodziło z ciała, ciałem jest, a co się narodziło z Ducha, duchem jest” (Jan 3,3.6). Przez nasze naturalne narodzenie odziedziczyliśmy wszelkie zło i „tym podobne złe rzeczy”, które wymienione zostały w tym 5 rozdziale listu do Galacjan. Jesteśmy cieleśni, rządzi nami zepsucie. Przez nowonarodzenie otrzymujemy pełnię boskości, czyli „stajemy się

uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądliwość” (2Piotr 1,4). Stary człowiek, „którego zwodnicze żądze wiodą na zatracenie” (Efez.4,22.SK), zostaje ukrzyżowany i „zewleczony”, „aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi” (Rzym.6,6). Przez to, że pozostajemy w Duchu, ciało wraz ze swoimi pożądliwościami nie ma nad nami władzy i dzieje się to dokładnie tak, jakbyśmy byli rzeczywiście umarłymi i spoczywali w naszych grobach. Dopiero wtedy Duch Boży ożywia nasze ciało. Duch używa tego ciała jako narzędzia sprawiedliwości. Ciało nadal jest skażone, nadal pełne pożądliwości i nadal gotowe do buntowania się przeciwko Duchowi, lecz, jak długo poddajemy się woli Bożej, Duch trzyma ciało pod kontrolą. Kiedy zaczynamy się chwiać, kiedy nasze serca ponownie wracają do Egiptu, lub kiedy ogrania nas samozadowolenie i przerywamy przez to naszą zależność od Ducha Świętego, wtedy na nowo budujemy te rzeczy, które były zburzone, i ponownie stawiamy siebie na równi z przestępcami. Tak jednak nie musi być. Chrystus posiada bowiem „moc nad wszelkim ciałem” i On przez swoje życie zademonstrował nam, jak wyglądać ma duchowe życie w ciele.

To jest to Słowo, które stało się ciałem; Pan Bóg objawił się w ciele. Jest to objawienie miłości Chrystusa, która przewyższa wszelkie poznanie, abyśmy zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą (parz: Efez.3,19). Z tym Duchem miłości i łagodności, który będzie w nas panował, nie będziemy przejawiać pragnienia chępliwości i powodować rozdrażnień. Wszystkie rzeczy będą zgodne z wolą Bożą, będą akceptowane i nikt nie będzie wynosił się ponad drugiego.

Ten dech życia w Chrystusie — życie Chrystusa — jest dany każdemu za darmo. „A ten, kto pragnie, niech przychodzi, a kto chce, niech darmo weźmie wodę żywota.” „A żywot objawiony został, i widzieliśmy, i świadczymy i zwiastujemy wam ów żywot wieczny, który był u Ojca, a nam objawiony został” (1Jan 1,2). „Bogu niech będą dzięki za niewysłowny dar jego.”

Do Galacjan. Rozdział szósty

Wspaniałość Krzyża

W ostatniej części 5-go rozdziału, a także w 6-tym widzimy praktyczny charakter całego listu. Pochopni czytelnicy sądzą, że między tymi dwoma rozdziałami istnieje podział, i że ostatnia część przedstawia praktyczną stronę duchowego życia, podczas gdy poprzednią część poświęcono teoretycznej doktrynie. Jest to wielki błąd. Żadna część Biblii nie jest teorią, bowiem cała jest faktem i rzeczywistością. Nie ma ani jednej części Biblii, która nie miałaby wymiaru duchowego i praktycznego zarazem. Co więcej, wszystko co zawiera w sobie jest nauką. Chrystus przemawiając do tłumu zgromadzonego na Górze Błogosławienia głosił naukę, jak napisano: „I otworzywszy usta swoje, nauczał ich.” Niektórzy ludzie odnoszą się do nauki biblijnej z pewnego rodzaju pogardą. Wyrażają się o niej z lekceważeniem, uważając, że jest nauką zbyt zawiłą, nie mającą zastosowania w codziennym życiu. Tacy znieślawiają, być może nieświadomie nauczanie Chrystusa, które nie było niczym innym jak nauką. Dlatego jest napisane i mówi się, że On zawsze nauczał ludzi. Każda prawdziwa nauka ma praktyczne zastosowanie. Ona nie została przekazana ludziom bezcelowo, ale do praktycznego zastosowania.

Głoszenie, a nie pouczanie

Ludzie są wprowadzani w błąd przez niewłaściwe używanie słów. To, co nazywają nauką, i o czym niezrozumiale mówią nie jest nauczaniem, lecz strofowaniem. To jest nie do przyjęcia i nie powinno mieć miejsca w Ewangelii. Nie mówić o Ewangelii lecz „zbawiać głoszeniem” Ewangelii. Gdy to czynimy, wówczas czynimy coś innego, niż tylko głosimy Ewangelię. Chrystus nigdy nie wygłaszał przemówień. Zamiast tego podawał ludziom nauki, czyli uczył ich. On był „Nauczycielem posłanym

od Boga”. Zatem, cała Ewangelia jest nauką. Ona uczy, jak wprowadzić do swego życia życie Chrystusa.

Temat tego listu przedstawiony został jasno w jego ostatniej części. Ten list nie został napisany po to, aby wywoływać spory, lecz uspokoić i nakłonić czytelnika do poddania się Duchowi Świętemu, którego owocami są: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, łagodność, dobrotliwość”. Celem Jego oddziaływania jest nawrócenie tych, którzy zgrzeszyli przeciwko Bogu przez cierpliwe pomaganie im w słabościach, aby doprowadzić ich w ten sposób do prawdziwej służby w „nowym Duchu”. Wszystkie tzw. argumenty pierwszej części listu, są po prostu przedstawieniem faktów stwierdzających, iż od „uczynków ciała”, które są grzechem można uciec tylko przez obrzezanie się w mocy Krzyża Chrystusa — służąc Bogu w Duchu i nie pokładając żadnego zaufania w ciele. Przeczytaj Gal.6,1-17.

Radykalna zmiana

Kiedy człowiek chce uzyskać sprawiedliwość o własnych siłach, rezultatem tego jest: „pycha, rywalizacja, próżność, chętność, krytyka, wynajdywanie błędów, odwet i kłótność”. Właśnie tak przedstawia się sprawa z Galacjanami i tak jest zawsze. Zresztą inaczej być nie może. Każdy ma swoją własną koncepcję odnośnie Zakonu, i kiedy postanawia stać się sprawiedliwy przez Zakon, sprowadza do tego poziomu swój własny osąd. W ten sposób staje się sędzią nie potrafiącym ocenić swoich braci lepiej od siebie i dlatego obserwuje ich, czy odpowiadają jego ocenie. Jeżeli jego krytyczne oko dostrzeże kogoś, kto nie żyje zgodnie z jego regułami, od razu przystępuje do otwartego działania, by go nawrócić, i aby podporządkował się — nie Bogu — ale jego osobistemu osądowi. Potem taki człowiek musi zostać wyłączony ze zboru, aby pozostali członkowie nie splamili szat „swojej sprawiedliwości” przez kontakty z nim. Człowiek samousprawiedliwiający się, uważa się za stróża swego brata i jego sprawiedliwość ma taki zasięg działania, że usuwa danego brata ze społeczności zboru, aby ta nie została okryta hańbą. Jaskrawym kontrastem takiego ducha, który powszechnie panuje w zborze jest napomnienie, rozpoczynające ten rozdział. Zamiast czyhać na błędy, by potem potępiać tych, którzy je popełnili — szukajmy grzeszników, aby przybliżyć im zbawienie.

„U drzwi czycha grzech”

„Rzekł Pan do Kaina:... a jeśli nie będziesz czynił dobrze, u drzwi czycha grzech. Kusi cię, lecz ty masz nad nim panować” (1Moj.4,6-7). Grzech jest jadowitą, przyczajoną w ukryciu bestią, czyhającą na każdą sposobność, aby zaatakować i pokonać nieostrożnego. Ona czycha na nas, jednakże nam została dana moc do opanowania jej. „Niechże więc nie panuje grzech w śmiertelnym ciele waszym.” Niemniej jednak nawet dla najgorliwszego, istnieje taka ewentualność (nie konieczność), że może zostać zaskoczony i pokonany. „Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśliby kto zgrzeszył, mamy Orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy. On ci jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko, lecz i za grzechy całego świata!” (1Jan 2,1-2). Gdy to się stanie i człowiek zostanie zaskoczony przez grzech, wówczas może zostać ponownie przyjęty i „uleczony”, a nie odrzucony.

Ewangelia to odnowa

„Przyszedł bowiem Syn Człowieczy, aby zbawić to, co zginęło. Jak wam się wydaje? Gdyby jakiś człowiek miał sto owiec i jedna z nich zabłąkała się, czyż nie zostawi w górach dziewięćdziesięciu dziewięciu i nie pójdzie szukać zabłąkanej? A jeśli mu się uda ją odnaleźć, zaprawdę powiadam wam, że się z niej bardziej raduje niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu, które się nie zabłąkały. Tak też nie jest wołą Ojca waszego, który jest w niebie, aby zginął jeden z tych małych” (Mat.18,11-14). Chrystus przebywa obecnie w niebie „aż do czasu odnowienia wszechzrzeszy”.

Uratuj choć jedną duszę

Pan ukazuje tutaj swoje dzieło na przykładzie pasterza, który idzie szukać jednej zabłąkanej owieczki. Dzieło Ewangelii jest pracą dotyczącą jednostki. Mimo, że na odzew głoszenia Ewangelii w rezultacie jednego kazania, każdego dnia, nawracały się tysiące, niemniej jednak, było to efektem poruszenia każdego pojedynczego serca. Kaznodzieja przemawiał wprawdzie do tysięcy, jednakże zwracał się równocześnie do każdego indywidualnie; w ten to sposób wykonuje się dzieło Chrystusa. Tak więc,

kiedy jakiś człowiek zostanie pokonany przez błąd, tak samo indywidualnie, w duchu łagodności prowadzi się zagubioną duszę do odnowy. Żaden ludzki czas nie jest zbyt cenny, aby nie mógł być poświęcony dla ratowania choćby jednej jedynej duszy. Jedne z najważniejszych i najwspanialszych prawd głoszonych przez Chrystusa były kierowane zaledwie do pojedynczych słuchaczy. Ten, który patrzy i troszczy się o jedną owieczkę ze stada, jest dobrym Pasterzem.

Służba pojednania

„Bóg w Chrystusie świat ze sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków, i powierzył nam słowo pojednania” (2Kor.5,19). „On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł.” (1Piotr 2,24). On nie policzył nam naszych przewinień, ale wziął je wszystkie na siebie. „Łagodna odpowiedź uśmierza gniew.” Chrystus, aby nas pozyskać, przyszedł do nas z delikatnymi słowami, a nie z szorstkim łajaniem. On wzywa nas, abyśmy do Niego przyszedli i znaleźli odpoczynek; abyśmy nasze ciężkie jarzmo niewoli i ciężkie brzemię zamienili, na Jego lekkie jarzmo i lekkie brzemię.

Na miejscu Chrystusowym

Wszyscy chrześcijanie są jednością w Chrystusie. Jest tylko jedno nasienie i wszyscy zostają przyjęci w Chrystusie, Przedstawicielu człowieka. Dlatego, „jaki On jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie” (1Jan 4,17). W tym świecie Chrystus był przykładem tego, jakim ma być człowiek, i jakimi będą Jego prawdziwi naśladowcy, jeżeli poświęcą się zupełnie Jemu. Do swoich uczniów powiedział: „Jak Ojciec mnie posłał, tak i Ja was posyłam” i do końca udzielał im swojej mocy przez Ducha. „Bo nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony” (Jan 3,17). Z tego samego powodu i my nie zostaliśmy posłani po to, aby potępiać i osądzać, lecz ratować. Dlatego zaleca nam: „jeżeli ktoś niebacznie dopuści się wykroczenia... w duchu łagodności sprowadźcie takiego na właściwą drogę” (Gal.6,1.SK i BT). To nie ogranicza się tylko do tych, którzy są z nami w zborze. Jesteśmy posłani jako ambasadorowie Chrystusa, aby w Jego imieniu błagać ludzi, by pojednali się z Bogiem (2Kor.5,20). Całe Uniwersum uznaje to

za największe dzieło. Nie można znaleźć na niebie i na ziemi żadnego większego urzędu, ponad urząd ambasadora Chrystusa, a urząd ten może pełnić nawet najskromniejsza i najbardziej pogardzana dusza, jeżeli tylko została pojednana z Bogiem.

„Wy, którzy macie Ducha”

Tylko ci powołani są do nawracania błądzących i nikt inny nie może tego czynić. Tylko Duch Święty musi przemawiać do tych, którzy są napominani i ganieni. To dzieło, o którym jest tutaj mowa, jest wyłącznie dziełem Chrystusa i tylko przez moc Ducha Świętego może ktoś zostać świadkiem dla Niego. Wobec tego, czy nie jest ogromną zarozumiałością pójście do brata i napominanie go? Czy nie będzie to oznaczać, że wtedy zajmujemy pozycję Ducha w tej sprawie? W zasadzie niełatwo jest stanąć na miejscu Chrystusa wobec upadłego człowieka; gdyż pragnieniem Bożym jest, aby każdy „uważał na siebie samego, bo pokusa może także ciebie osiągnąć”. Jest zrozumiałą rzeczą, że przedstawione tutaj zasady obliczone są na wywołanie w zborze ożywienia. Gdy tylko jakiś człowiek zaskoczony zostaje przez grzech, obowiązkiem każdego jednego jest — nie rozmawiać z inną osobą na ten temat, lub od razu pójść do błądzącego, lecz przede wszystkim zapytać siebie: „Czy ja jestem w porządku? Czy w tej samej lub podobnej sprawie nie jestem aby tak samo winny i nie postępuję podobnie? Czy przypadkiem to mój własny błąd nie wywołał jego błędu? Czy postępuję w duchu, abym mógł go nawrócić i więcej nie odtrącać?” Te przemyślenia staną się przyczyną całkowitej reformacji w zborze; ona będzie mogła zaistnieć dopiero wtedy, kiedy zamierzając pójść do błądzącego, odkryjesz błędy u siebie i stwierdzisz, że aby mu pomóc, sam musisz wcześniej zostać uwolniony od pęt diabelskich.

Związane w niebie

Jak powinien być potraktowany ktoś, kto upadł, opisane zostało w Ew. Mat. 18, 10-18, gdzie zostały zapisane między innymi takie słowa Chrystusa: „Zaprawdę powiadam wam: Cokolwiek byście związali na ziemi, będzie związane i w niebie; i cokolwiek byście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane w niebie.” Czy oznacza to, że Pan Bóg asekurując

się, przyjmuje każdą dowolną decyzję, podjętą przez jakąś grupę ludzi, nazywającą się Jego zborem? Na pewno nie! Nic, co zostało dokonane na ziemi nie może zmienić woli Bożej. Historia kościoła od prawie 1900 lat jest zapisem uchybień, błędów, samowywyższania się i stawiania siebie na miejsce Boga. Kto, przeczytawszy historię soborów kościelnych może powiedzieć, że Pan Bóg był obecny chociaż na jednym z nich, i że był gotowy uznać i usankcjonować chociaż jedną z „podjętych” przez nich decyzji?

Co zatem ma na myśli Chrystus? Dokładnie to, co powiedział. Jego nauka wyraźnie ukazuje, iż zbór ma mieć duchowy wymiar, ma być napełniony duchem łagodności, i każdy kto mówi — „niech mówi jako wyroki Boże” (1Piotr 4,11.BG). Jedynie Słowo Chrystusa winno znajdować się w sercu i na ustach tych wszystkich, którzy rozprawiają się z winowajcami. Kiedy to będzie mieć miejsce, wówczas będziemy postępować zgodnie ze Słowem Bożym i z tym, co jest związane i ustalone w niebie, a wtedy to, co zostało związane na ziemi musi koniecznie być związane w niebie. Nie będzie to jednak miało miejsca, jeżeli Pismo Święte nie będzie dokładnie stosowane w literze i duchu.

„Zakon Chrystusa”

Znajdzie to swoje wypełnienie, gdy będziemy nosić brzemiona innych, ponieważ wyznawanie Zakonu Chrystusa oznacza właśnie noszenie brzemienia. „Wszyscyśmy jako owce zbłądzili, każdy na drogę swą obróciliśmy się, a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas” (Izaj.53,6. BG). „Zaiste on niemoce nasze wziął na się, a boleści nasze własne nosił.” Każdy, kto chce wypełniać Jego Zakon, musi nosić w sobie Jego życie i wykonywać tę pracę dla rozproszonych i upadłych.

„Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla przebłagania go za grzechy ludu. A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą” (Hebr.2,17-18). On wie, co to oznacza być boleśnie kuszonym i wie jak zwyciężać. Chociaż On „nie znał żadnego grzechu”, „został uczyniony za nas grzechem, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą” (2Kor.5,12). On nosił na sobie każdy nasz grzech i wyznał go przed Bogiem jako swój własny. W ten sam sposób zbliżył się do nas. Zamiast nas ganić za nasze grzechy —

otworzył nam swe serce, zapewniając nas, że doznał tych samych słabości, że zna nasze wszystkie kłopoty, cierpienia, smutki i hańbę. W ten sposób pociąga nas do siebie i zdobywa nasze zaufanie. Świadomi tego, że On przeszedł te same doświadczenia i te same okropne ciemności, chcemy Go słuchać, gdy objaśnia nam drogę wyzwolenia i ucieczki. Wiemy, że On mówi z własnego doświadczenia!

Wynika z tego, że najważniejszą rzeczą w ratowaniu grzeszników jest przede wszystkim uznanie siebie za grzesznika. To znaczy, że wyznawanie naszych błędów jest tym, co ratuje innych. Człowiek, który się czuje bezgrzesznym nie jest człowiekiem, który mógłby nawrócić grzesznika. Ten, kto idzie do tego, który popełnił błąd i mówi mu: „jak ty w ogóle mogłeś uczynić taką rzecz? Mnie się to nigdy w życiu nie przytrafiło i nie mogę zrozumieć, jak ktoś, kto ma dla siebie choć trochę szacunku, mógł coś takiego uczynić”, lepiej żeby pozostał w domu. Pan Bóg wybrał zaledwie jednego faryzeusza, tylko jednego, aby został apostołem. Jednak nie został wysłany do pracy, zanim nie uznał siebie za największego grzesznika spośród wszystkich (1 Tym. 1, 15). Przyznanie się do grzechu jest czymś upokarzającym, ale stanowi prawdę. Jednak droga zbawienia jest drogą krzyża. Tylko na drodze krzyża, Chrystus mógł stać się Zbawicielem grzesznika. Tak więc, jeżeli chcemy mieć udział w Jego radości, musimy razem z Nim znosić krzyż nie zważając na hańbę. Zapamiętaj o fackie, że tylko przez wyznanie naszych własnych grzechów, możemy uchronić od nich innych. Tylko w ten sposób możemy im pokazać drogę zbawienia, bo tylko ten, kto wyznaje swoje własne grzechy, dostępuje uwolnienia od nich, i przez to może prowadzić i innych do źródła [oczyszczenia].

Człowiek jest niczym

„Jeżeli bowiem kto mniema, że jest czymś, będąc niczym, ten samego siebie oszukuje.” Zwróćcie uwagę na wyrażenie: „będąc niczym”. Ten zwrot nie mówi nam, że mamy myśleć o sobie, że w końcu będziemy kimś — choćby niewielkim. Tutaj wyraźnie stwierdzono, że jesteśmy niczym. Zarówno jednostka, jak i całe narody są niczym przed Panem. Jeżeli myślimy, że kimś jesteśmy, wówczas zwodzimy samych siebie i w ten sposób niszczy my dzieło Boże. Pamiętaj o przykazaniu Pana! Mimo, że był kimś — oddał samego siebie. On wyniszczył samego siebie, aby dzieło Boże mogło zostać wykonane. „Sługa nie jest większy nad

pana swego.” Jedyne Pan Bóg jest wielki, każdy człowiek natomiast, nawet w swoim najlepszym położeniu jest zaledwie znikomością. Jedyne Pan Bóg jest prawdą, człowiek zaś jest kłamcą. Jeżeli to uznamy i w tej świadomości będziemy żyć, wówczas możemy zostać napełnieni Duchem Bożym i tylko wtedy Pan Bóg może przez nas pracować. „Człowiekiem grzechu” jest każdy, który się wywyższa (2Tes.2,3-4). Dzieckiem Bożym może być tylko ten, kto poniża samego siebie.

Noś swoje własne brzemię

„Albowiem każdy własny ciężar poniesie.” Czy nie jest to sprzeczne z 2-gim wierszem? W żadnym wypadku. Jeżeli Pismo Święte mówi nam, abyśmy nosili brzemiona innych, to nie oznacza wcale, abyśmy nasze brzemiona nakładali na innych. Każdy powinien zrzucić swoje brzemię na Pana (Ps.55,22). On dźwigał brzemiona całego świata i wszystkich ludzi, nie wszystkich razem, ale każdego indywidualnie. Mamy wrzucić na Niego nasze brzemiona, jednak nie w ten sposób, że zbieramy je do ręki, czy umysłu i odrzucamy je od siebie, a one spadają na kogoś, kto znajduje się od nas w pewnym oddaleniu. To nigdy nie może być w ten sposób dokonane. Wielu daremnie usiłowało uwolnić się od swoich brzemion grzechu, od cierpień, trosk i smutków, by stwierdzić niebawem, że one znów wracają, stają się jeszcze cięższe niż poprzednio. Przez to popadają w zwątpienie. W czym leży problem? Po prostu w tym, że oni patrzą na Chrystusa z ogromnym dystansem i sądzą, że sami muszą zbudować pomost nad ową przepaścią. A to jest niemożliwe. Człowiek „pozbawiony siły” nie może odrzucić swojego brzemienia, nawet na długość ramienia tak długo, jak długo będzie utrzymywał Pana zdala od siebie i nie będzie mógł znaleźć odpoczynku od przygniatających go ciężarów. Kiedy jednak ze skrucłą wyznamy nasze grzechy Temu, który w nas mieszka, który jest naszą jedyną pomocą, naszym życiem, naszą siłą powodującą, że się poruszamy i gdy wyznamy Mu, że jesteśmy niczym i nie będziemy sobie ufać odsuwając własne „ja” z pola naszego widzenia, wówczas składamy nasze brzemiona na Chrystusa i odpoczywamy w Nim. On wie, co ma uczynić, a my, złączeni z Nim, uczymy się od Niego w jaki sposób mamy nosić brzemiona innych.

A jak się ma sprawa z noszeniem naszych własnych brzemion? Ach, do tego służy nam „Boska moc, działająca w nas”, to ona je nosi!

„Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.” Wreszcie pojąłem ową tajemnicę. Nie chcę nikogo obciążać historią moich ciężarów, lecz sam będąc je nosił. Nie sam wszakże, lecz Chrystus we mnie. Jest wielu ludzi na świecie, którzy jeszcze nie nauczyli się tej lekcji od Chrystusa, że każde dziecko Boże znajdzie dosyć siły do noszenia ciężarów za drugich. Swoje własne odda Chrystusowi, którego wcale nie musi szukać daleko, gdyż znajduje się w jego własnym sercu. Czyż nie jest to błogosławieństwem posiadać kogoś takiego, „kto jest tak możny”, że może przyjmować wszystkie ciężary, które spadają na nas?

Tej lekcji uczymy się z życia Chrystusa. On przyszedł, aby czynić dobrze, a Bóg był z Nim. On pocieszał strapionych, leczył złamane serca, uzdrawiał wszystkich, którzy byli ciemnieni przez diabła. Nikt, kto przyszedł do Niego w sprawie swoich trosk, kłopotów, nieszczęść i choroby nie odszedł nie doznawszy ulgi; „aby się spełniło, co przepowiedziano przez Izajasza proroka, mówiącego: On niemoce nasze wzięł na siebie i choroby nasze poniósł” (Mat.8,17). A potem nocą, kiedy posłał tłumy na odpoczynek, szukał odosobnienia na górze albo w lesie, aby połączyć się z Ojcem, w którym żył i od którego czerpał nowe zasoby życia i siły dla podtrzymania swojej własnej duszy. „Każdy zaś niech bada własne postępowanie.” „Poddawajcie samych siebie próbie, czy trwacie w wierze, doświadczajcie siebie; czy nie wiecie o sobie, że Jezus jest w was? Chyba, żeście próby nie przeszli” (2Kor.13,5). „Choć bowiem ukrzyżowany zostałem w słabości, lecz żyję z mocy Bożej. Bo i my jesteśmy słabi w nim, lecz będziemy żyć z nim w mocy Bożej wśród was” (w. 4). Zatem, kiedy wiara potwierdzi nam, że Chrystus w nas mieszka — a sama wiara potwierdza nam rzeczywistość tego faktu — wtedy nas, a nie kogoś innego, ogarnia radość. Radujmy się w Bogu przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, a nasza radość nie jest zależna od kogokolwiek w świecie. W ten sposób, chociażby wszyscy zawiedli i zostali zniechęceni, my jednak się ostaniemy, gdyż Chrystus — fundament Boży — stoi pewnie.

Dlatego nie ten jest chrześcijaninem, kto się tak określa opierając się na kimś innym, lecz ten, kto mimo, iż jest najsłabszym ze wszystkich, powinien być nosicielem brzemion w Chrystusie — współpracownikiem Bożym — i spokojnie z cierpliwością znosić ciężary własne i swoich bliźnich. On z kolei może także zauważyć, jak niektórzy bracia cierpliwie noszą jego ciężary i wtedy, jako jeden ze słabszych radośnie zawoła: „Pan jest mocą moją i tarczą moją. W nim zaufało serce moje i doznałem pomocy” (Ps.28,7).

Współpraca w dobrych rzeczach

„A ten, którego się naucza Słowa Bożego, niechaj się dzieli wszelkim dobrem z tym, który naucza”. Nie ulega wątpliwości, że chodzi tu głównie o wsparcie tymczasowe. „Godzien bowiem jest robotnik zapłaty swojej”. Kiedy człowiek całkowicie poświęca się służbie Słowa Bożego, wtedy staje się sprawą oczywistą, iż rzeczy niezbędne do jego życia muszą mu zostać zapewnione przez tych, których naucza. Nie oznacza to jednak, że w tym rozważaniu wyczerpaliśmy tę myśl, traktując ją jako nakaz. Ten, który jest pouczany przez Słowo Boże, „niechaj dzieli się wszelkim dobrem z tym, który naucza”. Wzajemna pomoc jest naczelnym tematem tego rozdziału. „Jedni drugich brzemiona nościć”. Sam nauczyciel, który jest wspomagany przez tych, których naucza, powinien współuczestniczyć we wszelkim finansowym wspieraniu drugich. Chrystus i uczniowie, którzy niczego nie posiadali — gdyż Chrystus był najbiedniejszy z biednych, a uczniowie wszystko zostawili, aby Go naśladować — udzielali pomocy biednym z zapasów, które zaoszczędzili (Jan 13,29).

Kiedy uczniowie zwrócili się do Jezusa, aby rozpuścił lud, by mogli pójść kupić sobie coś do zjedzenia, odpowiedział: „Nie trzeba, żeby odchodzili, dajcie wy im jeść” (Mat.14,16). Nie uważał ich odejście i ich nakarmienie za rzecz mało znaczącą. Miał na myśli to, co mówił. Wiedział, że nie posiadają niczego, co mogli by dać ludziom, gdyż byli tak samo biedni, jak On. Oni nie uchwycili się jeszcze mocy Jego słowa, dlatego sam musiał wziąć tych kilka bochenków chleba i podzielić je między uczniów. Dopiero wówczas mogli nakarmić zgłodniały tłum. Jego słowa wskazują jednak na to, że oni powinni czynić dokładnie to, czego On dokonał. Jakże często, chwiejność naszej wiary w słowa Chrystusa, przeszkodziła nam w czynieniu dobra i dzieleniu się z innymi (Hebr. 13,16), a takie ofiary podobają się Bogu.

Tak, jak nauczyciel nie tylko obdziela słowem, ale także wspomaga w doczesnych rzeczach, tak samo i ci, którzy są pouczani przez Słowo Boże nie powinni ograniczyć się tylko do szczodrości w doczesnych rzeczach. Błędem jest przypuszczenie, że służy Ewangelią nigdy nie potrzebują duchowej pomocy, błędne jest również myślenie, że nie potrzebują przyjmować czegokolwiek (duchowego) od najsłabszego z trzody Bożej. Nikt nie może wiedzieć, jak bardzo może zostać pokrzepiona dusza nauczyciela przez świadectwo wiary i radości w Panu, wychodzącej z ust tych, którzy słuchali Słowa Bożego. Rzecz nie polega jedynie na

tym, że nauczyciel widzi, iż jego praca nie była daremna. To świadectwo niekoniecznie musi być powiązane z czymś, czego on dokonał; radosne świadectwo pouczanej duszy o tym, co Pan Bóg dla niej uczynił jest wielkim pokrzepieniem dla nauczycieli Słowa Bożego, którzy dodają sił setkom innych dusz.

Sianie i zbieranie

„Albowiem co człowiek siewie, to i żąć będzie”. Jest to najprostsze stwierdzenie faktu, który, choć tak wiele się o nim mówi nie może być jaśniejszym przedstawiony. Żniwo, które ukazuje koniec świata objawi, jakie było nasienie — czy była to pszenica, czy kłokol. „Bo kto siewie dla ciała swego, z ciała żąć będzie skażenie, a kto siewie dla Ducha, z Ducha żąć będzie żywot wieczny”; „Posiejcie sobie sprawiedliwość, a zbierzecie miłość; karczujcie nowe ziemie! Nadszedł czas, by szukać Pana, aż przyjdzie, by sprawiedliwości was nauczyć” (Ozeasz 10,12.BT). „Kto ufa własnemu sercu, ten jest głupi” (Przyp.28,26) i dokładnie tak samo głupi jest, jeżeli polega na drugim człowieku, co widać wyraźnie z 13 wiersza Ozeasza 10 r.: „Lecz wy oraliście bezbożność, żęliście niegodziwość, jedliście owoc kłamstwa. Ponieważ polegałeś na swoich rydwanach i na mnóstwie swoich wojowników.” „Przeklęty mąż, który na człowieku polega i z ciała czyni swoje oparcie”, bez względu na to, czy to jest jego ciało, czy kogokolwiek innego. „Błogosławiony mąż, który polega na Panu, którego ufnością jest Pan!” (Jer.17,5-7).

Wszelka wytrwałość pochodzi od Ducha. Ciało jest skażone i przez to niszczy. Kto szuka przyjemności, kto radzi się przyjemności, wypełnia zachcianki ciała i cielesnych myśli; ten będzie żał zniszczenie i śmierć. „Jednak duch jest żywy przez usprawiedliwienie” (Rzym.8,10). Natomiast ci, którzy radzą się tylko umysłu ducha, będą żęli wieczną chwałę, gdyż „jeśli Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych, mieszka w was, tedy Ten, który Jezusa Chrystusa z martwych wzbudził, ożywi i wasze śmiertelne ciała przez Ducha swego, który mieszka w was”. „Jeśli bowiem według ciała żyjecie, umrzecie; ale jeśli Duchem sprawy ciała umartwiacie, żyć będziecie” (Rzym.8,11-13). Wspaniale! Kiedy żyjemy — umieramy; kiedy umieramy — żyjemy! To jest świadectwo Jezusa: „Bo kto by chciał życie swoje zachować, utraci je, a kto by utracił życie swoje dla mnie, odnajdzie je” (Mat.16,25).

W żadnym wypadku nie oznacza to utraty wszelkiej radości w życiu doczesnym. Nie oznacza to, że mamy się poddać nieustannej pokucie i dla dobra przyszłości mamy sobie wszystkiego odmawiać. To nie oznacza, że życie w obecnym czasie ma być życiem skazanego na śmierć — nieustannym trwaniem w agonii. Bynajmniej! Jest to niezmiernie fałszywe pojęcie dotyczące chrześcijańskiego życia — życia, które ma swój koniec w śmierci. Nie! Kto przychodzi do Chrystusa i pije z Ducha, ma w sobie „źródło wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu” (Jan 4,14). Radość z wieczności jest w nas już teraz. Pełnia tej radości objawia się codziennie. Ponad miarę ubogaceni jesteśmy obfitością domu Bożego, pijąc ze źródła dobrodziejstw Bożych. Gdy nasze serce i nasze ciało wolały do Boga, w którym jest pełnia wszystkiego, otrzymujemy wszystko, czego nam potrzeba. Dawniej sądziliśmy, że „widzieliśmy życie”, teraz jednak wiemy, że nie czyniliśmy niczego innego, poza wpatrywaniem się w grób, w przepaść zniszczenia. Zatem, rozpocznijmy prawdziwe życie, gdyż radość z nowego życia, jest „radością niewysłowioną i chwalebną” (1Piotr 1,8).

*Z radością więc przyjmij żywota ten dar,
Dziś darmo go daje ci Bóg;
Tę wolność od win, od sądu i kar,
od grzechu, marności i trwóg.*

Bystry generał zawsze chce zająć najmocniejsze pozycje; dla wieżącego są nimi obfite obietnice. Szatan usiłuje je zamienić na źródła zniechęcenia. Stosownie do tego spowodował, iż wielu wierzy, że słowa „kto sieje dla ciała swego, z ciała żąć będzie skażenie” oznaczają, że będą musieli całe swoje życie, a nawet po nowonarodzeniu z Ducha, ponosić konsekwencje swego dotychczasowego życia. Niektórzy przypuszczają, iż nawet w wieczności będą musieli nosić blizny swoich starych grzechów i mówią: „Nigdy nie mogę mieć nadziei, że będę kimś, kim mógłbym być, gdybym w przeszłości nigdy nie zgrzeszył”.

Cóż za zniesławienie łaski Bożej i zbawienia, które jest w Jezusie Chrystusie. To nie jest ta wolność, którą dał nam Chrystus. Napomnienie brzmi: „tak jak dawniej oddawaliście członki wasze w niewolę nieczystości i bezprawia, aby wieść życie bez prawa, tak oddawajcie teraz członki wasze w niewolę sprawiedliwości, aby wieść żywot święty” (Rzym.6,19). Lecz jeżeli ktoś, kto poddaje się sprawiedliwości, na zawsze musiałby

być poddawany różnym „obciążeniom” z powodu jego dawnego, złego postępowania, to świadczyłoby o tym, że moc Ewangelii jest mniejsza od mocy grzechu. Tak jednak nie jest, ponieważ łaska przewyższa grzech i jest tak wielka, jak niebo.

Wyjaśnimy to na następującym przykładzie. Jest człowiek, który na skutek popełnionych przestępstw otrzymał karę dożywotniego więzienia. Po paru latach spędzonych w więzieniu został ułaskawiony i wypuszczony na wolność. Po jakimś czasie spotykamy go i widzimy, że chodzi z kulą przykutą do nogi, z trudem się poruszając. Zaskoczeni pytamy go: „Dlaczego tak się stało; czyż nie otrzymałeś wolności?” On odpowiada: „O tak, jestem wolny, tę kulę muszę jednak nosić na dowód moich poprzednio popełnionych przestępstw”. Nikt z nas nie uzna tak żałosnej „wolności” za pożądaną.

Każda modlitwa, inspirowana przez Ducha Świętego jest obietnicą Bożą, a jedną z największych jest: „Grzechów młodości mojej i przestępstw moich nie pamiętaj, przez wzgląd na łaskę twoją pamiętaj o mnie, przez wzgląd na dobroć twoją, Panie” (Ps.25,7). Kiedy Pan Bóg przebacza nam nasze grzechy i o nich zapomina, wówczas daje nam taką moc do ucieczki od nich, że stajemy się takimi, jak byśmy nigdy nie zgrzeszyli. Przez to, że zostały nam dane „drogocenne i największe obietnice”, staliśmy się „uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożydlivość” (1Piotr 1,4). Człowiek upadł przez to, że zjadł owoc z drzewa wiadomości dobra i zła. Ewangelia proponuje nam takie wybawienie od upadków, że wszelkie okropne wspomnienia grzechu będą wymazane, a zbawieni będą posiadali jedynie świadomość takiego dobrego życia, jakie posiadał Chrystus, „który nie znał grzechu”.

Ci bowiem, którzy sięją dla ciała, z ciała żąć będą skażenie, czego zresztą wszyscy na sobie już doświadczyliśmy. „Ale wy nie jesteście w ciele, lecz w Duchu, jeśli tylko Duch Boży mieszka w was” (Rzym.8,9). Duch posiada moc uwolnienia nas od grzechów ciała i wszystkich jego konsekwencji. Chrystus „umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo, aby sam sobie przysposobić Kościół pełen chwały, bez zmyły lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany” (Efez.5,25-27). „Ranami Jego zostaliśmy uleczeni.” Jedynymi pamiątkami grzechu w wieczności będą nie nasze własne grzechy, lecz blizny na rękach, nogach i boku Chrystusa — one będą na zawsze pieczęcią naszego, doskonałego wykupienia.

Nie bądź znużony

Jakże oczywistym stają się teraz napomnienia wypływające z następujących zdań: „A czynić dobrze nie ustawajmy albowiem we właściwym czasie żąć będziemy bez znużenia”. Jakże łatwo można znużyć się czynieniem dobra, jeżeli nie patrzy się na Chrystusa. Nie lubimy jednoznaczności, gdyż nieustanne czynienie dobra staje się zbyt nużące. Dzieje się tak jedynie wówczas, kiedy w pełni nie poznaliśmy radości w Panu, która jest mocą chroniącą nas przed znużeniem. „Lecz ci, którzy ufają Panu, nabierają siły, wzbijają się w górę na skrzydłach jak orły, biegną, a nie mdleją, idą, a nie ustają” (Izaj.40,31).

Lecz to, do czego w szczególności odnosi się ów paralelny tekst, to nie odporność na atakujące nas przez nasze ciało pokusy, lecz okazywanie pomocy bliźnim. Musimy się tego uczyć od Chrystusa, który nigdy się nie zniechęcał, chociaż był Sędzią całego świata. Aczkolwiek 9 z 10-ciu uzdrowionych trędowatych nigdy nie okazało Mu wdzięczności, nie zmieniło to w Nim niczego. On przyszedł, aby czynić dobro, a nie po to, aby zostać uznany za ważną osobistość. Dlatego „z rana siej swoje nasienie, a niech nie spoczywa twoja ręka do wieczora, bo nie wiesz, czy uda się to czy tamto, lub czy jedno i drugie jednakowo wypadną” (Kazn.11,6). Nie jesteśmy w stanie przewidzieć, jak wiele, i z którego zasianych przez nas ziaren będziemy żąć. Niektóre upadło na bezdroże i zostało pożarte, zanim mogło zapuścić korzenie, inne spadło na kamienny grunt i uschło, a jeszcze inne wpadło między ciernie i zostało zaduszone. Lecz jedna rzecz jest pewna, a jest nią to, że będziemy żąć. My nie wiemy, czy ranne zasiewy, czy wieczorne pomyslnie będą się rozwijać i czy oba będą jednakowo dobre. Jest rzeczą niemożliwą, żeby oba zasiewy okazały się złe. Być może, iż tylko jeden z nich pomyslnie się rozwinie i będzie dobry. Czyż to nie powinno być dla nas wystarczającą zachętą do czynienia dobra, aby nie być przy tym znużonym? Może się nam wydawać, że gleba jest kiepska, pora roku nieodpowiednia i posiane nasienie nie ma zbyt dobrych widoków na zakiełkowanie i dojrzewanie, i że cała nasza praca jest daremna. Tak jednak nie jest. Mamy „czynić dobrze i nie ustawać, albowiem we właściwym czasie żąć będziemy bez znużenia”. „A tak bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu” (1Kor.15,58).

Nie czyn różnicy

„Przeto, póki mamy czas czynmy wszystkim dobrze, a najwięcej domownikom wiary.” Rozumiemy przez to, że apostoł mówi tu o doczesnej pomocy, ponieważ nie ma szczególnej potrzeby, aby nawoływać do głoszenia Słowa Bożego tym, którzy nie są domownikami wiary. Oni są tymi, którym szczególnie głosi się Ewangelię. Istnieje jednak cielesna tendencja — powiadam nie duchowa — zapominania o czynieniu dobrze tym, którzy tego naprawdę potrzebują. Wiele słyszymy o biednych, ale to my wszyscy jesteśmy niewarci otrzymywania Bożych błogosławieństw, tymczasem On stale nas nimi obdarza. „Jeśli bowiem dobrze czynicie tym, którzy wam dobrze czynią, na jaką wdzięczność zasługujecie? Wszak i grzesznicy to samo czynią. A jeśli pożyczacie tym, od których spodziewacie się zwrotu, na jaką wdzięczność zasługujecie? I grzesznicy pożyczają grzesznikom, aby to samo odebrać z powrotem. Ale miłujcie nieprzyjaciół waszych, czyńcie dobrze i pożyczajcie, nie spodziewając się zwrotu, a będzie obfita nagroda wasza, i synami Najwyższego będziecie, gdyż On dobrotliwy jest i dla niewdzięcznych i dla złych” (Łuk.6,33-35).

Szukaj sposobności

Zwróć szczególną uwagę na początek 10 wiersza: „Przeto, póki czas mamy”, dobrze czynmy wszystkim ludziom. Czynienie dobra bliźnim powinno być uważane za przywilej, za radość, a nie za uciążliwy obowiązek, który musimy wypełniać. Nikt z ludzi nie wyraża się o nieprzyjemnych rzeczach jako o dobrej sposobności, nikt nie powie — „mam sposobność do pochwalenia się”, czy „okazję do zgubienia pieniędzy”. Wręcz przeciwnie, człowiek mówiąc o sposobnościach, będzie raczej mówił: „mam okazję zarobienia pieniędzy” lub „miałem okazję do uniknięcia grożącego mi niebezpieczeństwa”. Podobnie wygląda sprawa, gdy zastanawiamy się nad czynieniem dobra potrzebującym. Takiej okazji stale należy szukać. Ludzie przeważnie szukają sposobności do zyskania czegoś. Dlatego apostoł uczy nas, abyśmy wyszukiwali sposobności pomagania innym. Tak czynił Chrystus. On „chodził, czyniąc dobrze”. Na pieszo obchodził cały kraj szukając sposobności, aby komu się da „uczynić dobrze” i zawsze znajdował takich ludzi. On czynił dobrze, „gdyż Bóg był z Nim”. Jego imię to „Emmanuel”, co oznacza „Bóg z nami”. I tak,

jak On pozostaje z nami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata, tak i Bóg Ojciec pozostaje z nami „czyniąc nam dobrze”, abyśmy także mogli czynić innym dobrze. „Jako współpracownicy napominamy was, abyście nadaremnie łaski Bożej nie przyjmowali” (2Kor.6,1). A więc „weźmijcie Ducha Świętego”.

Stowo końcowe

Dochodzimy już powoli do końca tego wspaniałego listu. Tak, jak w przekazanych na początku tego listu pozdrowieniach zawarta jest cała Ewangelia, tak samo zawarta jest ona na końcu. Apostoł nikogo nie znał tak, jak Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego. On nie mógł rozstać się ze swoimi przyjaciółmi, nie podkreśliwszy tego ponownie. Każdy rozdział tego listu, a szczególnie dwa ostatnie przemawiają do nas bezpośrednio. Wiersze z rozdziału 1,7-10 mają zastosowanie dla każdego z nas, bez jakiegokolwiek sugestii, że dotyczyły one tylko Galacjan. One dotyczą nas bowiem tak samo i pewnie, jak gdyby Galacjanie w ogóle nie istnieli, i w ten sam sposób dotyczy nas także cały list.

Ta podziwu godna gorliwość, z jaką ap. Paweł pisał ten list, wynika z faktu, że wbrew swojemu zwyczajowi, sam chwytą za pióro i pisze ten list własną ręką (patrz 6,11). Jak nam podaje 4 r. — apostoł miał słaby wzrok, który mu bardzo przeszkadzał w pracy, lub przeszkadzałby, gdyby nie moc Boża, która spoczywała na nim. Dlatego konieczna była dla niego nieustanna łączność z Bogiem i współpraca z Nim. Z 2Tes.2,2 dowiadujemy się, że niektórzy, ku zmartwieniu niektórych braci uważali za swój przywilej pisanie listów do zborów podpisując je imieniem Pawła. Jednak na końcu tego listu (2Tes.3,16-18) Paweł pokazuje im, w jaki sposób mogą rozpoznać, czy taki list rzeczywiście pochodzi od niego. Nie odgrywa tutaj roli to, kto go napisał, on bowiem pozdrawiając ich, własnoręcznie podpisuje ten list. W odróżnieniu do pozostałych, list do Galacjan był tak ważny, że napisał go w całości własnoręcznie.

Tylko wyjaśnienie

Boga nie da się oszukać i dlatego nie ma sensu oszukiwanie kogokolwiek. „Albowiem Bóg nie patrzy na to, na co patrzy człowiek. Człowiek

patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce” (1Sam.16,7). Obrzezanie, do którego chcieli nakłonić Galacjan fałszywi bracia, było samousprawiedliwieniem, w miejsce usprawiedliwienia z wiary. Oni uważali Zakon za pewnego rodzaju „formę usprawiedliwienia i prawdy”. Przez swoje uczynki mogli dać tylko „pokaz w ciele”. Był to jednakże pusty, pozbawiony rzeczywistości pokaz. Mogli uchodzić za sprawiedliwych, jednakże ich własna „sprawiedliwość” pozbawiona była cierpień i prześladowań wynikających z krzyża Chrystusa.

W rzeczywistości Galacjanie w ogóle nie zachowywali Zakonu, nawet w myśli, gdyż ciało sprzeciwia się zakonowi Ducha, a „cielesne usposobienie, albo zamysł ciała jest wrogi wobec Boga”. Pragnęli jednak nawracać innych na „swoją wiarę” — jak nazywali swoje liczne, cenione przez siebie teorie. Chrystus powiedział: „Biada wam uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że obchodzicie morze i ląd, aby pozyskać jednego współwyznawcę, a gdy nim zostanie, czynicie go synem piekła, dwakroć gorszym niż wy sami” (Mat.23,15). Te nawrócenia były dokonywane przez nich jedynie na chwałę ciała. Jeżeli mogli się doliczyć wielu pozyskanych do „swojego wyznania” i stwierdzić, jaki osiągnęli „przyrost” w minionym roku, to wówczas uważali się za prawych i szczęśliwych. Liczebność i pozory mają znaczenie dla wielu ludzi, ale nie u Boga.

Prawdziwa i trwała chwała

„Co zaś do mnie, niech mnie Bóg uchowa, abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa.” Dlaczego mamy się chlubić z krzyża? Na nim to bowiem świat został dla nas ukrzyżowany, a my dla świata. List ten kończy się tym, czym się rozpoczął, to jest wyzwoleniem od „obecnego, złego świata”. Jedynie krzyż może tego dokonać. Krzyż jest symbolem pokory i uniżenia, a chwalimy się nim dlatego, że uniżenie prowadzi do wywyższenia.

Bóg objawiony w krzyżu

Przeczytaj słowa, które wyszły z ust Jeremiasza: „Tak mówi Pan: Niech się nie chlubi mędrzec swoją mądrością i niech się nie chlubi mocarz swoją mocą, niech się nie chlubi bogacz swoim bogactwem” (Jer.9,22).

Dlaczego mędrzec ma się nie chlubić swoją mądrością? Dlatego, że jego mądrość jest w gruncie rzeczy głupotą, gdyż „mądrość tego świata jest u Boga głupstwem”. „Pan zna myśli mędrców, że są marne” (1Kor.3,19-20). Żaden człowiek nie ma wogóle swojej własnej mądrości, którą mógłby się chwalić, gdyż jego własna mądrość jest tylko głupstwem. Mądrość, którą daje Bóg jest inna, ona bowiem zamiast pychy wywołuje uniżenie.

A jak wygląda sprawa z mocą? „Wszelkie ciało jest trawą” (Izaj.40,6). „Tylko jak tchnienie jest wszelki człowiek, choć pewnie stoi” (Ps.40,6). „Tylko tchnieniem są synowie ludzcy, synowie mężów zaś zawodni. Na wadze podnoszą się w górę, wszyscy oni lżejsi są niż tchnienie.” Gdyż „moc należy do Boga” (Ps.62,10-12).

Co się tyczy bogactwa, jest ono „niepewne” (1 Tym. 6,17). Człowiek „na próżno tyle się niepokoi, gromadzi, lecz nie wie, kto to zabierze” (Ps.39,7.BT). Bo bogactwo „przyprawia sobie skrzydła jak orzeł, który ulatuje ku niebu” (Przyp.23,5). Tylko w Chrystusie znaleźć możemy ogromne i niezmierzone bogactwa.

Dlatego człowiek nie posiada absolutnie nic, czym mógłby się szczycić, a nie posiadając niczego — to jest ani mocy, ani mądrości, czyli absolutnie nic — czym jeszcze może się pochwalić? Wszystko, czym jest człowiek, lub co posiada, pochodzi od Pana. Tak więc człowiek, który chce się chlubić, niechaj w Panu się chlubi (1Kor.1,31).

Teraz połącz ten tekst z Gal.6,14. Oba spisane zostały pod natchnieniem tego samego Ducha i dlatego nie może być w nich żadnej sprzeczności. Jeden z nich mówi, że o ile chcemy się chlubić, to mamy się chlubić w Panu, drugi mówi, że nie powinniśmy się chlubić z niczego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Wynika z tego, że w krzyżu Chrystusa znajdujemy mądrość Bożą. Poznać Boga, to osiąść życie wieczne, a dla rodzaju ludzkiego poza krzyżem Chrystusa nie ma innego życia. To potwierdza, że wszystko, co możemy wiedzieć o Bogu, zostało nam objawione w krzyżu. Poza krzyżem nie ma wiedzy o Bogu.

To pokazuje nam znowu, że krzyż widoczny jest we wszelkim stworzeniu, gdyż odwieczną moc, boskość Boga i wszystko, co możemy o Nim wiedzieć, poznać możemy po rzeczach, które On stworzył. W stworzonych przez Niego rzeczach dostrzec możemy Jego moc, a krzyż również jest dowodem mocy Bożej (1Kor.1,18). Pan Bóg zamienia naszą słabość w moc. On wybawia człowieka od śmierci, bo człowiek nawet umierając, odpoczywa w nadziei. Nikt nie może być tak biedny, tak chwiejny

i grzeszny, upodlony i pogardzony, aby nie mógł się chlubić krzyżem Chrystusa. Krzyż spotyka go akurat tam, gdzie się znajduje, ponieważ on jest symbolem hańby i poniżenia, i w nim objawiona została moc Boża, a na niej opiera się fundament wiecznej chwały.

Krzyż krzyżuje

Krzyż odcina nas od świata (cóż za wspaniała sprawa) i łączy nas z Bogiem, bo „przyjaźń z tym światem, jest wrogością wobec Boga”. „Kto chce być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga” (Jak.4,4). Chrystus, przez krzyż zburzył tę wrogość (Efez.2,15-16). „I świat przemija wraz z pożądliwością swoją, ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki” (1Jan 2,17). Dlatego pozwól przeminąć światu.

*Jest życie w spojrzeniu na Zbawcy krzyż,
Skąd nasz Zbawiciel woła wzwyż.
Świat ten nie może dać szczęścia nam,
Gdyż skarb nasz jedyny, to Chrystus Pan.*

*Spójrz na krzyż, tam życie twe,
Spójrz na krzyż, On zbawi cię!
Boga chwal za łaski cud
I Jezusa zbawczy trud.*

Krzyż wywyższa

Jezus powiedział: „A gdy ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do siebie przyciągnę” (Jan 12,32). Powiedział to, aby poświadczyć, jaką śmiercią umrze, mianowicie, że zostanie ukrzyżowany. On unżył się aż do śmierci krzyżowej. „Dlatego też Bóg go wielce wywyższył i obdarzył imieniem, które jest ponad wszelkie imię” (Filip.2,8-9). On to „wpierw wstąpił do podziemi” (Efez.4,9). Ten, który zstąpił do najniższych regionów ziemi jest tym, który wstąpił na wysokości niebieskie, aby nappełnić sobą cały Wszechświat (Efez.4,9-10). To przez swoją śmierć wstąpił i usiadł po prawicy Majestatu Boga w niebie. To właśnie krzyż podniósł Go z tej ziemi do nieba. Dlatego też, jedynie krzyż może nam przynieść

chwałę i dlatego jest on jedyną rzeczą, którą powinniśmy się chlubić. Krzyż, który dla świata oznacza pośmiewisko i hańbę, zawsze unosi nas ponad świat i umieszcza z Chrystusem w niebie. Moc, przez którą się to dzieje „jest mocą działającą w nas”, a jest ona mocą działającą we wszystkich rzeczach i utrzymuje całe Uniwersum.

Krzyż powołuje do życia

„Bo w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie, ani nieobrzezanie nic nie znaczy, lecz nowe stworzenie”. To oznacza, że zarówno obrzezanie, jak i nieobrzezanie nie ma żadnego znaczenia. Zbawienie nie pochodzi od człowieka, i to bez względu na jego stan, czy położenie oraz bez względu na to, co by nie czynił. Będąc nieobrzezany jest zgubiony, a będąc obrzezany wcale nie jest bliżej zbawienia. Tylko krzyż ma zbawiającą moc. Jedyną rzeczą, która ma jakąkolwiek wartość, to nowe stworzenie. „Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem” i tylko przez śmierć możemy zostać z Nim połączeni (Rzym.6,3).

*Nic ci dać nie mogę, nie,
Do stóp krzyża chylę się.*

Krzyż czyni cię nowym stworzeniem, które ponownie dostrzec może powód do chwalenia się nim, kiedy bowiem spod rąk Bożych wyszło nowe stworzenie „współ śpiewały gwiazdy zaranne, a weselili się wszyscy synowie Boży” (Hiob 38,7).

Znaki krzyża

Kiedy zestawimy wszystkie czytane przez nas teksty, wówczas jawi nam się następujący obraz:

1. Krzyż Chrystusa jest jedyną rzeczą, którą powinniśmy się chlubić.
2. Ten, kto się chlubi, powinien chlubić się jedynie wiedzą o Bogu.
3. Pan Bóg wybrał najsłabszych z tego świata, czyniąc ich mocnymi po to, aby nie mieli się czym chlubić.
4. Pan Bóg został objawiony w rzeczach, które stworzył; a stworzenie objawiające moc Bożą objawia także krzyż, gdyż krzyż Chrystusa

zawiera w sobie mocą Bożą, a przez nią jest objawiony Bóg. Jaką mamy z tego korzyść? Taką, że moc, która stworzyła świat i rzeczy, które są na nim — ta moc, która służy do utrzymywania stworzonych rzeczy — jest mocą zbawiającą tych, którzy jej ufają. To jest moc krzyża.

W ten sposób, moc krzyża, przez którą jedynie przychodzi zbawienie jest mocą twórczą nieustannie działającą we wszystkich stworzeniach. Wiadomo, że kiedy Pan Bóg cokolwiek stwarza, zawsze jest to „bardzo dobre”. Tak samo w Chrystusie, w Jego krzyżu wszystko staje się „nowym stworzeniem”. „Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili” (Efez.2,10). To właśnie przez krzyż formowane jest nowe stworzenie, gdyż jego siła jest mocą, przez którą „Pan Bóg na początku stworzył niebo i ziemię”. Jest to moc, która chroni ziemię przed całkowitym zniszczeniem od przekleństwa; moc, która powoduje zmianę pór roku, czasu siania i czasu dojrzewania, i która odnowi w końcu oblicze ziemi. Izajasz podaje, że ziemia „ślicznie zakwitnie, i radując się weselić się będzie z wykrzykiwaniem; chwała Libanu będzie jej dana, i ozdoba Karmelu i Saronu. One ujrzą chwałę Pańską i ozdobę Boga naszego” (Izaj.35,2 BG). „Wielkie są dzieła Pana godne badania przez wszystkich, którzy je kochają. Dzieło jego jest okazałe i wspaniałe, a sprawiedliwość jego trwa na wieki. Pamiętnymi uczynił cuda swoje. Łaskawy i litościwy jest Pan” (Ps.111,2-4).

Widzimy tu, że wspaniałe dzieła Boże objawiają Jego sprawiedliwość, łaskę i cierpliwość. To jest następny dowód na to, że Jego dzieła objawiają krzyż, w którym ześrodkowana jest nieskończona miłość i łaska.

„Pamiętnymi uczynił cuda swoje” lub „pamiętkę cudów swoich uczynił miłosierny i litościwy Pan”. Dlaczego przypomina nam i pokazuje Swoje potężne dzieła? Po to, abyśmy o Nim nie zapominali i wierzyli w Jego zbawienie. Pan Bóg pragnie, aby człowiek nieustannie rozmyślał o Jego dziełach, i aby zapoznał się z mocą krzyża. „Raduję się z dzieł rąk twoich” (Ps.92,4). A więc, gdy Pan Bóg stworzył w sześciu dniach niebo i ziemię i wszystkie ich wojska, wtedy „odpoczął dnia siódmego od wszelkiego dzieła, które uczynił. I pobłogosławił Bóg dzień siódmy, i poświęcił go, bo w nim odpoczął od wszelkiego dzieła swego, którego Bóg dokonał w stworzeniu” (1Moj.2,2-3).

Krzyż przekazuje nam wiedzę o Bogu, ponieważ jest demonstracją Jego mocy jako Stwórcy. Przez krzyż świat został dla nas ukrzyżowany, a my dla świata. To oznacza, że przez krzyż zostaliśmy uświęceni. Lecz pamięć-

tajmy — uświęcenie jest dziełem Bożym, a nie dziełem ludzkim. Tylko Jego Boska moc może w nas tego dokonać. Na początku Pan Bóg poświęcił sabat jako koronę swego twórczego dzieła na dowód, że Jego dzieło zostało ukończone i otrzymało pieczęć doskonałości. Dlatego też powiedział: „Nadałem im również sabaty, aby były znakami między mną a nimi, aby wiedzieli, że Ja, Pan, jestem tym, który ich uświęca” (Ezech.20,12).

Tak więc widzimy, że sabat — siódmy dzień — jest prawdziwym znakiem krzyża. On jest pamiątką stworzenia, a zbawienie jest stwarzaniem — stwarzaniem przez krzyż. Właśnie w krzyżu odnajdujemy to kompletne i doskonałe dzieło Boże, w którym zostaliśmy na nowo stworzeni. Zostać ukrzyżowanym z Chrystusem to całkowite porzucenie własnego „ja”, uznanie, swej nicości oraz posiadanie absolutnej ufności do Chrystusa. W Nim mamy odpocząć, w Nim znajdujemy sabat. Krzyż doprowadza nas do początków, czyli do tego, co było „na początku”. Odpoczywanie w siódmy dzień tygodnia jest znakiem faktu doskonałego dzieła Bożego, jak to zostało uwidocznione w stworzeniu oraz w krzyżu, w którym znajdujemy odpoczynek od grzechu.

„Ach, jakże trudne jest zachowywanie sabatu”; „na tym ucierpi mój interes”; „nie mogę zmieniać mojego życia z powodu sabatu”; „on jest tak bardzo niepopularny”! O tak, nikt nie powie, że krzyżowanie należy do szczególnej przyjemności! Osobiście dla Chrystusa nie było to przyjemną rzeczą. Przeczytaj 53 rozdział Izajasza. Chrystus nie był nazbyt lubianą postacią, a już najmniej, kiedy był krzyżowany. Krzyż oznacza śmierć, lecz jest także wstępem do życia. W ranach Chrystusa jest uzdrowienie, błogosławieństwo w przekleństwie, które musiał znosić, a w śmierci, którą poniósł — życie. Kto odważy się powiedzieć, iż ufa Chrystusowi, że otrzyma życie wieczne, a nie zaufa Mu na parę lat, czy parę miesięcy, a może parę dni, aby dla Niego żyć w tym świecie? Uznaj sabat Pański i mimo, że znajdziesz w nim krzyż, odkryjesz, że nosi w sobie ranę, o której ci się nigdy nie śniło, a wówczas stwierdzisz, że „ten nieznaczny, chwilowy ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały” (2Kor.4,17).

Powiedz jeszcze raz i daj temu wyraz całym sercem: „Co zaś do mnie, niech mnie Bóg uchowa, abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego dla mnie świat jest ukrzyżowany, a ja dla świata.” Jeżeli naprawdę możesz to powiedzieć, to wtedy trudności i prześladowania staną się dla ciebie tak lekkie, iż będziesz się nimi szczycił. Alleluja, co za wspañiały Zbawiciel!

Wspaniałość

Dzięki krzyżowi istnieją wszystkie rzeczy i w Nim zostały i są utrzymywane, a On nie pojawia się w żadnym innym charakterze, jak tylko „On ukrzyżowany”. Gdyby nie krzyż, zapanowałaby powszechna śmierć. Żaden człowiek nie mógłby oddychać, żadna roślina nie mogłaby kiełkować, żaden promień nie świeciłby z nieba. A przecież „niebiosa opowiadają chwałę Boga, a firmament głosi dzieło rąk Jego” (Ps.19,2). To są zaledwie niektóre z rzeczy, które stworzył Bóg. Żadne pióro nie jest w stanie opisać, a żaden pędzel artysty nie jest w stanie namalować tych cudownych wspaniałości nieba, i nawet ta chwała jest chwałą krzyża Chrystusa. Z tego faktu płynie nauka, że moc Boża została uwidoczniiona w tych rzeczach, które zostały stworzone, i że znajduje się ona również w krzyżu. Chwała Boża jest Jego siłą, a „nadzwyczajna wielkość mocy jego” jest uwidoczniiona w zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa (Efez.1,19-20). „Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca” (Rzym.6,4). Za cierpienia śmierci został On ukoronowany „chwałą i dostojnością” (Hebr.2,9). W ten sposób widzimy, że ogrom chwały niezliczonych gwiazd razem z ich kolorystyką, cała wspaniałość tęczy, wspaniałość świecących obłoków w świetle zachodzącego słońca, wspaniałość morza, kwitnącego pola, zielonych łąk, wspaniałość czasów siewu i żniwa, wspaniałość rozwijających się i dojrzałych owoców — oraz ta cała wspaniałość, którą Jezus miał w niebie, jak też wspaniałość, która objawi się w Jego świętych, gdy będą „świecić jak słońce w Królestwie Ojca”, a nawet jak „gwiazdy na wieki wieczne” — będzie tylko wspaniałością i chwałą krzyża. Jakże możemy jeszcze o czymś innym rozmyślać i czymś innym się chlubić?!

Izrael Boży

„A pokój i miłosierdzie nad tymi wszystkimi, którzy tej zasady trzymać się będą i nad Izraelem Bożym”. Zasada wspaniałości! W obrębie tak wielkiej zasady przyszło nam się poruszać! Czy tu zostały wymienione dwie klasy? Nie, to niemożliwe, gdyż ten list został poświęcony szczególnie tym, którzy są jedno w Chrystusie Jezusie. „I macie pełnię w Nim. On jest głową wszelkiej nadziemskiej władzy i zwierzchności, w nim też zostaliście obrzezani obrzezka, dokonaną nie ręką ludzką, gdy wyzuliście

się z grzesznego ciała ziemskiego; to jest obrzezanie Chrystusowe. Wraz z nim zostaliście pogrzebani w chrzcie, w którym też zostaliście wspólnie wzbudzeni przez wiarę w moc Boga, który Go wzbudził z martwych. I was, którzy umarliście w grzechach i w nieobrzezanej ciele waszym, wspólnie z nim ożywił, odpuściwszy nam wszystkie grzechy” (Kol.2,10-13). „My bowiem jesteśmy obrzezani, my, którzy czcimy Boga w duchu i chlubiemy się w Chrystusie Jezusie, a w ciele ufności nie pokładamy” (Filip.3,3). To obrzezanie dotyczy nas wszystkich jako wiernego Izraela, gdyż jest to zwycięstwo nad grzechem, a „Izrael” znaczy zwycięzca. Nie jesteśmy już „dalecy od społeczności izraelskiej”, ani też „obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga, zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus” (Efez.2,12.19-20). Przez to, dołączymy do tych „wielu”, którzy „przybędą ze wschodu i zachodu, i zasiądą do stołu z Abrahamem i z Izaakiem, i z Jakubem w Królestwie Niebios” (Mat.8,11).

Znamiona – blizny Chrystusa

„Odtąd niech już nikt nie sprawia mi przykrości. Przecież ja na ciele swoim noszę blizny, znamię przynależności do Jezusa.” Słowa „blizny”, „znaki”, „znamiona” w tekście źródłowym zostały użyte w liczbie mnogiej jako „stigma” (piętna) i oznaczają hańbę, poniżenie. Były one wypalane na ciele przestępcy lub na ciele zbiegłego niewolnika, wskazując do kogo należy — taki charakter mają też znamiona krzyżowania Chrystusa. Te znamiona krzyża znajdowały się także na ciele Pawła. On był ukrzyżowany razem z Chrystusem i nosił ślady gwoździ. One zostały wypalone na jego ciele i identyfikowały go jako zniewolonego sługę — Chrystusowego niewolnika. Nie pozwól wmówić sobie, że on był sługą człowieka. On był winien posłuszeństwo jedynie Chrystusowi, gdyż tylko On go odkupił. Niechaj nikt nie usiłuje służyć człowiekowi, czy ciału, ponieważ Jezus wypalił na nim swój znak rozpoznawczy i nikt nie powinien być sługą innego człowieka. Co więcej: ludzie powinni się strzec, aby nie mieszać się do czyjejs wolności w Chrystusie, lub kogoś źle traktować, gdyż jego Pan na pewno upomni się o swego sługę. Posiadasz takie znaki? Jeżeli tak, możesz się nimi chlubić, gdyż taka chluba nie pozostaje daremna i nie spowoduje twojej zguby.

Ach, jakież wspaniałości mieszczą się w krzyżu! Wszystkie wspaniałości nieba mieszczą się w tym pogardzanym obiekcie, nie w owej figurze krzyża, ale w samym krzyżu. Świat nie uznaje go, za coś czcigodnego, lecz, z tego samego powodu, nie zna też Syna Bożego, ani też nie zna Ducha Świętego, ponieważ nie mogą Go dostrzec. Oby Pan Bóg otworzył nasze oczy, abyśmy dostrzegli ową wspaniałość, i abyśmy mogli pojąć wszystkie te rzeczy i ich prawdziwą wartość. Obyśmy dali się ukrzyżować razem z Chrystusem, abyśmy przez krzyż zostali uwielbieni. W krzyżu Jezusa jest zbawienie. W nim jest moc Boża, strzegąca nas od upadków, podnosząca nas z ziemi aż do nieba. Przez krzyż powstaje nowe stworzenie, o którym Bóg osobiście wyda opinię, iż jest „bardzo dobre”. W nim jest cała wspaniałość Ojca i wszelka wspaniałość odwiecznych wieków. Dlatego, niechaj nas Pan Bóg strzeże, abyśmy nie chlubili się niczym innym, jak tylko krzyżem Pana naszego, Jezusa Chrystusa, przez którego świat został w nas ukrzyżowany, a my dla świata.

*Jest życie w spojrzeniu na Zbawcy krzyż,
Skąd nas Zbawiciel woła wzwyż.
Świat ten nie może dać szczęścia nam,
Gdyż skarb nasz jedyny, to Chrystus Pan.*

*Spoglądam na Zbawcę wśród życia dróg
I czynię, co mi każe Bóg.
Z Jego obietnic swą czerpię moc,
By przetrwać bez grzechu ciemności noc.*

*Od chwili, gdy wzniosłem na Zbawcę wzrok,
W ślad Jego stawiam każdy krok;
Żyję dla Niego, a On jest mój.
W Nim życia mojego i szczęścia zdrój!*

Dlatego:

*Spójrz na krzyż, tam życie twe,
Spójrz na krzyż, On zbawi cię!
Boga chwal za łaski cud
I Jezusa zbawczy trud!*

Spis treści

Wprowadzenie	5
Do Galacjan. Rozdział pierwszy Objawienie Jezusa Chrystusa jest właściwą Ewangelią	7
Do Galacjan. Rozdział drugi Życie wiarą Chrystusa jest prawdą Ewangelii	39
Do Galacjan. Rozdział trzeci Wybawiony od przekleństwa i przeznaczony do błogosławieństwa Abrahama	69
Do Galacjan. Rozdział czwarty Adopcja na Synów Bożych. Krótkie podsumowanie.	117
Do Galacjan. Rozdział piąty Moc Ducha panuje nad ciałem	141
Do Galacjan. Rozdział szósty Wspaniałość Krzyża	167



Pan Bóg w swej wielkiej łasce przesłał swojemu ludowi, przez kaznodziejów E. J. Waggonera i A. T. Jones'a najbardziej cenne poselstwo. Poselstwo to pokazuje przed światem w bardziej dobitny sposób wywyższonego Zbawiciela, jako ofiarę za grzechy całego świata. Ono przedstawia usprawiedliwienie przez wiarę w Poręczyciela; zachęca ludzi do przyjęcia sprawiedliwości Chrystusa, która jest manifestacją posłuszeństwa wobec wszystkich przykazań Bożych... Jest to poselstwo trójjanielskie, które ma być ogłoszone wielkim głosem, a któremu ma towarzyszyć wylanie Jego Ducha w ielkiej mierze... Od lat, zbór patrzył na ludzi i wiele od nich oczekiwał, ale na Jezusa, który jest naszą nadzieją na życie wieczne nie patrzył. Dlatego Pan Bóg dał swoim sługom świadectwo, które przedstawiało prawdę, jaka jest w Chrystusie, a którą jest trójjanielskie poselstwo w jasnej i zrozumiałej formie... To jest to świadectwo, które musi promieniować na całą długość i szerokość świata Ono przedstawia Zakon i Ewangelię, razem złączone w jedną doskonałą całość... Pan Bóg dał swoim posłom dokładnie to, czego potrzebował lud (TM. 91–95).